KALENDARZ
POLSKIEGO ROLNIKA

na rok Pański

1913.

Cena 80 groszy.

WYDAWNICTWO KALENDARZY NARODOWYCH.
NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ DRUKARNI NAKŁADOWEJ.
KRAKÓW. — 1913.

CZCIONKAMI
KRAKOWSKIEJ DRUKARNI NAKŁADOWEJ W KRAKOWIE
pod zarządem Adolfa Nowaka.

Ojcze nasz!

(Modlitwa powstańców 1863 r.)

*Ojcze nasz, któryś jest w niebie,
Ciebie z pokorą błagamy:
Ratuj Ojczyznę w potrzebie, —
Wsparcia Twojego czekamy.*

*Święć się Imię Twoje wszędzie,
Niechaj Polska wolną będzie,
Nasz Stwórco, Ojcze i Panie,
Wysłuchaj nasze błaganie!*

*Przyjdź Panie, Królestwo Twoje,
Rozrządzaj sercami naszemi,
Daj nam zawsze łaski Swoje,
Wszakżeśmy dziećmi Twojemi.*

*Niechże będzie Twoja wola,
Na nią się całkiem zdajemy,
Lecz Ty wiesz, co jest niewola,
My ją tak długo znosimy!*

*Jak w Niebie, tak i na ziemi
Niech, Panie, co chcesz, się dzieje,
Lecz bądź zawsze z dziećmi Twemi,
Spełnij wiernych Twych nadzieje.*

*Chleba naszego powszedniego
Daj nam, Panie, prosimy,
Wszak my nie chcemy cudzego,
Niech tylko własnem żyjemy.*

*Daj nam dzisiaj, daj nam zawsze,
A my wiecznie będziem chwalić
Twoje rządy najłaskawsze,
Lecz racz tylko nas ocalić.*

*I odpuść nam nasze winy,
Jak my wrogom odpuszczamy,
Niech tylko z naszej krainy
Wyjdą, — o to Cię błagamy.*

*I nie wódź nas w pokuszenie
Obce zdobywać narody,
Daj nam własne wyzwolenie
I we wszystkiem udziel zgody.*

*Ale nas zbaw ode złego,
Od pokus — prześladowania,
Zachowaj grzechu wszelkiego,
Daj nam siłę do wytrwania.*

*Ale nas zbaw ode złego,
Od tyrana i despoty,
Od zdrajców kraju własnego;
Daj bojaźń Boską i cnoty! — Amen.*

(Ze zbiorów Muzeum narodowego w Rapperswylu).

ROK 1913.

Kalendarz gregoryański (nowego stylu). Rok 1913 jest rokiem zwyczajnym, ma dni 365.

Rosyanie i Rusini trzymają się starego kalendarza rzymskiego, niepoprawionego, który wprowadził Juliusz Cezar, i stąd zwie on się Juliańskim. Od kalendarza naszego, poprawionego przez papieża Grzegorza XV (i stąd zwanego Gregoryańskim), pozostaje on w tyle o 14 dni.

Kalendarz juliański (starego stylu). Rok 1913 jest rokiem zwyczajnym, ma dni 365, rozpoczyna się 1 stycznia starego stylu, a 14 stycznia nowego stylu.

Kalendarz żydowski. Żydzi, licząc czas od stworzenia świata, mają rok 5673. Rozpoczął się on 12 września 1912, a skończy się 1 października 1913. Dnia 2 października rozpocznie się rok żydowski 5674.

Zaćmienia słońca i zaćmienia księżyca w roku 1913.

W roku 1913 będą trzy zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca, z których żadne w Europie nie będzie widoczne.

1. Całkowite zaćmienie księżyca dnia 21—23 marca, widoczne w Ameryce, Australii i Azyi.

2. Częściowe zaćmienie słońca dnia 6 kwietnia, widocznem będzie w półn. Ameryce i Azyi.

3. Częściowe zaćmienie słońca dnia 31 sierpnia, widoczne będzie w Ameryce północnej.

4. Całkowite zaćmienie księżyca dnia 14—15 września, widoczne będzie w Ameryce półn., Australii i Azyi.

5. Częściowe zaćmienie słońca dnia 29 września, widoczne w Afryce.

Święta ruchome w r. 1913.

(Podług kalendarza nowego).

Popielec	5 lutego
Wielkanoc (Niedziela po 1-szej pełni po wiośnianem porównaniu dnia z nocą)	23 marca
Wniebowstąpienie Pańskie w (40 dni po Wielkanocy)	1 maja
Zielone Swięta (w 2-gą niedzielę po Wniebowstąpieniu Pańskiem)	11 maja
Św. Trójcy (w 1-szą niedzielę po Zielonych Świętach) . .	18 maja
Boże Ciało (we czwartek po Sw. Trójcy)	22 maja
Uroczystość Serca Jezusowego (w piątek po oktawie Bożego Ciała)	30 maja
Uroczystość Różańca św. (1-sza niedziela w październiku) .	5 paździer.
Uroczystość św. Stanisława Kostki (w 1-szą niedzielę po 13 listopada)	16 listopada
Niedziela pierwsza Adwentu .	30 listopada

Suchedni.

Przypadają co kwartał, a mianowicie:

a) w środę, piątek i sobotę po pierwszej niedzieli postu, to jest: 12, 14 i 15 lutego;
b) w środę, piątek i sobotę po Zielonych Świątkach, to jest: 21, 23 i 24 maja;
c) w środę, piątek i sobotę po Podwyższeniu św. Krzyża, to jest: 17, 19 i 20 września;
d) w środę, piątek i sobotę po święcie św. Łucyi, to jest: 17, 19 i 20 grudnia.

Dnie Krzyżowe.

W poniedziałek, wtorek i środę przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, t. j. 28, 29 i 30 kwietnia.

Posty nakazane ścisłe.

1. Wielki post, trwający od Środy popielcowej do Wielkanocy.
2. Post adwentowy w środę, piątek i sobotę po 1-szej Niedzieli adwentowej do Bożego Narodzenia.

Wigilje.

a) do Zielonych Świątek;
b) do śś. Apostołów Piotra i Pawła;
c) do Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny;
d) do Wszystkich Świętych;
e) do Niepokalanego Poczęcia N. M. P.;
f) do Bożego Narodzenia.

Wigilia, przypadająca na niedzielę, bywa przenoszona na sobotę poprzedzającą.

Jeżeli uroczystość Bożego Narodzenia przypada w piątek lub w sobotę, w owych dniach postu niema.

Wesel małżeńskich kościół zabrania:

1) Od pierwszej niedzieli Adwentu do Trzech Króli.
2) Od Środy Popielcowej do Poniedziałku Przewodniego.

Patronowie ziem polskich.

Patronem Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Wielkopolski jest św. Stanisław, biskup krakowski; Patronem Galicyi i Rusi św. Michał; Patronem Litwy św. Kazimierz, królewicz polski.

Ważniejsze daty z dziejów powszechnych i polskich.

W roku 1913 upływa:

5913	lat od	stworzenia świata według rachuby opartej na Piśmie Św.
4257	„ „	potopu.
1913	„ „	narodzenia Chrystusa Pana.
948	„ „	zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce.
549	„ „	założenia Akademii krakowsk.
533	„ „	wynalezienia prochu.
527	„ „	połączenia Litwy z Polską przez Jadwigę i Jagiełłę.
503	„ „	Pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem.
473	„ „	wynalezienia druku.
438	„ „	urodzenia Mikołaja Kopernika.
421	„ „	odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba.
331	lat od	wprowadzenia kalendarza gregoryańskiego.
256	„ „	wprowadzenia zegar. ściennych
215	„ „	odkrycia siły parowej.
124	„ „	wybuchu wielkiej rewolucyi francuskiej.
122	„ „	ogłoszenia w Polsce Konstytucyi Trzeciego Maja.
118	„ „	trzeciego rozbioru Polski.
76	„ „	wynalezienia telegrafu.
50	„ „	ostatniego powstania polskiego (1863)
36	„ „	wynalezienia telefonu.
13	„ „	„ telegrafu bez drutu.
8	„ „	pogromu Rosyi pod Czuszymą (w wojnie z Japonią).

STYCZEŃ Siczeń, Januarius, Jänner ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońce Wsch. g. m.	Słońce Zach. g. m.	Przepowiednie	Księżyc Wsch. g. m.	Księżyc Zach. g. m.
1 S.	**Nowy Rok** Miecz.	19 **Hrud. 1912.** Won.	7 59	4 09	Kiedy styczeń naj-	2 36	5 31
2 C.	Makarego op.	20 Ihnatyja	7 59	4 10	ostrzejszy — tedy	3 53	6 36
3 P.	Genowefy p.	21 Julianny m.	7 59	4 11	roczek najpłod-	5 00	7 34
4 S.	Eugeniusza b.	22 Anastazyi W. M.	7 59	4 12	niejszy.	6 14	8 25
1.	Ewang. św. Mat. r. 2. W owym czasie, gdy Herod um.	Mat. 2. Knyha Rożdż. Isusa.	Długość dnia 8 godz. 14 m.		Nowy Rok pogodny zbiór będzie do-	Nów d. 6-go g. 10, m. 28 w.	
5 N.	**po N. R.** Telesfora	23 **N.pr.Roż.** 10 Mucz.	7 58	4 13	rodny.	7 32	9 07
6 P.	**Trzech Króli**	24 Jewhenyi †	7 58	4 15	Kiedy Paweł się na-	8 50	9 43
7 W.	Walentego b.	25 **Rożdż. Chrysta**	7 57	4 16	wróci — zima na	10 07	10 15
8 S.	Seweryna op.	26 **Sobor Pr. Bohor.**	7 57	4 17	wspak się obróci.	11 22	10 45
9 C.	Marcyanny p. m.	27 **Stefana mucz.**	7 56	4 18		—	11 14
10 P.	Pawła	28 20000 Muczenn.	7 55	4 19	Na św. Pawła: ja-	12 35	11 43
11 S.	Honoraty i Hygina	29 S. S. Mładeń.	7 55	4 20	sny dzień — dobry	1 45	12 15
2.	Ewang. św. Łuk. r. 2. O Jezusie w 12 latach.	Mat. 2. Isus uchodyt do Ehyptu.	Długość dnia 8 godz. 25 m.		rok; wicher i bu- rza — wojna; chmu-	☽ Pierw. kw. d. 15 g. 4 m. 1 rano	
12 N.	**I po 3 Kr.** Arkadyus	30 **N. po R.** Anysyi	7 55	4 22	ry gęste — pomór	2 52	12 48
13 P.	Weroniki p.	31 Mełanyi	7 54	4 23	bydła; deszcz i	3 56	1 25
14 W.	Feliksa z N.	1 **Siczeń N. R. 1913**	7 53	4 25	śnieg — nieurodzaj	4 55	2 07
15 S.	Maura op. ☽	2 Sylwestra	7 52	4 26	i choroby.	5 48	2 54
16 C.	Marcelego i Ottona	3 Małachyja	7 51	4 28		6 36	3 46
17 P.	Antoniego pust.	4 Sobor 70 Ap.	7 50	4 29	Od 2—5 pochmur-	7 17	4 41
18 S.	Pryski p.	5 Fteopempta	7 49	4 30	no i zimno, od 6-11	7 53	5 40
3.	Ewang. św. Mat. r. 20. O robotnikach w winnicy.	Mark. 1. Joan prepowidajet widpust	Długość dnia 8 godz. 41 m.		naprzemian śnieg i deszcz, 12-25 mro-	Pełnia d. 22 g. 3 m. 40 rano	
19 N.	**Starozap.** Henryka	6 **Bohoj. Hospod.**	7 48	4 32	zy i śniegi, burze	8 24	6 40
20 P.	Fabiana, Sebastyana	7 Sobor ś. Joana	7 47	4 34	i pogoda naprze-	8 51	7 41
21 W.	Agnieszki p	8 Hryhoryja hr.	7 46	4 35	mian — potem silny	9 17	8 42
22 S.	Wincentego m.	9 Połyjewkta	7 45	4 36	mróz do końca.	9 42	9 45
23 C.	*Zaśl. N. M. P.*	10 Hryhoryja ep.	7 44	4 38		10 05	10 47
24 P.	Tymoteusza b.	11 Fteodozyja pr.	7 43	4 40		10 30	11 50
25 S.	Nawr. św. Pawła	12 Tatyanny m.	7 42	4 42		10 57	—
4.	Ewang. św. Łuk. r. 8. O nasieniu i wielorakiej roli.	Mat. 4. Josyf opuszczajet Nazaret.	Długość dnia 9 godz.		**Kalendarz żydowski:**	☾ Ost. kw. d. 28 g. 7 m. 34 wiecz.	
26 N.	**Mięsop.** Polikarpa	13 **N. I po B.** Ermyła	7 41	4 43	Czwartek 9 stycznia	11 27	12 55
27 P.	Jana Złotoustego	14 S. S. Otec w S.	7 40	4 45	1913 r.	12 12	2 02
28 W.	Walerego	15 Pawła	7 39	4 46	1 Schebat 5673.	12 45	3 08
29 S.	Franciszka Sal. ☾	16 Petra Wer.	7 38	4 48		1 35	4 13
30 C.	Martyny p.	17 Antonyja W.	7 37	4 50		2 30	5 15
31 P.	Piotra z Noli	18 Aftanazya Pr.	7 36	4 49		3 44	6 10

ZAPISKI:

Dowódcy w powstaniu 1863 r.: Zygmunt Chmieliński.



Chmieliński Zygmunt, rodem ze wsi Barcząca w województwie sandomierskiem; chłopcem jeszcze oddany był do korpusu kadetów, po skończeniu którego wstąpił do wojennej akademii w Petersburgu i został oficerem artyleryi. Niewygasłe pod mundurem moskiewskim polskie uczucia skłoniły Chmielińskiego w r. 1861 do opuszczenia pułku, by służyć własnemu narodowi. W roku 1861 udaje się do Włoch, gdzie jest organizatorem polskiej szkoły wojskowej. Po wybuchu powstania udaje się do Krakowa, skąd jako dowódca oddziału konnicy przechodzi granicę i we wsi Klimontowej w powiecie miechowskim oddział swój oddaje pod rozkazy Bończy, organizatora w tych stronach sił powstańczych. Sam Chmieliński tworzy nowy oddział w lasach sancygniowskich, i w lasach Potoka złotego w powiecie olkuskim.

W pierwszych dniach lipca 1863 Chmieliński jako dowódca oddziału przez siebie zorganizowanego bije w miasteczku Janowie Moskali. Po kilku szczęśliwych potyczkach, w których okazują się zdolności i męstwo Chmielińskiego, zostaje on mianowany majorem, a następnie pułkownikiem i naczelnikiem województwa krakowskiego, a zarazem szefem sztabu przy jenerale Bosaku. Małego wzrostu, 28-letni ten dowódca odznaczał się nadzwyczajną odwagą, przytomnością w boju i energią. Koleżeńskiem pożyciem po bitwie, jednał sobie serca i poszanowanie swych towarzyszy i podwładnych. Piechota Chmielińskiego przedstawiała zbiór wszelakiego rodzaju ubiorów i uzbrojeń. Obok moskiewskich szyneli, powstańcze mundury i sukmany chłopskie. Wyborne sztućce belgijskie z długim bagnetem znachodziły się tu przy ciężkich sztucerach finlandzkich strzelców. Lecz gdy zagrzmiała trąbka bojowa, zmęczeni od trudów wojennych żołnierze dzielnego Chmielińskiego z dokładnością i wielką sprawnością wykonywali obroty i z zimną krwią i nieustraszoną odwagą, jak na żołnierzy takiego wodza przystało, szli do ataku. Zręcznością i nadzwyczajną odwagą nabawiał nieprzyjaciela często Chmieliński takim strachem, że Moskale, jakąś nadludzką władzę w nim widząc, czortem go nazywali.

W dalszych spotkaniach z nieprzyjacielem w Oksie w powiecie kieleckim, pod wsią Strojnowem w powiecie stopnickim, Chmieliński ze swym oddziałem dokazuje cudów waleczności, a dnia 28-go listopada 1863 roku Chmieliński i Bosak na czele sił swoich staczają świetną zwycięską walkę z Moskalami pod wsią Osięcki w województwie sandomierskiem, w której Moskale, mając przeważającą siłę, zostawiwszy 80 zabitych i wielu rannych, cofnęli się z pola walki w bezładzie. Po kilku jeszcze mniejszych potyczkach dnia 16 grudnia Chmieliński z polecenia jenerała Bosaka z małym oddziałem zdążał ku wsi Bodzechów w województwie sandomierskiem. Prawie pod samą wsią został nagle otoczony przez Moskali i po mężnej obronie straciwszy konia, dostał się ranny do niewoli. Zawieziono go do Radomia, gdzie dnia 23 grudnia 1863 r. został rozstrzelany.

KALENDARZYK HISTORYCZNY. — STYCZEŃ.

1 — 1467. Urodziny króla Zygmunta Starego.
2 — 1235. Grzegorz IX. zatwierdza zakon krzyżacki w Polsce.
3 — 1795. Rosya i Austrya dzielą się resztą Polski.
4 — 1764. Przymierze Katarzyny II. z Fryderykiem Wielkim co do spraw polskich.
5 — 1796. Austryacy zajmują Kraków.
6 — 1573. Otwarcie Sejmu po śmierci Zygmunta Augusta.
7 — 1429. Jagiełło, brat Witold i węgierski król Zygmunt zjeżdżają się w Łucku.
8 — 1634. Władysław IV. przybywa pod Smoleńsk.
9 — 1795. Stanisław Poniatowski wywieziony z Warszawy do Grodna.
9 — 1797. Dąbrowski formuje legiony we Włoszech.
10 — 1677. Sejm zbiera się w Warszawie.
11 — 1655. Klęska Chmielnickiego pod Ochmatowem.
12 — 1831. Wojska moskiewskie wkraczają do Królestwa Polskiego.
13 — 1793. Prusacy wkraczają do Polski.
14 — 1807. Utworzenie rządu tymczasowego w oswobodzonej Warszawie.
15 — 1582. Pokój z Moskwą, „Zapolskim" zwany.
16 — 1698. Wjazd Augusta II. do Polski.
16 — 1831. Gen. Chłopicki składa dowództwo powstaniu.
17 — 1649. Koronacya Jana Kazimierza.
17 — 1734. Koronacya Augusta III.
18 — 1509. Pokój z Moskwą.
19 — 1846. Wybuch rzezi panów w Galicyi.
20 — 1320. Koronacya Władysława Łokietka.
21 — 1633 Jerzy, książę brandenburski, składa hołd Władysławowi IV.
22 — 1863. Początek powstania.
23 — 1440. Węgrzy oddają koronę królowi Władysławowi Warneńczykowi.
24 — 1706. Potyczka ze Szwedami pod Grodnem.
25 — 1588. Zwycięstwo Zamojskiego pod Byczyną.
25 — 1610. Zwycięstwo Chodkiewicza nad Moskwą pod Ułą.
26 — 1507. Koronacya Zygmunta Starego.
27 — 1510. Pożar salin w Wieliczce.
28 — 1819. Zgon Kilińskiego.
29 — 1831. Sejm ustanawia Rząd narodowy.
30 — 1667. Traktat Andruszowski z Moskwą.
31 — 1610. Poselstwo moskiewskie pod Smoleńskiem zaprasza Władysława IV. na tron carski.

Dni tygod.	Święta – Rzymsko-katolickie	Święta – Grecko-katolickie	Słońce Wsch. g. m.	Słońce Zach. g. m.	Księżyc Wsch. g. m.	Księżyc Zach. g. m.
1 S.	Ignacego b.	19 Makaryja Prep.	7 35	4 52	w. 5 01	r. 6 57
5.	Ewang. św. Mat. r. 8. O łódce Chrystusa.	Mat. 4. Isus poczynajet uczyty.	Długość dnia 9 godz. 17 min.		Nów d. 5-go g. 5 m. 21 pop.	
2 N.	**N. M. P. Gromnicznej**	20 **N. 2 po B** Ewf.	7 33	4 54	6 22	7 38
3 P.	Błażeja b.	21 Maxyma	7 31	4 56	7 42	8 13
4 W.	Weroniki p.	22 Tymofteja ap.	7 29	4 57	9 01	8 45
5 S.	Agaty p. † *Popiel.*	23 Kłymenta m.	7 28	4 59	10 18	9 15
6 C.	Doroty p.	24 Hrehorya ap.	7 26	5 00	11 31	9 45
7 P.	Romualda	25 Ksenofonta	7 25	5 03	r.	10 16
8 S.	Jana z Malty	26 Joana Chryz.	7 23	5 05	12 41	10 49
6.	Ewang. św. Mat. r. 4. O czarcie, kuszącym Jezusa.	Mat. 22. O myłosty błyznych.	Długość dnia 9 godz. 42 min.		Pierw. k. d. 13 g. 8 m. 33 wiecz.	
9 N.	**I Postu, Wstępna**	27 **N. 3 po B.** Joana	7 21	5 06	1 47	11 26
10 P.	Scholastyki p.	28 Jefrema	7 20	5 08	2 49	12 06
11 W.	Łucyana	29 Ihnatyja m.	7 19	5 10	3 44	12 52
12 S.	Modesta † *Suche dni*	30 **Trech Swiatytel.**	7 17	5 11	4 33	1 42
13 C.	Juliana	31 Kyra i Joana	7 15	5 13	5 16	2 35
14 P.	Walentego † *S. dni*	1 **Lutyj.** Tryfona	7 13	5 14	5 54	3 32
15 S.	Faustyna † *S. dni*	2 **Strit. Hospod.**	7 11	5 16	6 27	4 29
7.	Ewang. św. Mat. r. 17. O przemienieniu Pańskiem.	Łuk. 18. O Mytary i Farysci.	Długość dnia 10 godz. 5 min.		Pełnia d. 20 g. 2 m. 3 pop.	
16 N.	**2 Postu, Sucha**	3 **N. O M. i F.** Sym.	7 10	5 18	6 57	5 32
17 P.	Konstancyi	4 Izydora	7 08	5 20	7 22	6 34
18 W.	Flawiana	5 Ahaftyi	7 06	5 21	7 42	7 36
19 S.	Konrada pust.	6 Wukoła pr.	7 04	5 22	8 11	8 39
20 C.	Nicefora, Leona p.	7 Parftenija	7 03	5 24	8 35	9 42
21 P.	Eleonory król.	8 Fteodora S.	7 01	5 26	9 01	10 45
22 S.	Piotra Kat.	9 Nykyfora M.	6 59	5 28	9 29	11 50
8.	Ewang. św. Łuk. r. 11. O wyrzucaniu dyabłów.	Łuk. 15. O obłudnom syni.	Długość dnia 10 godz. 29 min.		Ost. kw. d. 27 g. 9 m. 15 rano.	
23 N.	**3 Postu, Głucha**	10 **N. O bł. syni.** Char.	6 57	5 29	10 01	—
24 P.	Macieja	11 Wasya mucz.	6 55	5 31	10 39	12 54
25 W.	Anastazyi p.	12 Mełetya	6 53	5 33	11 23	1 58
26 S.	Wiktora z A.	13 Martynijana	6 51	5 34	12 18	2 58
27 C.	Aleksandra b.	14 Awksentyja	6 49	5 36	1 20	3 54
28 P.	Romana i Leandra	15 Onysyma	6 47	5 38	2 31	4 44

Przepowiednie

Gdy mróz w lutym ostro trzyma — wtedy już niedługa zima.
Gdy na Gromnicę roztaje — rzadkie będą urodzaje.
Po świętej Dorocie schną już chusty na płocie. — A jeśli nie schną, to mrozy człeka jeszcze do chałupy wepchną.
Św. Walenty, gdy odmrozi pięty — na wyżywienie sprzedawaj sprzęty.

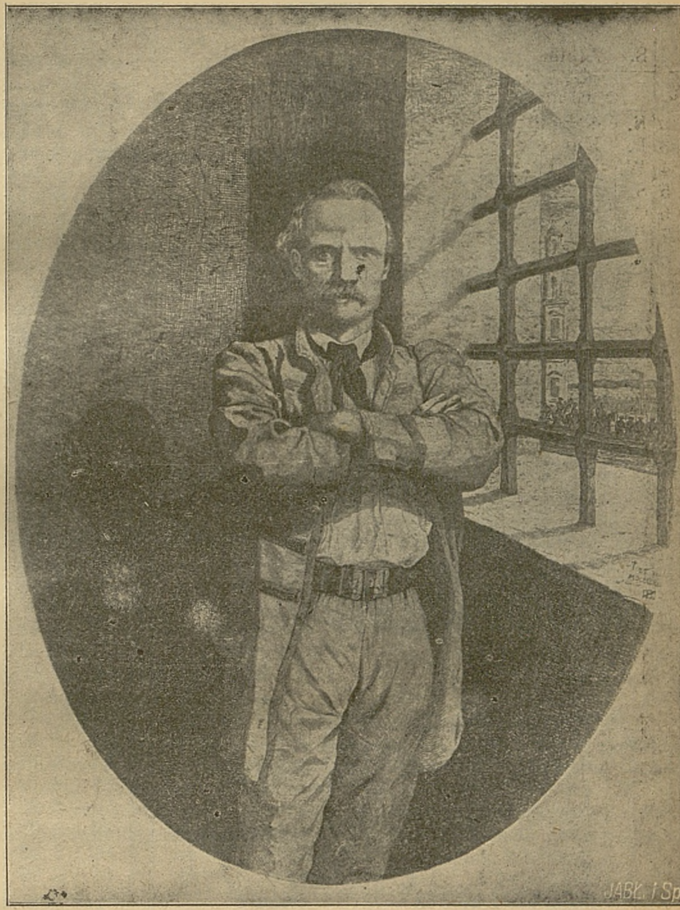
1-go dżdżysto, 2-go śnieg z deszczem, ślizgawica, 6-10 pogoda, 11-go śnieg, 12-22 ciągłe zmiany, od 25 mroźno i ponuro aż do końca.

Kalendarz żydowski:

Sobota 8 lutego 1 Adar rischen.
Piątek 21 lutego 14 Adar Purim Kat.

ZAPISKI:

Dowódcy w powstaniu 1863 r.: Zygmunt Sierakowski.



Sierakowski Zygmunt ur. 19 maja 1827 r. w okolicach Łucka (ojciec poległ w powstaniu 1831 r. pod Latyczowem), W r. 1845 uczęszcza na uniwersytet petersburski. W r. 1848 jedzie do Galicyi, gdzie formowała się gwardya narodowa. Na granicy aresztowany i odstawiony do Kijowa, stąd do Petersburga, potem na zesłanie w sołdaty do Orenburga. Odtąd zaczyna się męczeństwo Sierakowskiego. Służy jako zwykły żołnierz, w r. 1854 jest podoficerem. Po 9 latach dostaje się do akademii wojskowej w Petersburgu. W r. 1861 car Aleksander wysyła go na kongres statystyczny do Londynu. Potem zwiedza Włochy i Litwę, zaprowadza w Rosyi reformę okrutnych moskiewskich więzień, porozumiewa się z emigracyą polską. Potem przy ministeryum wojny pełni funkcyę podpułkownika generalnego sztabu. Wybucha powstanie. Sierakowski, posłuszny wezwaniu rodaków, spieszy do Wilna, by objąć obowiązki naczelnika wojskowego w województwie kowieńskiem. Było to w połowie marca; w kwietniu staje na czele żmudzkich oddziałów powstańczych. Przybiera nazwisko powstańcze „Dołęga". Pierwszą bitwę stoczył Sierakowski pod Rogowem w dniu 6 kwietnia zwycięsko. Pod Birżami na granicy Kurlandyi po tygodniowej nieszczęśliwej bitwie, wśród ogólnej klęski i rozprószenia, prowadząc do boju kosynierów, zostaje raniony w krzyże, wskutek czego staje się niezdolnym ani do walki, ani też do dowództwa. Na drugi dzień po ostatecznej klęsce, t. j. dnia 23 kwietnia dostaje się Zygmunt Dołęga Sierakowski w ręce Moskali, którzy go dnia 23 czerwca 1863 r. w Wilnie powiesili.

KALENDARZYK HISTORYCZNY. — LUTY.

1 — 1733. Śmierć Augusta II. w Warszawie.
1 — 1717. Sejm „niemy" w Warszawie.
2 — 1675. Koronacya Jana III. w Warszawie.
2 — 1421. Czesi ofiarują tron Władysławowi Jagielle.
3 — 1280. Leszek Czarny bije Lwa, księcia ruskiego, pod Goślicami.
3 — 1793. Polacy protestują przeciw Prusakom, wkraczającym do Polski.
4 — 1633. Władysław IV. wjeżdża do Krakowa na koronacyę.
5 — 1831. Dybicz wkracza z wojskiem moskiewskiem do Królestwa Polskiego.
6 — 1296. Zabójstwo króla Przemysława w Rogożnie.
7 — 1633. Koronacya Władysława IV.
8 — 1863. Bitwa pod Węgrowem.
9 — 1454. lub Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą austryaczką „matką królów".
10 — 1561. Pożar Jasnej Góry.
11 — 1579. Wjazd Stefana Batorego do Grodna.
12 — 1386. Wjazd Jagiełły do Krakowa.
12 — 1798. Zgon Stanisława Augusta w Petersburgu.
13 — 1609. Chodkiewicz odbiera Szwedom Parnawę.
14 — 1386. Chrzest Jagiełły w Krakowie.
15 — 1831. Zwycięstwo Dwernickiego pod Stoczkiem.
16 — 1758. Urodziny Juliana Niemcewicza.
17 — 1386. Koronacya Władysława Jagiełły.
18 — 1575. Wjazd Henryka Walezyusza do Krakowa.
19 — 1472. Urodziny Mikołaja Kopernika w Toruniu.
19 — 1594. Koronacya Zygmunta III. na króla szwedzkiego w Upsali.
20 — 1494. Przyłączenie księstwa oświęcimskiego i zatorskiego do Polski.
21 — 1530. Koronacya Zygmunta Augusta.
21 — 1575. Koronacya Henryka Walezego.
22 — 1382. Założenie Jasnej Góry.
23 — 1766. Zgon Stanisława Leszczyńskiego.
23 — 1859. Zgon Zygmunta Krasińkiego.
24 — 1582. Zdobycie Dorpatu przez hetmana Zamoyskiego.
24 — 1863. Bitwa pod Małogoszczą.
25 — 1861. Wielka manifestacya w Warszawie.
26 — 1383. Sejm w Sieradzu ogłasza Jadwigę królem.
27 — 1839. Stracenie Szymona Konarskiego.
— 1861. Śmierć pięciu na Krakowskiem Przedmieściu.
28 — 1812. Zgon ks. Hugona Kołłątaja.
28 — 1768. Zawiązanie Konfederacyi w Barze.

MARZEC Mart, Martius, März ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońce Wsch. g. m.	Słońce Zach. g. m.	Przepowiednie	Księżyc Wsch. g. m.	Księżyc Zach. g. m.
1 S.	Albina	16 Pamfiła	6 43	5 41	Suchy marzec, mo-	w. 5 08	r. 6 06
9.	Ewang. św. Jana r. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.	Mat. 15. O strasznom sudi.	Długość dnia 10 godz. 51 min.		kry maj — będzie żyto, kieby gaj.	⊕ Nów d. 7-go g. 12 m. 22 pop.	
2 N.	**4 Postu, Środop.**	17 **N.** Mjas. Teofora	6 41	5 43	Co marzec wypie-	6 30	6 41
3 P.	Kunegundy	18 Lwa pap.	6 38	5 44	cze — to kwie-	7 50	7 12
4 W.	Kazimierza	19 Archipa ap.	6 36	5 46	cień wysiecze.	9 08	7 43
5 S.	Fryderyka op.	20 Lwa ep	6 33	5 47	Na świętego Grze-	10 22	8 14
6 C.	Marcyana	21 Tymofteja	6 32	5 49	gorza — idą rzeki	11 32	8 47
7 P.	Tomasza z Akw. ⊕	22 Petra	6 30	5 51	do morza.	—	9 23
8 S.	Jana Bożego	23 Połykarpa m.	6 28	5 53	Na święty Józef po-	12 38	10 03
10.	Ewang. św. Jana r. 8. O żydach chcących ukam. Jezusa.	Mat. 6. O posti i myłostyni.	Długość dnia 11 godz. 17 min.		goda — będzie w polu uroda.	☽ P. kw. d. 15 g 8 m. 58 rano.	
9 N.	**5 Postu, Czarna**	24 **N. Syr** Obr. hł. ś. J.	6 26	5 55	Święty Józef kiwnie	1 37	10 48
10 P.	40 Męczenników	25 Tarasya arch.	6 24	5 56	brodą, idzie zima	2 29	11 38
11 W.	Konstantyna	26 Porfiryja	6 22	5 57	na dół z wodą.	3 15	12 30
12 S.	Grzegorza W.	27 Prokopyja	6 20	5 59	Czterdzieści mę-	3 55	1 26
13 C.	Krystyny	28 Wasyłyja isp.	6 18	6 01	czenników jakich;	4 29	2 24
14 P.	*Matki B. Bolesnej*	1 **Mart** Ewdokii	6 15	6 02	czterdzieści dni	4 59	3 24
15 S.	Longina ☽	2 Fteodota m.	6 13	6 03	też będzie takich.	5 27	4 26
11.	Ewang. św. Mat. r. 21. Wjazd Jezusa do Jeruzalem.	Joan 1. O Naftanaiły.	Długość dnia 11 godz. 43 min.		1-10 mroźno, 11-13	⊛ Pełnia d. 21 g. 11 m. 56 noc.	
16 N.	**6 Postu, Palmowa**	3 **N. I P.** Jewtropija	6 11	6 05	pogoda, ciepło, po-	5 52	5 27
17 P.	Gertrudy	4 Harasyma	6 09	6 07	tem zawierucha,	6 16	6 30
18 W.	Edwarda	5 Konona m.	6 07	6 09	śnieg z deszczem	6 40	7 34
19 S.	*Józefa Obl. NMP.*	6 42 Muczen. w A.	6 04	6 10	aż do 25, od 26 do	7 05	8 38
20 C.	*Wieczerza Pańska*	7 Wasyłija, Jewrem.	6 02	6 11	końca śnieg.	7 33	9 42
21 P.	*Wielki Piątek* ⊛	8 Fteofyłakta	6 00	6 13		8 04	10 47
22 S.	*Wielka Sobota*	9 S. 40 Muczen.	5 58	6 15		8 39	11 49
12.	Ewang. św. Marka r. 16. O zmartwychwstaniu Jezusa.	Mark. 2. O rozsłabłennom w Kafaru.	Długość dnia 12 godz. 09 min.		**Kalendarz żydowski:**	☾ Ost. kw. d. 29 g. 12 m. 57 noc.	
23 N.	**Wielkanoc**	10 **N. 2. P.** Kondrata	5 56	6 16	Poniedz. 10 marca	9 21	—
24 P.	**Poniedz. Wielkanoc.**	11 Sofronija	5 54	6 17	1 Adar scheine.	10 09	12 51
25 W.	**Zwiast. N. M. P.**	12 Teofana isp.	5 52	6 19	Czwart. 20 marca	11 08	1 47
26 S.	Emanuela, Teodora	13 Nykyfora	5 50	6 20	11 Adar Post Estery.	12 13	2 36
27 C.	Jana Damasc.	14 Benedykta pr.	5 48	6 21	Niedz. 23 marca	1 24	3 20
28 P.	Sykstusa pap.	15 Ahapija i 6 mucz.	5 46	6 23	14 Adar Purim czyli	2 40	4 00
29 S.	Eustachego ☾	16 Sawyna i Papy	5 44	6 25	Haman.	3 59	4 35
13.	Ewang. św. Jana r. 20. O ukazaniu się Chryst. uczn.	Mark. 8. O hradenyi po Chrystl.	Długość dnia 12 godz. 33 min.		Poniedz. 24 marca 15 Ad. Schuan-Pur.	—	—
30 N.	**I po Wielk. Biała**	17 **N. 3 P.** Ałekseja	5 42	6 26		5 18	5 08
31 P.	Balbiny	18 Kiryła	5 40	6 28		6 38	5 38

ZAPISKI:

Dowódcy w powstaniu 1863 r.: Ks. Antoni Mackiewicz.



Ks. Mackiewicz Antoni urodził się na Żmudzi, w parafii lalskiej. Nauki przeszedł o własnych siłach, był synem niezamożnej szlacheckiej rodziny. Wstępuje do seminaryum duchownego w Wornicach na Żmudzi w r. 1846, gdzie w r. 1850 odbiera święcenia kapłańskie. Otrzymawszy zarząd kościoła w miasteczku Podbrzeziu parafii Krakinowskiej, z całą gorliwością oddał się swemu zawodowi i potrafił zjednać sobie miłość i szacunek okolicznych włościan. Pracował także z zapałem nad moralnem odrodzeniem ludu, szerząc ideę wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych. Mimo słabego zdrowia odbywa pieszo pielgrzymkę do Częstochowy, dla uproszenia u stóp Najświętszej Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej, błogosławieństwa w walce narodu o wolność. Gdy nadchodzi manifest Rządu narodowego, wzywający naród do walki z wrogiem, ks. Mackiewicz głosi zgromadzonemu ludowi w kościele manifest Rządu narodowego, uwłaszczający włościan i w mowie porywającej, wzywa wszystkich do walki z Moskalami.

Po tem uroczystem wezwaniu współbraci do spełnienia obowiązku wobec Ojczyzny, udaje się ks. Mackiewicz do lasów Krakinowskich, gdzie koło niego gromadzi się licznie młodzież i lud włościański, gotowy do świętej walki o wolność Ojczyzny. Tu formują się pod wodzą ks. Mackiewicza oddziały powstańcze, które on oddaje później pod naczelne dowództwo Sierakowskiego, który mianował ks. Mackiewicza dowódcą dwóch batalionów. Z Sierakowskim razem przechodzi ks. Mackiewicz do Kurlandyi, głosząc ludowi po drodze manifest Rządu narodowego i walcząc na czele swych oddziałów trzykrotnie pod Birżami. Następnie walczy dzielnie jeszcze ks. Mackiewicz ze swoimi oddziałami kilkakrotnie, zadając ciosy wrogowi pod Zoginiami, w lasach Chropowickich, pod Świętobrościem i w kilku innych mniejszych potyczkach. W końcu na czele szczupłego oddziału ucierał się sam na Żmudzi z Moskalami. Podczas spoczynku został nagle ujęty przez Moskali w nocy z 16 na 17 grudnia i na podstawie wyroku został powieszony w Kownie dn. 28 grudnia 1863 r. Przed samą egzekucyą namawiano go do wydania organizacyi powstańczej, obiecując złagodzenie wyroku. Krótko jednak i stanowczo odpowiedział patryota kapłan: „Skończyłem moje — wy czyńcie teraz swoje“.

KALENDARZYK HISTORYCZNY. — MARZEC.

1 — 1634. Wojska moskiewskie poddają się pod Smoleńskiem Władysławowi IV.
2 — 1861. Pogrzeb pięciu poległych.
3 — 1846. Zajęcie Krakowa przez wojska trzech państw zaborczych.
4 — 1863. Zwycięstwo Langiewicza pod Pieskową Skałą.
5 — 1849. Legion polski przeważa zwycięstwo pod Solnokiem.
6 — 1464. Władysław Warneńczyk przyjmuje węgierską koronę.
— 1454. Kazimierz Jagiellończyk wciela Prusy i Pomorze do Polski.
7 — 966. Przyjęcie w Polsce chrześciaństwa.
8 — 1223. Śmierć kronikarza, Wincentego Kadłubka.
9 — 1579. Maksymilian austryacki zrzeka się praw do korony polskiej.
9 — 1863. Zygmunt Podlewski bije Moskali pod Myszyńcem.
10 — 1822. Śmierć Józefa Wybickiego.
10 — 1863. Langiewicz zostaje dyktatorem.
11 — 1585. Stefan Batory staje na czele wojsk pod Rygą.
12 — 1333. Śmierć Władysława Łokietka.
13 — 1600. Zygmunt III nabywa prawa do Estonii.
14 — 1611. Koniec Sejmu koronacyjnego za Władysława IV.
— 1801. Śmierć biskupa Ignacego Krasickiego.
15 — 1034. Śmierć Mieszka II.
15 — 1412. Przymierze Jagiełły z cesarzem Zygmuntem w Lubowli.
16 — 1329. Król czeski Jan luksemburski odstępuje bezprawnie krzyżakom ziemię dobrzyńską.
17 — 1288. Śmierć Henryka Brodatego.
17 — 1832. Założenie na emigracyi Towarzystwa Demokratycznego.
18 — 1241. Bitwa z Tatarami pod Chmielnikiem.
18 — 1863. Zwycięstwo Langiewicza pod Grochowicami.
19 — 1863. Austryacy aresztują Langiewicza.
— 1887. Śmierć Józefa Ignacego Kraszewskiego.
20 — 1849. Utworzenie w Poznaniu komitetu rewolucyjnego przez Mieroszewskiego.
21 — 1025. Zgon Bolesława Chrobrego.
22 — 1609. Narodziny Jana Kazimierza.
— 1656. Szwedzi uchodzą z pod Częstochowy.
23 — 1794. Przybycie Kościuszki do Krakowa.
24 — 1794. Przysięga Kościuszki na rynku.
25 — 1831. Wybuch powstania na Litwie, Żmudzi, Ukrainie i Podolu.
26 — 1471. Elekcya Władysława Jagiellończyka na króla czeskiego.
27 — 1861. Wielopolski zostaje naczelnikiem Rządu cywilnego.
28 — 1656. Wjazd Rakoczego Siedmiogrodzkiego ze Szwedami do Krakowa.
29 — 1656. Zwycięstwo Czarnieckiego nad Szwedami pod Warką.
— 1848. Na wezwanie Mickiewicza zawiązuje się w Rzymie Legion Polski.
30 — 1675. Sejm elekcyjny obiera Jana III Sobieskiego królem Polski.
31 — 1831. Zwycięstwo nad Moskalami pod Dębem i Wawrem.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońce Wsch. g. m.	Słońce Zach. g. m.	Przepowiednie	Księżyc Wsch. g. m.	Księżyc Zach. g. m.
						w.	r.
1 W.	Hugona b.	19 Chrysanta	5 37	6 29	Kiedy w kwietniu	7 56	6 09
2 S.	Franciszka z Pauli	20 Sawy	5 35	6 31	słonko grzeje —	9 10	6 42
3 C.	Ryszarda b.	21 Jakowa	5 33	6 33	tedy gbur nie zu-	10 20	7 18
4 P.	Izydora	22 Wasyłija	5 31	6 34	bożeje.	11 24	7 57
5 S.	Wincentego Fer.	23 Nikona	5 29	6 35	Grzmot w kwietniu,	—	8 41
14.	Ewang. św. Jana r. 10. O Chrystusie dobrym pasterzu.	Mark. 9. O iscilenii nimoho.	Długość dnia 13 godz. 06 m.		dobra nowina — już szron roślin	Nów d. 6-go g. 5 m. 48 rano.	
6 N.	2 po W. Celestyna	24 N. 4 P. Zacharija	5 27	6 37	nie podcina.	12 21	9 30
7 P.	Hermana w.	25 Błahow. P. Bohor.	5 25	6 38	Deszcz w św. Ma-	1 10	10 22
8 W.	Maryi Egips.	26 Sobor Hawr.	5 23	6 40	rek, to ziemia jak	1 53	11 17
9 S.	Dyonizego b.	27 Matrony Set.	5 21	6 42	skwarek.	2 19	12 16
10 C.	Ezechiela	28 Ilaryona	5 19	6 43	Jeśli na św. Woj-	3 01	1 15
11 P.	Leona I. pap.	29 Marka	5 17	6 45	ciech śnieg pada,	3 30	2 15
12 S.	Juliusza	30 Iwana listw.	5 14	6 46	co trzecia kopa	3 56	3 17
15.	Ewang. św. Jana r. 16. „Maluczko, a zobaczycie mnie".	Mark. 10. O synach Zewedowych.	Długość dnia 13 godz. 24 m.		siana na łąkach przepada.	P. kw. dn. 13 g. 5 m. 39 popoł.	
13 N	3 po W. Justyny ☽	31 N. 5 P. Ypatyja	5 12	6 48		4 20	4 19
14 P.	Waleryana	1 Cwiteń. Maryi	5 10	6 49		4 44	5 23
15 W.	Ludwiny	2 Tyta prep.	5 08	6 51	1-9 pogoda, od-	5 10	6 27
16 S	Lamberta	3 Nykyty pr.	5 06	6 52	tąd zaczynają się	5 37	7 33
17 C.	Rudolfa	4 Josyfa	5 04	6 54	deszcze i wylewy,	6 06	8 39
18 P	Apoloniusza	5 Teodyła	5 02	6 56	dni pogodnych za-	6 39	9 44
19 S.	Leona IX. p.	6 Eustachia	5 00	6 57	ledwie parę, około	7 19	10 46
16.	Ewang. św. Jana r. 16. O przyczynie odejścia Chryst.	Joan. 12. O hradenii Isusa wo Jerus.	Długość dnia 13 godz. 50 m.		25-go.	Pełnia dnia 20 g. 9 m. 32 rano	
20 N.	4 po W. Agniesz.	7 N. 6 P. Herhija	4 58	6 59	**Kalendarz żydowski:**	8 06	11 43
21 P.	Anzelma b.	8 Irydiona	4 56	7 00		9 01	—
22 W.	Sotera i Kaja	9 Ewpsychia	4 54	7 02	Wtorek 8 kwietnia	10 04	12 34
23 S.	Wojciecha b.	10 Terentyja	4 52	7 03	1 Nisan.	11 12	1 20
24 C.	Jerzego m.	11 *Czetwer wełyki*	4 50	7 05	Wtorek 22 kwietnia	12 24	1 59
25 P.	Marka ew	12 Piatok wełyki	4 48	7 06	15 Nisan Pocz. W. N.	1 40	2 35
26 S.	Kleta i Marcelina	13 *Subota wełyka*	4 46	7 08	Sroda 23 kwietnia	2 56	3 07
17.	Ewang. św. Jana r. 16. O skutku prośby w imię Jez.	Joan 1. O Bożestwi Isusa.	Długość dnia 14 godz. 15 m.		16 Nisan II. Sw. W. N. Poniedz. 28 kwietn.	Ost. kw. d. 27 g. 6 m. 9 rano.	
27 N.	5 po W. Anastaz. ☾	**14 Woskres. Hospod.**	4 44	7 10	21 Nis. VII. Św. W. N.	4 13	3 37
28 P.	Pawła od Krzyża (Dni krzyżów)	**15 Poned. woskr.**	4 43	7 12	Wtorek 29 kwietnia	5 29	4 07
29 W	Piotra m. (Dni krzyżów)	**16 Wtor. woskr.**	4 41	7 13	22 Nis. Koniec W N.	6 45	4 38
30 S.	Katarzyny Sen. (Dni krzyżów)	17 Symeona	4 39	7 14		7 59	5 12

ZAPISKI:

Dowódcy w powstaniu 1863 r.: Jarosław Dąbrowski.



Jarosław Dąbrowski, jeden z najbardziej czynnych członków Komitetu centralnego. Należał on do tak zwanego „czerwonego komitetu“, który odznaczał się energią i działaniem przez swoich delegatów na całym obszarze zaboru rosyjskiego. Jarosław Dąbrowski, zwany w powstaniu „Łokietkiem“ był przed powstaniem kapitanem sztabu jeneralnego rosyjskiego. Podobnie jak inni, z chwilą organizowania ruchu zbrojnego o niepodległość narodu, opuścił on szeregi wojska rosyjskiego i stanął w szeregach dobrych synów Ojczyzny. Jest on jednym z najwybitniejszych działaczy w okresie przygotowywania powstania. Odznaczał się zawsze energią i zapałem. Z chwilą wybuchu powstania znajduje się on już, za organizowanie i przygotowywanie ruchu manifestacyjnego, w cytadeli warszawskiej. Stamtąd za pośrednictwem swej narzeczonej panny Pelagii Zgliszczyńskiej, która co tydzień odwiedzała go w więzieniu, nadesłał Dąbrowski Rządowi tymczasowemu projekt wywołania powstania w cytadeli i zniszczenia tej twierdzy. Powstania mieli dokonać liczni więźniowie polscy, zapełniający już w tym czasie wszystkie cele i kazamaty osławionego z okrucieństw, popełnianych na powstańcach polskich, dziesiątego pawilonu. Dąbrowski w swoim liście do Rządu narodowego donosił, że już się z kolegami w więzieniu porozumiał i projektował, żeby powstanie wybuchło w Wielką Sobotę, według kalendarza juliańskiego, przypadającą w r. 1863 dnia 11 kwietnia. Utrzymywał Dąbrowski, że w tym dniu nie ma ani jednego prawowitego Rosyanina, któryby sobie nie podchmielił. Dąbrowski z tego wesołego stanu Moskali miał skorzystać, miał w ów dzień wieczorem wezwać do siebie żandarma więziennego, pełniącego służbę w korytarzu, wystrzałem z rewolweru położyć go trupem, wyjść na korytarz, pootwierać cele polskich więźniów i wypuścić ich. Wypuszczeni więźniowie mieli podpalić prochownię, wysadzić cytadelę w powietrze i korzystając z zamieszania, uciec z więzienia. Członkowie Rządu narodowego, znając Dąbrowskiego z energii i nieustraszonej odwagi, zgodzili się na ten projekt, stojąc na tem stanowisku, że o ile Dąbrowskiemu nie uda się cały plan wprowadzić w czyn, to możliwą jest ucieczka Dąbrowskiego i kilkuset dzielnej i energicznej młodzieży polskiej z więzienia, która w walce o niepodległość może oddać wielkie usługi. Dąbrowski jednak nie mógł wykonać swego planu, gdyż większość więźniów miała przekonanie, że ten szalony pomysł Dąbrowskiego nie da się urzeczywistnić. Wobec tego Wielka Sobota minęła spokojnie, bo do wybuchu buntu więźniów polskich w cytadeli nie przyszło. Miało to jednak bolesny epilog, bo wielu młodych ludzi z Warszawy uzbrojonych czekało za murami miasta w lesie Bebickim, na więźniów polskich pod wodzą Dąbrowskiego. Na oddział ten napadli Moskale, a w bitwie legło około 150 dzielnej młodzieży warszawskiej; do niewoli wzięto tylko 11, których z trudnością oficerowie wyrwali z rąk upojonego krwią żołdactwa.

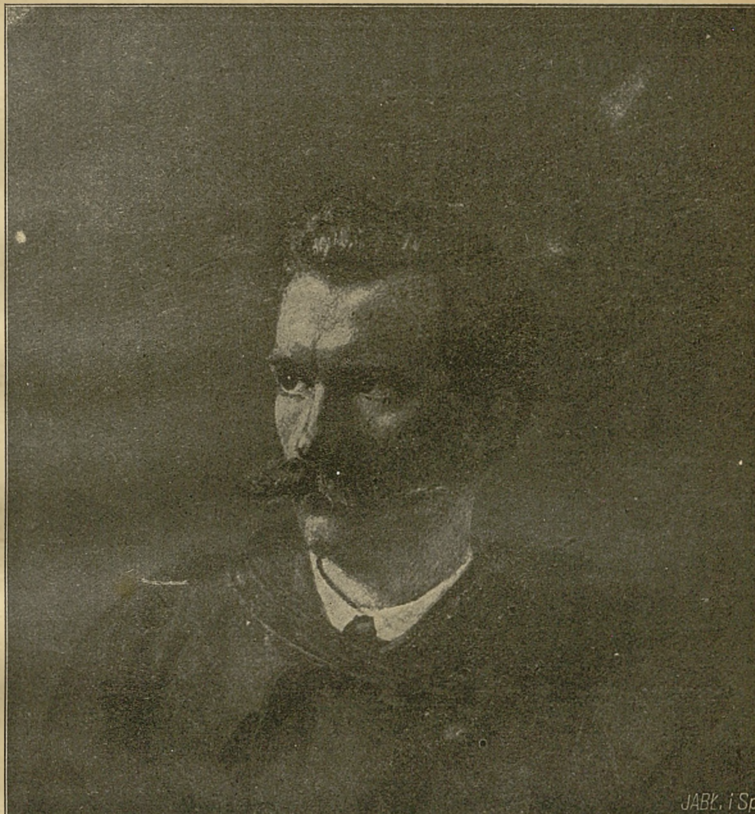
KALENDARZYK HISTORYCZNY. — KWIECIEŃ.

1 — 1455. Śmierć kardynała Zbigniewa Oleśnickiego.
1 — 1548. Smierć Zygmunta Starego.
1 — 1831. Bitwa pod Wielkim Dębem.
2 — 1817. Kościuszko pisze testament — znosi pańszczyznę w Siechnowicach.
3 — 1173. mierć Bolesława Kędzierzawego.
— 1849. Smierć Juliusza Słowackiego.
4 — 1794. Bitwa pod Racławicami.
5 — 1656. Bitwa pod Sandomierzem ze Szwedami.
6 — 1364. Kazimierz W. zakłada w Krakowie Akademię.
7 — 1574. Sejm elekcyjny po śmierci Zygmunta Augusta.
7 — 1656. Bitwa pod Warką ze Szwedami.
8 — 1861. Strzały na ulicach Warszawy.
9 — 1241. Bitwa pod Lignicą z Tatarami.
9 — 1525. W. Mistrz krzyżacki Albrecht staje się lennikiem Polski.
10 — 1831. Bitwa pod Iganiami.
11 — 1090. Domniemana śmierć Bolesława Śmiałego.
11 — 1818. Zwłoki T. Kościuszki przybywają do Polski.
12 — 1457. Malborg dostaje się w ręce polskie od Krzyżaków.
13 — 1667. mierć Maryi Ludwiki, żony królów Władysława IV, potem Jana Kazimierza.
14 — 1809. Wojska austryackie wkraczają do Księstwa warszawskiego.
15 — 1861. Pierwszy Sejm polski w Galicyi we Lwowie.
16 — 1766. Sobieski nadaje przywileje Kurlandczykom.
17 — 1577. Stefan Batory karze Gdańszczan.
17 — 1794. Kiliński rozpoczyna powstanie w Warszawie.
18 — 1576. Wjazd Batorego do Krakowa na koronacyę.
18 — 1791. Sejm czteroletni nadaje nowe prawa miastom.
19 — 1773. Rejtan protestuje przeciw I. rozbiorowi Polski.
19 — 1831. Bitwa pod Boremlem.
20 — 1501. mierć Jana Olbrachta w Toruniu.
21 — 1490. Elekcya Władysława Jagiellończyka na króla węgierskiego.
22 — 1828. Ukaz cara Mikołaja I przeciw unitom.
23 — 997. mierć męczeńska św. Wojciecha.
23 — 1794. Jakób Jasiński zaczyna powstanie w Wilnie.
24 — 1863. Papież Pius IX. wzywa cały świat do modłów za Polskę.
24 — 1863. Śmierć poety Romanowskiego w bitwie pod Józefowem.
25 — 1333. Koronacya Kazimierza Wielkiego.
26 — 1865. Ostatni powstaniec, ks. Brzoska, dostaje się do niewoli moskiewskiej.
27 — 1796. Austryacy obejmują rządy w Krakowie.
28 — 1848. Klęska Polaków pod Miłosławiem.
29 — 1512. Zwycięstwo nad Tatarami pod Wiśniowcem.
29 — 1868. Zwycięstwo nad Moskalami pod Pyzdrami.
30 — 1310. Urodziny Kazimierza Wielkiego.
30 — 1632. Śmierć Zygmunta III.

Dni tygod.	ŚWIĘTA: Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA: Grecko-katolickie	Słońce Wsch. g. m.	Słońce Zach. g. m.	Przepowiednie	Księżyc Wsch. g. m.	Księżyc Zach. g. m.
						w.	r.
1 C.	**Wniebowstąp. Pańs.**	18 Iwana prep.	4 37	7 16	Grzmot w maju —	9 06	5 48
2 P.	Zygmunta	19 Fteodora	4 36	7 18	sprzyja urodzaju.	10 07	6 91
3 S.	*Znal. św. Krzyża*	20 Iwana weł.	4 34	7 19	Pierwszego maja	11 02	7 18
18.	Ewang. św. Jana r. 15. O przyjściu Pocieszyciela.	Joan 20. O newirnom Ftomi.	Długość dnia 14 godz. 39 m.		deszcz — nieuro- dzaju wieszcz.	Nów d. 5-go g. 8 m. 24 wiec.	
4 N.	**N. 6 po W.** Floryana	21 **N. I Ant.** Januarija	4 32	7 20	Deszcz w świętego	11 48	8 10
5 P.	Piusa V. pap.	22 S lomei	4 31	7 22	Floryana, skrzy-	—	9 06
6 W	Jana w Oleju m.	23 Heorhija	4 29	7 23	nia prochem wy-	12 28	10 04
7 S.	Domiceli p.	24 Sawwy m.	4 27	7 25	pchana.	1 02	11 04
8 C.	**Stanisława b.**	25 Marka ap.	4 25	7 26	Na św. Stanisława	1 31	2 05
9 P.	Grzegorza b.	26 Wasyłija	4 24	7 28	w domu pustki,	1 58	1 06
10 S.	Izydora	27 Symeona	4 22	7 29	w polu sława.	2 24	2 07
19.	Ewang. św. Jana r. 14. O zesłaniu Ducha świętego.	Mark. 16. O myronosnyciach.	Długość dnia 15 godz. 1 m.		Pankracy, Serwacy, Bonifacy — źli na	☽ P. kw. d. 12 g. 11 m 45 noc.	
11 N.	**Zielone Święta**	28 **N. 2 Myr.** Jasona	4 20	7 30	ogrody chłopacy.	2 47	3 09
12 P	**Pon. Ziel. Św.** ☽	29 9 Mucz. w Kyz.	4 19	7 32	Na Urbana chwile	3 12	4 13
13 W.	Serwacego	30 Jakowa ap.	4 18	7 34	jakie — mówią,	3 38	5 18
14 S.	Bonifacego	1 Maj. Jeremyi	4 16	7 35	że i lato takie.	4 07	6 25
15 C.	Zofii i 3 córek	2 Borysa	4 15	7 36	Len zasiany w Sta-	4 39	7 33
16 P.	Jana Nepomucyna	3 Teodozyja	4 14	7 38	nisława — urośnie	5 16	8 38
17 S.	Paschalisa	4 Pełachii pop.	4 13	7 39	jak ława.	6 01	9 38
20.	Ewang. św. Mat. r. 20. O władzy Chrystusa Pana.	Joan 5. O razsłabłennom.	Długość dnia 15 godz. 23 m.		Cały maj ciepły,	Pełnia d. 19 g. 7 m. 18 wiecz.	
18 N.	**I po Św. Prz. Trójcy**	5 **N. 3 Kszoł** Jowa	4 12	7 40	chwilami parny, u-	6 55	10 33
19 P.	Piotra Celest.	6 Jowa Mnoch.	4 11	7 42	lewy z burzami i	7 56	11 21
20 W.	Bernarda w.	7 Znam. cz. kr.	4 10	7 43	grzmotami — do-	9 03	—
21 S.	Heleny kr. *† S. dni*	8 Iwana Boh.	4 09	7 44	piero od 23 ponuro,	10 25	12 02
22 C.	**Boże Ciało**	9 Per. m. Nykołaja	4 08	7 45	dżdżysto i nie-	11 28	12 39
23 P.	Dezyderego *† S. dni*	10 Symeona Z. ep.	4 07	7 46	pewnie.	12 42	1 10
24 S.	Joanny wd. *† S. dni*	11 Mokija m.	4 06	7 47		1 57	1 40
21.	Ewang. św. Łukasza r. 14. O wezwanych na wieczerzę.	Joan 4. O Samarytani.	Długość dnia 15 godz. 39 m.		**Kaleodarz żydowski:**	☾ Ost. kw. d. 27 g. 12 m. 3 w poł.	
25 N.	**2 po Św.** Urbana	12 **N 4 Sawar.** Jepyf.	4 04	7 49	Czwartek 8 maja	3 12	2 09
26 P.	Urbana	13 Hlikeryi m.	4 03	7 50	1 Ijar.	4 25	2 39
27 W.	Jana pap. ☾	14 Izydora M.	4 02	7 51	Środa 21 Maja	5 39	3 11
28 Ś.	Wilhelma	15 Pachomija weł.	4 01	7 52	14 Ijar Pesach schei.	6 48	3 45
29 C.	Teodozego	16 Teodora i Modesta	4 00	7 54	Niedziela 25 maja	7 54	4 24
30 P.	Feliksa pap.	17 Andronika ap.	3 59	7 55	18 Ijar Szkolne św.	8 51	5 07
31 S.	Petroneli p.	18 Fteodota	3 58	7 56	Lag Boemer.	9 42	5 57

ZAPISKI:

Dowódcy w powstaniu 1863 r.: Generał Langiewicz.



Generał Maryan Langiewicz urodził się w r. 1827 w Krotoczynie. Był początkowo oficerem w artyleryi pruskiej, a potem po porzuceniu służby w pruskiem wojsku profesorem szkoły wojskowej polskiej w Paryżu i Cuneo. Na tej ostatniej placówce zastał go wybuch powstania. Bez chwili namysłu zaciąga się w szeregi bojowników. Staje na czele oddziału. Bije po kolei wroga pod Wąchockiem, pod Staszowem, pod Małogoszczą. Zwycięstwa, odwaga w boju, rzutkość, energia, ruchliwość jednają mu sławę i wzięcie. Zewsząd garną się do niego ochotnicy; oddział jego liczy do 4000 powstańców. Tymczasem wódz powstania, Mierosławski, pobity raz i drugi, ranny uchodzi z kraju za granicę. Kierownicy powstania nakłaniają Langiewicza, aby on objął naczelne dowództwo. Tak się stało: 10 marca 1863 r. zostaje Langiewicz dyktatorem w powstaniu. To było hasłem dla Moskali, aby kupą ze wszystkich stron zaatakować nowego wodza. Przychodzi więc do krwawych, zaciętych walk pod Chrobrzem i Buskiem. Choć zwycięsko wyszedł z nich dyktator, przecież przyszedł do przekonania, że oddział należy podzielić i w drobniejsze grupy bić wroga. Sam zdawszy oddział innym, udaje się przez terytoryum austryackie w Lubelskie, aby tam zorganizować powstanie. Poznany przez Austryaków w Tarnowie, dostaje się do niewoli. Po dwu latach wypuszczony z więzienia, wyjeżdża za granicę i osiada w Paryżu, a potem w Konstantynopolu w Turcyi. — Umiera w r. 1887.

KALENDARZYK HISTORYCZNY. — MAJ.

1 — 1576. Koronacya Stefana Batorego i Anny Jagiellonki.
2 — 1068. Zdobycie Kijowa przez Bolesława Śmiałego.
2 — 1794. Odezwa Kościuszki do obywateli.
2 — 1848. Potyczka pod Wrześnią — koniec powstania.
3 — 1791. Ustanowienie Konstytucyi 3-go Maja.
3 — 1815. Ustanowienie Królestwa Kongresowego.
4 — 1505. Król Aleksander wydaje nowe prawa.
5 — 1194. Śmierć Kazimierza Sprawiedliwego.
6 — 1863. Bitwa pod Kobylanką.
7 — 1574. Elekcya Henryka Walezego na króla.
7 — 1794. Manifest Kościuszki pod Połańcem.
8 — 1079. Śmierć św. Stanisława biskupa krak.
9 — 1794. Lud warszawski stawia szubienice Targowiczanom.
10 — 1034. mierć Mieszka II.
11 — 1661. Król obdarza Stefana Czarnieckiego za zasługi Tykocinem i Białymstokiem.
12 — 1887. Śmierć Maryana Langiewicza.
13 — 1825. Ostatni polski Sejm za cara Aleksandra.
14 — 1699. Polska odzyskuje Kamieniec Podolski.
14 — 1792. Targowiczanie zawiązują konfederacyę.
15 — 1697. Sejm elekcyjny po śmierci Jana III.
15 — 1863. Rozstrzelanie Zygmunta Podlewskiego przez Moskali.
16 — 1429. Urodzenie Kazimierza Jagiellończyka.
17 — 1773. Wojska zaborcze wkraczają do Warszawy.
18 — 1674. Elekcya Jana III Sobieskiego na króla.
19 — 1809. Wojsko polskie zdobywa Sandomierz.
20 — 1648. Śmierć Władysława IV w Mereczu.
21 — 1571. Stefan Batory zostaje księciem siedmiogrodzkim.
22 — 1609. Zygmunt III oblęga Smoleńsk.
23 — 1647. Klęska Polaków pod Żółtemi Wodami.
24 — 1543. Śmierć Mikołaja Kopernika.
25 — 992. Śmierć Mieszka I.
25 — 1471. Władysław Jagiellończyk królem czeskim.
26 — 1831. Bitwa pod Ostrołęką.
27 — 1569. Wcielenie ziemi Bracławskiej do Korony.
28 — 1793. Zajęcie Gdańska przez Prusaków.
29 — 1861. Śmierć Joachima Lelewela.
30 — 1434. Smierć Władysława Jagiełły w Gródku.
31 — 1364. Kazimierz W. zakłada uniwersytet w Krakowie.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońce Wsch. g. m.	Słońce Zach. g. m.	Księżyc Wsch. g. m.	Księżyc Zach. g. m.
22.	Ewang. św. Łuk. r. 15. O zgubionej owcy.	Joan 9. O śliporożdennom.	Długość dnia 15 godz. 54 min.		Nów d. 4-go g. 7 m. 57 rano.	
1 **N.**	**3 po Sw.** Nikodema	19 **N. 5 Slipor.**	3 58	7 57	10 25	6 52
2 P.	Eugeniusza	20 Tałateja	3 57	7 57	11 02	7 50
3 W.	Klotyldy kr.	21 Konstantyna	3 57	7 58	11 34	8 50
4 S.	Kwiryna (Nów)	22 Wasyłyja	3 56	7 59	—	9 51
5 C.	Bonifacego	23 **Woznes. Hospod.**	3 56	8 00	12 01	10 53
6 P.	Norberta	24 Symeona pr.	3 55	8 01	12 27	11 54
7 S.	Roberta	25 Obr hł. s. J.	3 55	8 02	12 52	12 55
23.	Ewang. św. Łuk. r. 5. O obfitym połowie ryb.	Joan 17. O prosławlenyi Isusa.	Długość dnia 16 godz. 04 min.		☽ P. kw. d. 11 g. 4 m. 37 rano.	
8 **N.**	**4 po Sw.** Medarda	26 **N. 6 po W.**	3 55	8 03	1 15	1 58
9 P.	Felicyana	27 Fteraponta	3 54	8 03	1 40	3 02
10 W.	Małgorzaty	28 Nykity	3 54	8 04	2 07	4 09
11 S.	Barnaby ☽	29 Teodozyi	3 54	8 04	2 38	5 15
12 C.	Onufrego w.	30 Izaakija	3 54	8 05	3 12	6 22
13 P.	Antoniego z P.	31 Jaremija ap.	3 54	8 06	3 54	7 26
14 S.	Bazylego	1 **Czerw.** *Sub. zad.*	3 54	8 06	4 43	8 25
24.	Ewang. św. Mat. r. 5. O sprawiedliwości.	Joan 17. O Duchu swiatym.	Długość dnia 16 godz. 11 min.		Pełnia d. 18-go g. 5 m. 53 rano.	
15 **N.**	**5 po Sw.** Wita	2 **N. Sosz. ś. Ducha**	3 54	8 07	5 43	9 17
16 P.	Franciszka Reg.	3 **Pon. Sosz. ś. D.**	3 53	8 07	6 50	10 02
17 W.	Adolfa b.	4 Mytrofana m.	3 53	8 08	8 02	10 42
18 S.	Marka (Pełnia)	5 Doroftija	3 53	8 08	9 17	11 16
19 C.	Gerwazego i Prot.	6 Hyłaryona	3 53	8 08	10 33	11 46
20 P.	Sylwiusza	7 Fteodota	3 54	8 09	11 48	—
21 S.	Alojzego Gonzagi	8 Fteodora	3 54	8 09	1 01	12 15
25.	Ewang. św. Mat. r. 8. O nakarmieniu 7000 ludzi.	Mat. 10. O ispowidaniju Isusa.	Długość dnia 16 godz. 16 min.		☾ Ost. kw. d. 26 g. 5 m. 40 rano.	
22 **N.**	**6 po Sw.** *MB.N.Pom.*	9 **N. I po S. Wsich S.**	3 54	8 09	2 14	12 44
23 P.	Wandy	10 Tymofteja	3 55	8 09	3 27	1 14
24 W.	Jana Chrzciciela	11 Warftołomeja	3 55	8 09	4 36	1 45
25 S.	Prospera	12 Onufryja	3 55	8 09	5 42	2 21
26 C.	Jana i Pawła ☾	13 Akiłyny	3 56	8 09	6 42	3 02
27 P.	Władysława kr.	14 Jełyseja pror.	3 56	8 09	7 36	3 49
28 S.	Leona II. pap.	15 Amosa pror.	3 57	8 09	8 22	4 41
26.	Ewang. św. Mat. r. 7. O fałszywych prorokach.	Mat. 4. Petr idet wo slid Isusa.	Długość dnia 16 godz. 13 min.		—	—
29 **N.**	**7 po Sw. Piotra i P.**	16 **N. 2 po S.** Tychona	3 57	8 09	9 01	5 38
30 P.	Emilii i Lucyny	17 Manuiła m.	3 58	8 09	9 35	6 37

Przepowiednie

Czerwiec stały — grudzień doskonały.

Czerwiec temu się zieleni — kto do pracy się nie leni.

Czerwiec, gdy zagrzmi, gdy zorze zachodzą — ryby się znacznie i obficie zrodzą.

Kiedy się Medard rozwodni — będzie deszczu sześć tygodni.

Na św. Antoni — jagoda zapłoni.

Kto w Antoniego sieje tatarkę — sto miarek zbierze za miarkę.

Z początku wiatr i zimno aż do 6 — potem pogoda do 21 — 22-30 deszcze, wylewy.

Kalendarz żydowski:

Piątek 6 czerwca 1 Siwan.
Środa 11 czerwca 6 Siwan **Zielone Sw.**
Czwart. 12 czerwca 7 Siwan **II. Ziel. Sw.**

ZAPISKI:

Dowódcy w powstaniu 1863 r.: Edmund Różycki.



Edmund Różycki, syn generała Karola z r. 1831. Jako chłopiec w 12 roku życia został zabrany z rozkazu cara Mikołaja I. do Petersburga, gdzie był wychowywany w szkole kadetów. W r. 1848 wysłano go na Kaukaz, gdzie przebył cztery lata przy sztabie głównym, w r. 1851 udaje się do Petersburga do akademii wojskowej, skąd w randze kapitana sztabu generalnego znowu wraca na Kaukaz. W r. 1861 przenosi się do sztabu wojsk rosyjskich na Wołyniu, gdzie trafia właśnie na czas ruchów manifestacyjnych. Różycki, pomimo wychowania rosyjskiego, pomimo długoletniego pobytu w szeregach rosyjskich, zachował, jak wielu innych Polaków tych czasów, znajdujących się w tem samem położeniu, głębokie uczucie patryotyczne. Wziął więc dymisyę z wojska i osiadł na stałe w Żytomierzu w r. 1861. Ci z organizatorów powstania, którzy go znali, widzieli w Różyckim, uczonym oficerze sztabowym, przyszłego wodza, tym pożądańszego, że był synem jenerała Karola, co w r. 1831 „siadł na koń i błysnął kordem junackim i tratował czworoboki rosyjskie na Tyszyckich polach“. Kiedy powstał Centralny Zarząd powstańczy prowincyi ruskich w Kijowie, poczęły także powstawać zarządy wojewódzkie i powiatowe. Na czoło Komitetu wołyńskiego powołano Różyckiego. Ruś do powstania nie była przygotowana, na co zwracał uwagę Różycki i żądał, aby dla organizacyi powstania na Rusi zwlec wybuch powstania do jesieni. Gdy jednak powstanie wybuchło, już 8 maja Różycki, mianowany przez Rząd narodowy głównym organizatorem sił zbrojnych na Rusi, zabrał się energicznie do pracy. W kilka dni sformował oddział z 850 ludzi, podzielonych na pięć szwadronów, 700 koni i 150 pieszych. Obok szlachty rdzeń oddziału stanowili Kozacy i czeladź dworska. W obozie przeważnie mówiono po rusku i wodza, starym kozackim zwyczajem, zwano „batko“. Plan wojenny Różyckiego polegał na tem, by szybkimi marszami zbliżyć się do Galicyi, połączyć się z oddziałami Wysockiego i działać wspólnie. Według tego planu wyruszył ku Luburowi, przeszedł Słucz, załogę rosyjską wziął do niewoli. Stąd wyruszył ku Połonnemu. Wszędzie po drodze po wsiach zwoływano gromady i uroczyście odczytywano im słynną „Złotą hramotę“, która była manifestem Rządu narodowego do ludów Rusi. Hramota zapewniała ludowi ruskiemu usamowolnienie, obdarowanie ziemią, wolność, swobodę i równość. Dzielnie walczył Różycki ze swoim oddziałem w Miropolu i odniósł wspaniałe zwycięstwo pod Michnem.

Odpocząwszy sobie kilka godzin na krwawem pobojowisku, wódz zwycięski rozpoczął wytężony marsz ku kordonowi austryackiemu, nie mogąc się doczekać zasilenia swego wojska przez oddziały Wysockiego ani zorganizować powstania na Podolu. Po rozbiciu oddziałów Chranieckiego i Ciechońskiego na Wołyniu, Różycki sam został na całym obszarze ziem ruskich, niezwyciężony jeszcze, ale odosobniony całkowicie. To też nic mu nie pozostawało, o ile nie chciał oddać swego oddziału na pastwę Moskali, jak przejść na granicę austryacką. Dnia 28 maja o godzinie 6 wieczór pod wsią Palczeńcami przeszedł też do Galicyi.

KALENDARZYK HISTORYCZNY. — CZERWIEC.

1 — 1236. Przyłączenie Podlasia do Korony.
2 — 1624. Urodzenie Jana Sobieskiego w Olesku.
3 — 1605. Smierć Jana Zamojskiego.
4 — 1079. Śmierć Władysława Hermana.
5 — 1569. Wcielenie Kijowszczyzny do Korony.
6 — 1794. Bitwa pod Szczekocinami.
6 — 1818. Smierć Henryka Dąbrowskiego.
7 — 1492. Smierć Kazimierza Jagiellończyka.
8 — 1339. Smierć Aldony, pierwszej żony Kazimierza Wielkiego.
9 — 1595. Urodzenie Władysława IV.
10 — 1863. Bitwa pod Ignacowem koło Gopła.
11 — 1860. Pierwsza manifestacya w Warszawie.
12 — 1893. Pogrzeb Teofila Lenartowicza na Skałce.
13 — 1611. Zdobycie Smoleńska przez Zygmunta III.
14 — 1793. Otwarcie ostatnie Sejmu polskiego w Grodnie.
15 — 1794. Prusacy zdradą zajmują Kraków.
16 — 1669. Sejm 6-cio niedzielny w Warszawie.
17 — 1025. Śmierć Bolesława Chrobrego.
17 — 1501. „ Jana Olbrachta w Toruniu.
17 — 1696. „ Jana III Sobieskiego w Wilanowie.
18 — 1574. Ucieczka Henryka Walezego z Polski.
18 — 1792. Bitwa pod Zieleńcami.
19 — 1205. Leszek Biały zwycięża Romana halickiego pod Zawichostem.
19 — 1669. Elekcya Michała Wiśniowieckiego na króla.
20 — 1815. Ogłoszenie Królestwa Kongresowego.
21 — 1305. Smierć Wacława, króla polsko-czeskiego.
21 — 1768. Ogłoszenie Konfederacyi barskiej w Krakowie.
22 — 1264. Zupełne wytępienie Jadźwingów.
23 — 1818. Pogrzeb Kościuszki w Krakowie.
24 — 1766. Rzeź humańska.
25 — 1447. Kazimierz Jagiellończvk wstępuje na tron.
26 — 1295. Koronacya Przemysława I na króla w Gnieźnie.
26 — 1812. Zwołanie Sejmu w Warszawie.
27 — 1794. Knrlandczycy przysięgają wierność Polsce.
28 — 1734. Moskwa zdobywa Gdańsk.
28 — 1846. Austrya zajmuje Kraków.
29 — 1470. Władysław Jagiellończyk królem Węgier.
30 — 1651. Bitwa pod Beresteczkiem.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońce Wsch. g. m.	Słońce Zach. g. m.	Księżyc Wsch. g. m.	Księżyc Zach. g. m.
					r.	r.
1 W.	Teobalda op.	18 Leontyja	3 59	8 09	11 15	3 14
2 S.	*Nawiedz. N. M. P.*	19 Judy	4 00	8 09	12 22	4 06
3 C.	Alfreda	20 Metodyja	4 00	8 08	1 10	4 48
4 P.	Jana Kalasantego	21 Juliana ep.	4 01	8 07	2 15	5 22
5 S.	Filomeny	22 Jewsewyja ap.	4 02	8 07	3 22	5 49
27.	Ewang. św. Łuk. r. 16. O niesprawiedliwym szafarzu.	Mat. 6. Nykto ne może 2 hosp. służyty.	Długość dnia 16 godz. 8 min.		Nów d. 3-go g. 5 m. 6 pop.	
6 N.	**8 po Sw.** Prz.krwi PJ.	23 **N. 3 po S.** A' ryp.	4 03	8 07	4 29	6 10
7 P.	Cyryla i Metodego	24 **Rożdż. ś. Joana**	4 04	8 06	5 35	6 29
8 W.	Elżbiety król.	25 Fewronyi	4 05	8 06	6 41	6 47
9 S.	Cyryla b.	26 Dawyda	4 05	8 05	7 46	7 02
10 C.	7 braci śpiących	27 Samsona prep.	4 06	8 05	8 53	7 19
11 P.	Pelagii m.	28 Kyra i Iwana	4 07	8 04	10 02	7 36
12 S.	Henryka	29 **Petra i Pawła**	4 08	8 04	11 12	7 55
28.	Ewang. św. Łuk. r. 19. O zburzeniu Jerozolimy.	Mat. 8. O sotnyci.	Długość dnia 15 godz. 59 min.		P. kw. dn. 10 g. 9 m. 37 rano.	
13 N.	**9 po Sw.** Jana z Dukli	30 **N. 4 po S.** Sob. 12 A	4 09	8 03	r.	8 19
14 P.	Bonawentury	1 **Łyp.** Kosmy i Dam.	4 10	8 02	12 22	8 49
15 W.	Rozesłanie Apostoł.	2 Położ. Ryzy Boh.	4 11	8 01	1 32	9 29
16 S.	*N. M. P. Szkapl.*	3 Jakynta	4 12	8 00	2 36	10 21
17 C.	Aleksego w.	4 Andreja	4 13	7 59	3 31	11 28
18 P.	Szymona z Lipnicy	5 Kyryła i Met	4 14	7 58	4 17	12 45
19 S.	Wincentego á Paulo	6 Atanazyja	4 15	7 57	4 53	2 10
29.	Ewang. św. Łuk. r. 18. O faryzeuszu i celniku.	Mat. 8. O 2 bisnujuszczych.	Długość dnia 15 godz. 47 min.		Pełnia dn. 17 g. 6 m. 6 wiecz.	
20 N.	**10 po Sw.** Eustach.	7 **N. 5 po S.** Tomy pr	4 17	7 56	5 22	3 37
21 P.	Praksedy	8 Prokopija m.	4 18	7 55	5 47	5 05
22 W.	Maryi Magdaleny	9 Pankratya	4 19	7 54	6 09	6 32
23 S.	Apolinarego	10 S. 45 Muczen.	4 20	7 52	6 31	7 58
24 C.	Krystyny	11 Ewfemii	4 22	7 51	6 53	9 22
25 P.	Jakóba ap.	12 Prokła i Ił.	4 23	7 50	7 17	10 43
26 S.	Anny matki NMP.	13 Sobor arch. Hawr.	4 24	7 49	7 47	11 59
30.	Ewang. św. Marka r. 7. O uzdrowieniu głuchoniem.	Mat. 9. O rozsłablennom żyłamy.	Długość dnia 15 godz. 30 min.		Ost. kw. d. 25 g. 9 m. 58 wiecz.	
27 N.	**11 po Sw.** Kuneg.	14 **N. 6 po S.** Onys.	4 26	7 48	8 23	r.
28 P.	Wacława kr.	15 Wołodymyra	4 27	7 46	9 10	1 07
29 W.	Marty p.	16 Antynohena	4 29	7 45	10 02	2 03
30 S.	Abdona	17 Martyny	4 30	7 43	11 03	2 49
31 C.	Ignacego Lojoli	18 Emiliana	4 32	7 42	12 08	3 26

Przepowiednie

Czego lipiec i sierpień nie dowarzy, tego wrzesień nie usmaży.

Gdy się grzmot w lipcu od południa poda — drzewom się znaczy mocna nieuroda.

Deszcz na Nawiedzenie Panny — potrwa pewno do Zuzanny.

Na rozesłanie deszcz, kartofle się psują.

Od świętej Hanki — zimne poranki.

Szczęśliwy kto na Annę — upatrzy sobie pannę.

Na Magdalenę pogoda — to pszczółek wygoda — a jak słota, to lichota.

1-9 chłodno, 9-11 gorąco, 12 i 13 deszcz — potem posucha, — raz tylko burzą przerwana.

Kalendarz żydowski:

Niedziela 6 lipca 1 Tamuz.
Wtorek 22 lipca 17 Tamuz Post Zdobycie świątyni.

ZAPISKI:

Dowódcy w powstaniu 1863 r.: Henryka Pustowojtówna.



Henryka Pustowojtówna, córka jenerała rosyjskiego, ur. w r. 1838 na Wołyniu, wychowana i czująca po polsku, bierze udział w manifestacyi narodowej, w Lublinie w r. 1861, za co zostaje wywieziona do Żytomierza. Udało się jej jednak stamtąd zbiedz do Bukaresztu, skąd po wybuchu powstania dostaje się do obozu w Staszowie. Ubrana po męsku w ciemną czamarkę, obszytą barankami, w wysokich butach, czerwonej koszuli i białej konfederatce, ze swymi krótko ostrzyżonymi włosami robi wrażenie młodego chłopca. Niełądna, jedynie podbijająca wdziękiem ruchów i prześlicznemi czarnemi oczami, zachowywała się wśród tej gromady mężczyzn najrozmaitszego wychowania i obyczajów, z wielkim taktem i godnością. Dla przyzwoitości i względów należnych młodej kobiecie, przeznaczono ją na adjutanta majora Czachowskiego, sześćdziesięcioletniego starca. Niedługo jednak przy nim była, gdyż wkrótce przeniosła się do obozu naczelnego wodza Langiewicza, w którego obozie znajdowało się już kilka kobiet. W raporcie wodza Langiewicza do Rządu narodowego z przebiegu walki pod Staszowem, w której wojsko polskie straciło 4 ludzi i miało 7 rannych, a Moskale ponieśli wielką stratę, bo zginęło w boju 120 żołnierzy moskiewskich i wiele stracono koni — czytamy: „Między szeregami uwijała się raźnie i odważnie p. Pustowojtówna, zachowując krew zimną wśród gradu kul". — Wielce się odznaczyła w bitwie pod Małogoszczą Henryka Pustowojtówna, roznosząc rozkazy na kasztanowatym koniu wśród kul i uciekających z pola walki płazem pałasza napędzając do walki. Gdy w tej bitwie przybyły nowe siły Moskalom i to od strony, od której ich się nie spodziewano, powstał nad rzeczką Łośną straszny zamęt w oddziałach powstańczych. Wtedy Pustowojtówna nie tracąc ani na chwilę przytomności i wiedząc doskonale, że jedynie za rzeką jest ratunek, chwyciła karabin i zawoławszy „za mną, chłopcy!" rzuciła się w wodę powyżej pasa i pociągnęła za sobą powstańców.

Dalsze swe losy wojenne dzieli Pustowojtówna wraz z całem wojskiem powstańczem, stojącem pod rozkazami naczelnego wodza i dyktatora Langiewicza. Kiedy jednak Langiewicz z p. Pustowojtówną przeprawiał się przez Wisłę do Galicyi, został aresztowany przez oddział dragonów austryackich i odstawiony wraz z nią do więzienia w Tarnowie.

Po upadku powstania idzie najpierw do Prus, potem udaje się do Francyi, tam w czas jakiś potem spotyka się z generałem Langiewiczem, wypuszczonym z austryackiego więzienia. Umiera w Paryżu.

KALENDARZYK HISTORYCZNY. — LIPIEC.

1 — 1569. Sejm w Lublinie.
3 — 1655. Wkroczenie Szwedów do Polski.
4 — 1228. Konrad Mazowiecki daje Krzyżakom ziemię chełmińską.
4 — 1610. Bitwa pod Kłuszynem.
4 — 1890. Pogrzeb Adama Mickiewicza w Krakowie.
5 — 1433. Sejm w Korczynie.
6 — 1607. Bitwa pod Guzowem z rokoszem Zebrzydowskiego.
7 — 1572. Śmierć Zygmunta Augusta.
7 — 1807. Utworzenie Księstwa Warszawskiego w Tylży.
9 — 1330. Krzyżacy palą Nakło.
10 — 1685. Zwycięstwo nad Tatarami pod Jazłowcem.
11 — 1649. Bitwa z Kozakami pod Zborowem.
12 — 1704. Pierwsza elekcya Stanisława Leszczyńskiego na króla.
13 — 1666. Bitwa pod Mętwami między Janem Kazimierzem i Jerzym Lubomirskim i wzięcie króla do niewoli.
14 — 1508. Zwycięstwo nad Orszą.
15 — 1410. Bitwa pod Grunwaldem.
15 — 1794. Wojska rosyjsko-pruskie otaczają Warszawę.
15 — 1809. Wojska polskie wypędzają z Krakowa Austryaków.
16 — 1631. Konfederacya warszawska po śmierci Zygmunta Trzeciego.
17 — 1399. Śmierć królowej Jadwigi.
17 — 1633. Oblężenie Smoleńska przez Moskwę.
17 — 1773. Polska tworzy Komisyę Edukacyjną.
17 — 1792. Bitwa pod Dubienką.
19 — 1569. Hołd księcia Alberta pruskiego.
20 — 1570. Zygmunt August nadaje przywileje Gdańskowi.
20 — 1794. Wypędzenie Moskali z Wilna.
21 — 1440. Koronacya Władysława Warneńczyka na króla Węgier.
22 — 1342. Pokój z Krzyżakami w Innowrocławiu.
22 — 1793. Delegacya Sejmu podpisuje w Grodnie II rozbiór Polski.
23 — 1608. Zwycięstwo nad Tatarami pod Woronową.
24 — 1683. Wyjazd Jana III z Warszawy na odsiecz Wiednia.
25 — 1434. Koronacya Władysława Warneńczyka na króla polskiego.
26 — 1855. Wybuch powstania ludowego na Ukrainie.
27 — 1697. Elekcya Augusta II na króla.
28 — 1696. Sejm konwokacyjny po śmierci Jana III.
29 — 1666. Pojednanie się Jana Kazimierza z Jerzym Lubomirskim.
30 — 1505. Śmierć Elżbiety „matki królów" a żony Kazimierza Jagiellończyka.
31 — 1648. Konfederacya warszawska po śmierci Władysława IV.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońce Wsch. g. m.	Słońce Zach. g. m.	Księżyc Wsch. g. m.	Księżyc Zach. g. m
1 P.	Piotra w okowach	19 Makryny	4 33	7 40	1 17	4 07
2 S.	*NMP. Anielskie*	20 Iłyi pror.	4 34	7 38	1 51	5 20
31.	Ewang. św. Łuk. r. 10. O miłosiernym Samarytaninie.	Mat. 9. O dwoch ślipcach.	Długość dnia 15 godz. 10 min.		Nów d 2-go g. 12 m. 58 noc.	
3 N.	**12 po Sw.** Zn. ś. Szcz	21 **N. 7 po S.** Symeona	4 36	7 37	2 35	6 24
4 P.	Dominika	22 Maryi Mahd	4 37	7 35	3 27	7 22
5 W.	*N. M. P. Śnieżnej*	23 Trofyma	4 38	7 33	4 26	8 09
6 S.	*Przem. Pańsk.*	24 Chrystyny	4 39	7 31	5 31	8 46
7 C.	Kajetana	25 Uspen. ś. Anny	4 41	7 30	6 37	9 15
8 P.	Cyryaka ☽	26 Jermołaja i Par	4 43	7 29	7 44	9 40
9 S.	Romana i Sek.	27 Pantałejmona	4 44	7 27	8 50	10 00
32.	Ewang. św. Łuk. r. 17. O uzdrowieniu 10 trędowat	Mat. 14. O 5 chlibach i 2 rybu.	Długość dnia 14 godz. 49 min.		☽ P. kw. dn. 8. g. 4 m. 3 pop.	
10 N.	**13 po Sw.** Wawrzyń.	28 **N. 8 po S.** Prochora	4 46	7 26	9 56	10 18
11 P.	Zuzanny	29 Kałynyka	4 47	7 24	11 02	10 34
12 W.	Klary p.	30 Syły i Syłyana	4 48	7 22	r.	10 50
13 S.	Hipolita m.	31 Jewdokyma	4 50	7 20	12 09	11 07
14 C.	Euzebiusza †	1 **Serpeń.** W cz k.	4 51	7 18	1 17	11 30
15 P.	**Wniebowzięcie NMP**	2 Per. moszcz. ś. St.	4 53	7 16	2 30	11 54
16 S.	Jacka i Rocha	3 Izakija pr.	4 55	7 15	3 44	12 24
33.	Ewang. św. Mat. r. 6. O służeniu Bogu i mamonie.	Mat. 14. O małowirstwi Petrowom.	Długość dnia 14 godz. 27 min.		Pełnia dn. 16 g. 8 m. 27 rano.	
17 N.	**14 po Sw.** Anastaz	4 **N. 9 po S.** 7 Otr. vE	4 56	7 13	4 58	1 05
18 P.	Heleny kr.	5 Ewsychnia	4 57	7 11	6 07	1 59
19 W.	Benigny	6 **Preobr. Hospod.**	4 59	7 09	7 06	3 06
20 S.	Stefana kr.	7 Demetryja	5 00	7 07	7 54	4 26
21 C.	Joanny Frem.	8 Jemyłjana	5 02	7 05	8 31	5 53
22 P.	Tymoteusza	9 Matyja ap.	5 03	7 03	9 00	7 19
23 S.	Filipa b.	10 Ławrentyja m.	5 05	7 01	9 24	8 43
34.	Ewang. św. Łuk. r. 7. O wskrzesz. syna wd. z Naim.	Mat. 17. O bisnujsia na now. mis.	Długość dnia 14 godz. 3 min.		☾ Ost. kw. d. 24 g. 12 m. 17 pop.	
24 N.	**15 po S.** Poc. NMP. ☾	11 **N. 10 po S. Fotija**	5 06	6 59	9 46	10 05
25 P.	Ludwika kr.	12 Jewpła	5 08	6 57	10 07	11 24
26 W.	Zefiryna m.	13 Maksyma	5 09	6 55	10 28	r.
27 S.	Przen. św. Krzyża	14 Mycheja	5 10	6 53	10 51	12 42
28 C.	Augustyna	15 **Uspen. Pr. Boh.**	5 12	6 51	11 18	1 57
29 P.	Scięcie św. Jana	16 Obr. Hospod.	5 13	6 49	11 52	3 11
30 S.	Joachima i Róży	17 Myrona m.	5 14	6 47	12 14	4 51
35.	Ewang. św. Łuk. r. 14. O uzdrowieniu opętanego.	Mat. 18. O dwoch dołżnykach.	Długość dnia 13 godz. 39 min.		Nów dnia 31. g. 8 m. 38 rano.	
31 N.	**16 po Sw.** Joach.	18 **N. 11 po S.** Flora	5 16	6 43	12 23	5 29

Przepowiednie

Z sierpem w ręku witać sierpień — wiele uciech, wiele cierpień.
Wawrzyniec pokazuje — jaka jesień następuje.
Bartłomieja cały wrzesień naśladuje, a z nim jesień.
W sierpniu mgły w górach — pewne wody, a mgły w dolinach — pewne pogody.
Na św. Wawrzyniec — wolny przez pola gościniec.
Od Wniebowzięcia miej w gumnie pół żęcia.
Po św Bartłomieju jedz już kluski na oleju.

2-5 słota, potem zmienna pogoda aż do 13, od 14-17 deszcze z grzmotami, potem pogoda, 27 i 28 przymrozki — potem pogoda.

Kalendarz żydowski:
Poniedz. 4 sierpnia 1 Abh.
Wtorek 12 sierpnia 9 Abh Post Spal. św.

ZAPISKI:

Dowódcy w powstaniu 1863 r.: Generał Edm. Taczanowski.



Generał Edmund Taczanowski od młodości służył wojskowo. Z początku był żołnierzem pruskim, brał udział w powstaniu w r. 1848, a walczył też jako towarzysz broni Garibaldiego w randze majora na murach „wiecznego miasta“ Rzymu. Gdy Rzym został przez Francuzów zdobyty, wrócił generał Taczanowski do rodzinnej wsi Książęcej Woli w Poznańskiem. W r. 1863, powołany na naczelnika oddziałów, które z księstwa miały wkroczyć w Kaliskie, Taczanowski dowództwo przyjmuje i przekroczywszy granicę staje w Pyzdrach, gdzie łączą się z nim oddziały Junga de Blankenheima i Seifryda. Tak wzmocniony, przyjmuje Taczanowski walkę z Moskalami, którzy pod Pyzdry podeszli. Po ośmiogodzinnej walce pobici Moskale cofnęli się z wielkiemi stratami. Siła wojsk powstańczych w Pyzdrach pod generałem Taczanowskim dochodziła do 1000. Tak dzielnej partyi w wojsku powstańczem nie było, byli to Polacy kapitanowie, oficerowie i żołnierze z wojska pruskiego. Było nawet trzy armatki. To też koło Pyzdry dostali Moskale porządne cięgi, tak że o mało swoich armat nie pogubili. W bitwie tej budził Taczanowski ogólny zachwyt wśród żołnierzy swą niesłychaną odwagą i zimną krwią. Jak wielu, innych liczył i Taczanowski na pomoc obcą i unikał niepewnych, według niego, bitew, bojąc się, że może zostać przed czasem rozbitym ze swoim oddziałem. Wahanie to rozzuchwaliło Moskali. Kiedy otrzymali posiłki, poczęli poszczególne oddziały powstańcze nękać i tropić, rozbijając je po kolei. Przyszła też kolej i na oddział Taczanowskiego. Ponieważ siły moskiewskie coraz bardziej się zwiększały, trzeba było dalej ruszyć z pod Pyzdry. Szło wojsko nasze pod wodzą Taczanowskiego przez miasteczko Zagórze, gdzie w potyczce zabito 40 żołnierzy moskiewskich, a trzech wzięto do niewoli. Stąd doszło wojsko nasze pod wieś Dąbroszyn i obóz rozbito w lesie. Moskale zaczęli już z wieczora, zaraz po przybyciu naszych, grać z armat, i przygrywka ta trwała aż do samego rana. Nad ranem wyruszyli nasi do Koła, miasta leżącego nad rzeką Wartą. Dnia 8 maja 1863 r. przyjął Taczanowski w Kole bitwę, lecz nieszczęście chciało, że został przypadkiem od oddziału odcięty i nie mógł nim dowodzić. Do klęski przyczynił się też i brak amunicyi. Oddział więc musiał się rozpaść. O bitwie tej pisze Gliszczyński, biorący w niej udział: „Na dobre zaczęło się o dziewiątej rano. Była to bitwa jedna z najbardziej zażartych, każdy dom Moskale zdobywali, a po części podpalali. Broniliśmy się jak stara wiara, ale siła złego na jednego“.

Taczanowski urządził i poprowadził jeszcze i drugą wyprawę, złożoną z samej kawaleryi ale i ta była ciągłem wahaniem się i zastanawianiem Kto nie napada, tego napadają — mówią starzy ludzie — tak też było i z oddziałem Taczanowskiego. Napadnięty pod Kruszyną przez moskiewskich dragonów, musiał się Taczanowski cofnąć za granicę i oddział rozpuścić.

KALENDARZYK HISTORYCZNY. — SIERPIEŃ.

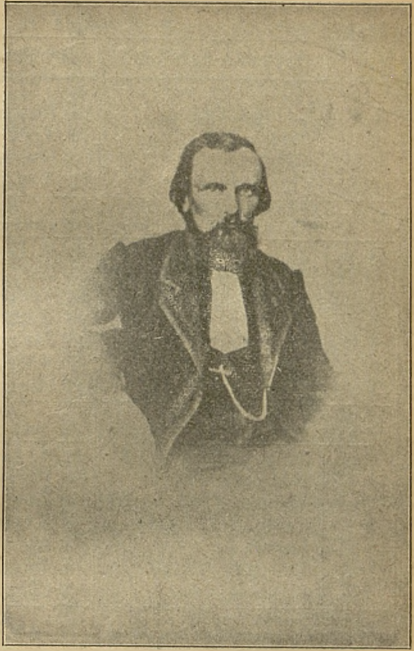
1 — 1520. Urodziny Zygmunta Augusta.
2 — 1897. mierć Adama Asnyka.
3 — 1831. Generał Dembiński wchodzi do Warszawy.
4 — 1310. Rzeź Gdańska przez Krzyżaków.
5 — 1461. Urodzenie króla Aleksandra I.
5 — 1864. Stracenie na szubienicy ostatnich 5 członków Rządu Narodowego.
6 — 1792. Wojsko polskie dziękuje wodzowi ks. Józefowi Poniatowskiemu.
7 — 1863. Kruk bije Moskali pod Łyżynem.
8 — 1621. Początek pierwszej wojny chocimskiej.
8 — 1780. Smierć Tadeusza Rejtana w Krakowie.
9 — 1650. mierć kanclerza Józefa Ossolińskiego.
10 — 1113. Bolesław Krzywousty bije Prusaków pod Nakłem.
11 — 1569. Potwierdzenie Unii lubelskiej.
12 — 1794. Moskale zajmują Wilno.
13 — 1772. Pogrzeb Konfederatów barskich w Krakowie przed Kapucynami.
14 — 1018. Zdobycie Kijowa przez Bolesława Chrobrego.
15 — 1772 Upadek Konfederacyi barskiej.
16 — 1680. Jan Sobieski wjeżdża do Jass na Multanach.
17 — 1649. Ugoda zborowska i hołd Chmielnickiego.
18 — 1849. Legion polski, biorący udział w powstaniu węgierskiem, przenosi się z Węgier do Serbii.
19 — 1506. Smierć króla Aleksandra I.
19 — 1587. Elekcya Zygmunta III. Wazy na króla.
20 — 1086. Urodzenie Bolesława Krzywoustego.
20 — 1672. Zdobycie Kamieńca przez Turków.
21 — 1649. Zbaraż uwolniony od oblężenia Tatarów i kozaków.
22 — 1531. Zwycięstwo Jana Tarnowskiego pod Obertynem.
23 — 1794. Ogłoszenie powstania Kościuszki w Wielkopolsce.
24 — 1656. Stefan Czarniecki bije Szwedów pod Strzemesznem.
25 — 1526. Zygmunt I. wjeżdża uroczyście do Warszawy.
26 — 1601. Karol Chodkiewicz uwalnia Rygę od oblężenia Szwedów.
26 — 1794. Pierwszy szturm Prusaków do Warszawy.
27 — 1492. Jan Olbracht wstępuje na tron polski
27 — 1764. Elekcya Stanisława Augusta Poniatowskiego na króla.
28 — 1794. Kościuszko ustanawia sąd wojenny.
29 — 1656. Wyparcie Szwedów z Krakowa.
30 — 1794. Kościuszko odpiera nowe szturmy Prusaków na Warszawę.
30 — 1863. Potyczka pod Kruszyną.
31 — 1247. Smierć Konrada Mazowieckiego.

WRZESIEN   Weresеń, Septembris, September   ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońce Wsch. g. m.	Słońce Zach. g. m.	Przepowiednie	Księżyc Wsch. g. m.	Księżyc Zach. g. m.
						w.	r.
1 P.	Idziego op.	19 Andrea	5 18	6 43	Święty Idzi zboża	1 13	3 54
2 W.	Stefana kr.	20 Samuiła pr.	5 19	6 40	w polu już nie	2 19	4 17
3 S.	Bronisławy	21 Tadeja	5 21	6 38	widzi, ale ty żyto	3 26	4 37
4 C.	Rozalii	22 Ahatonika m.	5 22	6 36	siać wyjdzij.	4 31	4 54
5 P.	Wawrzyńca m.	23 Łupa m.	5 24	6 34	Najświętsza Panna	5 38	5 10
6 S.	Zacharyasza	24 Ewtycha	5 25	6 32	się rodzi — ja-	6 45	5 26
36.	Ewang. św. Mat. r. 22. O miłości Boga i bliźniego.	Mat. 10. O Junoszi bohatim.	Długość dnia 13 godz. 19 m.		skółka odchodzi. Św. Mateusz dodaje	☽ P. kw. dn. 7 g. 1 m. 5 w nocy.	
7 N.	**17 po Sw.** Reginy ☽	25 **N. 12 po S.** Warft.	5 27	6 30	chłodu — i raz	7 53	5 42
8 P.	**Narodzenie NMP.**	26 Adryana m.	5 28	6 28	ostatni podbiera	9 04	6 01
9 W.	Georgoniusza	27 Pimena pr.	5 30	6 26	miodu.	10 14	6 22
10 S.	Mikołaja z T.	28 Mojseja m.	5 31	6 23	Gdy noc jasna na	11 24	6 50
11 C.	Jacka i Prota	29 Usikł. hł. ś. Joana	5 32	6 21	Michała — to na-	—	7 26
12 P.	Gwidona w.	30 Ałeksandra	5 34	6 19	stąpi zima trwała.	12 30	8 13
13 S.	Tobiasza	31 Położ. poj. P. Boh.	5 36	6 17	Odszedł Ja-kub -	1 27	9 13
37.	Ewang. św. Mat. r. 9. O uzdrowieniu paralityka.	Mat. 21. O złych diłatelach.	Długość dnia 12 godz. 50 m.		przyszedł To- masz — Płaćże	🌕 Pełnia dn. 15 g. 12 m. 45 noc.	
14 N.	**18 po Sw.** Im. NMP.	1 **Weres. N. 13 po S.**	5 37	6 14	długi — nagródź	2 14	10 25
15 P.	Nikodema 🌕	2 Mamanta	5 39	6 12	sługi — bo masz.	2 52	11 43
16 W.	Ludmiły m.	3 Antyma	5 40	6 10		3 23	1 07
17 S.	Lamberta † *Suche d.*	4 Wawyły	5 41	6 08	1-5 pogoda, 6-12	3 48	2 32
18 C.	Tomasza	5 Zacharya pr.	5 43	6 06	nieprzyjemna sza-	4 11	3 58
19 P.	Januarego † *S. dni*	6 Czudo Arch. M.	5 45	6 04	ruga, przeplatana	4 32	5 25
20 S.	Eustachiusza † *S. d.*	7 Sozanta m.	5 46	6 01	deszczem, ranki	4 52	6 51
38.	Ewang. św. Mat. r. 22. O wezwaniu na gody.	Mat. 22. O myłosti Boha i błyznych.	Długość dnia 12 godz. 21 m.		chłodne — potem ładna pogoda aż do	☾ Ost. kw. d. 23 g. 12 m. 30 noc.	
21 N.	**19 po Sw.** Mateusza	8 **N. 14 po S. Roż. PD**	5 48	5 59	końca 22-23 deszcz.	5 15	8 14
22 P.	Tomasza	9 Joakima	5 49	5 57		5 43	9 36
23 W	Tekli p. m. ☾	10 Mynodory m.	5 51	5 55		6 16	10 50
24 S.	Gerarda b.	11 Teodora	5 52	5 52		6 58	11 54
25 C.	Kleofasa m.	12 Awtonoma	5 54	5 50		7 50	—
26 P.	Cypryana	13 Kornylia	5 55	5 48	**Kalendarz żydowski:**	8 49	12 47
27 S.	Kosmy i Damiana	14 **Wozn. cz. Kresta**	5 57	5 46		9 54	1 27
39.	Ewang. św. Jana r. 4. O chorym synie królewskim.	Mat. 25. O rozdileniu talentiw.	Długość dnia 11 godż. 58 m.		Środa 3 września 1 Elul.	🌑 Nów dnia 29 g. 4 m. 56 pop.	
28 N.	**20 po Sw.** Wład. z G	5 **N. 15 po S.** Nykyty	5 58	5 44		11 02	1 58
29 P.	*Michała Arch.* 🌑	16 Eftymii	6 00	5 42		12 07	2 23
30 W.	Hieronima w.	17 Sofyi. W. N. L.	6 01	5 40		1 14	2 45

ZAPISKI:

Dowódcy w powstaniu 1863 r.: Gen. Antoni Jeziorański.



Generał Antoni Jeziorański należy do najzdolniejszych dowódców powstania. Mianowany przez Komitet centralny naczelnikiem wojennym powiatu rawskiego, wyjechał z Warszawy dnia 18 stycznia i założył obóz w lasach radziwiłłowskich, niedaleko wsi Jeruzala. Już nazajutrz zebrało się w obozie około 160 ludzi; odtąd stale napływali. Uzbrojeni byli, jak wszędzie w kosy i strzelby myśliwskie. Jeziorański dnia 31 stycznia podzielił swój oddział na strzelców, kosynierów i konnicę; ćwiczył ciągle żołnierzy, wymagał od nich ścisłego wykonywania rozkazów, jadł z nimi razem z kotła, spał pod gołem niebem. Ustanowił przytem, mając z początku pieniądze z Warszawy, regularne płacenie żołdu. Dnia 1 lutego dowiedział się, że miejsce jego obozowiska znane jest władzom rosyjskim, przeto przeniósł się z obozem do Ossowic o milę od Rawy. Dnia 4 lutego, mając pod sobą 400 ludzi, wyruszył na zdobycie Rawy, gdzie obozowali Moskale. O godz. 12 w nocy rozpoczął Jeziorański ostrzeliwanie koszar wojska rosyjskiego. Gdy godzinne ostrzeliwanie nie odniosło skutku, zwrócił się Jeziorański do chłopów kosynierów „Dzieci! zawołał, trzeba z nimi raz skończyć". Gdy kosynierzy rzucili się z zapałem w stronę koszar, i gdy Moskale nie chcieli się poddać, podpalono koszary, z których poczęli żołnierze rosyjscy gwałtownie zmykać.

Jeziorański w tym zwycięskim napadzie zdobył kilkadziesiąt sztuk broni. Z Rawy wyruszył Jeziorański w kierunku Pielicy, opuszczając zupełnie Rawskie. Pod Jeziorańskim, jakoteż i innymi dowódcami, szczególnie w ataku pod Węgrowem cudów bohaterskich dokazywali kosynierzy. We wszystkich utarczkach powstaniec szczery od pługa i warsztatu, bił się z wielką odwagą i z większym jeszcze zapałem i pogardą śmierci.

Zatrzymał się Jeziorański w Lubowni, gdzie wprowadził w zasadzkę oddziały rosyjskie i zadał im dotkliwe cięgi. Następnie miał zamiar Jeziorański napaść na wojsko rosyjskie w Kielcach i w tym celu zatrzymał się w pobliskiej wiosce Rudkowie. Włościanie tej wsi wyszli gromadnie na powitanie oddziału polskiego i przyjęli go okrzykiem „Niech żyje Polska". W Rudkowie połączył się z Jeziorańskim oddział Nowaka. Z Rudkowa Jeziorański wyruszył do Ropocic, a stamtąd do Małogoszczy, gdzie spotkał się z generałem Langiewiczem. Jeziorański oddział swój oddał pod rozkazy generała Langiewicza jako naczelnika sił zbrojnych. Odtąd Jeziorański dzieli losy razem z Langiewiczem, tak generałem jak i dyktatorem powstania, aż do przejścia przez Langiewicza granicy austryackiej.

KALENDARZYK HISTORYCZNY. — WRZESIEŃ.

1 — 1674. Jan III. oswobadza od oblężenia Trembowlę.
2 — 1793. Sejm w Grodnie uchwala II. podział Polski na rzecz Prus.
3 — 1612. Zwycięstwo Karola Chodkiewicza pod Moskwą.
4 — 1656. Wjazd Jana Kazimierza po wypędzeniu Szwedów do Krakowa.
5 — 1794. Prusacy odstępują od oblężenia Warszawy.
6 — 1580. Stefan Batory zdobywa Wielkie Łuki.
6 — 1831. Smierć jenerała Sowińskiego na szańcach Woli.
6 — 1863. Smierć Ludwika Borelowskiego pod Batorzem.
7 — 1764. Ostatnia elekcya: wybór Stanisława Augusta Poniatowskiego.
7 — 1831. Gen. Krukowiecki wydaje Warszawę Moskalom.
8 — 1831. Wojska rosyjskie wkraczają do Warszawy.
8 — 1832. Austrya, Prusy i Rosya w Münchengrätz przyrzekają sobie wzajemną pomoc przeciw Polakom.
9 — 1596. Smierć Anny Jagiellonki.
10 — 1538. Sejm polski potwierdza prawa Prusakom.
11 — 1851. Sejm zwołany w Zakroczymiu.
12 — 1683. Zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem.
13 — 1820. Car Aleksander I. zagaja Sejm w Warszawie.
14 — 1382. Smierć Ludwika, króla Węgier i Polski.
14 — 1484. Książę mołdawski składa hołd królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi.
14 — 1812. Polskie wojska wkraczają do Moskwy.
15 — 1697. Koronacya Augusta II.
16 — 1668. Jan Kazimierz składa koronę.
17 — 1660. Hetman Potocki bije Moskali pod Cudnowem.
18 — 1454. Bitwa z Krzyżakami pod Chojnicami.
18 — 1794. Jen. Sierakowski pokonany przez Moskali.
19 — 1861. Zamach na namiestnika ros. w Warszawie, Berga.
20 — 1492. Koronacya Jana Olbrachta.
21 — 1699. Turcy oddają Polsce Kamieniec Podolski.
22 — 1703. Konfederacya jeneralna sandomierska za Augusta II.
23 — 1648. Klęska Polaków pod Piławcami.
24 — 1621. Smierć Karola Chodkiewicza pod Chocimem.
25 — 1793. Delegacya posłów z Sejmu w Grodnie podpisuje akt zgody na II rozbiór z Prusami.
26 — 1831. Karol Różycki pod naporem wojsk rosyjskich wkracza do Galicyi.
27 — 1533. Narodziny Stefana Batorego.
27 — 1605. Chodkiewicz bije Szwedów pod Kirchholmem.
27 — 1612. Smierć ks. Piotra Skargi w Krakowie.
28 — 1651. Ugoda białocerkiewska z Moskalami
29 — 1669. Koronacya Michała Korybuta Wiśniowieckiego.
30 — 1288. Smierć Leszka Czarnego.
30 — 1658. Przymierze Polski z Danią przeciw Szwecyi.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońce Wsch. g. m.	Słońce Zach. g. m.	Przepowiednie	Księżyc Wsch. g. m.	Księżyc Zach. g. m.
						w.	r.
1 S.	Remigiusza	18 Efrema	6 02	5 38	Miesiąc październy,	2 20	3 01
2 C.	Ottona b.	19 Tryfona	6 04	5 36	marca obraz wier-	3 27	3 18
3 P.	Kandyda	20 Ewstatija	6 05	5 33	ny.	4 33	3 33
4 S.	Franciszka Seraf.	21 Kondrata	6 07	5 31	Na św. Franciszka	5 42	3 49
40.	Ewang. św. Mat. r. 18. O dłużniku i złośliwym słudze	Mat. 22. O zwannych na braki.	Długość dnia 11 godz. 32 min.		chłop już w polu nic nie zyska.	☽ P. kw. dn. 6 g. 1 m. 46 pop.	
5 N.	**21 po Sw.** *NMP. R.*	22 **N. 16 po S.** Foky	6 09	5 29	Od św. Orszuli ocze-	6 52	4 06
6 P.	Brunona ☽	23 Zacz. ś. Joana	6 10	5 27	kuj śnieżnej ko-	8 03	4 27
7 W.	Justyny p.	24 Ftekły	6 12	5 25	szuli.	9 16	4 53
8 S.	Brygidy w.	25 Ewfrozyny	6 13	5 23	W św. Jadwigę jeśli	10 24	5 25
9 C.	Dyonizego	26 Joana Boh.	6 15	5 21	deszcz nie pada,	11 25	6 09
10 P.	Franciszka	27 Kałystrata m.	6 16	5 19	to do kapusty Bóg	—	7 05
11 S.	Placydy m.	28 Charytona	6 17	5 16	miodu doda.	12 15	8 13
41.	Ewang. św. Mat. r. 22. O oddawaniu monety czynsz.	Mat. 15. O żeni chananejskoj.	Długość dnia 11 godz. 06 min.		1-8 pogoda, 9-13 pochmurnie, szron,	◎ Pełnia dn. 14 g. 6 m. 6 pop.	
12 N.	**22 po Sw.** Winc. K.	29 **N. 17 po S.** Kyrij.	6 19	5 14	15-24 pogoda, po-	12 55	9 29
13 P.	Edwarda kr.	30 Hryhorija	6 21	5 12	ranki zimne — 25	1 26	10 51
14 W.	Kaliksta pap. ◎	1 **Żowt.** Pokr. P. B.	6 23	5 10	do końca przykra	1 53	12 11
15 S.	Jadwigi i Teresy	2 Kypryana	6 24	5 08	szaruga.	2 14	1 33
16 C.	Gawła op.	3 Dyonizyja	6 26	5 06	**Kalendarz żydowski:**	2 36	2 57
17 P.	Lucyny	4 Jeroteja	6 27	5 04		2 55	4 21
18 S.	Łukasza ewang.	5 Charytyny m.	6 29	5 02	Czwartek 2 paźdz.	3 16	5 45
42.	Ewang. św. Mat. r. 9. O wskrzeszeniu córki Jaira.	Łuk. 5. O łowytwi ryb.	Długość dnia 10 godz. 40 min.		1 Tischri **N. R. 5674** Piątek 3 październ.	☾ Ost. kw. d. 22 g. 10 m. 53 rano.	
19 N.	**23 po Sw.** Piotra z A.	6 **N. 18 po S.** Tomy	6 31	5 00	2 Tischri **II. św. N. R**	3 40	7 08
20 P.	Felicyana	7 Serhija	6 32	4 58	Niedz. 5 październ.	4 11	8 28
21 W.	Urszuli p. m.	8 Pełahii m	6 34	4 56	4 Tischri Post Gedal.	4 47	9 38
22 S.	Korduli p. ☾	9 Jakowa	6 35	4 54	Sobota 11 paźdz.	5 35	10 37
23 C.	Jana Kapistrana	10 Enłampia	6 37	4 53	10 Tisch. **Św. Pojed.**	6 33	11 24
24 P.	Rafała arch.	11 Fyłypa	6 39	4 50	Czwart. 16 paźdz.	7 38	—
25 S.	Kryspina	12 Andronika	6 40	4 49	15 Tisch. **I. św. Kucz.**	8 46	12 01
43.	Ewang. św. Mat. r. 13. O dobrem nasieniu.	Łuk. 6. O lubwy wrahow.	Długość dnia 10 godz. 16 min.		Piątek 17 październ. 16 Tisch. **II. św. Kucz.**	● Nów dnia 29 g. 2 m. 29 wnocy.	
26 N.	**24 po Sw.** Jana Kant.	13 **N. 19 po S.** Karpa	6 42	4 48	Sroda 22 październ.	9 54	12 28
27 P.	Sabiny i Florent.	14 Paraskewyi	6 44	4 46	21 Tisch. Św. Palm.	11 03	12 49
28 W.	Szymona i Judy	15 Łukyjana	6 45	4 44	Czwart. 23 paźdz.	12 07	1 08
29 S.	Narcyza b. ●	16 Lonhyna	6 47	4 42	22 Tis. **Koniec Kucz.**	1 12	1 24
30 C.	Klaudyusza	17 Osyi pr.	6 49	4 40	Piątek 24 paźdz.	2 19	1 40
31 P.	Wolfganga † *Wig.*	18 Łuky ap.	6 51	4 39	23 Tis. **Rad. z praw.**	3 27	1 56

ZAPISKI:

Dowódcy w powstaniu 1863 r.: Generał Hauke Bosak.



Generał Józef hr. Hauke Bosak urodził się w r. 1834. Po ukończeniu szkoły wojskowej, dostaje się na Kaukaz jako żołnierz wojsk moskiewskich. Na wieść o powstaniu, ucieka z wojska, spieszy do kraju i wstępuje w szeregi powstańcze. Przybiera do nazwiska Hauke przydomek Bosak, organizuje oddziały i staje na ich czele.

Z rozkazu Rządu narodowego Bosak organizuje wraz z Zygmuntem Chmielińskim powstanie w Sandomierskiem i Krakowskiem. Pod kierunkiem tych dwóch dzielnych naczelników organizowano siły zbrojne obu województw. Piechotę podzielono na bataliony, liczną około 400 ludzi, pomnożono i konnicę i wiele drobnych hufców żandarmeryi.

Chmieliński i Bosak objeżdżali rozrzucone oddziały, rozstawione w najdogodniejszych pozycyach, odbywali przeglądy i musztry. Lud wiejski w tych okolicach, widząc wzrastające wojsko narodowe, otwarcie sprzyjał powstańcom. O tem usposobieniu ludu przekonał się sam generał Bosak, jak z Chmielińskim jechał do obozu na wózku chłopskim. Gdy wmówili w chłopa, że są Moskale i prosili go, aby unikał powstańców, chłop polski właśnie popędził konie w stronę obozu polskiego, ciesząc się, że dwóch Moskali odda w ręce powstańcom. A kiedy chłop w obozie usłyszał, że wiózł wodzów powstańców polskich, serdecznie ucieszył się i dziękował generałowi Bosakowi, że jego furą jechał.

Pomyślny napad na Opatów i świetna bitwa pod Ociesękami pod wodzą generała Bosaka przyniosły sławę polskiej broni. Kilka innych szczęśliwych utarczek, zabieranie poczt, znoszenie patroli i alarmowanie załóg moskiewskich po miastach świadczyły o rozwoju powstania w tych stronach. Straszne mrozy, jakimi się srożyła pamiętna zima 1864 r. były niemałą przeszkodą w działaniach powstańców. Moskale niechętnie opuszczali kwatery, z naszych zaś kilku umarło na pikietach.

Mimo silnych mrozów i zwiększających się z każdym dniem sił moskiewskich, pod naczelnictwem Bosaka ruch powstańczy rozwijał się pomyślnie, znajdując pomoc ze strony włościan w chętnem dostarczaniu żywności, podwód, przyjmowaniu naszych do kwatery i dokładnem uwiadomieniu o ruchach wojsk moskiewskich. Gdy jednak w innych województwach zamarło powstanie, tu wojska powstańcze nie dały się ani zgnębić szybko wrogowi, ani upadały na duchu. Z nadchodzącą wiosną spodziewał się Bosak oczyścić zupełnie od Moskali Sandomierskie, poruszyć masy ludu wiejskiego do broni i w całym kraju płomień powstania na nowo rozniecić. Ale i w te strony nadciągły wielkie masy wojska moskiewskiego, i mimo dzielnej i rozpaczliwej obrony ze strony naszych powstańców, wszelki opór był daremnym, mnożyły się tylko ofiary w ludziach. Pozostali przy życiu nieliczni z powstańców zakopywali broń do ziemi, aby ani kawałka żelaza nie rzucić pod stopy ciemięzcom Polski — sami rozprószyli się, znikając w tajnikach borów ojczystych.

Także generał Bosak z powstania uniósł głowę cało. Bawi lat kilka na emigracyi we Francyi. Gdy w r. 1870 wybuchła wojna Francyi z Prusami, generał Hauke-Bosak chwyta za broń i z Francuzami idzie na Prusaków. Że się za drugich nie chował, świadczy zaszczytna jego śmierć na polu walki pod Dijon w r. 1871.

KALENDARZYK HISTORYCZNY. — PAŹDZIERNIK.

1 — 1794. Żyd, Berek Joselowicz wzywa żydów do obrony Warszawy.
2 — 1413. Unia horodelska.
3 — 1654. Zdobycie Smoleńska.
4 — 1705. Koronacya Stanisława Leszczyńskiego.
5 — 1763. Śmierć Augusta III.
6 — 1733. Koronacya Augusta III.
7 — 1620. Klęska pod Cecorą.
7 — 1794. Wyjazd Kościuszki z Niemcewiczem do armii.
8 — 1587. Wyjazd obranego królem Zygmunta III. do Oliwy.
9 — 1683. Sobieski bije Turków pod Parkanami.
10 — 1672. Śmierć Michała Korybuta Wiśniowieckiego we Lwowie.
10 — 1672. Zwycięstwo hetm. Sobieskiego pod Chocimem.
10 — 1794. Klęska Kościuszki pod Maciejowicami
11 — 1506. Pogrzeb króla Aleksandra Jagiellończyka w Wilnie.
12 — 1617. Królewicz Władysław zdobywa na Moskwie Drohobuż.
12 — 1815. Kongres wiedeński uznaje Kraków wolnem miastem.
13 — 1282. Wielkie zwycięstwo Leszka Czarnego nad Jadźwingami w okolicach Narwi.
14 — 1257. Urodziny króla Przemysława I.
15 — 1817. Śmierć Tadeusza Kościuszki w Solurze.
16 — 1820. Początek sypania Kopca Kościuszki.
16 — 1861. Moskale katują w Warszawie lud w kościołach.
17 — 1384. Koronacya Jadwigi na króla polskiego.
18 — 1523. Urodzenie Anny Jagiellonki.
18 — 1817. Pogrzeb Kościuszki.
19 — 181 . Śmierć ks. Józefa Poniatowskiego w rzece Elsterze.
20 — 1576. Urodzenie Stanisława Leszczyńskiego.
21 — 1831. Zamość poddaje się Moskalom.
22 — 1603. Wypędzenie Tatarów z Multan.
23 — 1825. Jan Mickiewicz i inni „Promieniści" osadzeni w więzieniu moskiewskiem.
24 — 1648. Kozacy ustępują z pod Lwowa.
25 — 1138. Śmierć Bolesława Krzywoustego.
26 — 1497. Klęska Jana Olbrachta w lasach bukowińskich.
27 — 1683. Sobieski oblega Ostrzyhom.
27 — 1874. Śmierć Andrzeja Zamojskiego.
28 — 1423. Ogłoszenie statutu wartskiego.
29 — 1424. Urodzenie Władysława Warneńczyka.
30 — 1609. Oblężenie Smoleńska przez Zygmunta III.
31 — 1432. Nadanie praw w Polsce ormianom.

LISTOPAD — Padołyst, Novembris, November — ma dni 30.

Dni tygod.	ŚWIĘTA: Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA: Grecko-katolickie	Słońce Wsch. g. m.	Słońce Zach. g. m.	Księżyc Wsch. g. m.	Księżyc Zach. g. m.
					w.	r.
1 S.	Wszystkich Świętych	19 Joiła pr.	6 52	4 37	4 37	2 12
44.	Ewang. św. Mat. r. 8. O łódce Chrystusa.	Łuk. 7. O woskr. syna wd. w N.	Długość dnia 9 godz. 51 min.		☽ P. kw. dn. 5 g. 6 m. 34 rano.	
2 N.	**25 po Sw.** Op. NMP.	20 **N. 20 po S.** Artem.	6 54	4 35	5 49	2 31
3 P.	Huberta	21 Iłaryona	6 56	4 34	7 02	2 54
4 W.	Karola Borom.	22 Awerkyja	6 57	4 32	8 13	3 24
5 S.	Elżbiety m. ☽	23 Jakowa	6 59	4 30	9 18	4 05
6 C.	Leonarda w.	24 Arefty	7 00	4 28	10 13	4 58
7 P.	Herkulana	25 Markijana	7 02	4 27	10 57	6 03
8 S.	4 Koronatów, Sew.	26 **Dymytrya**	7 03	4 25	11 32	7 18
45.	Ewang. św. Jana r. 13. O uzdrowieniu syna króla.	Łuk. 8. O rozsijani simeniw.	Długość dnia 9 godz. 28 min.		Pełnia dn. 13 g. 11 m. 11 rano.	
9 N.	**26 po Sw.** Teodora m.	27 **N. 21 po S.** Nestora	7 05	4 24	11 59	8 38
10 P.	Andrzeja z Awel.	28 Paraskenyi	7 07	4 23	—	10 00
11 W.	Marcina b.	29 Anastazyi	7 08	4 21	12 21	11 22
12 S.	Marcina p.	30 Zenona	7 10	4 20	12 42	12 41
13 C.	Eugeniusza	31 Stachija	7 12	4 18	1 00	2 02
14 P.	Jozefata b.	1 **Padoł.** Kosmy i D.	7 14	4 17	1 20	3 23
15 S.	Leopolda w.	2 Akindyna	7 15	4 15	1 42	4 45
46.	Ewang. św. Mat. r. 13. O nasieniu dobrem i złem.	Łuk. 10. O bohatim i Łazari.	Długość dnia 9 godz. 06 min.		☾ Ost. kw. d. 20 g. 7 m. 56 wiecz.	
16 N.	**27 po Sw.** Stanisł K.	3 **N. 22 po S.** Ajtala	7 17	4 14	2 09	6 05
17 P.	Salomei	4 Joanykija	7 18	4 13	2 42	7 19
18 W.	Ottona op.	5 Hałaktyona	7 20	4 12	3 24	8 23
19 S.	Elżbiety i Ireny	6 Pawła ap.	7 22	4 11	4 17	9 16
20 C.	Feliksa w. ☾	7 Łazara ap.	7 23	4 10	5 19	9 57
21 P.	*Ofiarowanie NMP.*	8 **Mychaiła Arch.**	7 25	4 09	6 28	10 28
22 S.	Cecylii p	9 Erasta i O.	7 26	4 08	7 38	10 53
47.	Ewang. św. Mat. r. 24. O końcu świata.	Łuk. 8. Isus ishaniajet bisow.	Długość dnia 8 godz. 47 min.		Nów dnia 27 g. 1 m. 41 pop.	
23 N.	**28 po Sw.** Klemensa	10 **N. 23 po S.** Erasta	7 27	4 07	8 47	11 13
24 P.	Emilii	11 Myny i Wikt.	7 29	4 07	9 54	11 30
25 W.	Katarzyny p.	12 Josafata	7 30	4 06	11 01	11 46
26 S.	Klemensa	13 Joana Zł.	7 32	4 05	12 06	—
27 C.	Waleryana	14 Fyłyppa	7 33	4 04	1 11	12 01
28 P.	Krescentego	15 Hurija Sam.	7 34	4 03	2 19	12 17
29 S.	Saturnina m.	16 Mafteja ap.	7 36	4 02	3 29	12 35
48.	Ewang. św. Łuk. r. 21. O znakach na niebie i ziemi.	Łuk. 8. O woskres. doczki Jaira.	Długość dnia 8 godz. 45 min.		—	—
30 N.	**I Adw.** Andrzeja ap.	17 **N. 24 po S.** Hryhor.	7 37	4 01	4 43	12 57

Przepowiednie

W listopadzie grzmi, rolnik wiosnę śni.
Wiatr od południa w wilią Marcina, pewnie będzie lekka zima.
Gdy święty Marcin w śniegu przybieżał — będzie po pas całą zimę w nim leżał.
O św. Katarzynie — pomyśl o pierzynie.
W dzień zaduszny pogoda, w dzień zmartwychwstania ludziom wygoda — a jak słota, to psota.
Św. Katarzyna po lodzie, Boże Narodzenie po wodzie.

Od 2-7 pogoda, 9-10 śnieg, potem do 20 pogoda, od 22 śnieg z deszczem, 28 silny mróz.

Kalendarz żydowski:

Sobota 1 listopada 1. Marcheswan.

Niedz. 30 listopada 1. Kislew.

ZAPISKI:

....

....

....

....

....

....

Dowódcy w powstaniu 1863 r.: Dyonizy Czachowski.



Czachowski Dyonizy liczył lat 65, był wojskowym już w powstaniu listopadowem z r. 1831. Na pierwszy odgłos strzałów pospieszył w r. 1863 na plac boju. Pochodził z rodziny szlacheckiej, od dawna osiadłej na Rusi. Zaraz z początkiem powstania w styczniu 1863 roku pospieszył w góry Św. Krzyskie, gdzie w formującym się oddziale Prędowskiego dostąpił rangi kapitana. Wkrótce potem pod naczelnem dowództwem Langiewicza stoczył pomyślną potyczkę z Moskalami w dniu 11 lutego w górach Św. Krzyskich, jako dowódca piechoty, mając 2000 ludzi, pobił sotnie kozaków i zabrał 4 działa. Następnie Czachowski walczy we wszystkich staczanych potyczkach przez Langiewicza, a mianowicie dnia 24 lutego pod Małogoszczą, 4 marca pod Skłutą. Kiedy naczelny wódz Langiewicz wkracza do Galicyi, wyparty przez wojska rosyjskie, Czachowski jako jeden z głównych wodzów zostaje w Królestwie Polskiem i stacza jeszcze wiele potyczek, prażąc Moskali. W dniu 16-go kwietnia pod Tarnogrodem i Borowcami, a następnie 20 i 21 kwietnia pod Bzinem i Chlewiskami zadaje wielkie klęski nieprzyjacielowi. Po kilku jeszcze pomyślnych potyczkach, po bitwie pod Jurkowcami oddział Czachowskiego został rozbity.

Czachowski udał się w Lubelskie i tu w majątku swojej córki w Wierzchowiskach, mając nieliczny oddział przy sobie, został napadnięty przez silny oddział moskiewski, dnia 6 listopada 1863 r. Według opisu, Czachowski mimo przeważającej siły moskiewskiej bronił się ze swoimi towarzyszami zacięcie, tak długo, aż padł z konia ciężko ranny. Porąbanego niemiłosiernie przez dziką tłuszczę moskiewską, wzięto do niewoli i wieziono do więzienia w Radomiu. Moskale, zatrzymując się po drodze do Radomia, pokazywali po wsiach i miasteczkach skrwawionego Czachowskiego, wołając z urągowiskiem: „To wasz król". Do Radomia przywieźli Czachowskiego już nieżywego. W Radomiu obywatelstwo pochowało ciało ś. p. Czachowskiego z należną czcią. Strata Czachowskiego była dotkliwym ciosem dla dalszego rozwoju powstania. Był to jeden z najdzielniejszych i najenergiczniejszych dowódców.

KALENDARZYK HISTORYCZNY. — LISTOPAD.

1 — 1769. Bitwa Moskali z Konfederatami barskimi pod Lanckoroną.
2 — 1390. Książę pomorski Warcisław składa hołd Jagielle.
2 — 1848. Austryacy bombardują Lwów.
3 — 1231. Śmierć Władysława Laskonogiego.
3 — 1370. Śmierć Kazimierza Wielkiego.
4 — 1576. Sejm elekcyjny po ucieczce Henryka Walezeusza.
4 — 1648. Chmielnicki oblega Zamość.
4 — 1794. Suworow i Fersen urządzają rzeź na Pradze.
5 — 1668. Konfederacya warszawska po abdykacyi Jana Kazimierza.
6 — 1657. Potwierdzenie traktatu welawsko-budzynowskiego między Polską a Prusakami.
7 — 1371. Koronacya Ludwika węgierskiego na króla polskiego.
8 — 1412. Zygmunt luksemburski oddaje Polsce ziemię spiską w zastaw.
8 — 1632. Elekcya Władysława IV. na króla.
8 — 1794. Warszawa poddaje się Suwarowowi.
9 — 1674. Zwycięstwo Jana Sobieskiego pod Chocimem.
10 — 1674. Śmierć króla Michała Wiśniowieckiego we Lwowie.
10 — 1794. Korpus Dąbrowskiego składa broń pod Radoszycami — koniec powstania Kościuszki.
11 — 1444. Bitwa pod Warną — śmierć króla Władysława.
12 — 1304. Leszek kujawski oddaje w zastaw ziemię michałowską Krzyżakom.
13 — 1550. Koronacya Barbary Radziwiłłówny.
13 — 1783. Washington mianuje Kościuszkę jenerałem brygady.
14 — 1833. Powieszenie w Warszawie Artura Zawiszy.
15 — 1425. Hołd książąt mazowieckich w Polsce.
16 — 1611. Jan Zygmunt, książę pruski, składa Polsce hołd.
16 — 1846. Austrya zajmuje ostatecznie Księstwo Krakowskie.
17 — 1648. Elekcya Jana Kazimierza.
17 — 1796. Car Paweł wypuszcza Kościuszkę z więzienia.
17 — 1813. Kapitulacya Gdańska.
18 — 1655. Wojska szwedzkie oblęgają Częstochowę.
18 — 1776. Kościuszko mianowany pułkownikiem wojsk amerykańskich i adjutantem Washingtona.
19 — 1370. Pogrzeb Kazimierza Wielkiego.
19 — 1370. Król Stanisław Leszczyński obejmuje rządy w Lotaryngii.
20 — 1496. Potwierdzenie statutu nieszawskiego.
21 — 1893. Walka z Moskalami w Krożach.
22 — 1430. Swidrygiełło więzi podstępem Jagiełłę.
23 — 1227. Śmierć Leszka Białego w Gąsawie.
28 — 1794. Zamknięcie Sejmu grodzieńskiego.
28 — 1800. Uroczyste otwarcie Tow. Przyjaciół Nauk w Warszawie.
24 — 1700. Bitwa pod Olkienikami.
25 — 1764. Koronacya Stanisława Augusta.
25 — 1795. Koniec panowania Stanisława Augusta.
26 — 1855. Śmierć Adama Mickiewicza w Konstantynopolu.
27 — 1633. Wjazd Jerzego Ossolińskiego do Rzymu.
28 — 1561. Przyłączenie Inflant do państwa polsko-litewskiego.
29 — 1466. Krzyżacy zwracają Polsce Pomorze i część Prus.
29 — 1830. Wybuch powstania w Warszawie.
30 — 1808. Zdobycie wąwozu Samosiera.
30 — 1890. Śmierć powstańca ks. Piotra Ściegiennego.

GRUDZIEŃ Hrudeń, Decembris, Dezember ma dni 31.

Dni tygod.	ŚWIĘTA Rzymsko-katolickie	ŚWIĘTA Grecko-katolickie	Słońce Wsch. g. m.	Słońce Zach. g. m.	Księżyc Wsch. g. m.	Księżyc Zach. g. m.
					w.	r.
1 P.	Eligiusza	18 Platona	7 38	4 01	5 55	1 23
2 W.	Babianny	19 Awdyja	7 39	4 00	7 04	1 59
3 S.	Franciszka Ksaw.	20 Hryhoryja	7 40	4 00	8 05	2 46
4 C.	Barbary p.	21 **Wowed. Bohor.**	7 42	4 00	8 55	3 48
5 P.	Sabby op. ☽	22 Fyłymona ep.	7 43	3 59	9 33	5 02
6 S	Mikołaja bisk. †	23 Amfyłokija	7 44	3 59	10 03	6 24
49.	Ewang. św. Mat. r. 11. O poselstwie Jana do Jezusa.	Łuk. 10. O wpadł. męży rozbijnyki.	Długość dnia 8 godz. 17 min.		☽ P. kw. dn. 5 g. 2 m. 58 rano	
7 **N.**	**2 Adw.** Ambrożego	24 **N. 25 po** S. Kater.	7 45	3 59	10 27	7 47
8 **P.**	**Niepokal. Pocz. NMP.**	25 Kłymenta	7 46	3 59	10 48	9 10
9 W.	Leokadyi z Wal.	26 Ałyppa	7 47	3 59	11 07	10 32
10 S.	*N. M. P. Loret.*	27 Jakowa	7 49	3 59	11 27	11 49
11 C.	Damazego	28 Stefana m.	7 49	3 59	11 48	1 09
12 P.	Aleksandra	29 Paramona	7 50	3 59	—	2 30
13 S.	Łucyi i Otylii [full-moon symbol]	30 Andreja ap.	7 51	3 58	12 12	3 49
50.	Ewang. św. Jana r. 1. O poselstwie żydów do Jana.	Łuk. 12. O bohatim, kot. nyw. zarod.	Długość dnia 8 godz. 9 min.		Pełnia dn. 13 g. dz. 3 rano.	
14 **N.**	**3 Adw.** Nikazego	1 **Hrud. N. 26 po S.**	7 52	3 58	12 42	5 05
15 P.	Fortunata	2 Awakuma	7 53	3 59	1 19	6 13
16 W.	Adelajdy	3 Sofronia pr.	7 54	3 59	2 07	7 09
17 S.	Łazarza † *Suche d.*	4 Warwary	7 54	3 59	3 05	7 54
18 C.	Gracyana	5 Sawy	7 55	3 59	4 11	8 28
19 P.	Nemezyusza † *S. d.*	6 **Nykołaja czud.**	7 56	4 00	5 21	8 55
20 S.	Teofila m. † *S. d.* ☾	7 Amwrozyja ep.	7 56	4 00	6 31	9 17
51.	Ewang. św. Łuk. r. 3. O przygotow. na przyjście Mes.	Łuk. 13. Isus isciłajet w Sabat.	Długość dnia 8 godz. 4 min.		☾ Ost. kw. d. 20 g. 4 m. 15 rano.	
21 **N.**	**4 Adw.** Tomasza	8 **N. 27 po** S. Patap.	7 57	4 00	7 39	9 35
22 P.	Zenona m.	9 **Zaczat. Bohor.**	7 57	4 01	8 47	9 51
23 W.	Wiktoryi p.	10 Myny Erm.	7 57	4 01	9 53	10 06
24 S.	Adama i Ewy *Wig.*	11 Danyiła	7 58	4 02	10 59	10 22
25 **C.**	**Narodzenie Chr. P.**	12 Spirydyona	7 58	4 03	12 04	10 38
26 **P.**	**Szczepana I. męcz.**	13 Ewhenija	7 58	4 04	1 11	10 58
27 S.	*Jana Ewang.* [last-quarter symbol]	14 Ftyrsa m.	7 58	4 04	2 22	11 22
52.	Ewang. św. Łuk. r. 2. O proroctwie Symeona i An.	Łuk. 14. O mnoho zwan. na wecz.	Długość dnia 8 godz. 5 min.		[new-moon symbol] Nów dnia 27 g. 2 m. 58 rano.	
28 **N.**	**po B. N.** Młodziank.	15 **N. 28 po S.** Ełewt.	7 59	4 05	3 35	11 52
29 P.	Tomasza	16 Ahhea	7 59	4 06	4 45	—
30 W.	Dawida	17 Danyiła pr.	7 59	4 07	5 50	12 35
31 S.	Sylwestra	18 Sewastyona	7 59	4 08	6 45	1 30

Przepowiednie

Grudzień ziemię grudzi — a izby wystudzi.
Mroźny grudzień i wiele śniegu — żyzny roczek będzie w biegu.
Gdy na świętą Barbarę błoto, będzie zima jak złoto.
Słota na Adama i Ewy, to strzeż od zimna chlewy — a jak mróz i pięknie, to zima wcześnie pęknie.
Święta Wilia szczepy obwija.

1-9 pogoda, potem deszcz, śnieg, mgła; od 11-17 pogoda, 19-23 śnieg, potem pogoda — w święta mroźno, ale pogodnie — do końca śnieg i mróz.

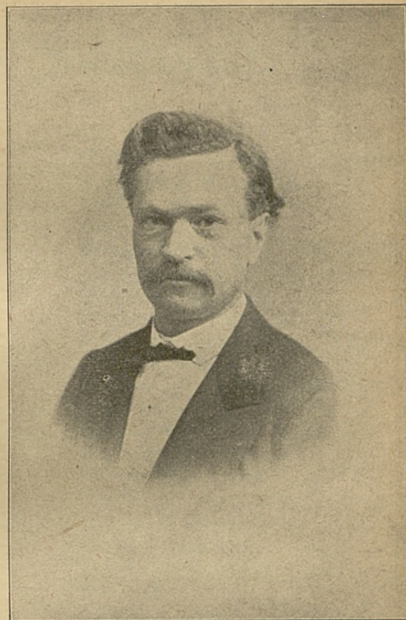
Kalendarz żydowski:

Środa 24 grudnia 25 Kislew — Pośw. świąt. Hanuka.

Wtorek 30 grudnia 1. Tebet.

ZAPISKI:

Dowódcy w powstaniu 1863 r.: Generał Kruk.



Michał Jan Heidenreich ,**Kruk,** urodzony w Warszawie 1831 r., pochodzi z rodu cudzoziemskiego, bo ojciec był spolszczonym Niemcem, a matka Francuską. We wczesnej młodości wstąpił do wojska rosyjskiego i ukończył szkołę sztabu w Petersburgu bardzo chlubnie ze stopniem rotmistrza. Należał on do tajnego polskiego koła oficerskiego w Petersburgu, które pod kierunkiem Sierakowskiego budziło patryotyczne uczucia w młodzieży polskiej, żyjącej wówczas w Petersburgu. Po wybuchu powstania zgłosił się sam pod rozkazy Rządu narodowego. Najprzód został po Lewandowskim wojewodą podlaskim, a po ustąpieniu Lelewela także naczelnikiem sił zbrojnych województwa lubelskiego. W Podlaskiem stoczył parę drobnych utarczek, następnie w drugiej połowie lipca w Lubelskiem w okolicy Łęczyny nakazał złączenie trzech oddziałów powstańczych: Krysińskiego, Ruckiego i Wierzbickiego, który niedawno wkroczył w Lubelskie z Galicyi na czele przeszło 500 dobrze uzbrojonych i umundurowanych ludzi. Kruk ze swoją jazdą połączył się z Ruckim i Krysińskim w smolarni, zwanej Skarbiną, leżącej w lasach Łęczyńskich. Złączone wojsko pod dowództwem Kruka zadało w bitwie w Urzędnie tak dotkliwe Moskwie cięgi, że dowódca rosyjski Miednikow, przejęty strachem, mimo otrzymania posiłku w sześciu kompaniach piechoty, nie chciał ponownie atakować Kruka, ale pospiesznie cofał się w stronę Janowa. Generał Kruk ze swojem wojskiem podążył do Puław. Tutaj nadarzyła się sposobność do osiągnięcia jednego z największych tryumfów powstania. Zdarzyło się bowiem, że sam generał Kruk znajdując się ze swoim oddziałem w Żyżynie, przełapał sztafetę rosyjską o przemarszu oddziału rosyjskiego z kasą wojskową. Wobec tego wojsko polskie przygotowano na przyjęcie wroga. W bitwie pod Żyżynem rozbito w puch Moskali, zabrano armaty i kasę wojenną, zawierającą około 200 tysięcy rubli. Po bitwie Żyżyńskiej Moskale rozsrożyli się tak na wojska powstańcze, że tylko jakiś czas udawało się wymknąć oddziałom generała Kruka z pod czułej opieki rosyjskiej. Przyszło do bitwy pod Fajsławicami, gdzie Moskalom udało się przeszkodzić połączeniu polskich oddziałów i zadać Polakom straszną klęskę. Około 600 ludzi dostało się do niewoli, a 200 poległo. Taką była ta straszna klęska Fajsławicka, która pogrzebała powstanie w Lubelskiem. Po tej sromotnej klęsce głucho już o generale Kruku.

KALENDARZYK HISTORYCZNY. — GRUDZIEŃ.

1 — 1384. Konfederacya generalna stanów koronnych w Radomsku.
1 — 1815. Car Aleksander I. mianuje generała Zajączka namiestnikiem Królestwa kongresowego.
2 — 1413. Sejm horodelski.
3 — 1582. Ustanowienie biskupstwa inflanckiego.
4 — 1633. Potyczka z Tatarami pod Żwańcem.
5 — 1830. Chłopicki zostaje naczelnym wodzem powstania.
6 — 1387. Kraków składa hołd królowi Jagielle.
7 — 1516. Porażka Tatarów pod Międzyborzem.
8 — 1507. Elekcya Zygmunta Starego w Piotrkowie.
9 — 1653. Zwycięstwo Jana Kazimierza nad Tatarami.
10 — 1657. Polska oddaje w zastaw Bytom i Lawenburg Fryderykowi pruskiemu.
10 — 1850. Smierć gen. Józefa Bema w Alepo.
11 — 1501. Koronacya Aleksandra I. przez brata kardynała Fryderyka.
11 — 1567. Zdobycie Wieliża na Moskwie
12 — 1587. Ogłoszenie arcyksięcia Maksymiliana królem Polski.
13 — 1587. Smierć Stafana Batorego w Grodnie.
14 — 1283. Gwałtowna śmierć Ludgardy, żony króla Przemysława I.
15 — 1576. Elekcya Stefana Batorego królem Polski.
16 — 1658. Zwycięstwo Stefana Czarnieckiego nad Szwedami na wyspie Alsen.
16 — 1642. Pożar żup solnych w Wieliczce.
16 — 1672. Smierć Jana Kazimierza w Nerers.
17 — 1697. Smierć królowej Eleonory, żony Michała Korybuta.
18 — 1530. Elekcya Zygmunta Augusta za życia ojca.
18 — 1806. Wjazd Napoleona do oswobodzonej Warszawy.
19 — 1794. Wyjazd Kościuszki z Petersburga.
20 — 1332. Przymierze Władysława Łokietka z księciem śląskim, Władysławem.
21 — 1658. Zwycięstwo St. Czarnieckiego nad Szwedami pod Goldyngą w Holzacyi.
22 — 1701. Nadzwyczajny Sejm w Warszawie z powodu wojny szwedzkiej.
23 — 1595. Biskupi ruscy oświadczają Papieżowi, że przyjmują Unię z Kościołem rzymskim.
23 — 1863. Rozstrzelanie przez Moskali Chmielińskiego, wodza powstania.
24 — 1798. Urodzenie Adama Mickiewicza.
24 — 1815. Uroczyste zaprowadzenie Konstytucyi, nadanej Królestwu kongresowemu.
25 — 1287. Najazd Tatarów na Polskę i uprowadzenie w jasyr 21.000 samych dziewcząt.
26 — 1655. Gen. Szwedzki, Muller zwija oblężenie Jasnej Góry.
27 — 1355. Hołd Ziemowita, księcia mazowieckiego, Kazimierzowi Wielkiemu.
27 — 1587. Koronacya Zygmunta III. w Krakowie.
28 — 1532. Smierć kanclerza koronnego i kasztelana krakowskiego, Krzysztofa Szydłowieckiego.
29 — 1655. Zawiązanie Konfederacyi Tyszowieckiej.
30 — 1643. Potwierdzenia traktatów handlowych księstwa kurlandskiego.
31 — 1435. Pokój z Krzyżakami w Brześciu kujawskim.

RÓŻNE ZAPISKI.

Alfabetyczny wykaz Świętych.

Abdona 30 lipca
Adam i Ewa 24 grudnia
Adelajda 16 grudnia
Adolf 17 czerwca
Agapit 18 sierpnia
Agata 5 lutego
Agaton 10 stycznia
Agnieszka 21 stycznia i 20 kwiet.
Agrypina 23 czerwca
Albina 1 marca i 16 grudnia
Aleksander 26 lutego, 3 maja i 12 grudnia
Aleksy 17 lipca
Alfons 22 października
Alfred król Angielski 14 grud.
Alojzy 21 czerwca
Amalia 10 lipca
Ambroży 7 grudnia
Anastazy 22 stycznia
Anastazya 27 lut., 15 kwietnia
Andrzej 4 lut., 10 i 30 listopada
Angela 30 marca
Anicet 17 kwietnia
Anna 26 lipca
Antoni 17 stycznia 10 maja i 13 czerwca
Anzelm 21 kwietnia
Apolinary 23 lipca
Apolonia 9 lutego
Apoloniusz 18 kwiet. i 18 lipca
Arkadyusz 12 stycznia
Arnold 1 grudnia
Atanazy 2 maja
Augustyn 28 sierpnia
Aurelia 25 września
Balbina 31 marca
Barbara 4 grudnia
Barnaba 11 czerwca
Bartłomiej 24 sierpnia
Bazyli 22 marca i 14 czerwca
Beata 8 marca
Benedykt 21 marca
Benigna 19 sierpnia
Benon 16 czerwca
Bernard op. 20 maja
Berta 17 lipca
Bibianna 2 grudnia
Blandyna 2 czerwca
Błażej 3 lutego
Bonawentura 14 lipca
Bonifacy 14 maja i 5 czerwca
Bronisława 3 września
Brunon 6 października
Brygida 1 lutego i 8 paździer.
Cecylia 22 listopada
Celestyn 6 kwietnia
Cezary 27 sierpnia
Cypryan 16 września
Cyryak 8 sierpnia
Cyryl 9 lipca
Czesław 20 lipca
Damazy 23 lut. i 11 grudnia
Damian i Kosma 27 września
Daniel 3 stycznia i 21 lipca
Dawid 30 grudnia
Dezydery 23 maja
Domicela 7 maja i 6 lipca
Dominik 4 sierpnia
Donat 17 lutego i 7 kwietnia
Dorota 6 lutego
Dyonizy 8 kwietnia i 9 paździer.
Edmund 30 paździer. i 15 listop.
Edward 13 października
Eleonora 21 lutego
Eligiusz 1 grudnia
Elżbieta 8 lipca, 5 i 19 listop.
Emanuel 26 marca
Emeryk 5 listopada
Emilia 30 czerwca
Emilianna 5 stycznia
Engelbert 7 listopada
Erazm 2 czerwca
Eryk 18 maja
Eufemia 16 września
Eufrozyna 11 lutego
Eugenia 30 grudnia
Eulalia 2 lutego
Eulogiusz 11 mar. i 13 września
Eustachiusz 20 września
Euzebia 29 października
Euzebiusz 14 sierpnia i 15 grud.
Ewa i Adam 24 grudnia
Ewaryst 26 października
Ezechiel 10 kwietnia
Fabian 20 stycznia
Faustyn 15 lutego
Faustyna 10 grudnia
Felicyan 9 czerwca
Feliks 14 stycznia, 18 i 30 maja 30 sierpnia. 20 listopada
Ferdynand 30 maja
Filip 23 sierpnia, 1 i 26 maja
Filomena 5 lipca
Flawian 17 lutego i 22 grudnia
Florentyna 20 czerwca
Floryan 4 maja
Fortunat 1 czerwca
Franciszek 20 stycz., 2 kw., 18 września, 4 i 10 października i 3 grudnia
Franciszka 9 marca
Fryderyk 5 marca
Fulgenty 1 stycznia i 23 lutego
Gabryel 24 marca
Gaudenty 12 lutego
Genowefa 3 stycznia
Gedeon 11 października
Gerwazy 9 czerwca
Gertruda 17 marca i 15 listop.
Gorgoniusz 9 września
Gotfryd 13 stycznia
Gracyan 18 grudnia
Grzegorz 4 stycznia i 12 marca, 9 i 25 maja, 26 listopada
Gustaw 2 sierpnia
Gwidon 12 września
Helena 2 marca, 22 maja, 18 sierp.
Heliodor 3 lipca
Henryk 19 stycznia i 15 lipca
Hermenegild 16 kwietnia
Hermogenes 19 kwietnia
Hieronim 30 września
Hilary 14 stycznia
Hipolit 13 sierpnia
Hubert 3 listopada
Hugo 1 kwietnia
Hygin 11 stycznia
Idzi 1 września
Ignacy 1 lutego i 3 lipca
Ildefons 23 stycznia
Innocenty 23 lipca
Irena 20 października
Ireneusz 24 marca
Izajasz 6 lipca
Izydor 4 kwietnia
Jacek 17 sierpnia
Jacek i Prot. 11 września
Jadwiga 15 października
Jakób 21 kwiet., 1 maja i 25 lipca
Jan 23 i 27 stycznia, 8 lutego, 8 i 26 marca, 6, 16 i 27 maja, 24 czerwca, 9 i 12 lipca, 20 sierpnia, 20 i 23 października i 27 grudnia
Jan i Paweł mm. 26 czerwca
January 19 września
Jarosław 27 listopada
Jerzy 24 kwietnia
Joachim 3 września
Joanna 24 maja i 27 sierpnia
Jordan 13 lutego
Józef obl. 19 marca
Józef Kalasanty 4 lipca
Józafat 26 kwietnia
Julia 22 maja
Julian 9 stycznia i 13 lutego
Julianna 16 i 20 czerwca
Juliusz 12 kwietnia i 1 lipca
Justyna 16 czerw., i 26 września
Kajetan 7 sierpnia.
Kajus 22 kwietnia i paźdz.
Kalikst 14 października
Kamil 18 lipca
Kandyd 3 października
Kanut 19 stycznia
Karol 28 stycznia i 4 listopada
Karolina 5 lipca

Kassyan 13 sierpnia
Katarzyna 23 marca 30 kwiet. i 25 listopada
Kazimierz 4 marca
Klara 12 sierpnia
Klaudyusz 7 lipca
Klemens 23 listopada
Kleofas 25 września
Klet 26 września
Klotylda 3 czerwca
Koleta 6 marca
Konrad 19 lutego i 29 listopada
Konstancya 18 lut. i 12 kwiet.
Konstanty 11 marca
Kordula 22 października
Kornel 16 września
Kornelia 31 marca
Koronatów 4-ch 8 listopada
Kosma i Damian 27 września
Krescenty 15 kwietnia
Kryspin 25 października
Krystyna 24 lipca
Kunegunda 3 marca i 30 lipca
Kwiryn 30 marca
Lambert 16 kwietnia
Lamperta 17 września
Leokadya 9 grudnia
Leon 20 lut., 12 kwiet. i 28 czer.
Leonard 27 lutego i 6 listopada
Leontyna 15 marca
Leopold 16 listopada
Longin 15 marca
Lucyan 7 stycznia
Lucyna 30 czerwca
Lucyusz 11 lutego
Ludwik 25 sierpnia
Ludwika 30 stycznia
Łazarz 17 grudnia
Łucya 13 grudnia
Łukasz 18 października
Maciej 25 lutego
Magdalena 22 lipca
Makary 2 stycznia
Małgorzata 10 czerw. i 13 lipca
Mamert 11 maja
Marcel 16 stycznia
Marcela 31 stycznia
Marceli 26 kwiet. i 18 czerwca
Marcin 11 i 12 listopada
Marcyan 9 stycznia
Marcyanna 17 czerwca
Marek 26 kwiet. 2 i 18 czerwca i 7 października
Marta 29 lipca
Martyna 30 stycznia
Marya 9 kwietnia i 22 lipca
Maryusz 13 lutego
Mateusz 21 września
Matylda 14 marca
Maurycy 22 września
Maksym 8 czerwca i 18 listop
Maksymilian 12 października
Medard 8 czerwca
Melania 30 grudnia
Metody 16 marca
Michał 29 września
Mieczysław 1 stycznia
Mikołaj 10 września i 6 grud.
Miron 17 sierpnia
Modesta 13 marca
Modest 15 czerwca
Monika 4 maja
Narcyz 29 października
Natalia 27 lipca
Nemezeusz 19 grudnia
Nicefor 13 marca
Nikazy 14 grudnia
Nikodem 1 czerwca
Norbert 6 czerwca
Olimpia 26 marca
Onufry 12 czerwca
Otylia 13 grudnia
Otton 2 lipca
Pankracy 3 kwietnia i 12 maja
Pantaleon 27 lipca
Paschalis 17 maja
Patrycyusz 20 marca
Paula 26 stycznia
Paulina 22 czerwca
Paweł 15 stycznia i 22 marca
Paweł i Piotr 29 czerwca
Pelagia 12 mar., 11 lip., 20 grud.
Petronela 31 maja
Piotr 31 stycznia, 20 kwietnia, 19 maja, 1 sierpnia, 29 października i 5 grudnia
Piotr i Paweł 29 czerwca
Pius 5 maja i 14 lipca
Placyd 5 października
Placyda 11 października
Polikarp 20 stycznia
Prakseda 21 lipca
Prosper 25 czerwca
Prot i Jacek 11 września
Protazy 19 czerwca
Prudencyusz 19 maja
Prymus 9 czerwca
Pulcherya 7 lipca i 10 września
Rafael 24 października
Rajmund 28 stycznia i 31 sierp.
Regina 7 września
Remigiusz 1 października
Robert 7 czerwca
Roch 27 kwietnia i 16 sierpnia
Roman 28 lutego i 9 sierpnia
Romuald 7 lutego
Róża 30 sierpnia
Rozalia 4 września
Rudolf 17 kwietnia
Rufin 7 kwietnia i 19 sierpnia
Rufus 28 listopada
Rupert 27 marca
Ryszard 3 kwietnia
Sabina 27 października
Salezy 12 września
Salomea 18 listopada
Saturnin 29 listopada
Saturnina 4 czerwca
Scholastyka 10 lutego
Sebastyan 20 stycznia
Serafina 26 lipca
Sergiusz 24 lutego
Serwacy 31 maja
Seweryn 8 stycznia
Symeon 18 lutego
Soter 22 kwietnia
Spirydyon 14 grudnia
Stanisław 8 maja i 17 listopada
Stefan 2 września
Sulpicyusz 20 września
Sykstus 28 marca
Sylwester 31 grudnia
Sylwiusz 17 lutego
Szczepan 26 grudnia
Szymon 28 lipca i 28 paźdz.
Tadeusz 28 października
Tekla 23 września
Telesfor 5 stycznia
Teobald 1 lipca
Teodor 7 stycznia i 9 listopada
Teodora 1 kwietnia
Teodozyusz 11 stycznia
Teofil 29 kwietnia i 5 marca
Teresa 15 października
Tomasz 7 marca, 18 września 21 i 29 grudnia
Tyburcy 14 kwietnia
Tymoteusz 24 stycznia
Tytus 4 stycznia
Urban 25 maja
Urszula 21 października
Wacław 28 września
Walenty 14 lutego
Walery 14 kwiet. i 12 września
Walerya 5 czerwca i 9 grudnia
Waleryan 27 listopada
Wawrzyniec 10 sierp. i 5 wrz.
Wenanty 21 maja
Weronika 13 stycznia, 4 lutego, i 17 maja
Wiktoryn 26 lutego
Wiktor 6 marca i 17 października
Wiktorya 23 grudnia
Wilhelm 10 stycz., 5 kwietnia i 28 maja
Wincenty 22 stycz., 5 kwietnia, 19 lipca i 18 października
Wit 15 czerwca
Witalis 28 kwietnia
Władysław 27 czer. i 24 wrz.
Wolfgang 31 października
Wojciech 23 kwietnia
Zacharyasz 14 marca, 6 września i 5 listopada
Zacheusz 23 sierpnia
Zefiryn 26 sierpnia
Zenobiusz 30 października
Zenon 9 lipca i 22 grudnia
Zofia 15 maja
Zuzanna 11 sierpnia
Zygfryd 21 lutego
Zygmunt 5 maja.

Opieka nad ludem pracującym.

Z dniem każdym wzrastająca drożyzna i mnożące się podatki utrudniają życie ludowi pracującemu. Brak oświaty wśród tego ludu ułatwia rozmaitym indywiduom obrabowywanie go z resztek dobytku. Ileż to razy spotkaliśmy obdartych i bosych, pozostawionych w połowie drogi bez opieki naszych chłopów, dążących na Saksy czy do Ameryki?

Niesumienni agenci przeważnie żydzi korzystali z dobroduszności naszych chłopów i zabierali im ostatnie centy, to niby na szyfkartę albo na kartę kolejową i pośrednictwo, albo też na „kaucyę“.

Społeczeństwo polskie gorąco interesuje się sprawą emigracyi i radeby obmyślić środki, któreby pozwoliły na powstrzymanie tej rujnującej nas fali i danie takiego samego zarobku robotnikowi rolnemu tu w kraju. Częściowo się to udaje, ale do tego jeszcze daleko, aby zużytkować zupełnie siły emigracyjne na własnej ziemi.

Emigracya do pewnego czasu musi być cierpianą jako zło konieczne. Pierwszem atoli zadaniem społeczeństwa zaopiekowanie się tą emigracyą. W tym też celu założony przez JE. ks. Arcybiskupa Bilczewskiego Sekretaryat katolicki dla spraw społecznych w porozumieniu z chrześciańską organizacyą robotników tzw. Polskim Związkiem Zawodowym Chrześciańskich robotników, przystąpili do zorganizowania opieki nad wychodźcami na roboty sezonowe robotnikami rolnymi.

Opieka ta polegać ma na tem, iż robotnicy i robotnice otrzymywać będą pracę za kontraktami zarówno w kraju jak i za granicą przez Sekretaryat katolicki. Na emigracyę robotnicy i robotnice udawać się będą partyami, zorganizowanemi w grupy zawodowe i za nieznaczną wkładką tygodniową, zabezpieczone będą mieli na wypadek choroby śmierci lub strajku, a także zapewnioną będą mieli obronę prawną. Ponadto otrzymają na emigracyi gazetę, do której i sami pisywać mogą. Jest to jak widzimy, wielkie dobrodziejstwo. Każdy z robotników, który szedł na roboty za granicę wie bardzo dobrze, że gdy zachorował, pozbawiony był zarobku i żył z łaski swych towarzyszów, a gdy właściciel folwarku wyrzucił go ze służby, to pozostał bez kawałka chleba i nie mógł domagać się należnej sobie zapłaty. Znamy już i takie wypadki, gdzie domagającego się zapłaty robotnika przez żandarmów szupasowano do granicy. Temu wszystkiemu stara się zapobiedz akcya Sekretaryatu katolickiego. Robotnik bowiem w czasie choroby otrzyma zapomogę pieniężną, a w razie niesprawiedliwego pozbawienia go pracy, uzyska odpowiednie odszkodowanie. Ta praca obejmie także i sprawę duszpasterstwa na emigracyi. Ileż to ludzi na emigracyi upada moralnie, zatraca wiarę i miłość Ojczyzny dlatego tylko, że jest zdala od kościoła lub stroni od tego kościoła, bo wszystko w nim po niemiecku. Brak słowa Bożego w ojczystym języku, brak spowiednika polskiego, bardzo dokucza naszemu robotnikowi.

O zaspokojenie tych potrzeb starać się będzie Sekretaryat katolicki, zapraszając do współpracownictwa nad naszym ludem na emigracyi księży Polaków korzystających z urlopów letnich.

A zresztą czy nie zaszczytnem będzie dla nas Polaków, gdy cudzoziemcy zobaczą, że ten lud nasz, to nie „bydło“ jak się obecnie wyrażają, lecz zorganizowani i uświadomieni obywatele, którzy z braku pracy w kraju udają się na obczyznę i szanować ich należy.

Jak sami nie będziemy dbali o siebie, to i inni nami pogardzać będą. Każdy więc, kto chce być szanowanym na obczyźnie robotnikiem, a nie wyzyskiwanym „białym murzynem“, niech zanim się uda na robotę, zgłosi się kartką lub przez proboszcza swego do:

Sekretaryatu Katolickiego, Lwów,
Gródecka 2-B.

a dostanie pracę i nie będzie wyzyskiwanym.

W kartce należy podać do którego kraju chce się udać do Prus, Bawaryi, Francyi, czy Danii, wreszcie do Ameryki i podać ile jeszcze z tej wsi chce iść na roboty.

NADESŁANE.

Dział „Nadesłane", tudzież wszelkie ogłoszenia nie pochodzą od redakcyi kalendarza, która też za nie żadnej odpowiedzialności nie przyjmuje uprasza jednak przy zamówieniach powoływać się na kalendarz, bo to się przyczynia do powodzenia wydawnictwa.

Co jest rzeczywiście dobrem! będzie też uznane przez znawców, a co praktyczni lekarze orzekli o **Fellera Fluidzie** m. d. M. **„Elsafluidzie“**, dowodzi następujący list: „Dziękuję Panu bardzo za **Fellera Fluid** m. d. M. **„Elsa“**, którego skutki działania są znakomite we wszystkich bólach reumatycznych. Polecam najgoręcej **Fellera Fluid** każdemu cierpiącemu i upraszam o przysłanie mi dla mojego własnego użytku, równocześnie wysyłam Panu należytość. Dr. M. Dawid, lekarz miejski w Sieniawie przy Jarosławiu, Galicya“. Prawdziwy **Fellera Fluid** zamawia się 12 małych, 6 podwójnych lub 2 specyalne flaszki **za 5 koron franko u E. V. Fellera w Stubicy, Nr. 392 (Kroacya).**

Aptekarza Vertes'a najlepsza **„Wódka francuska“** jest najskuteczniejsza. Butelka 36 hal., 1·20 i 2·40 kor. — Do nabycia w aptekach drogeryach i handlach kolonialnych. Gdzie niema na składzie, tam przyślemy za 7·20 kor. 3 wielkie, 6 mniejszych, albo 20 butelek próbnych franko wprost od nas. L. Vertes, Apteka pod Orłem, Lugos Nr. 440 Banat.

Czytajcie ogłoszenie Aptek. Vertes'a umieszczone w dziale inserat.

Przed zakupnem budzików kieszonkowych, zegarów ściennych, instrumentów muzycznych, wyrobów ręcznych, towarów stalowych i skórzanych przedmiotów gospodarstwa domowego, przyborów do palenia artykułów toaletowych, broni i t. d. Proszę zwrócić uwagę na bogato illustrowany katalog główny o 4000 illustracyi **Pierwszej fabryki zegarów, Jan Konrad,** c. i k. dostawca Dworu **w Brüx**, 204 (Czechy). Na żądanie wysyła się Go każdemu darmo i opłatnie.

Są setki naśladowców, którzy uzasadnioną światową sławę mych artykułów wyzyskują, aby polecać przeróżne mniej wartościowe rzeczy. Proszę więc być ostrożnym i zamawiać wprost u Jana Grolicha, drogueryi pod Aniołem w Bernie Nr. 51 **Crême Grolicha i Savon Grolicha,** które twarzy, rękom i ramionom nadają olśniewającą czystość i delikatność, a usuwają **piegi, plamy wątrobiane, opalenie od słońca i czerwoność skóry.** Kto cierpi na wypadanie i lichy porost włosów niech sobie zamówi tegoż przetwór naftowy na włosy.

Płyn Stella z marką prawnie zabezpieczoną jest wypróbowanym, kojącym bóle i uspakajającym nerwy środkiem w cierpieniach reumatycznych i neuralgicznych, jakoteż w razie zwątlenia i znużenia mięśni i ścięgien, wyrabianym i wysyłanym wyłącznie przez S. ZALOSCERA, aptekarza w Tuzli L. 21 (Bośnia).

Bliższe szczegóły w inseracie.

Kto chce skutecznie anonsować, niech się zwróci do Annonzen-Expedition Julius Leopold w Budapeszcie VIII., Elisabetring 41, ponieważ tutaj załatwia ogłoszenia we wszystkich gazetach i kalendarzach świata z szczególną znajomością zawodową, sumiennie punktualnie i po cenach rzetelnych. Zastępstwo więcej niż 265 kalendarzy. Biuro centralne węgierskich dzienników prowincyonalnych, zarząd kilku gazet. P. T. ogłaszającym się udziela się bezpłatnie wszelkich wyjaśnień.

Oknem wyrzuca się często pieniądze, które płaci się za pierze do łóżek i gotowe pierzyny, jeżeli się nie udaje do właściwego źródła. — Właśnie przy zakupnie pierza do łóżek powinien być każdy szczególnie ostrożnym i zwrócić się tylko do pierwszorzędnego domu tego zawodu; polecamy do tego najlepiej renomowaną firmę S. Benisch w Deschenitz Nr. 597, Czechy, która przez najrzetelniejszą i tanią obsługę wszystkiego dokłada, ażeby każdego odbiorcę zadowolić. (Patrz inserat).

Mówimy Wam, że obecnie jesteśmy bardzo zadowoleni, gdyż więcej nie kaszlemy, nie jesteśmy zachrypnięci, nie zakatarzeni, lekko oddechamy, nie cierpimy bólu piersi, kłócia w boku, odkąd używamy rozpuszczającego flegmę, usuwającego bóle i działającego przeciw zapaleniom, prawdziwego **Zagoryańskiego soku piersiowego na kaszel** (Syrupus pectoralis). — Działa on dobroczynnie i podniecająco na nasze płuca i na całe ciało, ułatwia trawienie i odżywia, wzmacnia i krzepi nas tak, że od czasu używania tego wypróbowanego, przyjemnego w smaku syropu, czujemy się wogóle dobrze. — 2 flaszki franko za 5 kor., prawdziwy wysyła tylko E. V. Feller, aptekarz nadworny w Stubicy Nr. 392 (Kroacya).

Gospodynie, restauracye, hotele, pensyonaty i inne zakłady postąpią dobrze, zwracając się w razie zapotrzebowanie pierza, puchu lub gotowych pierzyn, przyborów do łóżek i materaców z całem zaufaniem do bogato zaopatrzonego domu eksportowego Max Berger w Deschenitz 237/B Bömerwald, który towary dostarczać w dobrym gatunku po cenach odpowiednich, możemy każdemu jak najlepiej polecić. Bliższe szczegóły w części inseratowej.

KŁAMSTWO.

Głuchy słyszał.
Jak niemy powiedział,
Że ślepy widział,
Jak kulawy biegał.

Czyż nie jest kłamstwem, gdy ktoś twierdzi, ze głuchy słyszał, albo że ślepy coś zobaczył? Tak jest, jest to kłamstwo, lecz kłamstwo nieszkodliwe, ponieważ ono natychmiast wpada każdemu w oczy, a zatem skutkiem niego nikt nie może cierpieć.

Daleko niebezpieczniejszemi są inne kłamstwa, po których nie można na pierwszy rzut oka poznać, co mają na celu, a przed takiemi kłamstwami nie można się dość mieć na baczności. Do takich kłamstw ucieka się w ostatnim czasie niejeden, jeżeli chodzi o ważne, poważne sprawy, tylko na to, aby zamydlić oczy i aby sam mógł ciągnąć korzyści z takiego podstępu.

Wprost oburzyło nas, gdyśmy n. p. niedawno mieli sposobność czytać, jak się niejeden takiem kłamstwem tylko posługuje, aby mógł towary swe łatwiej sprzedać ludziom łatwowiernym, i aby to módz osiągnąć, próbowali podejrzywać nawet stary, wypróbowany środek domowy, którego skutek leczniczy wszyscy już od wielu lat znają. Tak jest n. p. znany od przeszłego stulecia środek rzetelny, który z tego powodu, że zaprawdę jest dobry przeciw niejednemu cierpieniu i że jest tani, znalazł klientów we wszystkich częściach świata, którzy go stale zastosowują i bez niego już nawet żyć nie mogą.

Wypróbowany ten środek jest zapewne także Czytelnikowi dobrze znany, mówimy tu mianowicie o starym, prawdziwym płynie roślinnym **Fellera** z marką „**Elsa**fluid" aptekarza **E. V. Fellera** w **Stubicy** Nr. 392 (Kroacya). Kto skosztował raz tego starego, zaprawdę prawdziwego płynu **Fellera** z m. „**Elsafluid**", ten poleca go wszystkim swoim znajomym i temu zawdzięcza się, że niema dzisiaj miejsca, gdzieby płyn ten nie miał wiernych zwolenników.

Zazdrość i chciwość naprowadziły więc niejednego na tę myśl, aby wykorzystać dobrą opinię płynu **Fellera** z m. „**Elsafluid**" i zupełnie podobne flaszki napełniać jakąkolwiek cieczą o podobnej barwie, używać podobnej etykiety, zawijać flaszki w podobną wskazówkę uznania, z poleceń przedrukowywać całe zdania, a teraz przychodzi rzecz najważniejsza: nadawać tej cieczy podobną nazwę.

Prawdą jest, że można nazwę preparatów dać zabezpieczyć, i tak zabezpieczono także dla prawdziwych preparatów firmy **E. V. Feller** w **Stubicy** Nr. 392 (Kroacya) różne nazwy. Lecz cóż to pomoże, są przecież setki podobnych nazw. Czyż nie jest np. do nazwy „**Elsa**" podobna nazwa „Gelsa"? Albo czy do nazwy „Elca" nie jest podobna nazwa „Stelca"? Albo do słowa „Ella" czyż nie jest podobne słowo „Stella"? Czyż nie można zamienić wyrazu „Galvator" z wyrazem „Salvator"? I tak ułatwia sobie niejeden rzecz, nazywając swój płyn „Louisafluid", „Stelcafluid", „Salvatorfluid", „Universalfluid", „Weltfluid" i t. p.

I aby jego przedsięwzięcie lepiej się udało, odważa się nawet przestrzegać przed naśladownictwami.

Czyż nie przypomina nam to opowiadania, jak raz pewien młodzieniec, którego złapano na tem, jak sięgał do cudzej kieszeni uciekł i, aby uwolnić się od podejrzenia, podczas ucieczki wołał: „Trzymajcie złodzieja!"

W broszurce, którą niedawno temu czytaliśmy, posuwa się pewna osoba, która chciała swój nowy płyn pod podobnem nazwiskiem „Fluid" wprowadzić do handlu, do takiego ostrzeżenia przed naśladownictwami i do kłamliwego twierdzenia, że wszystkie inne fluidy są naśladownictwami jego fluidu, który to ostatni jest tak młody, że go nawet nikt jeszcze nie zna. Czyż to nie jest oburzające? Czy nie brzmi to tak, jak gdyby się młody chłopak chełpił, że on już chodził po świecie, zanim ojciec jego się urodził?

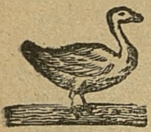
Niestety utrzymuje się takie kłamstwa po największej części w tak ukryty sposób, że niejeden, który to tylko w pośpiechu czyta lub słyszy, może się dać zwieść. Dlatego uważamy za nasz obowiązek przestrzedz Czytelników przed takiemi kłamstwami i dobitnie położyć nacisk na to, że tylko stary, już w przeszłym stuleciu znany płyn **Fellera** z m. „**Elsafluid**" jest prawdziwy i wytwarza się go u **E. V. Fellera w Stubicy** Nr. 392 (Kroacya)". A ponieważ prawdziwy płyn **Fellera** jest tak dobry, bóle uśmierzający, działający skutecznie i od wielu lat powszechnie ulubiony, więc skutkiem tego niestety tak często go naśladują, gdyż tylko to, co jest wypróbowane, naśladuje się z chciwości, lecz to jest także równocześnie dowodem, że naśladownictwa nie mają wielkiej wartości, ponieważ kto umie wytwarzać dobry środek nie potrzebuje uciekać się do mydlenia oczu i naśladowania. A kto posiada prawdziwe listy dziękczynne, jak n. p. od lekarzy i chce je dać do druku, ten nie obawia się przedrukować całe imię i dokładny adres tego od kogo otrzymał list dziękczynny. Jak można skontrolować prawdziwość listu dziękczynnego jakiegoś Dra Emila, Dra Józefa, Dra Adolfa, albo nauczyciela Karola, lub też stolarza Jana, jeżeli brak adresu, a podane jest tylko imię.

Prawdziwymi są listy uznania jak n. p.: Do Pana **E. V. Fellera**, aptekarza w **Stubicy** Nr. 392 (Kroacya). Pan Dr. Neugebauer we Wiedniu VIII., Laudong. 42. pisze: „Pański płyn **Elsa** polecono ze zaprzyjaźnionej strony 83-letniemu starcowi, który cierpi na zwapnienie arteryi, aby go uwonić od słabości muszkułów nóg. W rzeczywistości oddało mu to podniecające nacieranie dobre usługi i oświadcza ów starzec, że teraz lepiej chodzi". P. Dr. R. Schmidt w Pitten, Austrya Dolna, pisze: „Pańskimi oboma preparatami, szczególnie płynem **Elsa** osiągnąłem świetne rezultaty i wielekroć je już poleciłem".

Mamy jednak także dokładny adres tych, którym je zawdzięcza prawdziwy wytwórca starego płynu **Fellera z m.** Elsafluid, pan aptekarz **E. V. Feller w Stubicy** Nr. 392 (Kroacya), i tysiącami liczą się listy dziękczynne, któreśmy już czytali o **Fellera** prawdziwym płynie, a przy każdym takim prawdziwym liście dziękczynnym był zawsze pełny adres tego podany, kto go napisał, tak że każdy mógł się przez zapytanie przekonać, czy te pisma dziękczynne są pradziwe.

Tak trzeba wystąpić, jeżeli się wie, że się mówi prawdę. Powtarzamy zatem jeszcze raz: prawdziwym jest tylko płyn **Fellera** z m. „**Elsafluid**", a kto go jeszcze nie wypróbował, a chciałby prawdziwy ten środek domowy wypróbować, ten unika naśladownictw najlepiej, jeżeli się zwróci wprost do jedynego wytwórcy aptekarza **E. V. Fellara w Stubicy** Nr. 392 (Kroacya).

Tanie czeskie pierze!



5 kilo nowego, dobrego, dartego, wolnego od prochu kor. 9.60, 5 kilo lepszego kor. 12·—, 5 kilo białego, miękkiego jak puch, dartego koron 18·—; 24·—; 5 kilo białego jak śnieg, miękkiego jak puch, dartego kor. 30·—, 36·—, 42·—. Puch szary à kor. 3·60, biały à kor. 5·40, biały jak śnieg à kor. 6·—, kor. 6·60 za pół kilo.

Gotowa napełniona pościel

z czerwonego nankingu, dobrze napełniona. 1 pierzyna lub 1 spodnia pierzyna 180 cm. długa, 116 cm. szeroka kor. 10·—, kor. 12·—, kor. 15·— i kor. 18·—, 2 metry długa, 140 cm. szeroka kor. 13·—, kor. 15·—, kor. 18·—, kor. 21·—, 1 poduszka 80 cm. długa, 58 cm szeroka kor. 3·—, kor. 3·50 i kor. 4·—, 90 cm. długa, 70 cm. szeroka kor. 4·50 i kor. 5·50. — Wykończenie również podług każdej podanej miary, 3 częściowe materace z włosów na 1 łóżko à kor. 27·—, lepsze kor. 33·—

Przesyłka za pobraniem od kor. 9·— wyżej.

Przybory do łóżek

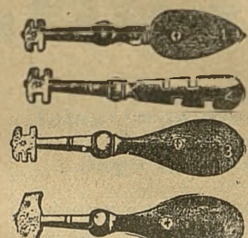
od 15 koron począwszy opłatnie, opakowanie za darmo. **1 kołdra flanelowa** około 190X140 cm., kratki kor. 2·90, w kwiaty 3.60, **1 kołdra tygrysia** 200X125 cm. kor. 2·40, **1 kołdra z kutasami**, do prania, około 200X150 cm., biała, kor. 2·80, kor. 3·25, kolorowa kor. 2·56, kor. 3·05, k. 3.30. **1 prześcieradło bez szwu**, płócienne, około 200X140 cm. k. 2. 0, k. 2·40, **1 flanelowe prześcieradło, kolorowe** k. 2·10, **1 prześcieradło wojskowe**, nie do zużycia, czysto-płócienne ze stemplem, około 200X140 cm. k. 2·75, próżne wsypy uszyte, jakoteż kołdry podług cennika.

Uzbrojenie wojskowe.

Niepodobające się zamienia lub pieniądze zwraca!
Dokładne cenniki wszędzie za darmo i opłacenie.

Artur Wollner, LOBES, 453, koło Pilzna — Czechy.

Dyamenty do krajania szkła.



dla szklarzy i do użytku domowego:

Nr. 1. do okiennego szkła . . . . . . K 2·40
Nr. 2. do zwykłego i grubszego szkła . . K 3·60
Nr. 3. do wszystkich rodzajów taflowego szkła . . . . . . K 5·50
Nr. 4. do grubych tafli szklanych, surowego szkła i luster K 8·—
Nr. 5. jeszcze większy K 15·—
Nr. 6. największy gat. K 20·—

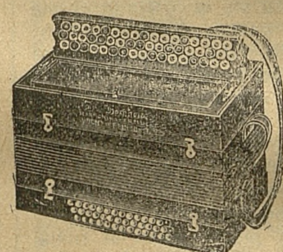
Za zaliczką 35 hal. więcej.
Za rzetelny i dobry towar

ręczy **Jan Grolich, Laboratoryum, Berno mor. Nr. 51.**

Kto umie kupić **harmonikę** kupuje ją tylko u fabrykanta

FRANCISZKA HOCHHOLZER

Wiedeń XVI., verl. Degengasse 116, Ecke Kollburggasse.



Własny wyrób harmonik orkiestrowych o najsilniejszych basach helikonowych. Wszystkie systemy chromatycznie nastrojonych harmonik.

Znakomite ćwiczenia do nauki kor. 1·50.

NB. Każdemu zwracam pieniądze, kto nie jest zadowolony z mojej harmoniki.

Bogato illustr. cenniki darmo.

KOKS

z najlepszych węgli gazowych

do celów kowalskich, opału i centralnych ogrzewań etc.

dostarcza

Zakład Gazowy Miejski

we Lwowie.



Bole pochodzenia reumatycznego, gośćcowego i neuralgicznego także w cierpieniach zastarzałych, w bólach głowy, zębów i mięśni, w osłabieniu członków stawów itd. usuwa się **za poradą lekarską** przez zwykłe nacieranie płynem Stella-Fluidem. Środek ten do nacierania w każdym domu niezbędny, aromatyczny, okazał się w 100.000 wypadków nader skutecznym. **Jednorazowe nacieranie płynem Stella łagodzi natychmiast każdy ból i usuwa jego przyczynę.** Stella-Fluid zawiera mentol i eteryczne olejki, a z wodą zmieszany tworzy znakomity i odświeżający środek do płukania zębów i ust. Stella-Fluid polecają lekarze i jest w każdej prawie aptece do nabycia. — Przy zakupnie jednak należy uważać zawsze na markę ochronną

STELLA-FLUID

i nie przyjmować żadnego mniejwartościowego środka naśladowanego!

Pewien lekarz wiedeński pisze w swojem orzeczeniu, co następuje: Preparatem, odpowiadającym wszelkim wymaganiom i zasługującym na największą uwagę lekarzy, jest płyn Stella-Fluid, wprowadzony w handel przez pewnego bośniackiego aptekarza. Stosowałem preparat ten przez kilka miesięcy w wielkiej liczbie wypadków a skutek, jak zaraz zaznaczę, był nadspodziewany. Ponieważ skuteczność jego specyalnie w cierpieniach reumatycznych i gośćcowych znakomitą się pokazała, dlatego preparat ten mogę wszystkim kolegom do zastosowania w wymienionych wypadkach jak najgoręcej i najlepiej polecić.

Wiedeń, 24. stycznia 1912 r. *Dr. R. Qu.*

12 małych	lub 6 flaszek podwójnych	K 5·—	franco
24 „	„ 12 „ „	K 8·50	„
36 „	„ 18 „ „	K 12·—	„
48 „	„ 24 „ „	K 16·—	„

Zdrowy żołądek jest głównym warunkiem utrzymania zdrowego organizmu. Należy zatem uważać na niezakłócone dobre trawienie i regularny stolec, albowiem tylko wtedy można utrzymać żołądek zdrowym. Zatwardzenie i zakłócenie w trawieniu wskutek siedzącego sposobu życia lub wskutek spożywania tłustych i zepsutych potraw, lub wskutek nadmiernego używania wina, piwa itd. wywołują różne dolegliwości i choroby żołądka, jak kurcze żołądkowe, gniecenie, wzdęcie, odbijanie, wymioty, mdłości, zgagę, brak apetytu itd. — Regularne używanie dyetetycznej, lekko przeczyszczającej i trawienie wzmacniającej **soli żołądkowej „Stella"** zapobiega i usuwa takie nieprzyjemne choroby żołądka. Cena 1 pudełka razem z pouczeniem K 1·—, 6 pudełek K 5·—.

Prawdziwe „Szwedzkie krople żołądkowe" są znane wskutek tych znakomitych własności jako dawno wypróbowany środek na wzmocnienie żołądka. 3 flaszki razem z pouczeniem K 4·50 franco, 12 flaszek tylko 12 K franco. — — — — **Na kaszel, chrypkę i boleści w piersiach najlepszy**

Sok piersiowy i na kaszel (Syrup pectoral). 3 flaszki K 5 franco.

Tynktura nagniotkowa jest najlepszym środkiem na nagniotki, twardą skórę, twardzizny i brodawki. — 1 flaszka 1 K.

Niezawodnym środkiem przeciw piegom, plamom wątrobianym i zanieczyszczeniu twarzy jest **pomada na twarz Estella.** 1 pudełko K 1·—.

Zamówienia proszę dokładnie adresować do:

S. ZALOSCER, Apteka i droguerya pod gwiazdą, Tuzla Nr. 21 (Bośnia).

TADEUSZ ZUBRZYCKI.

KALENDARZ HISTORYCZNO-PAMIĄTKOWY
POWSTANIA 1863/64 ROKU.

(SPIS PORZĄDKOWY WAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ).

Styczeń.

Dnia 10. Naczelnicy wojenni województw otrzymują ze strony Komitetu centralnego urzędowe nominacye.

15. W nocy odbywa się w Warszawie odezwę, wzywającą naród polski do powstania.

23. W nocy z 22 na 23 powstańcy napadają załogi rosyjskie w dwudziestu kilku miejscowościach.



Rok 1863: Napad powstańców na Miechów pod wodzą Kurowskiego.

branka, czyli przymusowy pobór do wojska, zarządzony z rozkazu margrabiego Wielopolskiego.

16. Popisowi, których Moskale nie zdołali wychwytać, gromadnie opuszczają Warszawę, udając się do puszczy Kampinoskiej.

17. Zygmunt Padlewski wyjeżdża z Warszawy, celem objęcia dowództwa nad zbiegłymi popisowymi.

18. Generał Antoni Jeziorański przybywa w okolicę Rawy.

22. Komitet centralny ogłasza się tymczasowym Rządem narodowym i wydaje

24. Leon Frankowski zdobywa pod Kurowem pocztę rosyjską z 48.000 rubli.

25. Oddziały powstańcze pod dowództwem Rogińskiego wkraczają do Białej.

29. Rozstrzelanie przez Moskali Franciszka Frankiewicza, b. oficera wojsk moskiewskich, w Piotrkowie.

31. Utarczka pod Bukową pomiędzy powstańcami a wojskiem rosyjskiem.

Luty.

4. Jeziorański uderza na Rawę i zdobywa koszary moskiewskie, przy których

zdobyciu poświęcił się Franciszek Godlewski.

6. Bitwa pod Węgrowem pomiędzy oddziałami Sokoła a Moskalami.

7. Apolinary Kurowski wypędza z Sosnowca i Granicy straż pograniczną i zabiera z kasy celnej 80.000 rubli.

8. Powstańcy, pod dowództwem Rajskiego, wypędzają ze Sandomierza załogę rosyjską.

9. Leon Frankowski, ranny pod Słupczą, dostaje się do niewoli.

15. Oddział Bohdanowicza zostaje pod małymi Rudkami rozbity przez Moskali.

17. Kurowski uderza na Miechów, gdzie ginie kwiat młodzieży krakowskiej.

19. Klęska Mierosławskiego pod Krzywosądzem.

21. Rosyanie pokonują pod Nową wsią połączone oddziały Mierosławskiego i Mielęckiego.

24. Klęska Langiewicza pod Małogoszczą.

26. Zygmunt Padlewski bije Rosyan pod Przetyczą.

Marzec.

2. Ludwik Narbutt, naczelnik lidzkiego powstania, wyrusza w pole.

4. Polki warszawskie wysyłają dziękczynny adres do generała Langiewicza.

4. Zwycięstwo Langiewicza pod Pieskową Skałą. Zgon Andrzeja Potebni.

5. Langiewicz wyrzuca ze Skały załogę rosyjską.

9. Zygmunt Padlewski odnosi nad gen. Tollem zwycięstwo pod Myszyńcem.

10. Maryan Langiewicz w obozie pod Goszczą ogłasza się dyktatorem.

12. Edward Rolski, organizator województwa płockiego, ginie w bitwie pod Drążdziewem.

13. Nieudała zasadzka Langiewicza na Moskali w Antolkach.

15. Po zaciętym boju pod Ząbkami, oddział Padlewskiego wycofuje się w porządku.

17. Żuawi Rochebrunna zmuszają pod Chrobrzem dragonów rosyjskich do odwrotu.

19. Zwycięstwo Langiewicza pod Grochowiskami.

20. Dyktator Langiewicz w towarzystwie kilku wyższych oficerów przekracza granicę galicyjską i zostaje przez Austryaków aresztowany.

22. Mielęcki i Callier walczą z Moskalami pod Tartakiem, Mielęcki śmiertelnie ranny w tej bitwie.

27. Rząd narodowy ogłasza, iż z powodu upadku dyktatury, obejmuje napowrót najwyższą władzę w kraju.

28. Polska wyprawa morska, pod wodzą pułkownika Łapińskiego, przybywa do szwedzkiego portu w Malmö.

Kwiecień.

2. Zygmunt Sierakowski przybywa do obozu w Łanczunowie, celem objęcia dowództwa nad powstaniem kowieńskiem.

4. Klęska oddziału Andruszkowicza w lesie Poligwajcie i zgon dowódcy.

11. Dekret Rządu narodowego, zabraniający korzystania z amnestyi rosyjskiej.

14. Stefan Bobrowski, członek Rządu narodowego, ginie w pojedynku.

17. Zwycięstwo Kononowicza pod Grzybową Górą.

18. Zwycięstwo Sierakowskiego w Rogowskiej puszczy pod Ginetynami.

22. Czachowski bije Rosyan pod Stefankowem, bierze do niewoli kapitana Nikiforowa z kilkunastoma sałdatami i wiesza ich na górze Piekło.

23. Zygmunt Padlewski dostaje się do niewoli.

24. Zgon poety Mieczysława Romanowskiego w bitwie w lasach pod Józefowem.

26. Joung de Blankenheim bije pod Nową wsią oddział pułkownika Nelidowa i wypiera go za granicę pruską.

29. Generał Taczanowski i Francuz Faucher odnoszą wielkie zwycięstwo pod Pyzdrami.

29. Klęska pod Brdowem i bohaterska śmierć pułkownika Jounga de Blankenheima.

Maj.

1. Jeziorański odpiera pod Kobylanką atak Rosyan.

2. Zygmunt Sierakowski potyka się pod Birżami zwycięsko z oddziałami generała Ganeckiego.

3. Drugi dzień bitwy birżańskiej. Sierakowski, ranny kulą w krzyże, oddaje dowództwo Laskowskiemu.

6. Moskale biorą do niewoli rannego Sierakowskiego we dworze w Skrobiszkach.



Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Rapperswylu. Fotografował Stanisław Zieliński. (Prawa zastrzeżone).

Za pomyślność Ojczyzny: Chłopi polscy wzywają rodaków na nabożeństwo.

4. Klęska Laskowskiego pod Sznurkiszkami.

5. Pułkownik Miniewski walczy z Moskalami pod Krzykawką. W bitwie tej ginie pułkownik włoski Nullo.

6. Druga z kolei zwycięska dla Polaków nad Moskalami bitwa pod Kobylanką.

8. Wybuch ogólnego powstania na Rusi.

8. Generał Taczanowski stacza bohaterski bój pod Ignacewem, zakończony odwrotem powstańców.

8. Murawiew-Wieszatel zostaje zamianowany przez cara wielkorządcą Litwy.

13. Zgon Ludwika Narbutta w bitwie pod Dubiczami.

15. Rozstrzelanie Zygmunta Padlewskiego w Płocku przez Moskali.

16. Rozbestwione chłopstwo ruskie morduje w Sołowijówce powstańców polskich, odczytujących im „złotą hramotę“.

17. Bitwa pod Horkami.

21. Straszna klęska powstańców wołyńskich pod Mińkowcami.

12. Rozstrzelanie w Warszawie księdza Agrypina Konarskiego.

15. Klęska Laskowskiego pod Cytowianami.

16. Wróblewski bije Moskali pod Wielkim Węgłem.

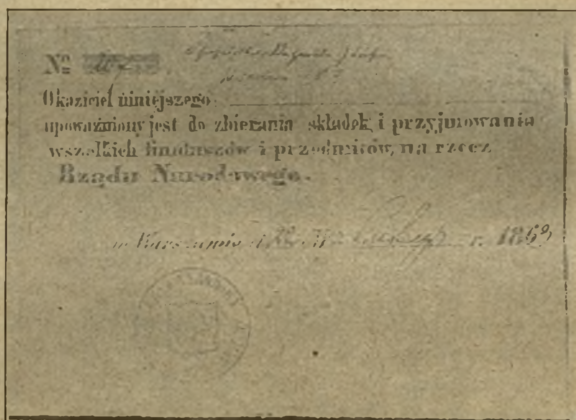
16. Leon Frankowski ginie na szubienicy w Lublinie.

18. Pułkownik Bończa ginie w bitwie pod Górą.

21. Paweł Suzin ginie w bitwie pod Straciszkami.

23. Lelewel ponosi klęskę pod Różą.

27. Trąbczyński i Nowicki odpierają atak Rosyan pod Drążdziewem.


№ [illegible]

Okaziciel niniejszego: upoważniony jest do zbierania składek i przyjmowania wszelkich funduszów i przedmiotów, na rzecz Rządu Narodowego.

w Warszawie d. [illegible] r. 186[illegible]

Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Rapperswylu.

Składki na fundusz powstańczy: Pełnomocnictwo do zbierania składek i przedmiotów.

27. Edmund Różycki odnosi świetne zwycięstwo pod Salichą.

29. Dekret Rządu narodowego, wzywający do powrotu wszystkich Polaków, przebywających bez ważnych powodów za granicą.

Czerwiec.

3. Polska wyprawa morska wyjeżdża z portu w Malmö.

3. Rozstrzelanie we Wilnie księdza Iszory.

8. Dekret Rządu narodowego, zabraniający przyjmowania urzędów po osobach, wydalonych ze służby rosyjskiej.

11. Nieudałe lądowanie Łapińskiego w pobliżu Połągi.

27. Zygmunt Sierakowski, wódz Żmudzi, zostaje powieszony we Wilnie z rozkazu Murawiewa.

30. Jasiński i Dąbkowski przybywają z pomocą oblężonemu pod Drążdziewem Trąbczyńskiemu.

Lipiec.

1. Nieudała wyprawa Wysockiego i Horodyńskiego na Radziwiłłów.

4. Klęska Jordana pod Komorowem przy przeprawie przez Wisłę, gdzie ginie hr. Juliusz Tarnowski.

6. Zygmunt Chmieliński walczy z Moskalami pod Janowem.

14. Gorczaków wysyła notę do rządów francuskiego i angielskiego, że Ro-

sya nie życzy sobie mieszania się ich w jej sprawy.

15. Pułkownik Miłkowski bije pod Kostangalią zastępujących mu drogę Rumunów.

16. Pułkownik Wawer, osaczony przez Rosyan w okolicach Grądy-Boniecko, bije kolumnę Wałujewa pod Brudkami i wymyka się ze zastawionych sideł.

21. Wykonanie wyroku trybunału rewolucyjnego na osławionym oprawcy z cytadeli, pułkowniku żandarmów Leichtem.

23. Zgon Józefa Trąbczyńskiego pod Suwałkami.

25. Romuald Traugut zostaje mianowany generałem i naczelnym organizatorem powstania.

30. Jankowski zwycięża Moskali pod Częstoborowicami.

Sierpień.

2. Edward Jurgens umiera w cytadeli z powodu zadanych mu tortur.

4. Generał Kruk bije Moskali na głowę pod Chruśliną.

5. Ćwiek i Eminowicz odnoszą zwycięstwo pod Chełmem.

5. Murawiew wydaje okólnik, polecający aresztowanie szlachty i jej rodzin, podejrzanych o sprzyjanie powstaniu.

8. Walne zwycięstwo generała Kruka pod Żyżynem — powstańcy zdobywają dwa działa i kasę wojenną.

13. Nieudały zamach na Domeykę, marszałka szlachty wileńskiej.

15. Klęska pułkownika Tetery pod Igołomią.

15. Chmieliński walczy pod Obiechowem i celem wymknięcia się Moskalom dzieli swój oddział na drobne cząstki.

17. Zamach na Drozdowicza, komisarza I. cyrkułu w Warszawie.

24. Oddziały Krysińskiego, Wagnera i Rudzkiego, przez generała Kruka dowodzone, ponoszą dotkliwą klęskę pod Fajsławicami.

27. Generał Taczanowski wycina w pień oddział rosyjski pod Sędziejowicami.

29. Wielka klęska Taczanowskiego pod Kruszyną.

Wrzesień.

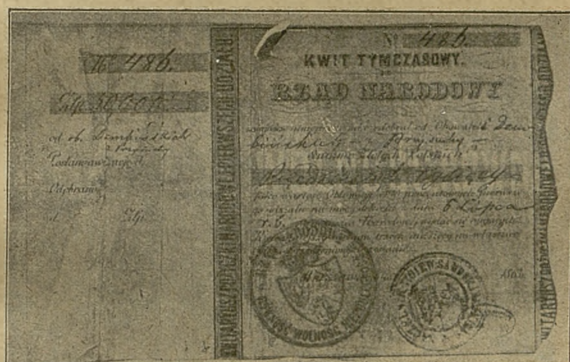
3. Zwycięstwo Lelewela pod Panasówką.

6. Klęska pod Batorzem i śmierć Lelewela.

7. Hrabia Berg obejmuje obowiązki namiestnika Królestwa Polskiego.

8. Wyjazd W. ks. Konstantego z Warszawy.

17. Do Rządu narodowego wchodzą nowi członkowie, zwani czerwonymi anarchistami.


KWIT TYMCZASOWY.

Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Rapperswylu.

Składki na fundusz powstańczy: Kwit na 50.000 złotych polskich, otrzymanych od obywateli Dembińskich z Przysuchy.

19. Zamach na namiestnika hr. Berga.

20. Ks. Czartoryski wysyła do hr. Russela żądanie, aby mocarstwa Europy uznały Polskę za stronę wojującą.

23. Zgładzenie szpiega moskiewskiego Bertholda Hermanni'ego.

30. Rozstrzelanie w Warszawie żandarmów narodowych, Leopolda Zelnera i jego czterech towarzyszy.

30. Bitwy pod Metchowem i Lelowem, w których giną majorowie Esterhazy i Władyczański.

18. Spalenie ratusza warszawskiego z rozkazu Rządu narodowego.

20. Pułkownik Czachowski zwycięża Moskali pod Osiekiem.

21. Klęska pod Jurkowicami — bohaterska śmierć kapitana Rosnera w gliszczach płonącej owczarni.

21. Pułkownik Chmieliński atakuje Rosyan, zabarykadowanych w zabudowaniach dworskich pod Oksą.



Rok 1863: Grupa powstańców.

Październik.

1. Adres robotników paryskich do cesarza Napoleona III., wzywający go do wydania wojny Rosyi.

8. Ksiądz Mackiewicz odnosi zwycięstwo nad Moskwą w Kejzerlingowskim lesie.

10. Generał Traugut obejmuje prezesurę Rządu narodowego.

29. Klęska generała Bosaka pod Jeziorkiem.

Listopad.

2. Zamach na oberpolicmajstra Warszawy gen. Trepowa.

6. Cesarz Napoleon III wygłasza w senacie ostrą mowę, skierowaną przeciwko Rosyi.

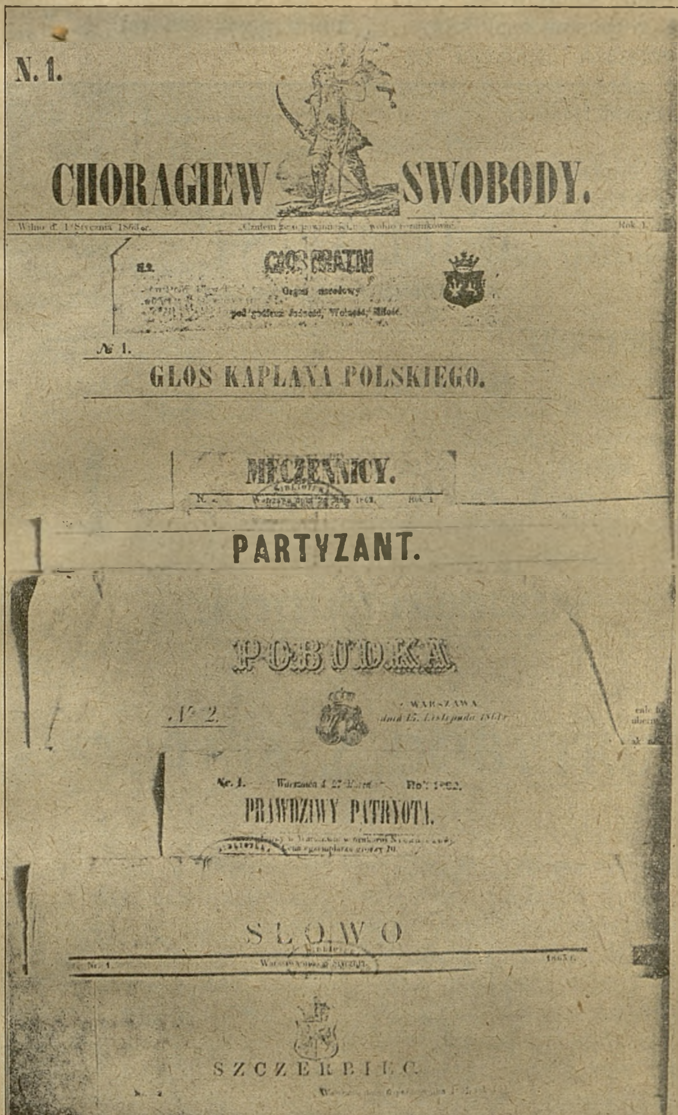
6. Pułkownik Czachowski ginie w bitwie pod Wierzchowiskami.

17. Krysiński odnosi zwycięstwo pod Rossoszą.

18. Drugie zwycięstwo Krysińskiego pod Kolanem.

21. Bitwa pod Malinówką.

27. Zacięta bitwa oddziałów generała Bosaka z kolumnami moskiewskiemi pod Ociosenkami.



Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Rapperswylu. Fotografował Stanisław Zieliński. (Prawa zastrzeżone).

Rok 1863: Tytuły i podobizny pism polskich, wychodzących podczas powstania i zdających sprawę z ostatnich wypadków.

25. Generał Bosak zdobywa Opatów, gdzie zabiera kasę wojskową, konie i broń.

27. Rozstrzelanie przez Moskali Leszka Wiśniowskiego.

30. Ogłoszenie Magnana, admirała polskiego, że rozpoczyna kroki nieprzyjacielskie względem Rosyi.

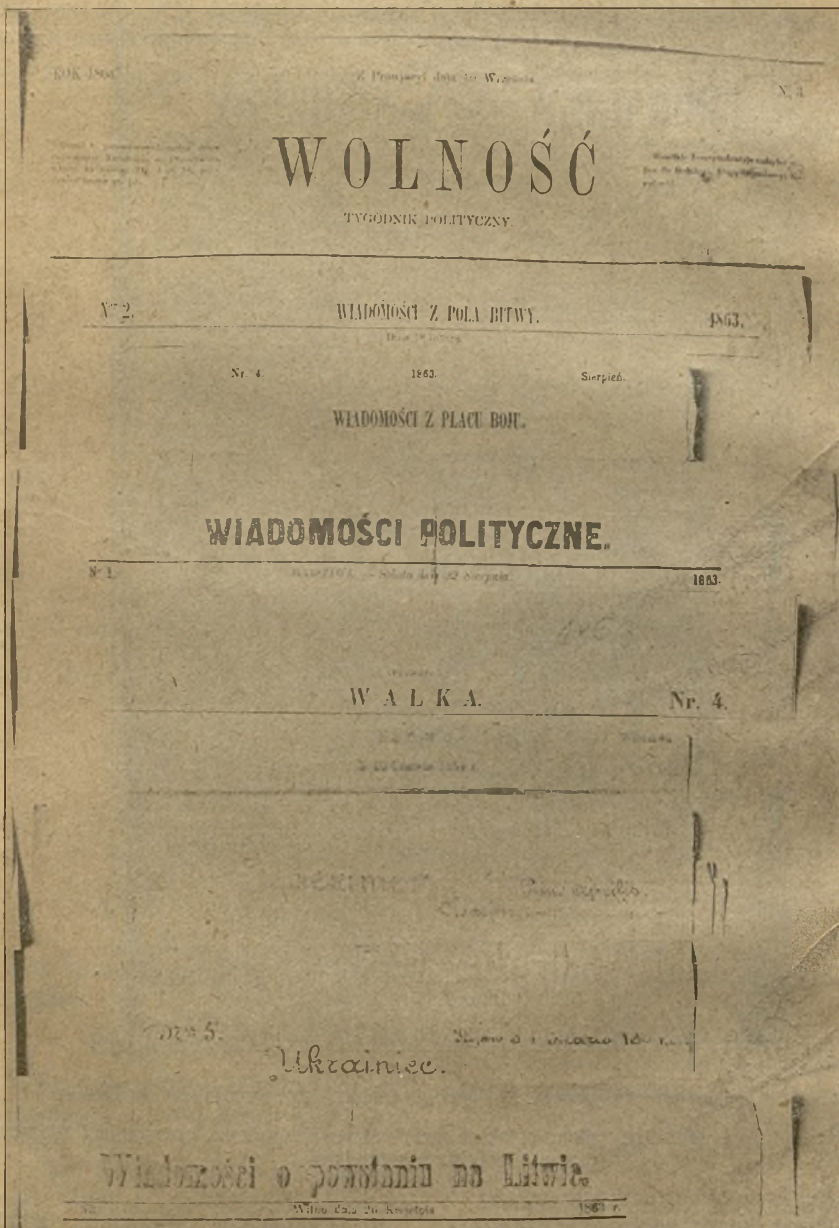
Grudzień.

4. Potyczka Bosaka z Moskalami pod Strojnowem.

15. Dekret Rządu narodowego, polecający formowanie korpusów i pułków.

16. Klęska pod Bodzechowem — Zygmunt Chmieliński dostaje się do niewoli.

19. Rozstrzelanie Chmielińskiego w Radomiu przez Moskali.



WOLNOŚĆ

TYGODNIK POLITYCZNY.

Nr 2. WIADOMOŚCI Z POLA BITWY. 1863.

Nr. 4. 1863. Sierpień.

WIADOMOŚCI Z PLACU BOJU.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

1863.

WALKA. Nr. 4.

Ukrainiec.

Wiadomości o powstaniu na Litwie.

1863 r.

Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Rapperswylu. Fotografował Stanisław Zieliński. (Prawa zastrzeżone).

Rok 1863: Tytuły i podobizny pism polskich, wychodzących podczas powstania i zdających sprawę z ostatnich wypadków.

25. Zwycięstwo generała Kruka pod Kockiem.

26. Ksiądz Mackiewicz ginie w Kownie na szubienicy.

31. Potyczka w lasach Ossowskich.

Rok 1864.

17 stycznia. Zwycięstwo Rembajły pod Iłżą.

24 stycznia. Potyczka pod Sucholipiem.

14 lutego. Stracenie na szubienicy pułkownika Józefa Jankowskiego.

24 lutego. Nieudały atak pułkownika Topora na Opatów.

24 lutego. Rząd austryacki ogłasza w Galicyi stan oblężenia.

27 lutego. Pułkownik Topór, dostawszy się do niewoli, zostaje przez Moskali powieszony w Opatowie.

28 lutego. Klęska powstańców, dowodzonych przez Bandrowskiego, pod Witosławską górą.

15 marca. Pułkownik Rudowski wycina w pień nocujących w Blizinie kozaków kubańskich Zankisowa.

18 marca. Odezwa Rządu narodowego do ludów Europy.

10 kwietnia. Aresztowanie generała Trauguta, prezesa Rządu narodowego.

5 maja. Generał Bosak opuszcza Królestwo Polskie.

5 sierpnia. Stracenie na stokach cytadeli warszawskiej pięciu członków Rządu narodowego.

27 września. Ostatnia odezwa Rządu narodowego.

Rok 1865.

17 lutego. Aleksander Waszkowski, naczelnik miasta Warszawy, i Samuel Szafarczyk, dowódca sztyletników, zostają powieszeni przez Moskali.

23 maja. Ksiądz Stanisław Brzóska, ostatni zbrojny powstaniec, ginie w Sokołowie na szubienicy.

JAN ZAMORSKI.

OSTATNIA Z DOBYTKU.

Była to krówka rosła, piękna, maści białej, gęsto czarnymi centkami nakrapianej, a rozumna, według zdania obywatelek wielgoskich, jak człowiek, tylko mowy jej brakowało. Żydowscy handlarze dawali za nią na rękę sto papierków, lecz Wojciech nie byłby jej sprzedał ani za dwieście. Jego żona, Anna, widziała w niej niby własne dziecię, tem cenniejsze, że przedstawiało kapitał gotowy. Za pięć lub sześć tygodni miała dać obojga małżonkom cielę, które zamierzono trzymać, aby się dochować jakiego takiego inwentarza.

— Stara! — zagadnął raz Wojciech, nieco zakłopotany, żonę — a jak nie będzie cielęcia, to co?

— Ta juści, że i byczka przysadzimy — odparła Anna.

Chłop, jak gdyby mu ciężar spadł z piersi, podwoił teraz swą troskliwość około bydlęcia. Ponieważ zima się zaczęła, wprawdzie bardzo jeszcze lekka, obstawił ściany obory wewnątrz wiązkami słomy, na strych budynku nałożył siana, podściółkę ze słomy zrobił tak grubą, że najtęższy mróz nie mógłby się przez nią dostać. Sam przysposabiał sieczkę dla krowy i posypywał ją solą, a dla odmiany dawał siano, byle zwierzęciu niczego nie brakło do wygody i dostatku.

Napój przyprawiano jej osobny ze zlewków wody ciepłej, w którą wrzucano chleb kawałkami lub strawę. Drzwi od obory zasłonięto matą i utykano w szczelinach słomą, aby żadną szparą zimno nie mogło się przedrzeć do pieszczonej krasuli. Oboje

małżonkowie prześcigali się w objawianiu swych zabiegów i troskliwości o tę podporę gospodarstwa. Sąsiad Sebastyan zaglądał raz na oborę, kiwnął kilka razy głową z podziwu i pociągnąwszy z fajeczki, rzekł:

— Ho! ho! już i u króla lepiej krowie być nie może... Taż to pałac, nie obora.

A ta, o której mówiono, stała obojętna, przeżuwając powoli pokarm i przyjmując z powagą wszystkie zachody i trudy właściciela.

Zima stawała się z każdym dniem ostrzejszą. Wojciech własnym kożuchem nakrył krowę, która odtąd tak ostrożnie kładła się spać i wstawała, że nigdy nie zrzuciła z siebie okrycia, snać umiejąc ocenić jego użytek. Dziecko Wojciechostwa, które już chodziło do szkoły, dziesięcioletnia Marysia, wkradała się zawsze do obory, kiedy krowie dawano do żłobu i przynosiła jej na zakąskę kawałki chleba lub kartofle gotowane, a ta wybierała jej pokarm z ręki, pozwalając się za to głaskać po pysku do woli. Rodzice, chociaż chleb szanowali i sami jedli go tylko raz dziennie, a czasami i całkiem obywali się bez niego, — udawali, że nie widzą tego marnotrawstwa, które bądź co bądź wychodziło na pożytek jedynego ich dobytku. Mieli zaledwie chatę, z którą przez sień łączyła się obora, tudzież kilka zagonów pola, więc krowa była całym ich mieniem.

Jednego dnia Wojciech wrócił z pobliskiego miasteczka zły i chmurny. Nie chciał jeść ani siedzieć w chacie, lecz wymknął się cichaczem na oborę. Poprawił krowie podściółkę, zacisrzał tu i ówdzie ściany słomą i patrzył w nią, jak spokojnie wybierała przysmaki ze żłobu, taki smutny i zmartwiony, jak gdyby mu serce pęknąć chciało. Czasami chwytał się oburącz za włosy, to znowu jakby się opamiętał, poczynał głaskać zwierzę z jakiemś dziwnem rozrzewnieniem, bliskiem płaczu. Wreszcie ująwszy zgrzebło, zabrał się do czesania krowy. Ona zaś stała obojętna, lecz potulna, czasami oddychając głęboko.

Wtem ozwał się z za ściany głos kobiecy:

— Wojtek! a co ty tam tak długo robisz? Chodź do chałupy, bo zmarzniesz.

— Poczekaj trochę! — odezwał się chłop głosem miękkim i złamanym.

Ukończył czesanie, otulił krowę starannie, popatrzył na nią przeciągłem spojrzeniem, jak gdyby chciał sobie dobrze wbić w pamięć jej kształty; wkońcu machnął ręką i wyszedł, utkawszy szczelnie drzwi za sobą. Wszedłszy do chaty, usiadł przy oknie, chwycił długie włosy nad czołem w garść i wsparty na ręce, patrzył przed siebie szklanym wzrokiem bez wyrazu.

Anna, zaniepokojona jego dziwnem zachowaniem, zapytała:

— Co ci jest?

Chłop po dłuższej chwili dopiero odezwał się przez zaciśnięte zęby:

— A ten psiścierw Fajba widział mnie.

— No i co?

— Ba, ta co? Chce pieniędzy i tyle. Wczoraj termin minął.

Tu zaczął opowiadać, jak żyd czekał na niego przy kościele, jak go zaraz na wychodnem przychwycił i mimo mnóstwa ludzi, którzy z kościoła wychodzili, z krzykiem i pogróżkami dopominał się o dług. Wojciech próbował mu się wymknąć, lecz żyd go nie puszczał, krzycząc coraz głośniej i miotając na niego rozmaite obelgi. W takiej paradzie przeszli rynkiem miasta, defilowali po ludnych ulicach, między tłumami przechodniów, a rozstali się dopiero daleko za miastem, na polu.

— Ścierwo kasztańskie! Wziął pieniądzmi trzynaście papierków, korzec pszenicy, korzec jęczmienia, dwie kury i ćwierć ziemniaków, a to wszystko na procent od pięćdziesiątki, za trzy miesiące czekania. Terazem się mu prosił, żeby mi zelżył bez tydzień, ale jak znikąd nic nie dostanę, to nie

wiem, co będzie. Zasekwestruje nas, ta i koniec.

— Tyle razy nas już sekwestrowali — odparła żona — oj! żeby choć ten raz się obronić; bo bieda i wstyd. Pójdę gdzie pożyczyć.

Mąż spojrzał na nią z niedowierzaniem, wstyd mu się zrobiło, że sam dla uniknienia ostateczności nie miał odwagi prosić i wyszedł z chaty zrezygnowany. Oboje wiedzieli, że jedynym sposobem ratunku było sprzedać krowę, lecz lękali się wyrzec okropne dla obojga słowo. Jednakże również dobrze wiedzieli, że jeśliby ich zasekwestrowano, wzięłoby z pewnością tylko krowę, a Bóg wie, na ile by ją oszacowano. Możeby poszła od nich za połowę wartości. Należało się więc koniecznie ratować. Anna tylko schwyciła płachtę i wybiegła również na wieś, aby u sąsiadek prosić o pożyczkę.

. . . .

Był już wieczór, kiedy Marynia wróciła ze szkoły. Zastała chatę pustą i smutno zrobiło się dziecku. Z każdego kąta i z za każdego sprzętu cień wyglądał na kształt powiewnego straszydła, świerszcz ćwierkał pod piecem jakoś ponuro i tajemniczo, a żelazny chód zegara zdawał się głosem jakiegoś potępieńca, skazanego na wieczną pokutę. Na ścianach, odartych z gliny, szpary zlewały się z cieniami wieczoru w jedną jakąś pogmatwaną i skłębioną masę, niby tłumy maszkar, które płyną, jak rzeka, aby dusić dzieci. Mrok wieczorny, bladem i martwem odbiciem śniegu przez zamarzłe okno oświetlony, wałęsał się po ścianach chaty, jakby olbrzymie wojsko larw i złych duchów. Na dworze krakała wrona; Marysia żegnała się i przycupnęła w strachu na ławie nieruchoma, na pół żywa, lękając się oglądać, aby straszydła nie zobaczyć. Wreszcie żegnać się przestała z obawy, aby tym ruchem nie zwrócić na siebie uwagi boba.

Bała się.

Chwile wlokły się leniwo. Gdybyż choć kot był w chałupie — myślała sobie — byłoby do kogo przemówić słówko, rozweselić się — zawsze z kotem, to nie samej siedzieć. Ale gad niedobry poszedł łapać myszy i żywego ducha nie ma koło małej, bojaźliwej dziewczynki. Wtem przyszła jej do głowy szczęśliwa myśl: Pójdzie do krowy, da jej co dobrego zjeść i zostanie przy niej, póki rodzice nie powrócą.

Zapomniała już o tem, że jej poruszenia mogą z każdego kąta wywołać straszydło; żwawo nabrała w spódniczkę rzepy z pod ławy, ukroiła kawałek chleba, co jej przyszło z niemałym trudem i pobiegła do obory.

Usiadłszy na żłobie, cięła rzepę na kawałki i podawała je krowie. Ona patrzyła na nią dużemi oczyma, wybierając pyskiem z drobnej ręki dziecka łakocie. Kiedy zapasy się wyczerpały, Marynia palcami, niby grzebieniem, poczęła rozgarniać sierść na szyi zwierzęcia. Krowa, z pieszczot zadowolona, podała dziewczęciu głowę, tylko na znak ukontentowania sierść położyła po sobie. Dziecko chwytało ją pod szyję, bawiło się jej rogami, przemawiając do niej pieszczotliwie:

— Matulka buba, dobra buba, biedactwo, krasula, krasuleńka!

Tak schodził jej czas niespostrzeżenie.

Matka wróciła z wędrówki i niosła ceber wody, aby napoić krowę, a po drodze mówiła do siebie:

— Bodajeś skapiał, ty zydowskie nasienie; bodajeś szczezł, bodaj ci tak było dobrze, jak soli na wodzie.

I popłakiwała. Wchodząc na oborę, usłyszała głos córki:

— Mama! jak krasula będzie miała cielisię, to ja ją będę pasła w lecie, prawda?

Matka odezwała się głosem przez łzy tłumionym:

— Będziesz ty miała cielisię, jak żydy krowę zabiorą.

— Żydy?! — zawołało wylęknione dziewczę i wybuchnęło płaczem. Uchwyciwszy krowę za szyję, poczęła wołać:

— Ja jej nie dam! Moja krasula, moja.

Matka zacisnęła zęby i milcząc, kończyła pojenie.

Wróciwszy do chaty, usiadła pod oknem i płakała cicho, a raczej łkała. Marysia umieściła się przy niej, wsparła głowę na jej kolanach i wtórowała matce, aż snem zmorzona zasnęła. Anna nie ruszyła się, choć miała wiele do roboty. Nie zapaliła nawet kaganka, lecz po ciemku czekała na męża. Po głowie snuły się jej bezładne obrazy, jak kupowała krowę niegdyś, jak dziś prosiła tego lub owego, a wszyscy ją z niczem odprawiali, choć wszędzie wiadomo, że to kmiecie z kmieci i pieniądze chowają w komorach, jak mąż na przednowku pożyczył u Fajby pięćdziesiąt papierków na życie i podatek i tak dalej. Późnym wieczorem wrócił Wojciech do chaty; nie odezwał się do żony, lecz zabierał się omackiem spać. Widać było, że i jego wyprawa się nie powiodła. Smutny był jego pacierz wieczorny. Niektóre wyrazy modlitwy, szeptane głośniej, rozbrzmiewały po całej izbie dziwnym tonem żalu, prośby i jakiegoś bolesnego złamania. W ślad za nim uklękły matka z obudzoną córką i odmawiały modlitwy, wygłaszając niektóre zdania donośniej, a z lamentem. Zresztą głucho było w izbie, ciemnej zupełnie.

Noc już dawno zapadła, w chacie spali wszyscy. Wtem Wojciech po cichu podniósł się z przypiecka, ostrożnie otwarł drzwi i wszedł na oborę. Zbadawszy koryto, czy pełne i oglądnąwszy kożuch, czy dobrze leży, począł narzekać półgłosem:

— Oj! potoż ja cię nieboraczek chował, żeby cię żydy wzięły! Za parę niedziel i ciele bym miał i mleko by było... Przez ten czas, coś mleka nie dawała, to ja cię trzymał. Cóż ja bez ciebie pocznę, biedaczek! Moja praca, moja krwawica pójdzie marnością w żydowskie pyski. Bodaj ich zadławiło! Oj! ja już tego nie ścierpię.

Biadał chłop smutny długo. Kilka razy jeszcze wracał w nocy na oborę i nie mógł się pocieszyć. — Widział pustkę, jaka nastanie po sprzedaniu krowy i żądną miarą nie umiał się pogodzić z koniecznością. Zdawał się gniewać na wszystko i wszystkich, i czasami przychodziła mu ochota za jakąbądź cenę nie oddać nikomu krowy, nie prowadzić jej na jarmark, a gdy mu ją sąd gwałtem zabierze, albo życie sobie odebrać, albo pójść gdzieś w świat za oczy, aby i słuch o nim zaginął. Były to chwile krótkiego rozgoryczenia, gdyż wnet rozwaga wybijała mu z głowy te rozpaczliwe kroki. Z drugiej strony postanowił sobie chodzić od chaty do chaty i żebrać o pożyczkę, lub nawet uniżyć się przed żydem i błagać o zwłokę do żniw. Z tych wszystkich porywów została mu w głowie jedna myśl nieuśpiona i dręcząca, jak ćwiek wbity w czaszkę, że krowę musi stracić i że tej straty nie przeżyje. Przewracał się bezsenny po pościeli, czasami jęczał łzawo, niekiedy zdawało się, że się modlił, lecz ulga nie przychodziła. Im dłużej myślał, tem głębiej i boleśniej odczuwał ten nieunikniony ubytek. Rozpalona bezsennością głowa spracowanego człowieka, rodziła tylko gorączkowe postanowienie i obrazy, ciężkie i pełne męki, jak sny chorobliwe. Nad tem wszystkiem unosi się obraz krowy, jak spokojnie leży, przeżuwając pokarm i patrzy na niego dużemi oczyma, jak gdyby chciała mu powiedzieć, że jej u niego jest tak dobrze, iż lepiej nigdzie być nie może. Czasami zdawało mu się, że te duże oczy skarżą się na niego, że nie stara się zrobić wszystkiego, co leży w jego mocy, aby jej tylko nie oddawać w cudze, może nielitościwe ręce. Był pewny, że nie wytrzyma, jeśli mu ją żydzi zabiorą i że tego widzieć nie powinien. Ani razu na myśl nawet nie przyszła mu setka pewna, z której prawie połowa zostawała mu jeszcze po spłaceniu długu.

Na drugi dzień w chacie Wojciecha wszyscy byli zwarzeni i smutni. Anna powtarzała:

— Jak tu jaki żyd przyjdzie, to mu łeb rozwalę siekierą. — Lecz ró-

wnocześnie czuła, że gdyby przyszedł, jeszczeby im dobrodziejstwo zrobił.

Tydzień się kończył, a zmiany żadnej nie było jeszcze widać. Żydzi z miasteczka, wiedząc o potrzebie Wojciecha, nagle zniżyli cenę. Zamiast obiecywanej niegdyś setki obłożonej, jeden lub drugi wyrywał się, niby od niechcenia, że da pięćdziesiąt, inny postąpił na sześćdziesiąt, zaklinając się przytem na wszystkie świętości, iż postępuje tak tylko z przyjaźni, mimo własnej straty; jeszcze inny tłómaczył Wojciechowi, że chce mu tylko pomódz i daje sześćdziesiąt pięć, prosi jedynie o tajemnicę przed resztą kupców. — Wojciechowie słyszeć o tem nie chcieli, prowadzili żydów na oborę, zachwalali zwierzę, mimo, iż im się serce krajało. Żyd jeden, drugi, przyszedł, obejrzał, mlasnął kilkakrotnie językiem, rzucił przez zęby: — sześćdziesiąt, ale nawet pieniędzy nie spieszył się dobywać. Próby pożyczki u sąsiadów zawiodły go zupełnie. Należało sprzedać krowę kupcom, bo tu przynajmniej straty nie będzie, gdy przez licytacyę możeby ją za połowę ceny zbyto. — Wojciech zpochmurniał, nie jadł, robił za kilku i milczał, jak zaklęty.

Nadeszła wilia terminu. Anna gotowa na wszystko, rzekła do żyda Arona:

— Słuchajcie Harun, ino się nie cytolcie (drożcie), bo my chcemy sprzedać dzisiaj.

Stary żyd, zgarbiony, z żółtą, obrzękłą twarzą, z ustami ciągle otwartemi i z oczami sowy, odrzekł, udając obojętnego:

— Nu, ja chcę kupić. Siła chcecie?

— Sto dwadzieścia.

— Ni dajci sze wiszmiać!... Kto wam za takie kaleki da sto dwadzieścia? Wojczechowy! ja wam dobrzy ziczy, na moji sumieni, ja wasz przijaczil. Wam Szmul, jak da piędżeszął, a pięcz... to wielki rarytes. Ja wam chcy dacz szeździesiąt pięcz.

— To dołóżcie co.

— Jak ja ni mogę?

— To już spuszczę na okrągłą stówkę.

— Szmijci si z tego!

W tej chwili wszedł wysoki, młody jeszcze, w czapce moskiewskiej z daszkiem, Szmul. Mały, kruczy wąs nie ocieniał mu jeszcze dolnej obwisłej wargi, a długie i starannie skręcone pejsy zwieszały się aż do szyi, odbijając od krótkiej, kędzierzawej brody. Z pod czapki na tylnej części głowy, wyglądała brudna, aksamitna jarmułka. W ręku trzymał długi kij.

Żydzi „poszwargotali“ coś z sobą i targ zaczął się na nowo.

Nowoprzybyły dawał tylko pięćdziesiąt pięć, a w końcu posunął na sześćdziesiąt. Anna była oburzona. Zacięła się przy setce i ani centa spuścić nie chciała. Aron postąpił na sześćdziesiąt sześć i przy tej cyfrze stanął jak skała. Szmul dolewał oliwy do ognia, dając niby na szyderstwo sześćdziesiąt trzy. Targ trwał całe rano. Kłócono się, hałasowano, wyzywano się, godzono, rozchodzono i znowu wracano.

Wojciech siedział obojętny przy piecu, bez żadnej myśli na czole, tylko z jakimś złowrogim wyrazem na twarzy. Raz zaledwie przemknęła przez jego oblicze nagła błyskawica, gniewu czy rozpaczy, zapaliła oczy, zaczerwieniła twarz i zgasła. I znowu siedział blady, pogrążony w sobie, nie dając znaku życia i nie biorąc udziału w targu.

Z południa zjawił się trzeci żyd. Maleńki, zgarbiony, z długą, posiwiałą brodą, w kapeluszu wysokim, lśniącym, zbliżył się do Wojciechowej i zaofiarował pięćdziesiąt. Ze zdumieniem dowiedział się, iż Aron daje już sześćdziesiąt sześć i cofnął się od kupna, Wojciechowa, znużona długim swarem, spuściła na dziewięćdziesiąt, potem na ośmdziesiąt pięć. Wtedy mały Abram wziął ją na stronę i obiecał, że jeżeli dostanie garniec jagieł, to wyjedna u Arona cenę siedmdziesięciu reńskich, choć krowa tyle nie warta, ale Aron głupi, uwierzy mu i przyczyni na jego słowo. Tylko za fatygę należy się mu

przynajmniej ten garniec. Wojciechowa odrzuciła jego propozycyę, targowano się dalej; on zaś ponawiał swoje próby. — Było już dobrze po południu, kiedy zmiękczona namowami Abrama, Anna zapytała się męża o radę. Mąż tylko machnął ręką za całą odpowiedź. Wreszcie zgodziła się na propozycyę Abramka. Skoro to Aron usłyszał, począł gniewać się i miotać na Abrama, jak ten śmie rozporządzać cudzym pieniądzem, skoro na geszefcie strata jest widoczna. W końcu na załagodzenie sprawy zażądał pół korca ziemniaków i dwa garnce grochu okrągłego i przystał. Uderzono na znak zgody w ręce; lecz kiedy żydzi zbliżyli się do Wojciecha, aby go w dłoń uderzyć, ten milczkiem nasunął czapkę na uszy i wymknął się z chaty, jakby go kto gonił.

Przybliżył się i Szmul do Wojciechowej ze skargą, że cały dzień stracił, geszeftu nie zrobił żadnego, a żyć mu trzeba i to z liczną rodziną. Ulitowała się i nad nim Anna i obiecała mu trzy garnce pszenicy.

Kiedy prezenta rozdzieliła, poszła Wojciechowa spłakana, zmęczona w towarzystwie kupców do obory.

Właśnie Marysia wracała ze szkoły, stanęła zdumiona w progu, pojęła odrazu scenę, ale wstydząc się żydów nie śmiała płakać.

Niebo czyste, jakby spłakane, martwym i lodowatym połyskiem odbijało od czystego śniegu, który pokrywał ziemię, dachy, a nawet gałęzie drzew bezlistnych. Od zachodu gorzałą czerwona łuna, rozpostarłszy skrzydła, opasywała cały skłon niebios krwawą wstęgą. Śnieg skrzypiał pod nogami przechodniów, oddech zaś wychodził z ust w kształcie długiego słupa dymu. Piękna pogoda zimowa i zorza wieczorna zwiastowały tęgi mróz na dalsze dni.

W oczach wszystkich, którzy wyszli z chaty, zaświeciły, niby świeczki, łzy mrozem wyciśnięte, a ich twarze oblał fioletowy rumieniec. Krowa niechętnie opuszczała ciepłe przytulisko; kiedy stanęła na śniegu bez żadnego okrycia, z rozgrzanych jej boków buchnęły kłęby pary, a mróz wstrząsnął ją zimnym dreszczem. Poglądała smutnem okiem na swą karmicielkę, gdy żydzi ująwszy powróz, zaczęli ją ciągnąć z sobą i popędzać kijem. Pochyliła łeb ku ziemi i zaparłszy przednie nogi w śnieg, nie chciała ruszyć się z miejsca. Kiedy niekiedy zwracała swoje duże oczy na Annę, z wyrazem wyrzutu i jakby z prośbą o ratunek. Ale Anna patrzyła bezmyślnie przed siebie z jakiemś dziwnem osłupieniem boleści. Krowa ciągnięta i popędzana, oglądnęła się kilkakrotnie poza siebie, a widząc, że nikt jej nie chce dać pomocy, ryknęła głośno, aż się echo po wsi rozległo i poszła w świat.... Ten ryk przywrócił Annie przytomność. Wybuchła szlochaniem, zawtórowała jej Marysia i obie pobiegły do chaty, gdzie się nie mogły we łzach utulić, przerywając łkanie narzekaniem i skargami. Anna nie myślała o pieniądzach, o zarobku, czy stracie — gdyby ją kto był o to zapytał, byłaby odparła, że i żydzi zapewnie nie wiele zarobią na krowie; najwięcej papierek lub dwa, a tymczasem handlarze wiedeńscy w drodze już odkupili krowę od żydów za sto trzydzieści pięć guldenów.

Mrok już zapadał, gdy Anna zapytała córki:

— Maryś! nie widziałaś gdzie ojca?

— Tata — odparła Marysia — stali bez cały czas za węgłem przy chałupie, a jak krowa rykła, porwali się gdzieś w pole, tam do rzeki.

Kiedy na wiosnę ruszył lód na rzece, znaleziono zwłoki Wojciecha na piasku, między krami lodu.

Kraków, rok 1897.

ROK 1863.



Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Rapperswylu.

Rząd narodowy w chwili wybuchu powstania:

Janowski Józef Padlewski Zygmunt Giller Agaton
Ksiądz Mikaszewski Bobrowski Stefan.

TADEUSZ ZUBRZYCKI.

BLACHARZ-PUŁKOWNIK.

(Marcin Lelewel-Borelowski).

Śpi sobie blacharz-pułkownik,
Kozacka nie drży już spisa...
Tu go dopadli, pokłuli,
Od wrażej zginął tu kuli —
Śpi obok szefa Wallisa...

Nie studyował strategii i taktyki, nie posiadał studyów uniwersyteckich, miał natomiast serce gorące, energię i zdolność oryentacyi. Ostatni kładł się spać w obozie i ostatni ustępował z pola walki.

Marcin Borelowski urodził się w miesiącu czerwcu 1829 roku, w Krakowie, na Półwsiu Zwierzynieckim. Ojciec jego był murarzem. Po śmierci rodziców pozostał na opiece stryja, biednego komornika na Zwierzyńcu. Tam też uczęszczał do szkółki parafialnej, a następnie ukończył trzy klasy szkoły wydziałowej w Chrzanowie.

Już w r. 1846 - tym pomagał powstańcom polskim, którzy walczyli z Austryakami, przenosząc broń przez granicę. Prusacy schwytali go i ukarali pięćdziesięciu plagami, które wymierzono publicznie.

Był to chrzest patryotyczny Marcina.

Mając chęć wielką do nauki, przeniósł się do Krakowa i poszedł do terminu do majstra blacharskiego. Zostawszy czeladnikiem, udał się ówczesnym zwyczajem na wędrówkę. Był na Węgrzech, w Czechach i w Niemczech. Imał się każdej pracy, jaka się tylko nadarzała. W okolicy Debreczyna pracował przy budowie kolei, wożąc ziemię taczkami.

Po kilku latach włóczęgi po świecie powrócił do Krakowa. Chciał się uczyć — szczególniej interesowała go mechanika. Przystawał chętnie z młodzieżą akademicką, która darzyła szczerą sympatyą młodego i patryotycznego blacharza. Pracował przytem nad sobą i czytał wiele. Ulubionym jego pisarzem był Lelewel, żywił dla niego wielką cześć i jego też nazwisko przybrał w powstaniu.

W r. 1859 przeniósł się do Warszawy, gdzie zotał majstrem studniarskim. Zaczęło mu się dobrze powodzić, pozyskał sobie szacunek wśród rzemieślników i ich zaufanie.

Nastąpił okres manifestacyjny. Borelowski brał czynny udział we wszystkiem, gdy zaś rozpoczęła się wkrótce robota konspiracyjna, oddał Komitetowi Centralnemu znaczne usługi. Razem z Gillerem drukował odezwę, wzywającą naród do zbrojnego powstania.

Wreszcie wybuchło powstanie. Borelowski, który zajmował się gorliwie wyprawianiem popisowych, którzy uszli przed branką do puszczy Kampinoskiej, wysłany został na Podlasie. W krótkim czasie zorganizował oddział, złożony z czterystu ludzi i przybrawszy pseudonim „Lelewel“ wystąpił przeciwko nieprzyjacielowi.

Oddział jego był nader licho uzbrojony. Zaledwie kilku ludzi miało dubeltówki — reszta powstańców uzbrojoną była w kosy. Mimo to Lelewel uderzył na Moskali, stojących w Łukowie i wyparł ich z miasta.

Pod Bereźnicą zaatakowali go Moskale w sile dwóch rot piechoty, sotni kozaków i dwóch dział. Lelewel zdołał porozumieć się z pułkownikiem Lewandowskim i wraz z nim, uderzywszy na nich z dwóch stron, rozbił ich zupełnie. Oba działa wpadły w ręce powstańców.

W dwa dni później, Moskale uderzyli nań powtórnie pod wsią Adamki, przy ujściu rzeczki Włodawki do Wieprza. Lelewel, dozwoliwszy im wejść na groblę, kazał dać do nich ognia

ROK 1863.



Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Rapperswylu.

Ostatni Rząd narodowy:
Powieszeni 5 sierpnia 1864 r.

z dział im zabranych, zas strzelcy powstańczy poczęli ich prażyć z boku celnymi strzałami. Nieprzyjaciel postradawszy trzydziestu kilku ludzi w rannych i zabitych, uszedł z pola walki.

Po tych utarczkach, zdobywszy trochę broni na Rosyanach, Lelewel począł reorganizować swój oddział i przy pomocy kilku byłych oficerów przyuczać obrotów wojskowych. Początkowe działania jego były nader szczęśliwe — imię Lelewela rozbrzmiało na całem Podlasiu. Zajął Chełm i Zwierzyniec, a także Dubienkę nad samą granicą Wołynia. Ścigany przez oddziały generała Rzewuskiego, spalił magazyny moskiewskie w Hrubieszowie i stoczywszy kilka pomyślnych utarczek, wymknął się szczęśliwie.

Przeważne siły moskiewskie otoczyły go w kilka dni później ze wszystkich stron.

Lelewel nie stracił otuchy. Podzielił oddział na małe gromadki i kazał im się rozsypać na wsze strony, wyznaczając im punkt zborny w lasach pod Łukowem.

W oznaczonym dniu zebrał się cały oddział, lecz już 17. kwietnia 1863-go roku zaatakowali go Rosyanie. Stojąc w doskonałej pozycyi, Lelewel przyjął bitwę, która była krótką, lecz zaciętą. Rosyanie zostali zmuszeni do cofnięcia się, lecz w kilka dni później, ściągnąwszy posiłki, uderzyli na Lelewela po raz wtóry w lasach Józefowa.

Po kilkugodzinnym krwawym boju, Lelewel widząc, że Moskale go osaczają, podzielił oddział na dwie części i wydał rozkazy do odwrotu. Jedna część poszła wdłuż rzeki Tamos, druga rzuciła się w lasy. Powstańcy ponieśli tutaj ciężkie straty. Pomiędzy innymi zginął pod Józefowem, osłaniający odwrót, utalentowany poeta Mieczysław Romanowski.

Pod Tuczapami, poniósł Lelewel dotkliwą klęskę. Część jego oddziału została wyparta za granicę galicyjską, z drugą częścią walczył jeszcze dość szczęśliwie pod Janowem i Lubartowem.

Lelewel, nie będąc nigdy wojskowym, a radząc się tylko własnego rozsądku i wrodzonego sprytu, wyrobił się na doskonałego partyzanta. Był niezrównanym wodzem w bojach podjazdowych, przytem dbał o powierzonych jego pieczy ludzi. Nigdy nie szukał gościny po dworach, jadał razem z powstańcami z jednego kotła. Porządek w jego oddziele był wzorowy, żołnierzom nigdy nie brakło żywności. Okoliczni włościanie odnosili się do niego z całem zaufaniem, chętnie zaciągali się w jego szeregi, żołnierze ubóstwiali go i śpiewali o nim:

Ej, Marcinie Lelewelu,
Nie chmurz swego czoła,
Bo choć dziś nas tu niewielu,
Każdy z nas zawoła:
Wodzu Lelewelu,
Licz na nasze męstwo,
My gotowi zginąć,
By Bóg dał zwycięstwo!

Rząd narodowy, oceniając zdolności organizatorskie Lelewela, mianował go pułkownikiem i naczelnikiem województwa podlaskiego i zleciwszy mu, by oddał swój przerzedzony oddział pułkownikowi Krysińskiemu, wysłał go do Galicyi. Tam miał on zająć się sformowaniem wzorowego oddziału.

W krótkim stosunkowo czasie formacya oddziału była gotową. Lelewel postanowił wkroczyć w Lubelskie.

Z końcem sierpnia oddział ten przekroczył granicę. Liczył on 1200 doborowych ludzi. Szefem sztabu był baron Wallis, oficer wojsk węgierskich, piechocie przewodził podpułkownik Grudziński, kawaleryi hrabia Nyary, rotmistrz węgierskich huzarów. Posunąwszy się w głąb kraju, pod Panasówką zetknęli się z Moskalami.

Bój był zacięty. Powstańcy szli w ogień z wielką furyą. Zdecydował bitwę oddział „Cwieków“, zwany tak od swego dowódcy pułkownika Ćwieka, którzy pod wodzą Kozłowskiego przybyli na pole walki w najgorętszej chwili i wszyli się w bok Moskalom.

Ich natarcie rozstrzygnęło bitwę. Powstańcy zdobyli dwa działa, które

ROK 1863



Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Rapperswylu.

Wybitni dowódcy:

Lelewel, Kruszewski, Rogiński, siedzi Czachowski.

nie mogąc uprowadzić, zagwoździli i spalili lawety.

Stało to się w dniu 3. września. Rosyanie ściągnęli teraz ogromne siły. W trzy dni po bitwie pod Panasówką, przyszło do powtórnego spotkania w okolicach Batorza.

Uwzględniając kolosalne zmęczenie żołnierzy, Lelewel za radą Kozłowskiego, przyjął bitwę. Obsadzono dwa wzgórza, pośrodkiem których przechodził stromy parów. Spodziewano się, że Moskale wejdą w zasadzkę, jednakże oni, uprzedzeni widocznie przez szpiegów, uderzyli na lewe wzgórze. Stojący na przeciwnym brzegu, przedzieleni parowem, nie mogli dać pomocy swoim. Lelewel widząc, że jego szyki chwieją się, skoczył koniem ku nim, lecz w tej chwili jedna kula ugodziła go w nogę, zaś druga w brzuch. Zachwiał się i spadł z konia. Równocześnie zginął dzielny baron Wallis.

Na wieść o śmierci wodza i szefa sztabu, popłoch ogarnął powstańcze szeregi. Gdy na dobitek, bębny moskiewskie zapowiedziały atak na bagnety, wszystko pierzchło w największym nieładzie.

Zwłoki Lelewela, które unieść z pola bitwy nie zdołano, obdarte przez Moskali ze wszystkiego, w kilka dni później mieszkańcy Batorza złożyli na swym cmentarzu. W jednym grobie z Lelewelem spoczęło ciało jego serdecznego przyjaciela, dzielnego Węgra, barona Wallisa.

Który lepszy?

Jakób Żegota miał się za znakomitego Polaka. Na wiece jeździł, gdzie jeno mógł, i gorąco mówców oklaskiwał. Nierzadko i sam głos zabierał, nawołując zebranych do wypełniania obowiązków narodowych. Szczególnie głośno sławił polskość, a potępiał wrogi między towarzyszami przy szklance lub kieliszku. Tedy sobie wykrzykiwał: „Kochajmy się, nie dajmy się, wiwat polska sprawa!“ W jego domu atoli 12 letni synek nie umiał po polsku czytać, a starszą córkę gańba było chodzić na polskie kazania w niedziele.

Maciej Roztropny też bywał na zgromadzeniach, gdy o ważne chodziło sprawy. O tem zaś, co usłyszał przemyśliwał, jakby to u siebie zastosować. W szynku go nie widywano. Wolał on w domu, po wypoczynku, czytywać dobre książki i dzieci swoje do czytania wprawiać. To też 9 letni jego Stefek gładko czytał, ba i na pamięć umiał sześć prawd wiary z katechizmu, siedmioro uczynków miłosierdzia itp., a 7 letnia Marynia, niby druga Urszula Kochanowskiego, śpiewała „O Maryo, moja radość“ z pamięci, aż godne podziwienia.

Takich, co do szynku chodzili, po bratersku pouczał. „Miły bracie“ mówił, „nie bierz mi za złe, że ci powiem słowo napomnienia: Zaniechaj trunków! Dyć to z naszą Wiarą św. nie zgadza się, pomyśl, jakie zgorszenie dzieci twoje z tego mają! Ostatecznie mogłoby się nawet zdarzyć, że ci, uchowaj Boże, — dziecko odbiorą, jakto już bywało. Smutno by to bardzo było dla ciebie i dla dziecka. Wiem przecie, że je kochasz. Najlepiej, mój bracie, będzie, gdy się wzmocnisz Sakramentami świętymi. Przystąp sobie godnie do Spowiedzi i Komunii św. A Pan Bóg ci pomoże wybrnąć z tego nałogu“.

Tak Maciej Roztropny polskiej sprawie służył. Któryż z nich lepiej służył, mili czytelnicy?

Bogusław.

Dr. Stanisław Jasiński.

Rolnicza organizacya handlu bydłem i trzodą chlewną.

Jasno należy sobie uświadomić, że wszelkie organizacye rolnicze mają przecież ogromne znaczenie dla rozwoju kraju zarówno u nas, jak i za granicą, gdzie organizacye gospodarcze, ujęte w silne ręce kulturalnych ludzi, znaczą drogę swoją coraz większym postępem, przynosząc zwolennikom ogromną wydajność ziemi, niezależność wytwórczą i świadomość obywatelską.

W jednej z rozpraw swoich o gospodarstwie słusznie powiada pisarz Supiński, że organizacya znaczy więcej, niż wojny i szereg wielkich imion. Bo organizacya ta bowiem gospodarcza normuje i układa stosunki rodzin krajów i ludów. Ona jest tą podwaliną, na której wznoszą się wstrząsające hasła, wspaniałe myśli i najszczytniejsze ideały.



Na wiedeńskiej targowicy: Wywóz wołów do rzeźni

Organizacya rolnicza wyzwala nas z pod zależności niesumiennych handlarzy, wyzwala nas z tego opłakanego dziś stanu ekonomicznego, oświecając nieraz zacofane masy sąsiadów gdzieś w ukrytych, odciętych zakątkach wsi naszej, pozostawionej dziś jeszcze w jak najgorszych warunkach cywilizacyjnych, w niepewnym, anor-

malnym biegu życia gospodarczo-rolniczego.

Warunki te zna każdy chłop więcej oświecony, ale nie przygotowany może, nie umie pracować z właściwą korzyścią dla siebie, nie umie dziś jeszcze ująć steru i skierować myśl swoją na tory pracy wydatniejszej, która zapewniłaby mu należne stanowisko ekonomiczno-obywatelskie.

Któż tedy potrafi kres położyć licznym dziś jeszcze nadużyciom ludzkiej niesumienności w stosunku do małorolnych gospodarzy, któż zdoła najlepiej usunąć rozprószenie i długoletnią nędzę i zacofanie, którego skutki mszczą się wciąż jeszcze na pokoleniach całych...

Czy zniesienie nawet ustawowe pośrednictwa handlarzy domokrążców choć w części zaspokoiłoby potrzeby naszej produkcyi małorolnej, wątpić można.

Wśród nienormalnych bowiem stosunków gospodarczych wytworzył się u nas typ polityki zgubnej, która poza swoim bezpodstawnym planem na przyszłość, choćby nawet przyczyniła się do uzdrowienia samej ustawy, będzie to tylko częścią korzyści, częścią właściwej potrzeby współczesnego rolnika.

Otóż jedynie sam rolnik potrafi wszystko to zdobyć dla siebie, podobnie jak zdobywają inni współkoledzy jego gdzieindziej za granicą, za pośrednictwem organizacyi rolniczej, organizacyi silnej, celowej i umiejętnej, która właśnie powołana nieraz do życia przez kilku sąsiadów dobrej woli, może się stać tem zarzewiem, rozdmuchującem najszlachetniejsze porywy i najlepsze czyny.

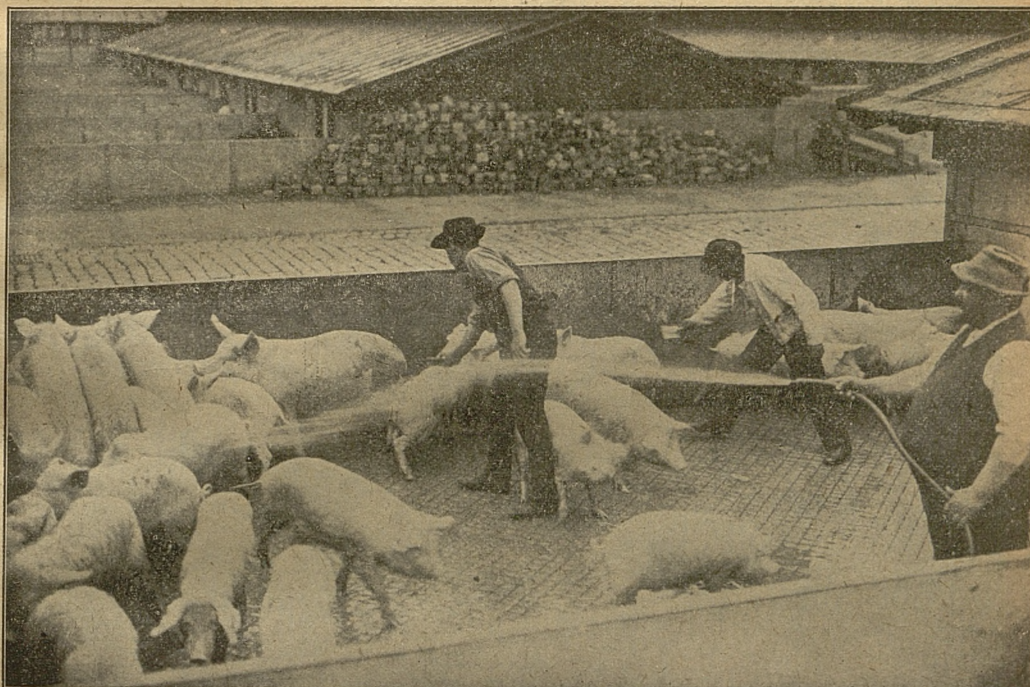
Mając tę myśl przewodnią na uwadze i aby położyć kres współczesnym systemom niesumiennych handlarzy, organizacye nasze rolnicze, już istniejące, w miarę siły swojej i wzrostu współdziałały lub dawały inicyatywę



Na wiedeńskiej targowicy: Dozorcy pędzą świnie do rzeźni.

nieraz wśród najtrudniejszych warunków nad stworzeniem niezależnej akcyi handlowo-rolniczej, która liczy dziś liczny zastęp Spółek handlowych, powstających z potrzeby i coraz większego zrozumienia własnego interesu, zarówno wyczerpanych i osłabionych walką może o byt jednostek, jak i rywalizujących o ten sam byt sił młodych, zdających sobie sprawę z organizacyi, która potężnem echem odbija niesumienności domokrążców handlarzy, jakich szeregi całe liczą wsie nasze, jakich aż nadto dobrze zna gospodarz każdy, często haniebnie wyzyskany i bezradny na własnej zagrodzie wobec łupiezcy, który, skradając się pod dom jego, nadużywał i nadużywa dobrej wiary prostaczej.

To dało powód do stworzenia własnej samoobrony, rzucono hasło, że rolnik zrzeszony w towarzystwach rolniczych ma organizować, wśród innej pracy swojej, wśród piętrzących się zadań obywatelskich, tak zwane Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej, czyli Spółki producentów bydła rzeźnego i trzody chlewnej, stowarzyszenia zatem, które położą kres nadużyciom, podniosą znacznie produkcyę, wyzwolą z pod jarzma wyzysku, umoralnią okolicę, ustalą ceny, zniosą giełdę targową, wytworzą nowe warunki normujące stosunek pomiędzy producentem a konsumentem — staną się pod-



Na wiedeńskiej targowicy: Mycie i czyszczenie sztuk nadesłanych.

się w kraju i tuła po odległych zakątkach wsi.

Organizacye rolnicze, pojmując jako zadanie swoje: celowo dążyć do uświadomienia i wiedzy rolniczej gospodarza, umiały kierować akcyę gospodarczo-społeczną w ten sposób, że obok niestrudzonej, przechodzącej nieraz wszelkie wyobrażenie pracy nad podniesieniem hodowli, rolnictwa i całej produkcyi wiejskiej, interesowano się żywo i szukano sposobu zbytu tej produkcyi, która, jak dotąd była wyłącznie łupem

stawą do przyszłych nowych społecznych ustrojów w tym kierunku, stwarzać będą z czasem, w miarę wzrostu i siły, własne hale targowe, oprą się o rzeźnie, tworzone dla swoich celów, stanowiąc o cenach na wielkich rynkach targowych, normując je i uszlachetniając, według najszczytniejszych zasad spółkowych, o których tak chlubne świadectwo wydaje historya gospodarstwa społecznego.

Organizacya ta bowiem u nas przedstawia się jak dotąd nie zupełnie może tak, jakbyśmy życzyli sobie ją widzieć, — ale stan ten uważać należy za przejściowy, gdyż w miarę tworzenia się nowych Spółek, przy jednolitej, cierpliwej akcyi, przy współudziale posłów naszych do Rady państwa, przy gorliwej opiece Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, Kółek rolniczych i Gal. c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, przy żywej fachowej pomocy Galicyjskiej Spółki zbytu bydła trzody chlewnej we Lwowie, niebawem zostanie ujęta cała ta akcya w ręce „rolniczej organizacyi handlu bydłem rzeźnem“, zapewniając tem samem wpływ przeważający na targi poszczególnym naszym Spółkom. Jaką jest dzisiejsza organizacya ta, w jaki sposób powstała, kto gwarantuje, że ona rzeczywiście korzystną jest dla nas? Pytanie to rodzi się wszędzie, gdzie mamy zamiar przyłączyć się do podjętej w tym kierunku akcyi, wszędzie, gdzie myśl ta, spotyka się z sympatycznym oddźwiękiem i zainteresowaniem.



Na wiedeńskiej targowicy: Ważenie świń.

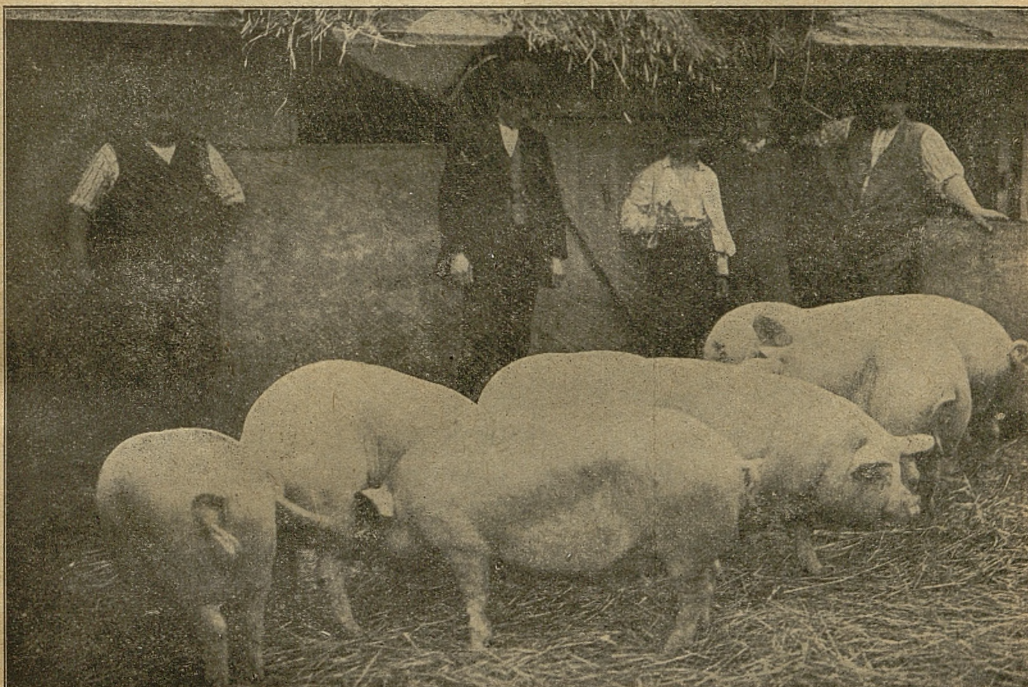
Oto z inicyatywy ś. p. Dra Luegera, burmistrza miasta Wiednia, rozpoczyna czynności swoje tak zwane „miejskie biuro odbiorcze dla bydła i mięsa“, kierownikiem tego biura zostaje nadkomisarz magistratu wiedeńskiego p. Karol Schwarz, dzisiejszy konsulent c. k. Ministerstwa rolnictwa.

Zadaniem biura tego było nawią-

zanie stosunków z producentami bezpośrednio lub też za pośrednictwem towarzystw rolniczych i mężów zaufania. Chodziło o zaopatrzenie miasta w doborowe i niedrogie mięso z jednej strony, a z drugiej strony przez ukrócenie wyzysku pośredników (zgonników) przyjście z ułatwieniem w zbycie materyału rzeźnego rolnikom po cenach większych, niż płacono im dotąd — i zadowolenie w ten sposób zarówno producenta jak i konsumenta.

czeniem u nas, że wpaść mogą w ręce niemieckich komisyonerów miejskich, podobnie jak po galicyjskich miasteczkach powiatowych, gdzie przechodzili oni nieraz z rąk „zgonników“ domokrążców w ręce „zgonników“ burmistrzów i obywateli rzeźników, panoszących się na targowicach i jarmarkach zaściankowych.

Sprawą tą następnie zajął się „powszechny Związek stowarzyszeń rolniczych“, a akcyę tę zbytu ujął w nim



Na wiedeńskiej targowicy: Nierogacizna opasowa ze Śląska.

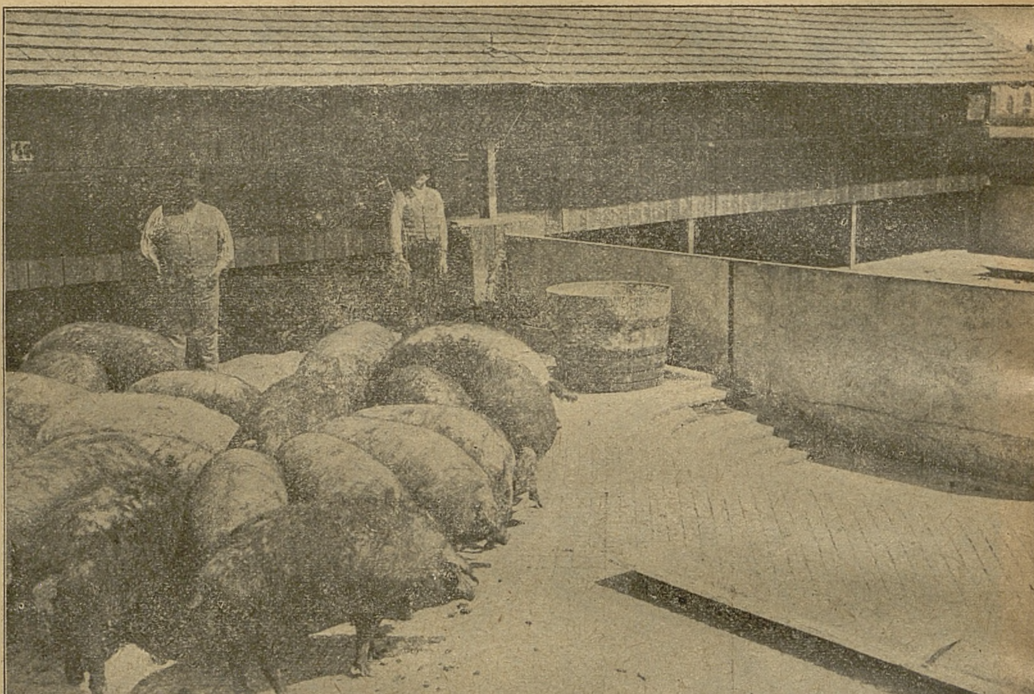
Bydło w tym czasie głównie przysyłali do Wiednia rolnicy z krajów alpejskich, gdyż z Czech i Moraw nigdy przedtem wiele bydła i trzody chlewnej na targ wiedeński nie spędzano. Ani hodowcy ani Towarzystwa rolnicze galicyjskie w żadne stosunki handlowe pod tym względem z biurem tem nie wchodziły, gdyż producenci nasi do instytucyi, stworzonej przez miasto, zaufania nie mieli, obawiając się słusznie, nauczeni doświad-

kierownik Dr. Paweł baron Störck, wysyłając sekretarza Związku Hocheggera do Niemiec (gdzie już od r. 1899 istniała Centrala zbytu bydła i trzody chlewnej), celem obznajmienia się z organizacyą tą, która mogłaby następnie znaczne usługi oddać rolnikom, zamieszkującym kraje monarchii austryackiej. Wkrótce po powrocie p. Hocheggera Rada naczelna Związku tego, na podstawie uchwały z dnia 22 listopada 1906 r., przystępuje w dniu 10

czerwca 1907 r. do założenia „Rolniczego biura dla spieniężenia bydła i trzody“, które czynności swoje rozpoczyna już w r. 1907 od 1 października.

Nazwa oficyalna organizacyi tej po niemiecku brzmi „Landwirtschaftliche Viehverwertungsstelle“ — nawiązuje ona bezpośrednio stosunek z miejskiem biurem odbiorczem, zajmującym się sprzedażą bydła i nierogacizny na targu wiedeńskim, zastrzega sobie umową wpływ, obowiązując biuro kontraktem do przestrzegania pewnych warunków producentów. Rolnicze biuro to podlega tak zwanemu kuratoryum, w skład którego wchodzą także reprezentanci Towarzystw rolniczych z Galicyi [1]).

Już z końcem 1909 r. spotykamy się ze znamiennym faktem, że hodowcy niemal wszystkich krajów monarchii łączą się w organizacye dla zbytu bydła i myślą coraz poważniej o stworzeniu własnej centrali nie tylko dla spieniężenia bydła, ale przedewszystkiem rolniczej Centrali organizacyjnej, normującej stosunek producenta z konsumentem. Mając to na uwadze Izba panów i parlament uchwalają dn. 31 grudnia 1900 r. założenie takiej Centrali rolniczej, upoważniając c. k. ministerstwo rolnictwa do wprowadzenia jej w życie. Zadanie Centrali tej określono w sposób odpowiadający jej charakterowi, a to: organizowanie zbytu materyału rzeźnego w połączeniu z racyonalnem zaopatrywaniem miast, urządzanie targów na bydło rzeźne i hodowlane, popieranie akcyi ubezpieczenia bydła i t. d. W myśl zadań tych c. k. ministerstwo rolnictwa opracowało regulamin Centrali tej, powodując dnia 20 marca 1910 r. roz-



Na wiedeńskiej targowicy: Nierogacizna opasowa węgierska.

[1]) W skład kuratoryum tego wchodzi między innemi p. Edward Maurizio, delegat Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

porządzenia trzech ministerstw: rolnictwa, handlu i finansów, które powoływały do życia niesłychanie doniosłego znaczenia, nową tę instytucyę, datującą czynności swoje już od czerwca 1910 r.

Akcyę organizacyi handlu materyałem rzeźnym u nas podjęło pierwsze c. k. Towarzystwo rolnicze krakowskie, tworząc dla tego celu specyalną agencyę handlową, której było zadaniem zakładać Spółki i ułatwiać im zbyt. Za przykładem Komitetu c. k. Tow. rolniczego krakowskiego, organizacyi tej podejmuje się także Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, działalność swoją rozpoczyna we wschodniej części kraju z dniem 1 października 1908 r.

Pobratymcy nasi Rusini rozpoczynają to samo dzieło przy swoim Towarzystwie rolniczem „Selskij Hospodar“, zawiązują wkrótce własną Centralę dla tych Spółek, pod nazwą „Krajowyj Sojuz dla zbutu chudobi“. — Od września 1911 r. Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego, aby mieć większą swobodę wyłącznie organizacyjną i zapewnić Spółkom, tworzonym przez siebie, znaczniejszy rozwój i wpływ na tok sprzedaży, przekazuje swoją dotychczasową agencyę handlową dla zbytu bydła i trzody, nowoutworzonej Galicyjskiej Spółce zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie. W Radzie nadzorczej Spółki tej Komitet zapewnia sobie wpływ przez delegatów swoich, z których jeden jest wiceprezesem Spółki. Prócz Tow. rolniczego stanowią Spółkę tę Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych i Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie. Spółka ta bowiem wskutek tego jest organizacyą wyłącznie rolniczą, stanowią o niej rolnicy, członkowie zatem wszystkich tych trzech najpoważniejszych instytucyi w kraju.

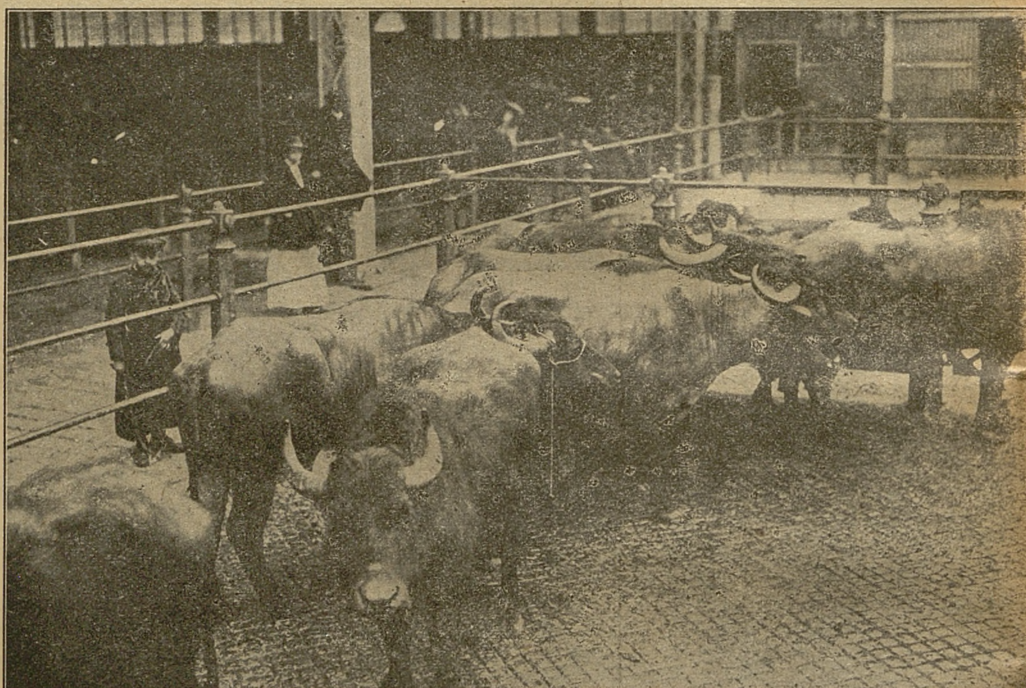


Na wiedeńskiej targowicy: Wnętrze hali targowej.

Jak wiadomo, jako odszkodowanie za traktaty handlowe [1]), rząd przeznaczył 6 milionów koron rocznie, z których 5 milionów koron otrzymują co roku Towarzystwa rolnicze na podniesienie chowu bydła i nierogacizny, a 1 milion rocznie przeznaczony jest na uregulowanie zbytu materyału rzeźnego. Funduszami na cel ten ostatni rozporządza c. k. ministerstwo rolnictwa, względnie do pewnego stopnia, utworzona właśnie Centrala organizacyjna dla zbytu bydła i trzody, gdyż ona to stawia wnioski, w jakiej wysokości udzielać Towarzystwom rolniczym subwencyi na organizacye zbytu, opiniując także podanie o zapomogę (z funduszu tego), poszczególnych Spółek producentów bydła rzeźnego i trzody chlewnej, zakładanych obecnie licznie w całym kraju.

Ze względu na rolniczy charakter Centrali, każda przeto Spółka prowincyonalna liczyć może na to, że znajdzie tam opiekę i poparcie, którego nie zdarzyło się, aby jakiej Spółce naszej odmówiono. Każde też podanie w sprawie tej do c. k. ministerstwa rolnictwa, o ile jest należycie umotywowane zazwyczaj bywa życzliwie załatwione.

Tak mniej więcej przedstawia się historya stworzenia organizacyi tej, która zajmuje dziś niejeden umysł producenta, a niepokoi liczne rzesze niesumiennych pośredników, usiłujących za wszelką cenę działalność Spółek naszych zniesławić. — Ale przyszłość do organizacyi należy — coraz wydatniejsza praca w tym kierunku, niewątpliwie wyda obfite owoce — a im więcej będzie Spółek, tem większe znaczenie organizacyi tej, która ujmie w końcu akcyę kupna i sprzedaży, stając się nauczycielem przyszłych pokoleń, jak należy gospodarzyć, jak wzno-



Na wiedeńskiej targowicy: Bawoły siedmiogrodzkie.

[1]) Umowa ta ma moc obowiązującą do 1918 r.



Przedpotopowe olbrzymy: Kościec diplodocusa, umieszczony w berlińskiem muzeum przyrodniczem. (Diplodocus jest to gad podobny do jaszczurki. Kościec ma 25 m. długości).

sić fundamenty pod gmach przyszłości wytwórczo-gospodarczej...

Kilka załączonych tu zdjęć fotograficznych z targowicy wiedeńskiej da możność naszym czytelnikom wyobrażenia sobie, jak ten targ wygląda. Odbywa się on pod kontrolą biura rolniczego i bywa odwiedzany licznie przez posłów naszych, którzy żywo interesują się organizacyą Spółek.

POLAK Z OJCOWA.

OBRONA GLANOWA.

W dusznym skwarze sierpniowego popołudnia posuwał się zwolna powstańczy oddział Habicha, drogą od Wolbromia do Ojcowa. W oddziale tym, jako prosty szeregowiec, postępował hr. Aleksander Krukowiecki. Brudną pamięć odziedziczył młody Krukowiecki po swoim ojcu. Niesforny jenerał, zawistny intrygant, w końcu wyraźny niemal zdrajca, nie dla pieniędzy może, ale przez słabość ducha. Jan Krukowiecki był przedmiotem wzgardy i potępienia u całego narodu za to, że jako wódz i naczelnik rządu poddał Warszawę w 1831 roku Moskalom wtedy, gdy na rozkazy jego czekało kilkadziesiąt tysięcy polskiego wojska, gotowego bić się z wrogiem do ostatka.

Syn jego zmazywał hańbę ojca w powstańczych szeregach. Oddział Habicha zbliżył się właśnie do Glanowa, gdy przednia straż ostrzegła go, że z lasu wychylają się kolumny Moskali. Był to silny oddział, pod dowództwem księcia Szachowskiego, liczący blisko półtora tysiąca piechoty, pięćset kawaleryi i dwie sotnie kozaków.

Habich rozejrzał się ze smutkiem po swoich szeregach. Były szczupłe i licho uzbrojone. Twarz dowódcy zasępiła się na chwilę ciężką troską i głębokim namysłem.

Nagle odwrócił się do nieruchomych, zamarłych w oczekiwaniu, powstańczych szeregów.

— Bracia! — zawołał donośnie.— Bracia! Potrzebuję dziesięciu ochotników. Zostaną oni w Glanowie i będą oni powstrzymywać Moskali, opierać się w dziesięciu całej ich sile do ostatniego tchnienia. Reszta oddziału uchodzić musi pod ochronę lasów.

Umilkł na chwilę, wodząc bystremi oczyma po twarzach wsłuchanych w jego słowa powstańców. Szeregi zakołysały się nieco, jakby przeleciał po nich niewidzialny wicher mroźnej

śmierci i skamieniały znowu w oczekiwaniu i ciszy.

— Kto na ochotnika?

— Ja! — ozwało się grzmotem trzysta piersi, cały oddział rzucił się naprzód potrząsając karabinami i kosami.

Roziskrzyły się oczy Habicha. — „Niech żyje Polska!“ zakrzyknął pełną piersią, a po szeregach przeleciał, długo nie milknący, jak grom mocny okrzyk: „Niech żyje Polska!“

Z szeregów wysunął się Krukowiecki.

— Pozwól mi pójść, naczelniku! — zwrócił się, prezentując broń do Habicha.

— Dobrze! Obejmiesz dowództwo nad całą dziesiątką — zgodził się Habich.

Wybrano dziesięciu najlepszych strzelców, szczupła garstka rzuciła się biegiem w stronę Glanowa, żegnana okrzykami pozostałych towarzyszów.

Piętrowy murowany dwór glanowski, frontem zwrócony na drogę, którą mieli przeciągnąć Moskale, stał zupełnie opuszczony, mieszkańcy znać uciekli przed grozą wojny.

Był to dogodny punkt obronny dla powstańców.

Zatarasowano mocne, żelazem okute drzwi, powstańcy ustawili się koło okien.

Krukowiecki, słynny w całym oddziale, jako najlepszy strzelec, kazał dwom szeregowcom stanąć za sobą i nabijać wystrzelone karabiny.

Wśród powstańców zapanowało milczenie wytężonego oczekiwania.

Ostrożnie i zwolna poczęli wsuwać się przez bramę kozacy. Rozglądali się podejrzliwie dokoła, ich małe skośne oczka latały niespokojnie po wszystkich zakątkach podwórza.

Dwóch powstańców podniosło karabiny do ramienia. — Krukowiecki wstrzymał ich skinieniem ręki. „Szkoda prochu na to paskudztwo“ — szepnął pogardliwie. Kozacy myszkowali po podwórzu, potem wybiegli na gościniec. Za chwilę doleciały z oddala ich dzikie, nieludzkie wrzaski. „Spostrzegli naszych“ — domyślili się powstańcy. Raz jeszcze obejrzeli ładownice i karabiny, zdala słychać już było głuchy łoskot, zbliżającej się piechoty i jazdy moskiewskiej.

Pierwsze szeregi piechoty weszły na podwórze, spokojnym, miarowym krokiem, jak na mustrze. Powstańcy podnieśli karabiny, ten i ów przeżegnał się szybko.

— Pal! — zakomenderował półgłosem Krukowiecki.

Huknęły strzały.

Jak piorunem rażony, zwalił się z konia, jadący przodem oficer. Kilku żołnierzy wypuściło z rąk karabiny i z jękiem padło na ziemię, przednie szeregi skłębiły się na chwilę, potem z rykiem szalonej trwogi poczęły rozsypywać się po podwórzu, tłoczyć się na napierających z tyłu.

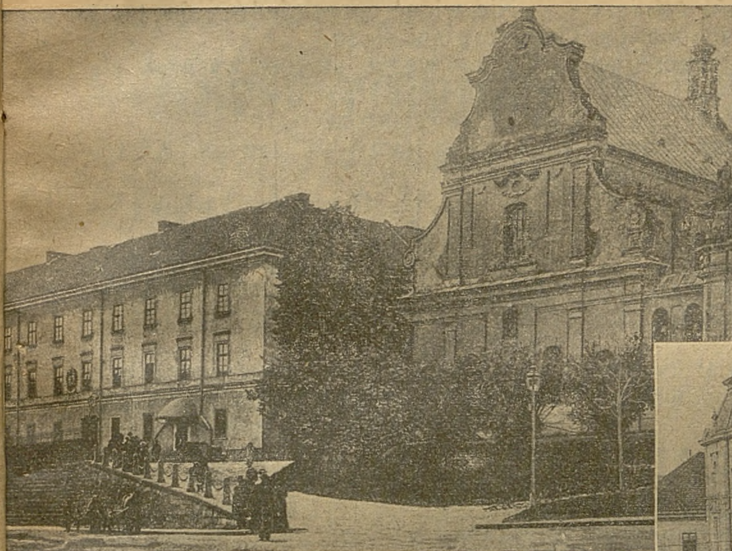
Napad był tak niespodziany, że w całym moskiewskiem oddziale zapanował na chwilę zamęt; ozwały się krzyki komendy, oficerowie poczęli płazować cofających się żołnierzy.

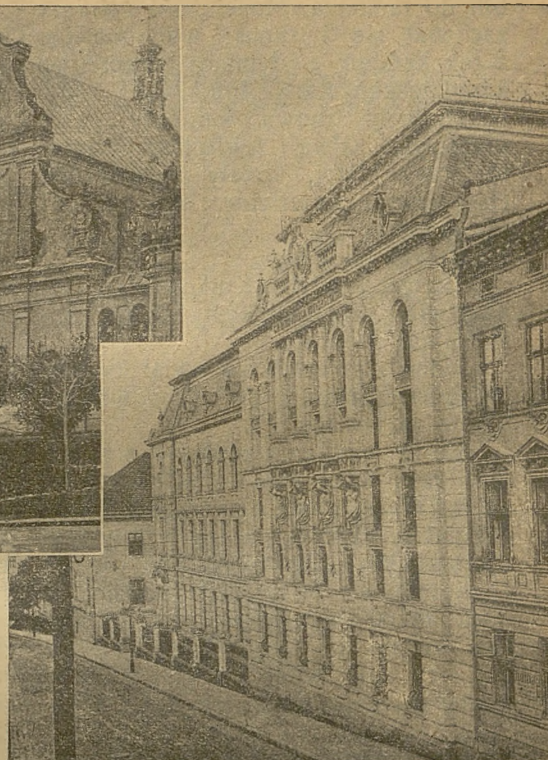
Uśmiech tryumfu rozświetlił twarze powstańców. „Damy wam bobu“, szepnął któryś. Zagrzmiała druga salwa, Moskale cofnęli się z podwórza, unosząc rannych.

Opamiętali się jednak rychło. Poczęli obchodzić dwór dokoła, obsypując go zdala gradem karabinowych strzałów. Potem z wrzaskiem rzucili się do szturmu, ziemia zajęczała pod ciężkiemi stopami żołdaków. Z okien dworu huknęły strzały — dziesięciu najbliższych było trupem. Krukowiecki chwytał raz po raz karabin z rąk stojących za nim powstańców, nieprzerwanym ciągiem padały z jego ręki strzały, a każdy śmiertelny, rażący najbliższych, najbardziej natarczywych, wydzierający z moskiewskich szeregów oficerów i starszyznę.

Kilka pierwszych szeregów biegnących do szturmu Moskali, legło pokotem, inni zatrzymali się na chwilę, potem poczęli cofać się i uciekać.

Szturm powtórzył się jeszcze raz, drugi i trzeci. Ale żołdactwo szło już do boju coraz niechętniej, coraz więcej





Ze wschodniej Galicyi: Gmach uniwersytetu i biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie.

W dniu 29 maja 1912 r. obchodził naród polski 50-lecie istnienia polskiego uniwersytetu we Lwo-ie. Założył go król polski Jan Kazimierz po ukoń-zeniu wojen ze Szwedami i Kozakami. Obecnie m uniwersytetem radziby się podzielić z nami obrowolnie albo i niedobrowolnie ukraińcy.

---

kszą trwogą napełniały ich te milczące mury dworu, z okien którego wychylały się lufy karabinów, patrzące na napastników ciemnem okiem niechybnej śmierci.

Po trzecim szturmie nastąpiła długa cisza.

Z okien dworu widać było, że większa połowa oddziału piechoty z całą kawaleryą i kozakami poszła w pogoń za Habichem.

„Zawszeć nasi uszli już kawał drogi" — pocieszali się oblężeni, kontenci, że nie darmo oddadzą życie.

Nagle uwagę ich zwrócił jakiś dziwny szum, trzask, potem huk coraz potężniejszy, rozlegający się z góry od dachu.

— Podpalili nas! — wykrzyknął któryś; widmo straszliwych męczarni konania w zaduchu dymu, wśród żrących płomieni, stanęło przed powstańcami.

Moskale zawyli radośnie i zwartym półkolem zbliżać się poczęli do dworu.

Z szeregów ich wystąpił oficer, powiewając białą chustką i zawołał donośnie, podchodząc tuż pod okna: „Polacy! wzywam was, poddajcie się. Za chwilę zginiecie w płomieniach. Nie będę mścił się na was za tylu zabitych żołnierzy moich. Oddacie mi tylko waszą broń, a potem car najmiłościwszy rozporządzi waszym losem. Powtarzam, za chwilę zginiecie!"

Powstańcy milcząc wysłuchali tej przemowy. Krukowiecki wychylił się przez okno.

„Polak umiera, ale nie poddaje się wrogowi nigdy" — rzucił krótko i twardo.

W tejże chwili z szeregów moskiewskich padł strzał. Kula zdarła Krukowieckiemu kaszkiet. „Zdrajcy!" syknął Krukowiecki, podnosząc kara-

bin do ramienia. Moskiewski- żołnierz zachwiał się i runął; wypuszczając z rąk karabin z dymiącą jeszcze po zdradzieckim strzale lufą.

Huknęły znowu karabiny gęstą nieustającą salwą, żołdactwo nacierało coraz bliżej, strzały powstańców, choć zawsze śmiertelne, były już coraz rzadsze.

Brakło im naboi.

Strzelał już tylko Krukowiecki, ilekroć wiatr odgarnął kłęby dymu, zasłaniające Moskali.

Jeden z powstańców wyjął książkę do nabożeństwa i począł odmawiać litanię za konających.

Słowa modlitwy rozległy się ponuro przy huku karabinów, wśród syku i trzasku płonącego dachu. Cały oddział powtarzał głosem uroczystym i spokojnym: „Zmiłuj się nad nami!“

Potem ze wszystkich rozmodlonych piersi wypłynęła pieśń, którą lud wiejski na pogrzebach śpiewa: „O Jezu mój, o Jezu mój! gdy będę w ciężkościach, sam przy mnie stój!“

Na pogrzebie własnym śpiewali powstańcy — czerwone iskry poczęły już sypać się im na głowy.

Karabiny moskiewskie umilkły. — Zdawało się, że ten pogrzebowy śpiew zaczarował napastników, że nie chcą mącić ostatniej chwili życia ginących, że pozwalają im umrzeć spokojną, choć straszną śmiercią w płomieniach i dymie.

Krukowiecki również przestał strzelać. Śpiewał z innymi.

— Co to? — zawołał nagle, jakby ocknięty z letargu, „Moskale uciekają! Odsiecz! Zbawienie!“

Powstańcy pędem zbiegli na dół.

Podwórze było puste. Wśród mroku zapadającego wieczora czerniały tylko trupy, porzucone tornistry, kociołki, czerwone odblaski płomieni pełzały po pobojowisku, zapalały iskry w mosiężnych guzikach mundurów, przeglądały się w karabinowych lufach. W ciszy wieczornej słychać było tylko westchnienia konających, huk płomieni, trzask walącego się wiązania dachu.

Nie widać napastników, ale też i odsieczy ani śladu.

Z za węgła stodoły wysunął się ostrożnie jakiś cień i zbliżył się zwolna ku powstańcom.

— Kto tam? — zapytał Krukowiecki.

— To ja, Grzymała, karbowy — ozwał się głos nieśmiały.

Z pomroki wychyliła się płowa czupryna chłopa, odblaski ognia zapaliły w jego szarych oczach płomyki chytrej radości.

— Nie wiecie, dlaczego uciekli Moskale? — zagadnął Krukowiecki.

— A ze strachu — odrzekł Grzymała.

— Dobrze, ale przed kim? Gdzież powstańcy?

— Nie było tu nijakich powstańców — uśmiechnął się Grzela — ja tak ino zwiodłem rusków. Patrzę, że te juchy usadziły się na panów, a tu dwór cały w ogniu, myślę ja sobie— poczekajta! Tak lecę do starszego i gadam: „Jaśnie wielmożny panie generale, tam od lasu okrutna siła Polaków wali“.

— No a gdzież Polacy? — przerwał Krukowiecki, rozglądając się do koła.

— A od lasu rychtyg wielga siła wali — kończył Grzymała — tylko że nie powstańców, jeno owiec i bydła — a kurzawa ci taka była zdala, jakby z tysiąc ułanów gnało.

Powstańcy huknęli śmiechem, aż się echo na podwórzu rozległo.

Zapomnieli już, że przed chwilą dysponowali się na śmierć, śmiali się długo i serdecznie z konceptu chytrego chłopa i z tchórzliwości Moskali.

— Ale tęgo ich panowie nakruszyli — dziwił się Grzymała, obchodząc pobojowisko.

Przeliczono trupy, było ich sześćdziesiąt i kilka, połowa blisko legła przed oknem, — z którego strzelał Krukowiecki.

Syn zdrajcy, zapłacił dobrze za hańbę swego ojca.

Prof. Dr. Stefan Surzycki.

Kursy rolnicze w Nałęczowie

dla synów drobnych rolników.

W chwili obecnej, gdy sprawa dalszego rozwoju naszego niższego szkolnictwa rolniczego i wogóle krzewienia wiedzy rolniczej wśród ludności włościańskiej, wskutek przeszłorocznej uchwały sejmowej stanęła na porządku dziennym, pożądanem jest oświetlenie tej sprawy przez publiczną dyskusyę.



Dom ludowy w Nałęczowie.

Jednym z najważniejszych punktów tej dyskusyi musi być sprawa prawidłowej organizacyi zakładów rolniczych, najbardziej dostosowanych do potrzeb naszej ludności włościańskiej. To dostosowanie się do potrzeb naszej ludności włościańskiej winno być podstawą dla wszelkich planów organizacyjnych takich zakładów, w przeciwnym razie można będzie stwarzać zakłady doskonałe nawet pod względem swojej wewnętrznej organizacyi, ale które na zewnątrz oddziaływać nie będą w tej mierze, jaką im przeznaczono, jak to było np. z naszemi szkołami niższemi rolniczemi.

Gdy wiedza rolnicza idzie do nas z zachodu, naturalną było rzeczą, że i organizacya krzewienia wiedzy rolniczej stamtąd też przyjść musiała i że obecnie też korzystamy z bogatego doświadczenia, zdobytego w tej dziedzinie przez zachód, przystosowując je mniej lub więcej trafnie do naszych stosunków. Powstałe dotychczas nasze zakłady rolnicze naj-

rozmaitszych typów są przeważnie owocem tych naśladowniczych usiłowań.

Nie można jednakże zaprzeczyć, że w tej akcyi, pomimo często najlepszej, najgorliwszej chęci teoretycznego, zasadniczego dostosowywania się do naszych stosunków, niepodobna było oddalać się zbytnio od swoich zagranicznych pierwowzorów, które w założeniu swem liczyły się z innymi potrzebami, z innym poziomem kultury ogólnej i rolniczej i z innym duchem narodowym.

Dlatego to, co mamy w tej dziedzinie zdziałanego, przeważnie nie jest wynikiem samodzielnej pracy naszego narodowego ducha. I tak być zawsze musi. Dopiero, gdy takie instytucye przechodzą przez życiowy egzamin, który przez niepołączenie ich z gruntem swojskim, wykazuje braki dowodnie, musi następować prędzej czy później wydobycie się swojskiego charakteru, prowadzącego do stwarzania lub przekształcania instytucyi z zupełnie określonem narodowem piętnem i charakterem co do swoich celów, zadań i środków działania. Można z pociechą i dumą stwierdzić, że myśl polska jest i była zdolną do twórczości samoistnej w zakresie organizacyi ogólnego szkolnictwa. Wielkopomnej pamięci Komisya Edukacyjna, która była naówczas pierwszem w Europie zorganizowanem jakby Ministeryum oświaty, Szkoła rycerska, Liceum Krzemienieckie, Uniwersytet wileński, Szkoła główna warszawska, mogą służyć na dowód samodzielnej naszej pracy, która musiała stwarzać instytucye zupełnie nasze, z naszego gruntu wyrosłe. Można więc mieć nadzieję, że i w dziedzinie rolniczej zdobędziemy się na to samo.

To też pilnie należy zbierać wszelkie usiłowania samodzielnej inicyatywy, które nie chcą naśladować obcych wzorów, ale chcą dochodzić powoli do swoich. Jako jedno z takich usiłowań stworzenia najodpowiedniejszego typu szkoły rolniczej dla naszych włościan, chciałbym przedstawić organizacyę szkoły w Nałęczowie pod Lublinem w Królestwie polskiem, która stworzona pracą i zabiegami paru ludzi dobrej woli bez żadnych subwencyi krajowych, bez kierownictwa i pomocy z góry, postawiona w bardzo ciężkich warunkach, umiała się wewnętrznie jednak dobrze powoli zorganizować i dostosować do potrzeb włościańskich.

Twórcy i kierownicy jej nie uważają jednak jeszcze swego zadania za spełnione, sądzą, że są dopiero na drodze do wytworzenia samoistnego typu polskiej szkoły rolniczej włościańskiej, cała ich praca wewnątrz zakładu zwróconą jest wciąż na ulepszenie i rozwijanie samego sposobu nauczania i wewnętrznej organizacyi szkoły na gruncie zdobywanego corocznie doświadczenia. Osiągnięte wyniki pomimo zaledwie kilkoletniego trwania szkoły są bardzo znaczne i dodatnie.

Kursy rolnicze zimowe w Nałęczowie dla synów drobnych rolników, bo taką nazwę nosi ta szkoła, powstały w 1907 r. staraniem Towarzystwa Rolniczego Lubelskiego, a właściwie jednego z członków p. Stanisława Śliwińskiego, byłego posła do Dumy, obecnie dyrektora Syndykatu Rolniczego w Lublinie. Istnieje więc zaledwie cztery lata. P. Śliwiński, zwiedziwszy szereg podobnych zakładów zagranicą, a także i szkoły nasze niższe rolnicze w Galicyi, przyszedł do przekonania, że w danych ciężkich warunkach gospodarstw włościańskich w Królestwie, potrzebujących ciągle pracy swych synów, przy niskim poziomie ogólnie kulturalnym i rolniczym, najwłaściwszym typem Szkoły rolniczej włościańskiej, będzie szkoła zimowa o kursie pięciomiesięcznym od listopada do końca marca. Włościanie nasi na czas 5 miesięcy zimowych mogą bez uszczerbku dla swoich gospodarstw zrezygnować z pomocy synów: dłuższy termin byłby za ciężkim warunkiem, któryby mógł wielu od szkoły odstręczyć. Rozciągnięcie zaś kursu zimowego na dwa półrocza zimowe, tak jak to projektowano, wydawało mu się niepraktycznem tak ze względu na przerwanie ciągłości i całości nauczania przy rozłożeniu całości nauki na 2 części, przedzielone 7-miesięczną pracą po za szkołą, jak i ze względu na ten praktyczny wzgląd, że odrywanie chłopców na czas dłuższy, aniżeli jedna zima z domu,



Grupa uczniów Kursów rolniczych w Nałęczowie.

mogłoby ich przyzwyczaić do stopniowego odrywania się od domu, gdy przeciwnie celem Szkoły jest wrócić ich gospodarstwom swoim, tylko lepiej przygotowanych do prowadzenia gospodarki. Również wzgląd na zwiększone podwójne koszta, bardzo ważny dla naszych gospodarstw włościańskich, miał tu swoje duże znaczenie.

Określiwszy w ten sposób, co do czasu trwania nauki i charakteru tej szkoły, twórcy jej starali się tak ją zorganizować, ażeby w pięciu miesiącach, najwydatniej pracując, mogła nakreślone przez nich zadanie spełnić, a zadaniem tem było obznajomienie uczniów z ogólnemi zasadami umiejętnego prowadzenia gospodarstwa na małych posiadłościach.

Jako środki do osiągnięcia powyższego celu uznano:

1. Odpowiednią naukę teoretyczną, udzielaną, — o ile tego sam przedmiot wymaga, a wyposażenie Szkoły dozwala, — przy pomocy środków naukowych.

2. Opracowania piśmienne ze zdobytych wiadomości.

3. Praktyczne zajęcia ze stolarstwa i koszykarstwa.

4. Wycieczki do wzorowo prowadzonych większych i mniejszych gospodarstw, do składów narzędzi rolniczych, fabryk, szkół i t. d.

Nakreśliwszy sobie w ten sposób zadania szkoły i środki do spełnienia tych zadań, przystąpiono do szybkiej realizacyi. Musiano rachować tylko na własne siły.

W maju 1907 r. złożone zostało podanie do Departamentu rolnictwa o pozwolenie założenia kursów rolniczych zimowych. We wrześniu t. r. kursa zostały zatwierdzone przez głównozarządzającego Urządzeń Ziemskich i Rolnictwa na zasadzie następujących przepisów:

1. Kursa rolnicze zostają założone dla włościan nie młodszych, niż lat 16.

2. Kursa trwają 5 miesięcy od listopada 1907 do kwietnia 1908 r.

3. Program kursów obejmuje rolnictwo, ogrodnictwo, sadownictwo, mleczarstwo, nauki przyrodnicze, arytmetykę i weterynaryę.

4. Szczegółowy program wykładów podlega zatwierdzeniu Departamentu rolnictwa w Petersburgu.

5. Wykłady odbywają się w języku polskim.

6. Opłata za naukę za cały kurs wynosi rubli 10 (25 koron).

7. Zarząd nad kursami powierzony zostaje specyalnej komisyi z pośród członków Lubelskiego Towarzystwa Rolniczego, zatwierdzonej przez lubelskiego gubernatora.

8. Nauczyciele przyjmowani są przez Lubelskie Towarzystwo Rolnicze i zatwierdzeni przez lubelskiego gubernatora.

9. Kończący kurs mogą otrzymać świadectwo, ale nie otrzymują żadnych praw.

10. Nadzór nad wykładami powierzony zostaje Zarządowi dóbr państwa w Radomiu.

Kursa te, jak wskazano wyżej, zatwierdzono tylko na rok. Trzeba było następnie corocznie starać się o ponowne zatwierdzenie, które znowu tylko na rok uzyskiwano z Departamentu rolnictwa.

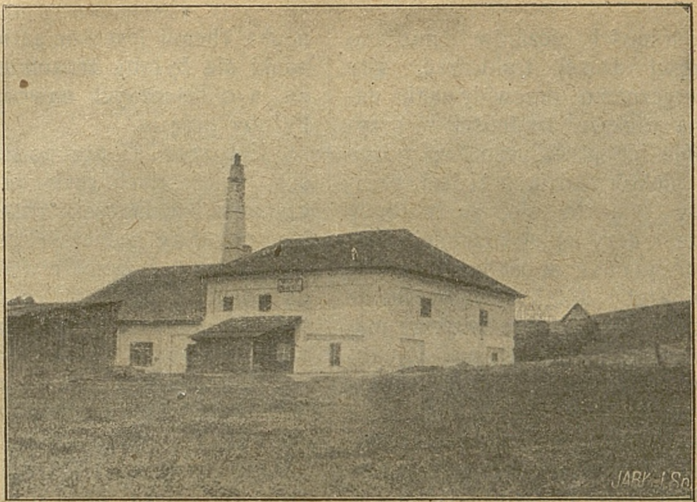
Starania o zatwierdzenie ich na stałe nie osiągnęły dotychczas pomyślnego skutku.

W ostatnich czasach uzyskano nadzieję zatwierdzenia ich na cztery lata.

Pomimo tak nieutrwalonej podstawy prawnej istnienia tych kursów, kierownicy ich nie opuścili rąk, ale organizowali się z całym zapałem, tak, jakby w zupełnie normalnych, określonych stosunkach, wierząc, że i w takich warunkach prowadzona praca nie pójdzie na marne.

W pierwszym roku (1907) pomimo późnego zatwierdzenia kursów i niemożności wskutek tego zainteresowania niemi szerszych kół, zapisało się na kursa 16 uczniów.

Komisya zarządzająca, z łona Towarzystwa Rolniczego Lubelskiego wybrana i złożona z pp. J. Florkowskiego, M. Dobrskiego i St. Śliwińskiego (inicyatora kursów), postarała się o lokal, nauczycieli i o wypracowanie szczegółowego programu.



Spółkowa gorzelnia włościańska w Siedliskach (pow. pilzneński).

Spółki włościańskie rozwijają się i rozwijać się powinny we wszelkich kierunkach i obejmować wszystkie działy produkcyi rolnej, które mogą przynieść dochód rolnikowi. Jedną z gałęzi, dotąd prawie nie wyzyskanych, jest gorzelnictwo. Mamy w kraju jedną gorzelnię spółkową włościańską w Siedliskach w pow. pilzneńskim, która rozwija się dobrze i rokuje nadzieje lepszego jeszcze rozwoju. W tychże Siedliskach istnieje od lat kilku związek hodowlany, który dzięki gorzelni rozwija się znakomicie. Wywar, z którego korzystają udziałowcy, skarmiany krowami, oddaje duże usługi przy żywieniu krów. Dlatego też bydło w Siedliskach nawet przez zimę jest utrzymane znakomicie, co należy do rzadkości w hodowli włościańskiej.

Lokal szkolny znaleziono w Domu ludowym w Nałęczowie, gdzie są pomieszczone dosyć bogate zbiory Muzeum Etnograficznego Nałęczowskiego, z których przy nauce korzystano.

Ponieważ znaczna część uczniów zgłoszonych była z poza Nałęczowa, trzeba było pomyśleć o utworzeniu bursy (internatu). Wynajęto więc obok szkoły dom, gdzie, prócz mieszkania dla 2 stałych nauczycieli, pomieszczono i uczniów, życzących sobie tego. Mieszkanie w internacie nie było z początku obowiązkowem, gdy jednakże przekonano się, że mieszkający poza internatem nie zużytkowują dobrze swego czasu, wprowadzono obowiązek zamieszkania wszystkich uczniów w internacie pod nadzorem pp. nauczycieli, co bardzo dobre rezultaty wydało. Każdy z uczniów za utrzymanie miesięczne płaci 7 rubli — i to jest obowiązkowe. Cały więc pobyt kosztuje 35 rubli za utrzymanie i 10 rubli za naukę — czyli 45 rs. (115 koron).

Przyjęto następnie nauczycieli: 2 stałych do nauczania nauk przyrodniczych, rolnictwa, hodowli bydła, koni, świń, pszczelnictwa, rachunków — i przyjezdnych do nauczania ogrodownictwa, mleczarstwa, weterynaryi, hygieny i pomiaru gruntów.

W półtora miesiąca po przyjściu pozwolenia na założenie szkoły, szkoła była zorganizowana i otwarta.

Naszkicowany powyżej ogólny program szkolny poczęto dopiero z tygodnia na tydzień w życie stopniowo wprowadzać, układając na sobotnich tygodniowych naradach p. Śliwińskiego — z dwoma stałymi nauczycielami — program szczegółowy poszczególnych przedmiotów tak co do zakresu, jak i co do samej metodyki nauczania, a to na podstawie tego materyału spostrzeżeń, jaki w ciągu tygodniowej pracy nad uczniami gromadzono. Musiano ten szczegółowy program naginać wciąż do danego poziomu rozwinięcia umysłowego i danego

zasobu wiadomości uczniów, musiano niektóre części dłużej traktować, gdy wbrew teoretycznemu przewidywaniu napotykano na większe trudności w przyswojeniu sobie ich przez uczniów, można było za to niektóre działy krócej przechodzić, gdy okazało się, że chłopcy z praktyki te rzeczy lepiej rozumieją, korzystano z zapytań i sposobu wyjaśniania uczniów, ażeby dotykać w wykładzie tych stron gospodarki, które większe mają dla nich znaczenie. Słowem dopiero w codziennej tej pracy nauczycielskiej i wychowawczej urabiał się szczegółowy program, wypełniały się ramy zakreślonych ogólnie tematów nauczania, przy czem niejednokrotnie musiano odstępować od szablonowych szkolnych obcych wzorów, nie dostosowanych i do naszych warunków gospodarczych i do naszego usposobienia. Była to więc praca istotnie twórcza, skierowana ku stworzeniu polskiej szkoły rolniczej włościańskiej. Trzeba było przy niej mieć takie umiłowanie celu, jakiem ogarnięci byli ci, co ją stworzyli.

Jakąż więc jest obecna organizacya szkoły w tej pracy twórczej wyrobiona?

Organizacya szkoły wewnętrznie obecnie ustaliła się w następujący sposób:

Co do szczegółowego zakresu nauk, to najdokładniej tę stronę przedstawił jeden z byłych uczniów tej szkoły A. Eleszuk, który na ogólnem Zebraniu Towarzystwa Rolniczego w Sosnowcu przed paru laty wypowiedział odczyt sprawozdawczy p. t.: „Czego nas uczono i jak żyliśmy w szkole rolniczej w Nałęczowie“. Z odczytu tego wyjmuję dotyczące ważniejsze ustępy, które bardzo dobrze zrozumienie zakresu nauczania w tej szkole oddają, uzupełniając je zebranemi przezemnie na miejscu wiadomościami.

Kurs nauk rozpoczęto nauką przygotowawczą o p r z y r o d z i e i c h e m i i. Gdyśmy przechodzili naukę chemii, (mówił na zebraniu Eleszuk), to jest o pierwiastkach czyli składnikach powietrza i ziemi i najważniejszych związkach ciał, używanych w rolnictwie, to ta nauka zdawała się być nam niepotrzebną. Aż wreszcie potem przekonaliśmy się, że nauka chemii jest konieczną, że bez tej nauki nie byłaby zrozumiana dalsza nauka, a o sztucznych nawozach wprost nie byłoby pojęcia.

Z b o t a n i k i uczono się o budowie roślin, o częściach czyli organach i jaką czynność każda część rośliny spełnia, jakie pokarmy pobierają rośliny z powietrza, a jakie z ziemi i w jaki sposób mogą pokarmy pobierać, o organach wzrostu i o organach rozrodczych, o korzeniach, kwiatach, owocach i nasionach.

Z z o o l o g i i dowiedzieli się uczniowie, co to są zwierzęta ssące i ptaki, o ich budowie ciała, krążeniu krwi, sposobie żywienia się i trawienia i do jakiej gromady należą, dalej o owadach, rybach i gadach.

Z f i z y k i, czyli nauki o zjawiskach w świecie, dowiedzieli się o podziale ciał na stałe, płynne i lotne, i o ich właściwościach, jakie zjawiska zachodzą z powodu ciepła i zimna, co to jest i do czego służy termometr i barometr, o magnetyzmie i elektryczności, o urządzeniu telegrafów i telefonów; pokazywano też różne doświadczenia z maszynami i przyrządami.

Naukę r o l n i c t w a rozpoczyna się od nauki o warstwach i częściach składowych ziemi. Mówiono o glebie i podglebiu, o własnościach fizycznych i chemicznych gruntu, następnie uczono o uprawie mechanicznej ziemi, przyczem mówiono obszernie o uprawie płaskiej i zagonowej, o korzyściach z uprawy płaskiej i stratach, oraz niedogodnościach, jakie zachodzą przy uprawie zagonowej. Nauczyciel kładł tu nacisk, aby zarzucić uprawę zagonową, jeśli tylko warunki na to pozwalają, to jest jeśli ziemia nie zanadto sapowata, mówił tu o osuszaniu gruntów, — dalej uczono o narzędziach rolniczych, o sposobach pogłębiania uprawy, o ugorach czarnych i póługorach (zielonych), o stratach i korzyści z ugorów i o ich uprawie.

Gdy uczono o s i e w i e, to mówiono o przygotowaniu nasienia, o kiełkowaniu i sposobach wypróbowania siły kiełkowania, o zanieczyszczaniu chwastami, gęstości siewu i głębokości przykrycia nasienia, o siewie rzutowym i rzędowym, o



Krowy związkowe w Siedliskach.

stratach z siewu rzutowego i korzyściach z siewu rzędowego, następnie o tępieniu chwastów i staraniach posiewnych, o szkodnikach i chorobach roślinnych wogóle i nakoniec o zbiorze, dojrzałości zbóż i przechowywaniu plonów.

Przy nauce o nawożeniu pól wyjaśniono, dlaczego jest potrzebne nawożenie pola obornikiem, czego dostarczamy roślinom w nawozie, jakich pokarmów; co to jest próchnica i na co jest w roli potrzebna, które rośliny jakich pokarmów potrzebują i jak brakujących roślinom pokarmów dodawać z osobna.

Następnie wyłożono, z czego się składa obornik, o jego przechowywaniu i wywożeniu w pole, kiedy najlepsza na to pora, o równem roztrząsaniu i płytkiem przyorywaniu obornika; potem pokazano, na czem polega dobre urządzenie gnojowni, składanie i przechowywanie w niej obornika, uczono o kompostach, sposobie ich przyrządzenia, przechowywania i użycia kompostów.

Osobno potem wykładano o nawozach sztucznych. Kto pierwszy wpadł na myśl dowiedzenia się, jakich pokarmów rośliny najwięcej potrzebują, o prawie najmniejszej ilości, czyli że plon i wzrost rośliny zależy od tego pokarmu, którego najmniej się w roli znajduje, jak go dodać, co to są nawozy sztuczne i z czego się składają, o nawozach fosforowych, potasowych i azotowych, o sposobach użycia ich na różne ziemie i o zakładaniu pólek doświadczalnych z nawozami sztucznymi.

Następnie uczono o wapniowaniu lub marglowaniu roli, jak się dowiedzieć, czy ziemi wapna brakuje, kiedy wywozić na pole wapno i jak z nim postępować. Dowiedzieli się też uczniowie o nawozach zielonych, jaką korzyść przynoszą, dlaczego rośliny motylkowe nadają się na nawozy zielone, kiedy i jak ich przyorywać, następnie o przedplonach i międzyplonach i poplonach.

Potem przechodzono w wykładach uprawę szczegółową różnych roślin.

Na końcu nauki rolnictwa uczono o uprawie i nawożeniu łąk, jak źle jest zaniedbywać łąki, brać z nich siano, a nic im za to nie dawać, o zbiorze i przechowywaniu siana i dołowaniu kiszonek.

Naukę o hodowli zwierząt gospodarskich wykładano w następujący sposób:

Najpierw uczono o hodowli ogólnej, mówiono o poszczególnych zmianach, ja-

kie zachodzą w hodowli przy rozmnażaniu zwierząt gospodarskich, o krzyżowaniu, odświeżaniu krwi, doborze rozpłodników i parzeniu zwierząt. Potem uczono o r a s a c h, skąd powstały, o właściwościach, zaletach i wadach niektórych ras, o krowach rasy górskiej i nizinnej, o krowach szwajcarskich i holenderskich.

Następnie wykładano o ż y w i e n i u z w i e r z ą t, ile zwierzę potrzebuje zjeść paszy podług żywej wagi, aby mogło utrzymać się w równej mierze, to jest, aby nie schudło i nie tuczyło się, jaka pasza jest lepszą, a jaka gorszą, ile pasza zawiera części strawnych, pokarmowych, jaką wartość i dlaczego posiadają poszczególne karmy: zboża, strączkowe, kłosowe, rośliny okopowe, nakoniec siano i słoma, jak zastąpić paszę brakującą tą paszą, której mamy podostatkiem i co nazywamy paszą treściwą.

Stąd przechodzono do nauki, jak należy żywić krowy, aby dawały dużo mleka, wyłożono różne sposoby żywienia, a między nimi i sposób duński, posztuczny, to jest taki, aby każdej krowie z osobna do paszy podstawowej, to jest tej, która potrzebna jest do utrzymania krowy i wydania 5 kwart mleka, dodawać tyle paszy treściwej, ile krowa będzie w stanie przerobić na mleko, czyli inaczej zapłacić za paszę. Pokazano uczniom w czasie wycieczek żywienie krów w sąsiednich majątkach Czesławicach i Rumblowie.

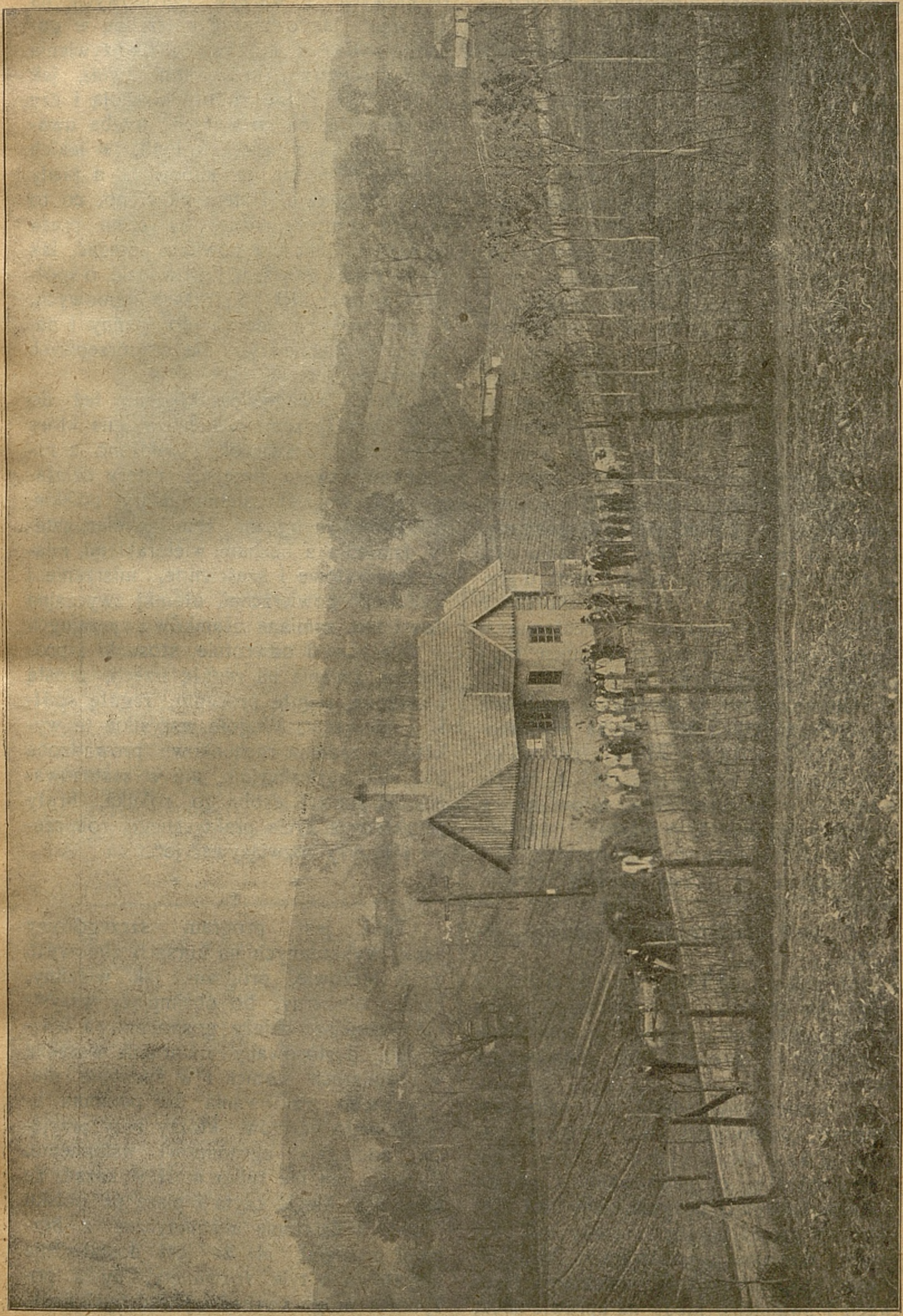
Dalej wykładano o h o d o w l i ś w i ń, to jest o rasach i krzyżowaniu świń, skąd powstały te różne rasy świń, o zaletach i wadach świń ras najlepszych, o żywieniu, jakie pokarmy świnie trawią, o tuczeniu świń i wychowie prosiąt, jaki jest stosunek mięsa po zabiciu do wagi żywej, o chlewach, koniecznej ich czystości i porządku. Uczono też o hodowli koni, drobiu, królików i rybołostwie.

Naukę o g r o d n i c t w a rozpoczął nauczyciel od samego początku, to jest od stratyfikowania nasion drzew owocowych i zakładaniu szkółek, uczył o prowadzeniu szkółki w pierwszym, drugim i trzecim roku, o cięciu drzew owocowych i formowaniu koron, gdyż przez umiejętne cięcia normuje się owocowanie drzewa.

Następnie mówił o sposobach robienia maści ogrodniczej, o szczepieniu drzew owocowych, o przygotowaniu ziemi pod ogród, zakładaniu ogrodu i sadzeniu drzew owocowych, o zakładaniu plantacyi agrestu, porzeczek, malin, jarzyn, truskawek, poziomek i szparagów, o mnożeniu, pielęgnowaniu i doborae odmian, o zakładaniu plantacyi orzecha laskowego, o plantacyi, sadzeniu i cięciu wierzby koszykarskiej, później wykładał o przechowywaniu owoców i pakowaniu do przesyłek, o zasileniu ogrodów nawozami sztucznymi, o sposobach urządzania cieczy do niszczenia grzybków drzewnych, liszek, mszyc i innych szkodników, o użyciu aparatu do spryskiwania.

Z nauki p s z c z e l n i c t w a wykładał najpierw p. nauczyciel, jak zbudowane jest ciało pszczoły, o oddzielnych częściach ciała pszczoły i do czego każdy organ służy, o rodzajach pszczół, przeznaczeniu i czynnościach każdego rodzaju pszczół w ulu i poza ulem, potem wykładał o urządzeniu i wymiarach ula ramowego systemu Lewickiego i warszawskiego, o zastosowaniu blachy ogrodowej w czasie miodobrania, o miodzie, wosku, pyłku kwiatowym i mleczku pszczelim, z czego i jak zbierają pszczoły pokarm i na co użytkują, o rojach naturalnych i sztucznych, o zamianie starych matek na młode. Następnie uczył uczniów, co trzeba czynić, gdy rój okaże się bez matki, z matką wadliwą, starą lub trutówką, o zasilaniu i wyrównaniu rojów, o czynnościach w ulu na wiosnę, w czasie miodobrania i opatrzenia ula na zimę, nakoniec o główniejszych chorobach pszczół, szkodnikach i innych klęskach pasiecznych.

Naukę m l e c z a r s t w a prowadzono w taki sposób: uczono, jakiem winno być mleko dobre, z czego się składa i jaki procent znajduje się każdego ze składników mleka: tłuszczu, sernika, cukru mlecznego i soli mineralnych, jakie zmiany wywołuje w mleku sernik i cukier mleczny, jak przeprowadzić rozbiór mleka, czyli jak wykazać procent znajdującego się tłuszczu w mleku za pomocą



Ogólny widok domu Rolniczej Spółki piekarskiej w Łoniowej.

przyrządu Gerbera, o żyjątkach małych — bakteryach — w mleku pożytecznych i szkodliwych. Następnie mówiono o śmietanie i zakwaszaniu słodkiej śmietany tak, aby otrzymać dobre masło, o chłodzeniu i ogrzewaniu śmietany, o zmaślaniu śmietany w maślnicy, o maśle, jego składzie, zaletach i wadach, o myciu, wygniataniu, formowaniu, pakowaniu do przesyłki, soleniu i przechowywaniu masła.

Naukę weterynaryi rozpoczęto od ogólnego rozpoznania składu czyli budowy ciała krowy, poczem wykładano szczegółowo o składzie i czynnościach mózgu i oczu, o organach oddechu, budowie płuc, budowie serca i obiegu krwi, o czynnościach nerek, dalej wyjaśniono w jakim porządku odbywa się trawienie paszy u krowy i poszczególnie o czynnościach wnętrzności. Nakoniec uczono o chorobach głównych zewnętrznych i wewnętrznych i ich leczeniu, o gorączce, febrze, o tamowaniu krwi i leczeniu ran, o chorobach kopyt u bydła i koni, o grudzie, zarazie pyska i racic, o chorobach świńskich, ich objawach i leczeniu, o szczepieniu ochronnem, o tasiemcu czyli soliterze i o motylicy.

Udzielono też w osobnym wykładzie najpotrzebniejszych dla rolnika wiadomości z hygieny: o zdrowiu człowieka, o konieczności czystości ciała, o myciu i kąpieli, o budowie ciała człowieka, o organach człowieka, o płucach, oddychaniu, krążeniu krwi, o sposobach życia i zapobieganiu w czasie chorób zaraźliwych.

Z nauk fachowych wykładano jeszcze:

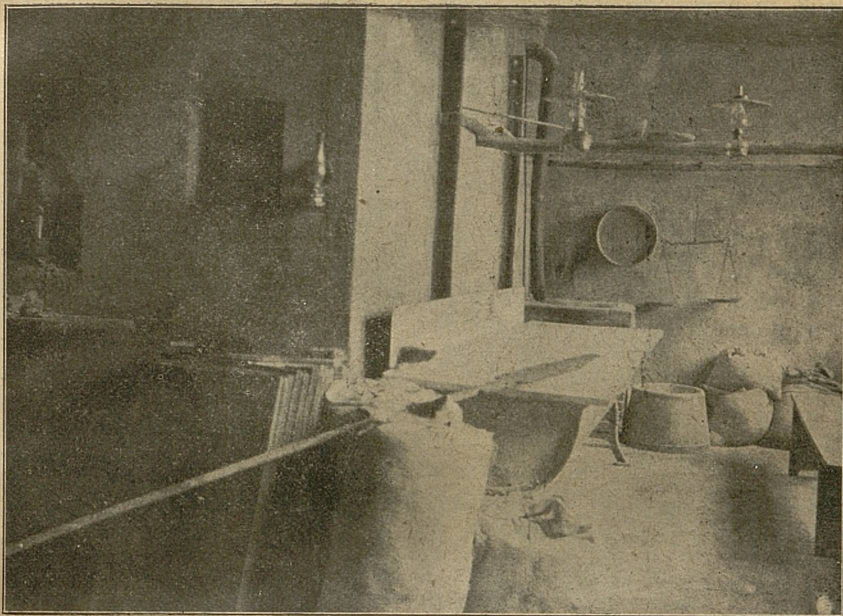
O pomiarach gruntów: o mierzeniu gruntów, o powierzchni figur: trójkąta, kwadrata, trapezu, o sposobach pomiarów i przenoszenia planów na papier.

Nakoniec wykładano co najpotrzebniejsze wiadomości o organizacyi gospodarstwa własnego i w gminie: o zmianowaniu i płodozmianie, jaki z nich pożytek, kiedy i jak płodozmian należy urządzić, kiedy zaś prowadzić dowolne gospodarstwo, kiedy opierać gospodarstwo na inwentarzu (krowach i świniach), kiedy na uprawie zbóż, okopowych i warzyw ogrodowych na sprzedaż, jak oznaczyć potrzebną w gospodarstwie, a możliwą do wyżywienia ilość inwentarza (krów, koni, świń), jak obliczać, co różne roboty kosztują i czy się opłacają, na co zwracać trzeba uwagę przy kupnie parcel, kolonii, w jakich warunkach można je kupować, a kiedy lepiej dzierżawić. Potem mówiono, co to są kooperatywy różne, na czem praca w Kółku rolniczem powinna polegać, jak takie Kółko zawiązać i prowadzić, o spółkach mleczarskich, o strażach ogniowych, o sprawach należących do gminy i nakoniec o ważniejszych dla wsi przepisach prawnych.

Wielką uwagę przykładano też do nauki praktycznej rachunków, na które dużo czasu poświęcono; zdołano z rachunków zawsze przejść: cztery działania z liczbami prostemi, miary polskie, rosyjskie i metryczne, zamianę miar, cztery działania z liczbami wielorakiemi, miary kwadratowe i sześcienne, mierzenie i wyliczanie powierzchni, ułamki zwyczajne dziesiętne, zamiana ułamków zwyczajnych w dziesiętne i odwrotnie, stosunki i proporcye, zadania na regułę trzech, prostą i złożoną, regułę procentu, regułę spółki i mieszania. Wogóle wszystkie te wykłady i zadania rachunkowe prowadzone były nie abstrakcyjnie, ale w zastosowaniu do potrzeb drobnego rolnika, brały przykłady z życia praktycznego rolniczego i uczyły rozwiązywać je".

* * *

Taki jest program szczegółowy nauk, wykładanych na kursach zimowych w Nałęczowie, program, jak widzimy, bardzo obszerny, bo obejmujący wszystkie ważniejsze działy gospodarstwa wiejskiego, dostosowany naturalnie wszakże w rozmiarach swoich i w sposobie metodycznego traktowania do poziomu umysłowego uczniów, którzy przy przyjęciu podlegają egzaminowi wstępnemu. Egzamin ten nie tylko musi wykazać, że kandydat biegle czyta i pisze po polsku i umie 4 działania arytmetyczne z liczbami prostemi, ale że jest dostatecznie umysłowo o tyle rozwinięty, by z pożytkiem mógł słuchać wykładanych nauk.



Widok wnętrza domu Rolniczej Spółki piekarskiej w Łoniowej.

Rolnicza Spółka piekarska w Łoniowej, należąca do Związku Spółek przy Komitecie c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, założona z początkiem 1911 roku, rozwija się dobrze, a staraniem dyrekcyi spółki tej i przy współudziale ludzi dobrej woli, piekarnia Łoniowska rozpocznie niebawem dostarczanie chleba do Krakowa. Pod względem jakości pieczywo to konkurować może ze wszystkiemi piekarniami. Specyalnością piekarni jest chleb razowy w dwóch gatunkach; chleb ten powinien absolutnie wyprzeć obce pieczywo, w które zaopatruje się Kraków, często bez uwagi na jego jakość, wiele pozostawiającą do życzenia. Piekarnia rolnicza w Łoniowej, utrzymana starannie, jest własnością 48 członków, wśród których przeważają miejscowi rolnicy, zbywający w niej własne zboże po cenach targowych. Własnością Spółki tej jest piękny dom, w którym na dole mieści się ogromna piekarnia, urządzona według ostatnich wymagań, zatrudniająca kilkunastu ludzi; na parterze jest urządzona sala ze sceną, gdzie mieszczą się miejscowe stowarzyszenia rolnicze i oświatowe.

Ważniejszą wszakże sprawą od samego ułożenia programu jest jego przeprowadzenie i osiągane wyniki, bo to dopiero o celowości i pożytku decyduje. Jak mnie objaśnili p. p. kierownicy, w pierwszym roku program był szczuplejszy, obawiano się bowiem, czy zdołanoby cały materyał przerobić — i tu postępowano eksperymentalnie — powoli co rok program rozszerzano, zwłaszcza rozszerzaniu ulega bardziej nauka rolnictwa, ale i inne działy też uzyskały większą stosunkowo ilość godzin.

Wszystkich godzin wykładowych (po 6 godzin dziennie) po potrąceniu niedziel, świąt, wycieczek — jest 660, od pierwszych dni listopada do połowy marca — ostatnie 2 tygodnie przed egzaminem końcowym (1 kwietnia) są zużyte na powtarzanie.

Te 660 godzin są rozłożone na poszczególne działy tak:

1) Na wykłady	z rolnictwa	170	g.
2) „	z hodowli	140	„
3) „	z chemii	36	„
4) „	z fizyki	24	„
5) „	z botaniki	30	„
6) „	z zoologii	32	„
7) „	z mleczarstwa	15	„
8) „	z weterynaryi	28	„
9) „	z ogr. i pszczel.	65	„
10) „	z rachunków	120	„

Nauki te przechodzi się w następującym porządku i rozkładzie godzin, przy 6 godzinach dziennie:

Do Bożego Narodzenia od początku listopada:

1 g. od 8 — 9 rachunki p. Szymborski.

3 g. od 9 — 12 rolnictwo i hodowla ogólna p. Tomaszewski.

2 g. od 1 — 3 nauki przyrodnicze, (chemia, potem botanika) p. Szymborski.

Po Bożem Narodzeniu:

1 g. od 8. — 9 rachunki p. Szymborski.

1 g. od 9 — 10 nauki przyrodnicze (fizyka i zoologia) p. Szymborski.

2 g. od 10 — 12 rolnictwo p. Tomaszewski.

1 g. od 1 — 2 hodowla szczeg. p. Tomaszewski.

1 g. od 2 — 3 pszczelnictwo, mleczarstwo, ogrodnictwo i t. d. — dojeżdżający nauczyciele.

Co do tych specyalnych wykładów to urządzono je w następujący sposób:

Na wykładzie weterynaryi poświęcono po zawieszeniu wykładów innych przy końcu kursów 5 dni, które p. Guzowski, weterynarz z Lublina, całkiem od rana do wieczora zużytkował na wykłady i demonstracye, zwracając uwagę na praktyczną stronę: przyprowadzano chore konie, rżnięto świnie, robiono sekcyę; oprócz tego każdej niedzieli przyjeżdżał felczer weterynarski, który prowadził ambulatoryum chorych przyprowadzonych zwierząt, przyczem uczniowie asystowali.

Na ogrodnictwo dojeżdżał p. Koziarski, który z 55 godzin — 20 godzin zużytkował przed B. Narodzeniem, a resztę po B. Narodzeniu w godzinach popołudniowych, mianowicie od marca chodzili uczniowie na praktyczne roboty do ogrodu i szkółek w Antopolu koło Nałęczowa.

Mleczarstwo wykładał instruktor mleczarski przy Kółkach rolniczych p. Gabryś, który przyjeżdżał na cały tydzień i godziny ranne (4) każdego dnia zabierał na wykłady i demonstracye praktyczne.

Dla wykładów hygieny przyjeżdżał przy końcu kursu w kilka ostatnich niedziel p. dr. Szoberski i miewał wykłady od 3 — 5.

Te wszystkie wykłady odbywają się przez 5 dni w tygodniu od poniedziałku do piątku; soboty są wolne — i tu właśnie należy podkreślić pewną osobliwość tych kursów, na co ten dzień jest zużytkowany. W ten dzień przyjeżdża z Lublina Dyrektor i inicyator kursów p. Śliwiński, bierze wykaz wykładów nauczycieli i wraz z pp. Szymborskim i Tomaszewskim wszystkich uczniów z wyłożonych w ciągu 5 dni działów nauki przepytuje. Ten sposób pozwala wnikać w ciągu kursu we wszelkie niedomagania nauczania i odrazu im zapobiegać. Na podstawie rezultatów tej repetycyi układano program szczegółowy postępowania, naturalnie w ramach powyżej zakreślonego programu nauki — na następny tydzień. Oprócz tego z soboty na sobotę zadaje p. Śliwiński ćwiczenia piśmienne z przerobionych przedmiotów: z nauk przyrodniczych i zawodowych; mianowicie: co każdego z uczniów bardziej zajęło, zainteresowało, to opisuje. Obok tych tygodniowych wspólnych repetycyi, p. Szymborski i Tomaszewski pytają codzień: część godziny wykładają, a część pytają, albo jedną godzinę wykładają, a drugą pytają. Lekcya trwa 50 minut, 10 minut jest przerwy między godzinami.

Porządek pracy jest taki:

1) Wstają między 6 a 7 rano.

2) O 7-mej śniadanie.

3) 8 — 12 lekcye,

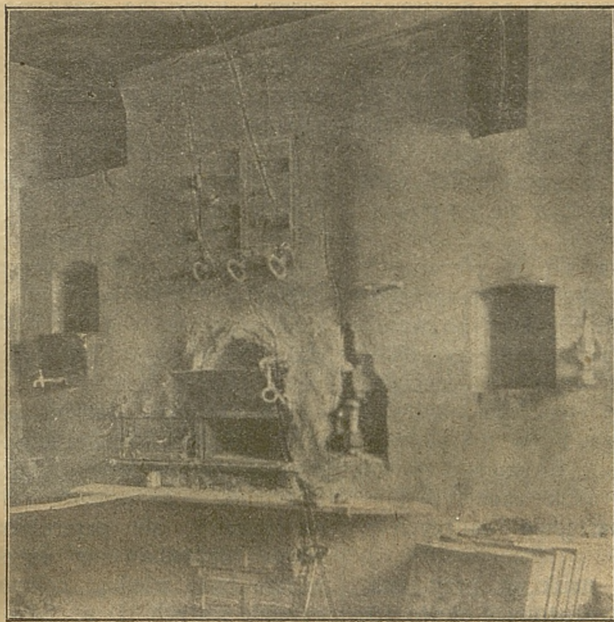
4) 12 — 1 obiad.

5) 1 — 3 lekcye — niekiedy i dłużej.

6) 3 — 7 Przygotowywanie się do lekcyi — a także dyktando polskie (do B. Narodzenia).

7) O 7 mej kolacya.

8) Po kolacyi — przygotowywanie się do lekcyi — niektórzy do 12 tej w nocy pracują, albo po skończonych zajęciach gromadzą się uczniowie w stołowym pokoju na pogawędkę. P. Szym-



Część pieca piekarskiego, wypiekającego odrazu 200 bochenków chleba w piekarni rolniczej w Łoniowej.

borski odczytuje im gazety, czytają sobie książki rolnicze.

Jest też teraz wprowadzona w popołudniowych i wieczornych godzinach nauka stolarstwa, kołodziejstwa, koszykarstwa, po przerobieniu i urządzeniu szopy na warsztaty, czego przedtem nie miano.

Życie codzienne było takie:

Codziennie rano na śniadanie herbata, a w piątki i niedziele kawa. Do herbaty i kawy na każdego ucznia funt chleba białego. Na obiady i kolacye daje się chleb razowy, ale nieraz bywa i pytlowy.

Obiady przyrządzone są z potraw zwykłych na wsi z małą różnicą: n. p. kluski z serem albo ze słoniną, czy też z masłem, fasola, groch, nasze różne zupy grochowe albo kartoflane. Trzy razy w tygodniu na obiady porcye mięsa gotowanego, albo pieczeń. Obiady zawsze z 2 dań. Kolacye składają się z kartofli, barszczu lub kapuśniaku, mleka kwaśnego albo słodkiego i chleba. Co 2 tygodnie w soboty uczniowie chodzą do łaźni.

Jak widzimy — życie proste, zastosowane do zwyczajów wsi.

Na lekcyach wykłada się uczniom powoli, prawie, że dyktując, tak, że mogą prowadzić z wykładów własne notatki, z których się codziennie przygotowują. Niektórzy dla wprawy większej przepisują sobie codziennie te notatki na czysto. Kto czego dobrze nie rozumie, to mu inni wyjaśniają i pomagają.

Gdy już po B. Narodzeniu przejdą uczniowie część rolnictwa i hodowlę ogólną, to co soboty wieczorem po kolacyi odbywają się odczyty (pogadanki samych uczniów, którzy sami sobie tematy wybierają, np. o przechowywaniu obornika, o chowie świń i t. d.) — poczem dyskusya i krytyka samych uczniów i nauczycieli. Również po B. Narodzeniu rozpoczynają się w niedziele wycieczki do okolicznych majątków, do fabryk na rzędzi rolniczych, zakładów rzemieślniczych.

W niedziele również z końcem kursu, już w lutym, marcu odbywają się pogadanki o sprawach gminnych, o koopera-

tywach, kółkach rolniczych na podstawie przed tem wyłożonej.

Poza tem w niedziele, jeżeli nie ma wycieczek lub owych specyalnych wykładów lub pogawędek, to odpoczynek, pisanie listów, czytanie książek, gazet.

Ostatni miesiąc, a przynajmniej parę tygodni ostatnich poświęca się na powtarzanie.

Egzamin odbywa się w pierwszych dniach kwietnia, w obecności zaproszonych gości: włościan, ojców i obywateli z okolicy. Załączona fotografia przedstawia właśnie uczniów wraz z nauczycielami i gośćmi, z racyi egzaminu przybyłymi. Egzamin odbywa się w ten sposób, że pierwsze pytanie z ułożonego przed tem spisu z całości nauk zadaje p. Dyrektor Śliwiński, następnie nauczyciele, a potem i goście.

Pytań z całości nauk np. przy ostatnim egzaminie było ułożonych około 40. Przytoczymy dla charakterystyki niektóre z nich.

Nr. 1. Gleba, powstawanie gleby, skały, wietrzenie i kruszenie się skał. — Żyto. — Hodowla konia. — Termometr.

Nr. 4. Bielice, lössy, piaski, szczerki. — Jęczmień. — Wady konia. — Prawo Archimedesa.

Nr. 8. Struktura gleby, znaczenie jej, jaka być powinna. — Seradella. — Oznaki mleczności. — Dojenie. — Azot.

Nr. 12. Uprawa ściernisk, jej znaczenie. — Lucerna i esperceta. — Zadawanie paszy co do pory, pojenie. — Narządy trawienia.

Nr. 16. Systemy uprawy; uprawa piasku i zagonowa. — Pielęgnowanie ziemniaków. — Żywienie zwierząt; składniki odżywcze, pasza. — Podział paszy. — Liście.

Nr. 20. Obornik: zawartość, rozkład i działalność obornika. — Sprzęt zbóż. — Przechowywanie ziemniaków. — Choroby zaraźliwe koni, uleczalne i nieuleczalne. Stopień zaraźliwości dla ludzi.

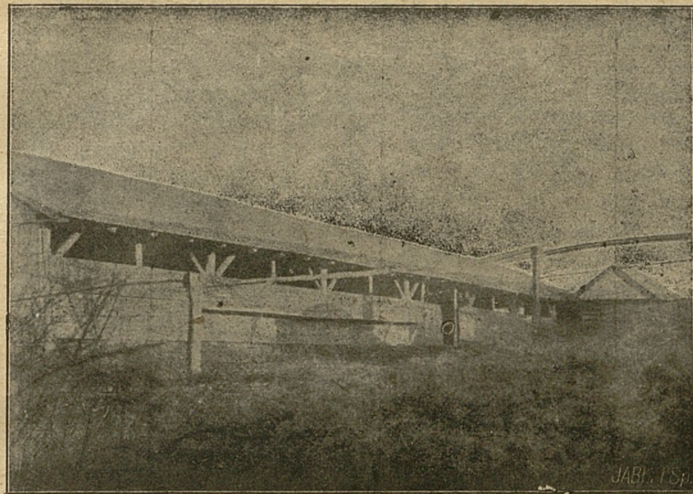
Nr. 23. Nawozy pomocnicze; znaczenie ich w gospodarstwie. - Prawo minimum. — Warunki skuteczności nawozów pomocniczych. — Sposoby żywienia krów, żywienie posztuczne; obliczanie paszy; jednostka pokarmowa. — Parowanie i wrzenie wody.

Nr. 32. Wapnowanie — działanie wapna; rośliny wrażliwe na wapno. Wyrób masła. — Przewodniki ciepła.

Nr. 33. Nawozy zielone i działanie ich. Nawożenie łąk, bronowanie łąk. — Wpływ rasy, osobnika i paszy na wydajność mleka. — Busola.

Nr. 35. Nasienie, przygotowanie nasienia, próba kiełkowania, zbiór nasienia, przechowania i wartość nasienia. — Wychów źrebiąt. — Choroby pszczół i inne niedomagania w ulu.

Odpowiedzi, dawane przez uczniów, odznaczały się zupełnem zrozumieniem przedmiotu: widać było, że nie było to wszystko, o co pytano, wyuczone tylko na egzamin, ale przerobione i przetrawione uprzednio w umysłach. Widać w tem było wielką, celową pracę nauczycieli stałych i p. Śliwińskiego, całkiem oddanych szkole, a zarazem niesłychanie intensywne wykorzystanie każdej godziny, każdej chwili spędzonej na kursach przez uczniów. Bo pomyślmy tylko, jaką procedurę myślową musiał przejść każdy szczegół nawet z codziennego wykładu: uczeń słucha wykładu wolno mówionego i demonstrowanego, o ile tylko to umożliwiały zbiory własne szkolne i z Muzeum Nałęczowskiego, utrwala to, co słyszy w notatkach, już na wykładzie, umacnia je sobie jeszcze lepiej wieczorem, przepisując te notaty i ucząc się z nich do jutrzejszego wysłuchania przez nauczyciela, mało tego, w końcu tygodnia wysłuchują go z całego tygodnia p. Dyrektor Śliwiński wraz z nauczycielami — i odpowiadają też wówczas wszyscy uczniowie; jeżeli czegoś nie umie, zapomniał, to się na tej powtórce douczy. Gdy się kończy jaki dział, znów powtórka ogólna z działu — a gdy skończy cały przedmiot — w marcu ogólne powtarzanie i w klasie i poza klasą. Oprócz tego zadawano co sobotę na drugą sobotę wypracowanie piśmienne z przerobionych tematów, a po B. Narodzeniu owe pogawędki rolnicze i hodowlane sobotnie wieczorne znów umysłowi te same rzeczy przypominają, tylko już nie w oderwaniu, ale w celo-



Z hodowli krów: Stajnia letnia w Mogilanach.

wym związku z gospodarstwem ojcowskiem, z jego przyszłem gospodarstwem, wiążą z życiem praktycznem, z którego na chwilę szkoła go wzięła, żeby tam lepiej zaprawionym i nauczonym do życia tegoż wrócić. Czuje chłopak, jak rośnie tu jego wiedza praktyczna, która mu na tyle rzeczy, nieznanych dotąd, oczy otwarła, widzi, że to nie żaden wymysł cudaczny, niezrozumiały, ale sprawy proste, jasne, bo stopniowo od łatwiejszych do trudniejszych powoli wciąż objaśniane, powtarzane, porównywane, przez krzyżowy ogień pytań nauczycieli i kolegów przeszłe, widzi jej pożytek, to też z całym zapałem tę wiedzę połyka. Jak mnie zapewniali pp. nauczycieli, ogromna większość uczniów pracowała zawzięcie z całą zapamiętałością, do której jest nasz lud zdolny, gdy duszę jego żądza czynu zapali. Pomimo całodziennej nauki, nie ustawano w pracy nawet nocą: silne fizycznie organizacye, zdrowych nie scherlałych przedwcześnie, chłopców pozwalały nawet na ten ogromny, mózgowy pięciomiesięczny wysiłek; pierwszy miesiąc przedstawiał dla niewyszkolonych umysłów największe przeszkody, potem szło już łatwiej i z coraz większym rozmachem.

A nad tą ich zapamiętałą pracą czuwa troskliwa opieka, która z pomocą przy pokonywaniu myślowych trudności spieszy: nieodstępny ich opiekun, kierownik, instruktor i nauczyciele p. Szymborski oraz p. Tomaszewski, którzy nawet każdej wolnej chwili nie dadzą się zmarnować i przejść niepożytecznie; p. Szymborski czyta im gazety, zainteresowuje do życia ogólniejszego, czy to w gminie, czy w parafii, czy w kraju, sam im książki wybiera, doradza. A sam twórca szkoły p. Śliwiński, który przy swych zawodowych obowiązkach, pochłaniających mu cały czas, jako Dyrektor Syndykatu, znajduje jednak co tydzień cały dzień albo i dwa, ażeby istotną kontrolę pracy szkolnej przeprowadzić i być duszą całej sprawy. To też pracą tych głównie 3 ludzi szkoła ta stanęła wysoko, stwierdzając znaną, ale tak mało uznaną w praktyce prawdę, że instytucye stoją tylko ludźmi, nie martwymi środkami.

Nie mniej od duchowej i naukowej organizacyi tego zakładu, ciekawą jest organizacya jego pod względem administracyjnym i finansowym, wskazująca dowodnie, jak silne mogą być instytucye, oparte na samopomocy.

Nie zaczęto tu od starania się i wyjednywania subwencyi, od czego się naj-

częściej u nas zaczyna. Za naukę i utrzymanie sami wychowańcy (ich ojcowie) płacą, albo Towarzystwo rolnicze, jeżeli na koszt swój tu wysyłają zupełnie ubogich. Zapłacić trzeba jednorazowo 10 rubli za naukę i po 7 r. miesięcznie za utrzymanie. Te 45 rubli, wpływających od każdego z uczniów, wystarczyć naturalnie na opłatę nauczycieli, na utrzymanie internatu i szkoły nie mogą; resztę daje społeczeństwo: to kółko rolnicze, to spółka gorzelniana, krochmalniana, to Syndykat z części zysków, to prywatne osoby, to nawet zabawy, urządzane na ten cel, to nakoniec w naturze ofiary (kartofle, kapusta i t. d.). I tak, choć budżetu zapewnionego i ustalonego nie ma, bo w tych warunkach być nie może, szkoła żyje i co rok społeczeństwu czterdziestu oświeconych gospodarzy, pionierów lepszej zawodowej pracy daje. I budżet ten z roku na rok rośnie, bo potrzeby i wymagania szkoły rosną, a nie obcina się ich z góry, tylko do nich dochody stara się dociągnąć w myśl: mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił, która tu udowodnioną realnie zostaje.

Budżety z 2 lat, 1908/9 i 1909/10 tak się przedstawiają:

Przychody:

	1908/9 rubli	1909/10 rubli
1. Opłaty uczniów za naukę i utrzymanie	1.135	1.595
2. Od Kółka rolnicz. w Brzezicach	200	200
3. Z przedstawień i zabaw (p. Lasocki)	450	450
4. Z Banku Handlow. warszawskiego	100	200
5. Od p. Rogozińskiego	217	—
6. Od p. Michalskiego	—	50
7. Z prywatnych źródeł	—	300
8. Z Krochmalni w N. Dworze	—	325
Razem	2.102	3.120
	(kor. 5.255)	(7.800)

Rozchody.

	1908/9 rubli	1909/10 rubli
1. Życie, opał światło i usługa	1.340	1.430
2. Naczynia kuchenne	100	—
3. Mieszkanie	160 (wynajem)	447 (przerob. internatu.
4. Pomoce naukowe, lekarstwa i inne wydatki	100	107
5. Pensya 2 nauczycielom stałym	871	950
6. Narzędzia stolarskie i koszykarskie	80	—
7. Sprzęty w internacie	—	162
Razem	2.651	3.096
	(kor. 6.628)	(7.740)

Pierwszy z tych budżetów zamyka się deficytem przeszło 500 rubli, drugi już nawet małą nadwyżką 25 r.

Połowę rozchodów stanowią wydatki internatowe, na które zaledwie starczy opłata uczniów za ich utrzymanie i naukę, nie starczą już na płace nauczycieli, urządzenia szkolne i t. d. i na to już społeczeństwo złożyć się musi. Podwyższyć opłat szkolnych, jakkolwiek są bardzo umiarkowane, niepodobna, bo wyższe przechodziłyby możność średnio-zamożnych gospodarstw włościańskich.

Zdawałoby się, gdy szkoła tylko połowę swego budżetu pokrywa normalnemi opłatami interesowanych, a druga połowa zależy od szczęśliwych okoliczności, wyrażających się w jednorazowych ofiarach, dalej, gdy szkoła musi się co rok starać o zatwierdzenie swego prawnego istnienia, gdy poprostu nam tutaj tych warunków istnienia zrozumieć jako normalne niepodobna, to zdawałoby się, że ludziom, w niej pracującym, opadają ręce ze zniechęcenia i dadzą za wygraną w tak trudnych warunkach.

Tymczasem jest odwrotnie, bo niezwykłe warunki i niezwykłych ludzi i niezwykłe siły na wierzch wydostają.

Tu cała myśl jest zwrócona do rozwoju dalszego szkoły, do jej ulepszenia i rozszerzenia.

Ponieważ w wynajętym domu na internat było ciasno, niewygodnie dla celów



Z hodowli krów: Krowy w stajni letniej w Mogilanach.

wychowawczych, postanowiono własny dom mieć i z całą energią myśl tę przeprowadzono obecnie. Złożone na uczczenie 50-lecia lekarskiej działalności Dr. Lasockiego z Nałęczowa, czcigodny Jubilat, wielki przyjaciel i opiekun szkoły, ofiarował na kupno domu na internat 1500 rubli, obywatele okoliczni lubelscy p. Wincenty Bądkowski dał 3000 rs., p. Stanisław Brzeziński 1000 rs. i odrazu w ten sposób stworzył się dostateczny kapitał na kupno i urządzenie odpowiednie internatu. Kupiono zaraz dom z szopą oraz morgę ogrodu za 2800 rs., przeróbki konieczne dla celów internatu kosztują 1000 rs. przerobienie szopy 500 rubli. W domu jest 10 pokoi, z których 2 i kuchnia przeznaczone są dla kierownika internatu, 7 pokoi dla uczniów na sypialnie i umywalnię.

W szopie, przerobionej już odpowiednio, jest jadalnia, kuchnia i warsztaty stolarski i koszykarski.

Ogród służy dla doświadczeń, na szkółki, uprawę warzyw itd.

Nauka zaś sama, to jest wykłady odbywają się i nadal w Domu ludowym w jego dużej sali odczytowej. Cały zakład jest już obecnie w swojej siedzibie, teraz chodzić będzie o lepsze wyposażenie go w środki naukowe, które pomimo pomocy Muzeum Nałęczowskiego są jeszcze za szczupłe do demonstracyi, które w tym krótkim 5-cio miesięcznym zimowym okresie muszą odgrywać większą rolę, niż gdzieindziej. Nie ma żadnej obawy i tej nie mają kierownicy, że gdy największe trudności już pokonali, to i te, co ich jeszcze czekają, przezwyciężą.

Miejscowe społeczeństwo, jak widać to z tych ofiar, coraz bardziej swoją opieką ten skromnie rozpoczęty zakład otacza. W sprawozdaniu Towarzystwa Rolniczego Lubelskiego, głównego opiekuna szkoły czytamy corocznie przychylną opinię, ugruntowaną nietylko na przeświadczeniu o dobrym kierunku i prowadzeniu szkoły, ale i na przekonaniu o stwierdzonej dodatniej działalności byłych uczniów po wsiach.

Według udzielonych mi informacyi, z 44 w 1910 r. przystąpiło do egzaminu końcowego 42; 1 zachorował, 1-go wzięto do wojska. Z 42 otrzymało świadectwo 37, 1 egzaminu nie zdał, a 4-em odłożono na później.

Dotychczas w ciągu 4 lat opuściło szkołę w I roku 16, w II 26, III 44, IV 46 — razem 132, wszyscy wrócili do swoich gospodarstw, nie poszli na służbę prywatną lub do innych zawodów, jak to z zupełnem zapoznaniem właści-

wego celu dzieje się przeważnie w niższych szkołach rolniczych.

Zebrane przez Zarząd kursów wiadomości o swoich wychowańcach stwierdzają, że przeważnie wszyscy są, jak to również poświadcza sprawozdanie o nich Towarzystwa Rolniczego, „rzetelnymi pracownikami Kółek Rolniczych, Towarzystw Rolliczych, żadnego zebrania nie opuszczają, chciwie garną się do wspólnej pracy, gospodarują dobrze, stanowiąc przykład wskazania, jakie mają urodzaje, jakie zaczynają mieć krowy, jak uporządkowali budynki i podwórza, jakie już sobie posprowadzali narzędzia“.

Zdolniejsi z nich zabierają często głos w sprawach rolniczych na zebraniach. Odczyty byłych uczniów: Eleszuka o kursach nałęczowskich, Janczaka o nawozach sztucznych, Jana Chołuja o hodowli świń, Stanisława Dudy o mleczarstwie w drobnych gospodarstwach, a także sprawozdania z wycieczki w Poznańskie, Antoniego Chmieleckiego: o przechowaniu obornika, i inni.

Stosunek ich, jak to widać z tego odczytu Eleszuka o „Szkole“, do szkoły jest ogromnie serdeczny: „żaden z dawnych uczniów (pisze we wstępie) o życiu w Nałęczowie, o szkole i swoich przewodnikach bez łzy w oku nie wspomina. Po egzaminie p. Dyrektor Śliwiński żegnał nas sercem, życząc nam pomyślnej pracy na naszych gospodarstwach, a zarazem mówił, że jest to naszym obowiązkiem szerzenie tej nauki rolniczej, jaką ze szkoły wynieśliśmy. Pracować mamy w kółkach rolniczych, wśród sąsiadów i bliskich, a tym sposobem spełnimy obowiązek gospodarzy i damy dowód, że pobyt nasz na kursach nie poszedł na marne. Tak mówił pan Dyrektor Śliwiński, a myśmy to bardzo do serca wzięli“.

I istotnie wzięli.

Takie są rezultaty pracy poczętej z umiłowaniem celu i z całem się jemu oddaniem. Oby na wzór tej polskiej, ludowej, rolniczej uczelni powstać mogły i w innych okolicach kraju naszego podobne zakłady, wówczas sprawa postępu rolniczego wśród włościan posunie się raźno naprzód.

JANTEK Z BUGAJA.

Jak Wawrzyn uprosił Pana Jezusa o mięso na święta wielkanocne.

Stary Wawrzyn po wieczerzy, rozebrawszy się z odzieży, legł na łóżku, fajkę doi i tak myśli w głowie swojej.

Chwała Panu Jezusowi, kończą się postne żałości, już się zcknęło człowiekowi, wnet ogryzę coś od kości.

Michałowej chora krowa, handlarze za nią stówkę dawali, jak była zdrowa, miałaby baba gotówkę!

Baba krowy nie sprzedała, mleka potrza dzieciom była. Ej! żeby ją też dobiła, tanie mięso wieśby miała!

Niech ją ta Pan Jezus skarze, że to babsko krowę dorżnie. — Tak Wawrzyn, życząc Barbarze, wzdychał głęboko, pobożnie.

Jabym jej sam z życzliwości, krowę dobił i obłupił, na święta przy sposobności za bądźco pół zadka kupił.

Tak to Wawrzyn myślał grzesznie, tak życzył biednej kobiecie, sąsiadce, a potem we śnie, śnił, że łupił już dobicie.

Kiedy tak śni w nocnej porze, rumor, turkot, ryk bydlęcy powstał w Wawrzyna oborze, wzmagając się coraz więcej.

Zerwał się z snu, a z nim razem Wawrzyńcowa, służba, dzieci, porwał świeczkę z za obrazu, świeci i do stajni leci.

Jeden z Wawrzynowych koni, zerwał nową uździenicę, po oborze wierzga, goni, między krowy, jałowice.

— Ażeby cię piorun trzasnął! klnie Wawrzyn i konia ćwiczy, a koń zadem jak nie prasnął! złamał nogę jałowicy.

Wdowie krowa ozdrowiała — u Wawrzyna na święcenie, cała wioska mięso brała.

Spełnił Bóg jego życzenie.



Chlewnia zarodowa w Jedliczu: Karmienie trzody w zimie na dworze.

Dr. A. SEMPOŁOWSKI.

Z uprawy roli.

Jak w wielu innych gałęziach gospodarstwa wiejskiego, tak i w dziale uprawy roli, zmieniły się nasze poglądy w ostatnich dziesięciu latach, dzięki postępom nauki.

Widzimy, że chemia oddaje się dziś na usługi rolnictwu, gleboznawstwo staje się czynnikiem niezbędnym, nauka odkrywa nowy świat drobnoustrojów. Ziemia orna, która wydawała się być martwą, kryje w swem łonie niezliczone miliony maleńkich, gołem okiem niewidzialnych żyjątek, zwanych „bakteryami“, które, zaludniając najmniejszą bryłkę ziemi, wywołują w niej różne przemiany.

Sądzono dawniej, że im częściej ziemię orzemy i przewracamy, tem lepiej ją doprawimy. Obecnie wiemy, że sama praca mechaniczna, wykonywana pługiem i innemi narzędziami, nie nadaje roli pożądanego stanu; koniecznem jest współdziałanie innych, ukrytych dla oka, a bardzo ważnych dla rolnika czynników przyrody.

Zaliczamy do nich: wpływ powietrza, wilgoci, ciepła i działalność wspomnianych powyżej drobnoustrojów.

Wierzchnia warstwa ziemi ornej składa się z grudek, bryłek różnej wielkości i różnego kształtu, które przylegając do siebie, tworzą rodzaj szerszych lub węższych kanalików. Ponieważ i w grudkach samych są kanaliki, powstaje w ziemi na wszystkie strony rozgałęziona sieć kanalików, w których woda i powietrze mogą bezustannie krążyć.

Zależnie od tego, czy w ziemi są same tylko większe grudki, czy też składa się wyłącznie z grudek najdrobniejszych, odmienne będzie miała własności, odmienne będzie zachowywanie się jej względem powietrza, wody i innych czynników.

W węższych kanalikach zatrzymuje się przeważnie woda, w szerszych natomiast gromadzi się i krąży powietrze. Dobre własności posiadać będzie ziemia, która zawiera obok kanalików węższych, służących do rozprowadze-

nia wody, także i kanaliki szersze, w których krąży powietrze.

W ziemi, nie ruszanej wcale pługiem lub leżącej przez dłuższy czas odłogiem, są cząsteczki bardzo do siebie zbliżone, jest to więc wadliwe ułożenie, a dopiero odpowiednia uprawa, przy współdziałaniu czynników przyrody, zmienia je na lepsze.

Inaczej musimy uprawiać grunt gliniasty, zwięzły, a inaczej piaszczysty, lżejszy.

W ziemi piaszczystej ziarnka piasku bardzo luźno stykają się z sobą, zostawiają liczne i duże kanaliki międzyziarnkowe, skutkiem czego jest ona przewiewną, przytrzymuje mało wody, wysycha prędko i cierpi często na brak wilgoci. Tu przedewszystkiem uprawa musi mieć na oku zmniejszenie przewiewności, a zachowanie w ziemi wilgoci.

Przeciwnie, ziemia gliniasta, złożona z drobnych, silnie do siebie przylegających cząsteczek, jest mało przewiewną, uporczywie przytrzymuje wodę, jest niekiedy zbyt mokrą, zimną. Ziemię tego rodzaju winniśmy uprawiać tak, ażeby zmniejszyć w niej pojemność dla wody, a zwiększyć przewiewność.

Warstwa rodzajna jest niejako spiżarnią, przechowującą w sobie części pożywne dla roślin, pokarm ten surowy, jeszcze niezupełnie przerobiony, musi wprzód uledz pod wpływem uprawy różnym przemianom, rozpuszczeniu, ażeby korzenie roślin mogły z niego użytkować.

Spulchniając ją raz po raz narzędziami, ułatwiamy wnikanie powietrza, wilgoci, ułatwiamy rozwój drobnoustrojów, przyspieszamy rozpuszczenie się części pożywnych i wyrobienie grudkowatego ułożenia roli.

* * *

Orką rozpoczynamy zwykle uprawę; pług jest narzędziem, odpowiadającem w całem znaczeniu tego wyrazu wymaganiom, stawianym przy uprawie.

Odrzyna skibę na pewną szerokość i głębokość, kruszy, odkłada ją na bok tak, iż części wierzchnie dostają się na spód; ziemia zmienia dotychczasowe położenie, zostaje zmięszaną.

Najodpowiedniejszym dla danego gospodarstwa będzie pług, który oprócz trwałej, mocnej budowy i niezbyt wysokiej ceny, będzie miał wygięcie odkładni, najściślej dostosowane do właściwości gleby. Inaczej bowiem musi być zbudowany pług do uprawy ziemi lżejszej, rozsypującej się, a inaczej pług, przeznaczony na twardy, zadarniony grunt.

Odkładnie długie, mocno śrubowo wygięte, znakomicie skibę odkładają, lecz nie kruszą jej dostatecznie; odkładnie krótkie, a mało wygięte, nie przewracają ziemi tak dobrze, lecz za to spulchniają ją należycie.

Odkładnie pierwszego rodzaju są odpowiednie do orki na gruntach zwięzłych, drugie natomiast stosowniejsze są do orki na ziemiach lżejszych.

Prawdziwy przewrót w gospodarstwie wywołały pługi wieloskibowe. Niemałą ich zaletę stanowi przyspieszenie roboty, równość pochodu, oraz wielka łatwość użycia, wskutek czego byle wyrostek, który zwykłym pługiem orać nie potrafił, wieloskibowcem orać może. Dokładność roboty zależną tu jest nietyle od osobistej zręczności oracza, ile od właściwego nastawienia narzędzia. Najwięcej rozpowszechniły się u nas pługi dwuskibowe.

To, co powiedziano przy pługu, o potrzebie dobierania najwłaściwszego dla danej gleby wygięcia odkładnicy, stosuje się w zupełności i do wieloskibowców.

Tak samo, jak nie ma na świecie pługa, któryby na każdym gruncie i przy każdej głębokości równie dobrze pracował, tak samo najlepszego dla wszystkich dwuskibowca być nie może.

* * *

Wszelkiego rodzaju grunty, nawet najzwięźlejsze, posiadają pewien najodpowiedniejszy dla orki stopień wil-



Chlewnia zarodowa w Jedliczu: Lochy z młodzieżą na pastwisku.

gotności, przystępując więc do orki, winniśmy przekonać się, czy rola w odpowiednim jest stanie i czy skiba kruszy się należycie.

Przedewszystkiem nigdy nie należy orać roli w zbyt mokrym stanie; na wiosnę zwłaszcza wystrzegać się tego trzeba przy orce ziemi gliniastej, zwięzłej. Prędzej już na zimę można orać glinę, wilgocią przejętą, gdyż w takim razie nie potrzeba się obawiać, że się utworzą bryły.

Przy uprawie niektórych gruntów, jak borowin, rędzin i t. p., niesłychanie ważnem jest utrafienie właściwego stopnia wilgoci ziemi przy rozpoczęciu orki. Borowiny i rędziny, wyorane w stanie miernej wilgotności przed zimą, posiadają na wiosnę znakomite własności i uprawiają się łatwo. To też na wiosnę najczęściej ich się już pługiem nie rusza, a doprawia za pomocą bron, drapaczy, spulchniaczy i t. p.

Przy uprawie w czasie lata trzeba korzystać z odpowiedniej chwili i nie żałować sprzężaju, a to, co wyorano dzisiaj, natychmiast zabronować jutro; skoro bowiem nastanie posusza, skiby stwardnieją jak kamień, a w razie deszczu tworzy się grzęzkie błoto, na które niepodobna wjechać końmi.

Orka gruntów bielicowatych wymaga również większej baczności, jak orka i w ogóle uprawa lössów, popielatek Lubelskich, które zwykle są w wysokim stopniu przewiewne i przepuszczalne.

Każda niemal roślina ma swe odrębne wymagania co do uprawy ziemi. Inaczej uprawiamy pod okopowe, inaczej pod zboża i inne ziemiopłody, zawsze jednakże mamy jeden i ten sam cel na oku t. j. staramy się doprowadzić ziemię do stanu należytej „sprawności“ czyli „wydobrzenia“.

Wydobrzenie następuje w skutek procesów fermentacyi w roli, które wywołują znajdujące w niej drobnoustroje. Ziemia sprawna posiada wszystkie własności, sprzyjające rozwojowi roślin; wyróżnia się pewnemi, wybitnemi cechami. Kolor jej jest zazwyczaj ciemniejszy, grudki ziemi kruszą się łatwo i rozpadają, ziemia okazuje pewną elastyczność, gdyż idąc po niej, czujemy uginanie się, jak na resorach, nie zapadamy się w niej tak, jak np. w świeżo, a głęboko zaoranej roli. Powierzchnia jej jest pokryta drobnemi roślinkami, jak gdyby mchem.

W glebie sprawnej odbywa się bezustannie krążenie powietrza i wilgoci, ziemia przybiera na objętości, rośnie niejako jak na drożdżach, części pożywne rozdzielają się wszędzie równo, a korzenie rozrastają się na wszystkie strony, więcej też pokarmu przyjmują.

Dostateczna ilość części próchnicznych, ciepła, a wilgotna pogoda sprzy-

jają wyrabianiu się sprawności. Nietylko uprawa, ale i ocienienie nadaje ziemi sprawność, dla tego też dobre otrzymujemy plony, skoro po zebraniu gęsto rosnących i dobrze ziemię ocieniających mięszanek pastewnych, natychmiast ścierń płytko zaorujemy.

Zasadą przy orce powinno być, że do nowej orki wtedy dopiero trzeba przystąpić, gdy poprzednia dostatecznie się odleżała, nabrała sprawności; nie dobrze więc przerywać proces fermentacyjny, odbywający się w jej wnętrzu.

Jedna tylko orka, lecz we właściwym czasie dana, więcej czasem znaczy i lepiej ziemię doprawi, jak kilka, lecz bezmyślnie wykonanych.

* * *

Głębokość orki zależną jest od natury warstwy rodzajnej, od pogłębia i od wymagań rośliny, jaką zamierzamy uprawiać. Trzeba więc uważnie zbadać warunki miejscowe, zanim rozstrzygniemy pytanie, jak orać, płytko czy głęboko.

Dając kilka orek, dajemy zwykle pierwszą orkę płytką, chodzi tu bowiem o szybkie przegnicie ścierni, koniczyska i t. p. Drugą skibę bierzemy już głębiej, celem głębszego skruszenia ziemi, orkę siewną wykonywamy znowu nieco płyciej, ażeby nie wydobywać na wierzch surowej, jałowej ziemi.

Niektóre rośliny wypuszczają korzenie, głęboko w ziemię wnikające jak: lucerna, koniczyna, buraki, marchew, rzepak i t. p. wymagają więc głębszej uprawy. Trawy i zboża znacznie płyciej się zakorzeniają.

W ogóle im grubszą jest warstwa rodzajna, tem więcej się w niej nagromadza części pożywnych, tem lepiej mogą się rośliny w niej rozwijać i tem obfitsze wydawać plony. Nie wszędzie jednak przynosi pogłębianie spodziewane korzyści, a zbyt raptowne pogłębienie może przyprawić o znaczne straty.

Nieruszana dotąd pługiem, jałowa „martwicą“ zwana, pod warstwą rodzajną leżąca ziemia zawiera często wiele szkodliwych dla roślin związków żelaza, kwasów i t. p., a wydobyta pługiem na wierzch, pogarsza własności uprawianej dotąd roli. W pewnych okolicznościach wskazaną jest orka płytka. Wiadomo np., że na naszych borowinach, mających płytką warstwę rodzajną, spoczywającą na epoce kredowej, nie można orać głęboko. Tak samo i na czarnoziemiach, w okolicach z klimatem suchym, stepowym, chcąc jak najwięcej zachować wilgoci, wzruszamy tylko powierzchnię często i płytko.

Najstosowniejszą porą do pogłębiania jest jesień, gdyż ziemia z podglebia, wystawiona przez zimę w niebronowanej skibie, rozkłada i użyźnia się najlepiej pod wpływem mrozu, powietrza i wilgoci zimowej.

Nigdy nie należy wydobywać na wierzch za wiele jałowej ziemi, nie więcej jak 2 do 3 cali. Drobnoustroje rozmnażają się najobficiej przeważnie w wierzchniej warstwie, gdyż tu znajdują sprzyjające swemu rozwojowi warunki t. j. umiarkowaną wilgoć, ciepło, dostateczną ilość części próchnicznych i ciągły dostęp powietrza. Gdybyśmy ową wierzchnią warstwę przykryli zbyt grubo martwicą, sięgniętą z podglebia, od razu zatamowalibyśmy przystęp powietrza, powstrzymalibyśmy pożyteczną działalność drobnoustrojów.

Rolę pogłębioną trzeba zasilić obfitą, większą jak zwykle, ilością nawozu stajennego, który przyoruje się o ile możności, w jesieni. Na roli pogłębionej można siać w pierwszym roku rzepak, grykę, owies i t. p., nigdy jednak żyta, pszenicy lub jęczmienia.

Najlepiej pogłębiać pod okopowe, jak buraki, ziemniaki i t. p. Właściwe pogłębianie wykonywa się albo jednym pługiem, odrazu głęboko skibę biorącym lub też dwoma pługami, idącymi za sobą jedną bruzdą. Używając szpadla po za pługiem, wyorujemy skibę zwykłym pługiem, a ludzie w bruzdzie rozstawieni, kopią podgle-



Chlewnia zarodowa w Jedliczu: Codzienna kąpiel w rzeczce Chlebiance.

bie szpadlem i na wierzchu skiby rozrzucają.

Spulchnienie podglebia odbywa się zaraz za pługiem, za którym puszcza się pogłębiacz, spulchniający podglebie lub też ustawia się ludzi, którzy wzruszają je widłami lub szpadlami. Obecnie ułatwiają to zadanie pługi, które jednocześnie orzą wierzchnią warstwę i spulchniają podglebie. Do pogłębiania na niewielką głębokość można także używać dwuskibowców, w których korpus prawy odejmuje się i zastępuje pogłębiaczem; przy tem urządzeniu inwentarz nie udeptuje świeżo spulchnionej ziemi.

Gdzie gleba jest bardzo płytka, a podglebie jest odpowiednie, (np. gdy pod zwięzłą gliną leży niezbyt głęboko margiel wapienny, pod lżejszą, piaszczystą ziemią znajduje się glinka), gdzie gospodarstwo rozporządza dostateczną ilością nawozu, tam pogłębianie jest na miejscu.

Kto zaś ma średniej głębokości glebę, będącą już w kulturze, a nie ma dużo nawozu, ten lepiej niech nie marzy wcale o właściwem pogłębianiu i niech lepiej ograniczy się na oględnem spulchnianiu podglebia.

Szerokość skib winna być zastosowaną do rodzaju gruntu, im więcej ziemia spoista, tem węższe, im lżejsza, tem szersze możemy brać skiby. Gdy nam zależy na możebnie dokładnem odwróceniu skiby, tam wypadnie orać w szersze, a płytkie skiby, gdzie dążymy do dobrego skruszenia roli, tam należy brać skiby węższe i głębsze.

Chcąc wyzyskać siłę pociągową zaprzęgu i przyspieszyć robotę, należałoby w zasadzie orać szeroko. Zasadę tę można jednak stosować tylko do pewnych granic, gdyż musimy uwzględniać należyte wygrzbiecenie skiby. Za daleko iść nie należy, gdyż przez zbytnie rozszerzenie skiba będzie się kładła na płask, otrzymamy wtedy orkę płaską, o skibach mało wystawionych na wpływy atmosferyczne.

Przeciwnie, orka grzbiecista więcej

jest wystawioną na wpływy działania atmosfery, ziemia prędzej ulega zwietrzeniu.

* * *

Obok pługa brona jest najpotrzebniejszem narzędziem. Za pomocą bron rozdrabniamy pługiem odwróconą skibę, wytrząsamy korzenie i nasiona chwastów, ułatwiając ich wytępienie, otwieramy przystęp powietrzu, mięszamy i równamy powierzchnię, przykrywamy siew, i t. p.

Wyorana ziemia po niejakim czasie zlega się, osiada, a czerpiąc wilgoć z głębszych warstw, odparowywa ją w powietrze. Dla zapobieżenia zbyt głębokiemu wyschnięciu, trzeba więc rolę zbronować, aby, zniszczywszy broną włoskowate kanaliki, utrudnić wydostanie się wilgoci na powierzchnię.

Cienka nawet warstewka rozbronowanej ziemi chroni rolę od wyschnięcia. Za każdym razem, gdy się rola na powierzchni zasklepi, bronowanie trzeba powtórzyć, ażeby powietrze miało zawsze swobodny dostęp do gleby.

Wyrabiane bywają brony drewniane, drewniane z żelaznymi zębami i całe żelazne lub stalowe. Dobre brony winny należycie do ziemi przylegać, każdy ząb ma robić ślad osobny, równej głębokości, a wszystkie zęby kreślić osobne, równoległe do siebie linie. Zęby nie powinny być zbyt gęsto osadzone, ażeby nie zapychały się ziemią i chwastami. Wreszcie powinny tak być zrobione, aby w razie zepsucia się prędko i łatwo mogły być naprawione.

Bardzo rozpowszechnione są u nas brony drewniane z żelaznymi zębami t. zw. szkockie, składające się z dwóch bron, połączonych ze sobą zawiaskami. Na wyróżnienie zasługują brony całe żelazne Laackego, służące do roboty na polu i na łące. Do przykrywania drobnych nasion, a zarazem do bronowania na wiosnę pszenicy, koniczyny, ziemniaków służą lekkie żelazne brony, zwane sześciopolowemi, składające się z 6-ciu pojedyńczych bron.

Zasadą przy bronowaniu jest, ażeby nigdy nie bronować roli, znajdującej się w zbyt mokrym stanie. Bronowanie szkodzi bezwarunkowo, szczególniej na gruntach gliniastych, skoro rola maże się; zamiast spulchnić ziemię, zalepiamy wtedy, zamykamy jej powierzchnię.

Na ziemiach łatwo zsychających i zeskorupiających się, jak na rędzinach, borowinach i iłach, należy bronować natychmiast za pługiem, gdyż brona, później użyta, nicby tam nie zdziałała.

Wystrzegać się także trzeba zbytniego sproszkowania, rozpylenia roli i używać bron w miarę, zwłaszcza na ziemi lżejszej. Wybornem narzędziem jest brona sprężynowa, obecnie w powszechnem już u nas będąca użyciu; nie zapycha się ona w robocie, dzięki wygięciu zębów i bezustannemu ich drganiu.

Drapacze, spulchniacze (kultywatory), ekstyrpatory i t. p. służą do głębszego spulchniania gleby, do podtrzymania chwastów, do wyciągania perzu, do przygotowania roli pod siew, bywają także używane do przykrywania zasiewów rzutowych. Spulchniacze sprężynowe i tarczowe nadają się także do zdzierania koniczysk i ścierni na rolach lżejszych.

Pożytecznem narzędziem jest włóka, nie mająca zębów, lecz składająca się z beleczek drewnianych, od spodu okutych, połączonych ze sobą łańcuszkami. Wyrównywa powierzchnię, utłaczając ją przytem i rozbijając drobniejsze bryłki.

Jest szczególnie przydatną na wiosnę dla niszczenia wytworzonej skorupy, wzruszenia roli, oraz wyrównania jej pod siewnik lub znacznik.

Walec rozkrusza bryły, broną nierozdrobnione, równa powierzchnię, nadaje większą spoistość ziemiom lżejszym, przyspiesza wzejście chwastów i zasianego ziarna, przyczynia się do prędszego przegnicia przyoranego obornika i darni. Utłaczając na wiosnę ozi-



Chlewnia zarodowa w Jedliczu: Lochy na pastwisku.

miny, wysadzone na wierzch przez mrozy, zapobiega ich wymarznięciu. Walcowanie przyspiesza jednak wyschnięcie roli, ułoczenie bowiem powierzchni ziemi sprawia, że woda z głębszych warstw, szybciej się do góry podnosząc, szybciej też ulatnia się. -

Chcąc temu zapobiedz, trzeba zaraz za walcem puścić lekką bronę.

* * *

Stosownie do kształtu, jaki nadajemy wyoranej ziemi, mówimy o uprawie zagonowej lub płaskiej. Uprawa w wązkie, wypukłe zagony 6 lub 8 skibowe, w wyjątkowych tylko okolicznościach, niejako z konieczności, może być stosowaną. Zagony takie trzeba np. zatrzymać tam, gdzie grunt jest nisko położony sapowaty, do tego stopnia mokry, że nie można go żadnym sposobem osuszyć lub gdy warstwa rodzajna jest za płytka i spoczywa na nieprzepuszczalnem podglebiu. W pierwszym razie, bruzdy odprowadzają nadmiar wody, w drugim zaś razie powiększa się grubość warstwy rodzajnej.

Błędem wszakże nie do darowania jest rozpowszechnione jeszcze, zwłaszcza u włościan, niewolnicze trzymanie się takiego sposobu uprawy wszędzie, bez względu na rodzaj gruntu. Widzimy też nieraz zagony na przepuszczalnych, piaszczystych gruntach, gdzie zupełnie się bez nich można obejść.

Więcej już polecenia godną jest uprawa w szerokie składy, stanowiące już poniekąd przejście do uprawy płaskiej. Wszędzie, gdzie tylko nadmierna wilgoć lub bardzo płytka gleba temu się nie sprzeciwiają, starać się należy o wprowadzenie uprawy płaskiej, przedstawia bowiem doniosłe korzyści.

Przy orce płaskiej nie ma bruzd, a pole przedstawia zupełnie równą powierzchnię. Dokładne wyrównanie całej powierzchni wytwarza jednostajne warunki rozwoju roślin na całem polu, co wpływa na zwyżkę plonów. Ułatwia się przytem i przyśpiesza wszel-

kie roboty, niezbędne dla należytego uprawienia roli i umożebnia korzystne użycie do siewu, pielęgnowania i sprzętu maszyn rolniczych, oszczędzających znaczną ilość kosztownej robocizny ręcznej.

Niemałego znaczenia jest kierunek orki, gdyż od niego zależnem jest odprowadzenie nadmiernej wilgoci, gromadzącej się na powierzchni. Dotychczas w praktyce wyznaczaliśmy zagonom lub składom kierunek częstokroć zupełnie niewłaściwy, gdyż stosowaliśmy się do kształtu pola, do kierunku z południa na północ, wreszcie nadawaliśmy zagonom kierunek najsilniejszego spadku.

Sądzono, że tym sposobem najlepiej osiągnie się osuszenie pola, otrzymywano jednak wynik wręcz przeciwny t. j. za gwałtowne osuszenie części pola wyżej leżących, z jednoczesnem zamoczeniem części niżej położonych.

Sposób uprawy w kierunku podłużnych spadków, polegający na racyonalnem przystosowaniu kierunku składów i układu przegonów do miejscowego ukształtowania powierzchni, a umożliwiający nietylko odprowadzenie wilgoci powierzchniowej, ale i równomierne jej rozdzielenie po całem polu, stanowi system inżyniera Władysława Korzybskiego.

System ten, przyjęty z początku z pewnem niedowierzaniem, rozpowszechnił się później w Królestwie w wielu gospodarstwach.

Korzybski wprowadził zasadę, nie zważać na miejscowe wklęśnięcia i wypukłości, a każde pole uważać jako całość i dla tej całości drogą niwelacyi wynaleźć spadek kierunku orki umiarkowany i w tym kierunku orać. Nierówności zaś wyrównać szuflą ziemną, pługiem lub szpadlem, korzystając z wolnego w ciągu zimy sprzężaju.

Kierunek rowów i przegonów winien być taki, aby dokładnie odprowadzał wodę z danego pola. Podstawą więc jego systemu jest wyosobnienie każdego kawałka gruntu tak, aby każde pole pracowało, o ile możności, swoją własną wodą, to jest tą, jaka na nie spada bezpośrednio z nieba. W tym celu pola dzielą się na kwatery, wzajem od siebie odosobnione, za pomocą przegonów lub rowów do dna rozorywanych; kwatery zaś te orzą się w składy szerokie.

Każde prawie pole — choćby powierzchnia jego na oko wydawała się całkiem płaską i bez spadku — ma zwykle trzy spady, z których dwa boczne, względem przyległych łąk lub dolin poprzeczne i jeden środkowy podłużny, biegnący względem najbliższych łąk równolegle. Ten ostatni bywa często tak słaby, że jest na oko prawie niedostrzegalny. Grzbiet ten pola powinien być orany podłużnie, aby uczynić bieg wody w bruzdach ciągłym i równomiernym, gdyż tylko w ten sposób woda, płynąc w kierunku wprawdzie słabych, lecz ciągłych i jednostajnych spadków, nie będzie się w bruzdach zatrzymywać i z całej przestrzeni grzbietu równo spłynie.

Co się tyczy spadków bocznych, poprzecznych, to orać je należy w kierunku ukośnym, do podłużnego zbliżonym, aby osiągnąć możebnie równomierne nasycanie się wilgocią całego pola. Oprócz tego, wyorane i wybruzdowane podłużne składy należy poprzecinać przegonami poprzecznymi, co jakieś 20 prętów. Przegony te, zwłaszcza jeżeli będą miały, jak to być powinno, wyloty bruzd od strony wyższej składu starannie wyczyszczone, a od strony niższej ziemią zasypane, nie dopuszczą gromadzenia się wody w bruzdach w niższych częściach pola, gdyż ją wyżej ujmą i odprowadzą szybko do rowów odpływowych, biegnących wzdłuż pól w kierunku orki.

Kierunek orki i przegonów powinien być wyznaczony na zasadzie danych, dostarczonych przez ściśle wykonane zdjęcie niwelacyjne.

W jakikolwiek sposób zorzemy rolę, nie powinniśmy nigdy, a zwłaszcza na zimę, zapominać o przeciągnięciu przegonów, służących do odprowadze-



Ze wschodniej Galicyi: Uczennice szkoły gospodarstwa domowego w Tłumaczu.
Szkoła ta uczy dziewczęta wiejskie potrzebnych im w życiu wiadomości: o porządku w domu, gotowaniu, szyciu, o' mleczarstwie i t. d., a także o Polsce i Bogu. Szkół takich jest w Galicyi kilka (patrz Poradnik na końcu kalendarza).

nia wszelkiej zbytecznej wilgoci. Gdzie jest znaczna pochyłość, tam prowadzimy je w kierunku ukośnym do pochyłości. Lepiej dać kilka przegonów za wiele, jak jeden za mało.

Po wyoraniu ich za pomocą pługa lub umyślnie w tym celu używanego przegonowca, należy je starannie szpadlem wyczyścić, ażeby mogły dobrze wodę odprowadzać. Każda bruzda powinna mieć otwarte ujście do przegonu, te zaś powinny mieć ułatwione odpłynięcie wody do rowu.

Uprawa pod oziminę.

Ozimina siewaną bywa po różnych przedplonach. Jak w danym razie trzeba uprawiać, ile razy orać, bronować, jak często używać drapacza lub spulchniacza po takim a takim przedplo-

nie i na takim a takim gruncie, można dopiero orzec po dokładnem rozpatrzeniu stanu roli i po zapoznaniu się z jej właściwościami. Ozimina lubi wprawdzie rolę dobrze wyrobioną, nadmierne jednakże jej rozpulchnienie wpływa ujemnie na urodzaj. Niema nic szkodliwszego, jak zasiew w przeprawioną rolę; nie od liczby więc orek, lecz od wykonania ich we właściwym czasie zależy dobra uprawa.

Głównym warunkiem uprawy pod oziminę, zwłaszcza pod żyto, jest siew w ziemię, dostatecznie odleżałą; najsilniejsze nawożenie nie pomoże i nie uratuje żyta, którego korzenie skutkiem późniejszego zlęgnięcia się ziemi, poprzerywane zostały.

Koniczyska bujnie wyrosłe, czyste, nie wymagają częstej orki, a uprawa ich winna ograniczyć się na zniszczeniu żywotności darni, korzeni i ułatwianiu przystępu powietrza do gleby. Zaraz po sprzęcie orze się koniczysko jak najpłyciej dwuskibowcami, dobrze skiby przewracającymi i walcuje. Gdy zwałowana podorywka się zazieleni, puszczamy na pole kilkakrotnie bronę lub drapacz. Obornik przyoruje się, o ile możności pierwszą, płytką orką. Po 5 lub 6 tygodniach orze się pod siew oziminy tak głęboko, jak sięga warstwa rodzajna, bronuje i walcuje; później, skoro się chwasty puszczą, dajemy w miarę potrzeby bronę lub drapacz.

Do zdzierania koniczysk mogą być także używane spulchniacze tarczowe lub sprężynowe; przejeżdża się nimi podłuż i w poprzek, potem bronuje. Bronowanie dopóty się powtarza, dopóki darń i korzenie nie zostaną zupełnie otrząśnięte, z ziemi ogołocone, a wyrastające tu i owdzie pędy zniszczone. Mniej więcej na 4 tygodnie przed siewem orze się pod siew głębiej, biorąc drobne, wązkie skiby. Orkę siewną bronuje się, a dla lepszego odleżenia walcuje.

Gdy chodzi o uprawę koniczyska na jedną skibę, co jest dopuszczalnem na ziemiach czystych i w kulturze będących, wtedy orzemy pługiem piętrowym. Przodem idący, mniejszy płużek zrzyna płytko wierzchnią darń i wrzuca do bruzdy, pług tylny przykrywa ją dokładnie ziemią. Orkę walcuje się, bronuje, a następnie wzrusza przed siewem innemi narzędziami.

Pola po koniczynie rzadko wyrosłej, zachwaszczonej, zaperzonej, trzeba inaczej uprawiać. Perz jest, jak wiadomo, najgorszym, najwięcej uprzykrzonym i niełatwym do wytępienia chwastem. Rozmnaża się przeważnie za pomocą licznych, bujnie w ziemi rozgałęziających się łodyg podziemnych, przedzielonych kolankami. Każde takie kolanko może w sprzyjających warunkach t. j. gdy jest pokryte pulchną ziemią i znajduje dostateczną wilgoć i ciepło, wypuszczać korzenie i listki, wydawać nowe źdźbła i łodygi podziemne — słowem może rozwijać się samodzielnie i tworzyć nowe gniazda perzu.

Najprzód puszczają listki te części łodygi, które najbliżej powierzchni ziemi się znajdują. Podcinając bezustannie i niszcząc owe listkami pokrywające się łodygi, osłabiamy coraz więcej żywotność perzu i doprowadzamy nareszcie do tego, że zupełnie ginie. Częstokroć radzą pola zaperzone głęboko zorać i następnie bronowaniem, drapaczowaniem czyścić. Sposób ten niezawsze jednakowo prowadzi do celu, gdyż jedynie przy płytkiej orce mogą narzędzia uchwycić dobrze i wydobyć na wierzch pełzające w ukryciu pędy.

W tym celu należy zedrzeć koniczysko jak najpłyciej, przyczem podcinamy niejako głowę perzu, już listkami pokrytą. Po kilku dniach bronujemy, starając się ogołocić z ziemi wszystkie podcięte pędy i darń koniczynną. Do tej podorywki dobrze jest używać dwuskibowców nie przewracających, lecz stawiających, sztorcujących skiby, gdyż łatwiej wtedy one przeschną i prędzej bronami roztrząsnąć się dadzą. Orki nie trzeba walcować, gdyż ziemia uwałowana dłużejby wilgoć utrzymywała, skutkiem czego perz rozrastałby się w niej bujnie. Po 2



Ze wschodniej Galicyi: Ks. biskup Bandurski poświęca gmach sokoli w Bełzcu.

tygodniach przejeżdża się w kierunku ukośnym spulchniaczem, co ma na celu wyrwanie, wydobycie na wierzch pozostałego w ziemi chwastu. Staranne, często powtarzane bronowanie niszczy perz do reszty, poczem daje się orkę siewną.

Przy sprzyjającej pogodzie można oczyścić rolę w dość krótkim przeciągu czasu; skoro jednak padają częste deszcze, robota ta trwa dłużej, a spulchniacza lub drapacza wypada wtedy częściej używać. Gdzie są owce, tam mogą i one być pomocnemi, jedzą bowiem bardzo chętnie puszczające się listki perzu.

Siejąc oziminę po dobrze wyrosłych roślinach strączkowych, sprzątanych

na ziarno lub na paszę, najlepiej raz tylko orać do właściwej głębokości, zaraz po sprzęcie i rolę uwalcować. Jeżeli jednak w skutek nieudania się strączkowych, rola jest zachwaszczona, a co gorsza zaperzona, wtedy trzeba dać najprzód płytką orkę, a drugą siewną orkę wykonać dopiero po należytem oczyszczeniu gruntu.

Uprawa po rzepaku wymaga zwykle dwukrotnej orki. Bezzwłocznie po sprzęcie orze się płytko i walcuje; po dokładnem wybronowaniu i wyczyszczeniu, głębsza orka siewna zastanie rolę zupełnie pod siew oziminy przygotowaną.

Następstwo kłosowych po kłosowych nie odpowiada zasadom zmianowania, dzisiejsze położenie rolnictw zmusza jednakże nas niekiedy do odstępowania od tych zasad, tem bardziej, że nawozami sztucznymi możemy uzupełnić części pożywne, wyczerpane z ziemi przez poprzednie plony zbóż kłosowych. To też na glebach żyznych, będących w wysokiej kulturze, sieją nieraz oziminę po wczesnych owsach lub jęczmieniu. Zorawszy ścierń jak najwcześniej na jakie 6 cali, zostawiamy rolę na 3 do 4 tygodni w spokoju, poczem dokładnie bronujemy, walcujemy i dajemy orkę siewną. Walcowanie jest w tym wypadku konieczne, gdyż za mało jest czasu do należytego osadzenia, odleżenia się roli przed siewem.

Nieprawidłowem jest również następstwo oziminy po okopowych; przy zmianie płodozmianu zdarzyć się może jednak niekiedy potrzeba siania żyta ozimego po ziemniakach. Głównym powodem nieudawania się żyta jest późny zasiew, zbyt spulchniona warstwa rodzajna i brak w niej pokarmu azotowego, którego całą ilość zużywają ziemniaki do swego wzrostu. Nowsze badania stwierdziły, że żyto da i w tem następstwie niezły plon, jeżeli postąpimy w następujący sposób.

Sadzić trzeba odmiany ziemniaków, wcześniej schodzące z pola, jak: Amerykany, Janki, Maerkery i t. p. Następnie najlepiej wcale nie orać, lecz puścić bronę sprężynową w podłużnym i poprzecznym kierunku, zasiać żyto i uwalcować. Przed siewem należy rozsiać pierwszą dawkę nawozu azotowego t. j. około 50 funtów siarczanu amonowego lub saletry chylijskiej, a po upływie miesiąca, na rosnące już żyto drugą dawkę 50 funtową.

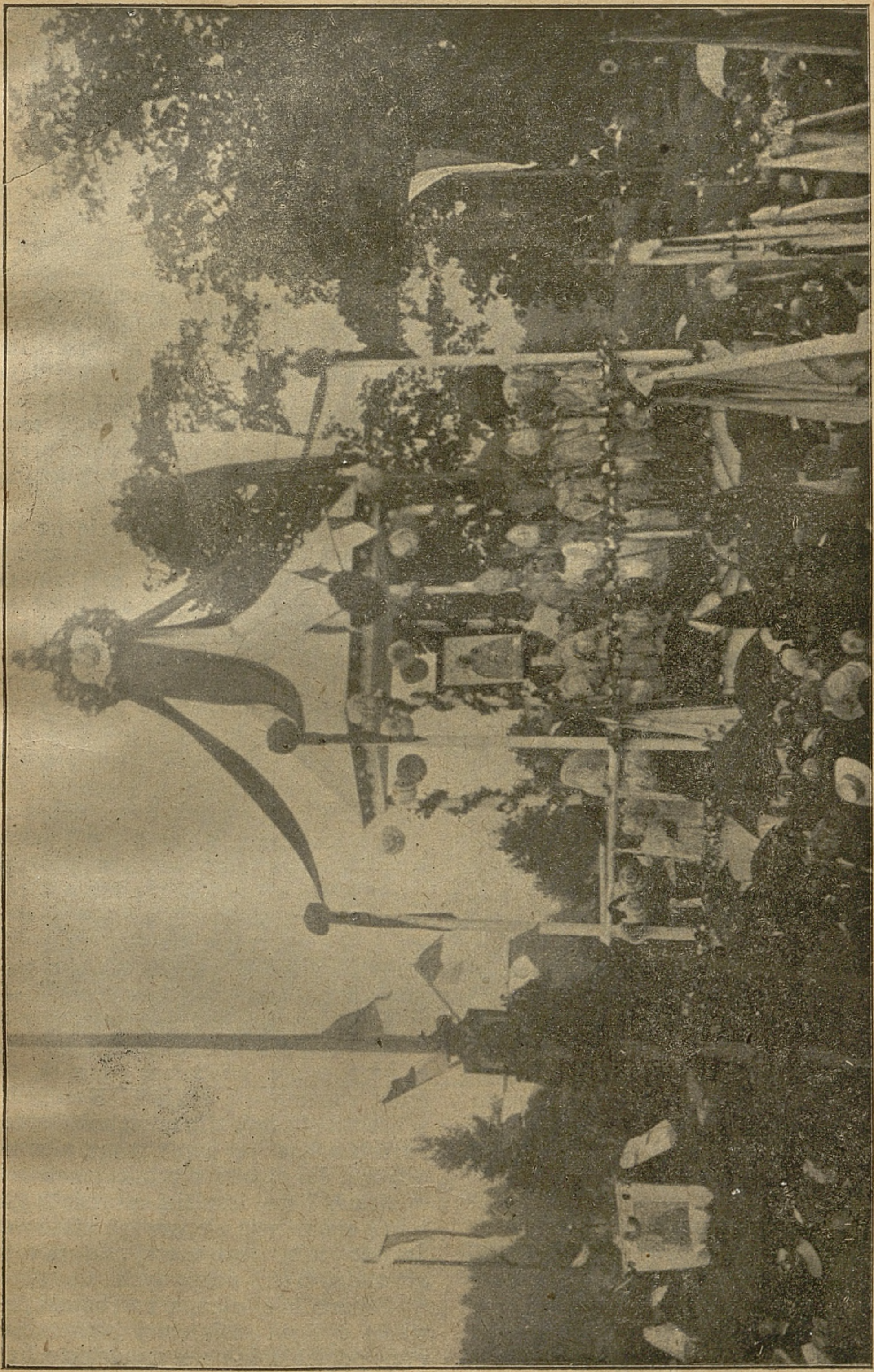
Uprawa pod zboża jare.

Zboża jare wymagają ziemi dostatecznie spulchnionej, kruchej, a przy tem czystej. Szczególniej w pierwszych chwilach swego rozwoju potrzebują znacznych ilości wilgoci w warstwie rodzajnej, z tego powodu starać się należy o utrzymanie zasobów wody, nagromadzonych w ciągu zimy w gruncie. W tym celu powinniśmy całkowitą uprawę przeprowadzić już w jesieni, a na wiosnę używać tylko narzędzi, ziemi zbytecznie nie wysuszających, jak bron, drapaczy i t. p.; unikać więc trzeba, o ile możności, orki wiosennej.

Dobrymi dla nich przedplonami są wszelkiego rodzaju koniczyny, rośliny strączkowe, rzepaki i t. p. Mniej przyjaznymi przedplonami są wszelkie kłosowe, jakkolwiek utrzymał się u nas zwyczaj umieszczania owsa na końcu rotacyi po oziminie. Na ziemiach zwięźlejszych i z natury żyznych, z powodzeniem uprawiany bywa jęczmień po oziminach, sianych na nawozie. Po koniczynie dajemy zwykle pierwszą płytką, a drugą głębszą orkę w jesieni. Po wcześniej zebranych i niezbyt zwarto wyrosłych strączkowych, wypada wykonać dwie orki, po później sprzątniętych orzemy na jedną skibę.

Po rzepaku, na ziemiach niezbyt zwięzłych, wystarcza płytka podorywka zaraz po sprzęcie i głęboka orka w jesieni; na wiosnę wystarcza doprawienie roli broną, drapaczem lub spulchniaczem.

Po kłosowych najwłaściwiej dać dwie orki, a tylko na ziemiach, w wysokiej kulturze będących, czystych, można poprzestać na jednej, starannej orce jesiennej.



Ze wschodniej Galicyi: Koronacya obrazu Matki Boskiej w Kochawinie przez polskich biskupów.

Dobrem stanowiskiem dla zbóż jarych są okopowe, jak: buraki, ziemniaki i t. p., które zwykle na nawozie sadzone, starannie podczas wzrostu okopowywane i opielane, pozostawiają po sprzęcie ziemię w pulchnym, czystym stanie. Natychmiast po wybraniu okopowych, bronujemy i orzemy odrazu tak głęboko, jak sięga warstwa rodzajna, a porobiwszy dla spadku wody potrzebną ilość przegonów, zostawiamy orkę w surowej skibie przez zimę. Na wiosnę bronuje się, wzrusza rolę spulchniaczem i sieje jarzyny pod bronę lub drapacz. W naszych warunkach klimatowych, gdzie wiosna bywa zazwyczaj późną i suchą, lepiej dać orkę siewną przed zimą.

Ziemia zorana w jesieni pod działaniem mrozu, śniegu, powietrza rozkłada się lepiej, wilgoć zimowa przechowuje się w niej dłużej. Orka taka zapobiega rozrastaniu się chwastów. W jarzynach, sianych na orce wiosennej, wyrasta często nadzwyczaj wielka ilość różnych chwastów, jak: łopuchy, gorczycy polnej i t. p., na orce jesiennej zwykle mniej się ich pojawia. Jeżeli jednak ziemia zanadto się zlegnie, zeskorupi przez zimę, a jest z natury zwięzła, gliniasta, to zamiast wzruszania jej drapaczami lub spulchniaczami, trzeba na wiosnę przeorać płytko. Należy to robić zwłaszcza tam, gdzie ma być jęczmień siany.

Im późniejsza i więcej sucha jesień, tem lepiej winien rolnik wyzyskać jesień, ażeby w roli przygotować jak największy zapas pokarmów i wilgoci dla zbóż jarych. Im lepiej rola jest wyrobiona na jesieni, tem większą będzie jej siła pochłaniania, zatrzymania zimowej wilgoci na wiosnę. Konieczność wykonania orki wiosennej opóźnia zawsze siew i przyczynia się do zbytniego wysuszenia roli.

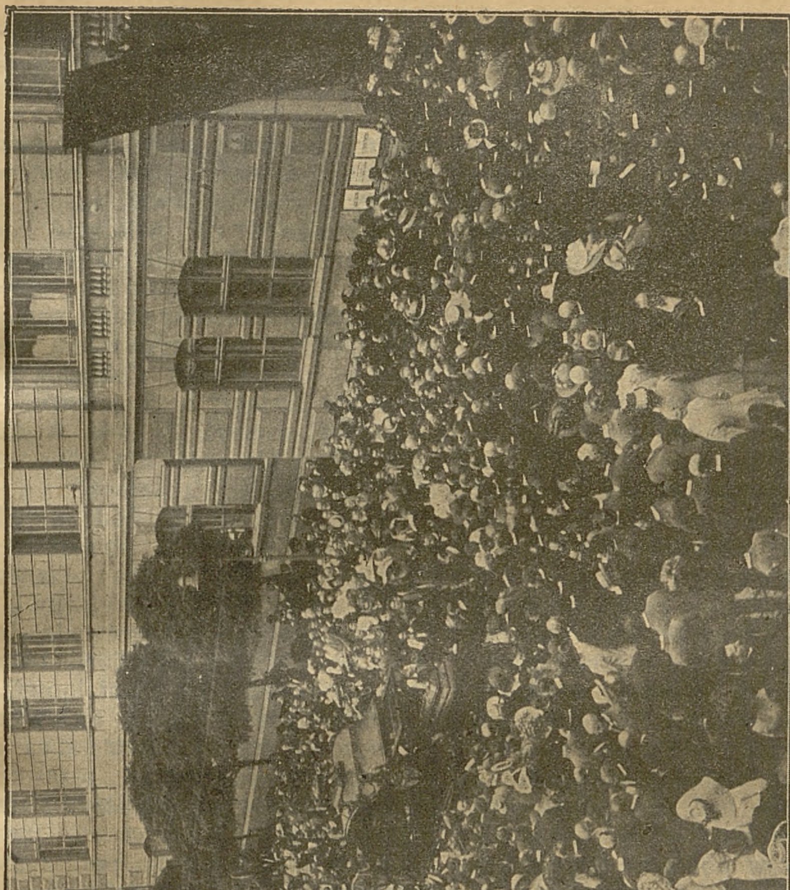
Uprawa pod okopowe.

Rośliny okopowe; jak ziemniaki, buraki i t. p. lubią ziemię wynawiezioną, głęboko uprawną, pulchną i czystą, uprawa pod nie winna więc zadośćuczynić tym wymaganiom. Co do przedplonów nie są wybredne i mogą być uprawiane niemal po każdej roślinie, byleby tylko roślina ta schodziła z pola dostatecznie wcześnie, aby czasu starczyło do należytej jesiennej uprawy.

Ze względu na prawidłowe ugrupowanie roślin w płodozmianie przed okopowemi i po nich, uważa się oziminę jako najodpowiedniejszy dla nich przedplon. Jeżeli okopowe następują po oziminie, sianej na nawozie, w takim razie, jak tylko zboże zostanie zebrane, należy ściernisko podorać. Im dłużej rola zostaje nie podoraną, tem bardziej zsycha się na słońcu i twardnieje tak, że później trudno ją pługiem ruszyć. Każdy dzień zwłoki przynosi tu stratę, bo rola nie podorana z każdym dniem psuje się.

Nie trzeba więc oglądać się na to, że jak podorzemy ścierń, to stracimy tę trochę trawy, którą po niej zbiera inwentarz przez parę tygodni, gdyż lepiej pozbyć się tego lichego pastwiska, aniżeli zepsuć sobie rolę i na drugi rok mieć przez to gorszy urodzaj. Podorywka powinna być płytka, gdyż im łatwiejszy ma przystęp powietrze, wilgoć i ciepło, tem prędzej się rozkładają podorane szczątki roślinne, ilość pożytecznych drobnoustrojów, pracujących w ziemi na naszą korzyść, powiększa się, tem prędzej wyrabia się sprawność w glebie. Bezpośrednio za pługiem puszczamy walec, który ubłaczając ziemię, przyspiesza przegnicie ścierni i wzejście chwastów. Skoro nasiona chwastów skiełkują i rola zazieleni się, wtedy powinno się pole dokładnie zbronować, a bronowanie powtarzać dopóty, aż grunt zupełnie się oczyści. Następnie w jesieni dajemy drugą głęboką orkę, pozostawiając ją przez zimę niebronowaną. Im głębiej przenika powietrze w ziemię i im bardziej przesiąka ją woda zimą, tem lepszych własności nabiera rola, tem więcej się w niej gromadzi części pożywnych.

Szczególniej ziemia pod buraki powinna być jak najgłębiej wzruszoną. Przy pogłębianiu należy jednakże być



Zgon zasłużonego Polaka: Wyprowadzenie zwłok śp. Franciszka Tomaszewskiego z gmachu III. Gimnazyum we Lwowie, którego zmarły był dyrektorem.

ostrożnym, o czem mówiliśmy już powyżej. Sposób prowadzenia uprawy wiosennej zależy od stanu roli na wiosnę. Jeżeli ziemia jest pulchna, sypka, łatwa do uprawy, to po zbronowaniu jej, wystarczy wzruszyć drapaczem lub spulchniaczami zimową skibę, aby ją do siewu przygotować. Skoro ziemia okaże się jednak zbitą, twardą, trzeba ją zorać na wiosnę na jakie 6 do 7 cali.

Ponieważ przy burakach chodzi o to, aby roli nie wysuszać nadmiernie, przeto orze się pod nie przed samym siewem. Gdy okopowe sadzimy na oborniku, to odpowiednio do tego, czy wywozimy go w jesieni, zimą lub na wiosnę i uprawa rozmaicie się prowadzi. Po zbiorze przedplonu, pole płytko podorane, uwalcowane, a po odleżeniu się, wybronowane być powinno.

Na tak przygotowaną rolę wywozi się obornik i przyoruje nie głębiej, jak na 5 do 6 cali, puszczając za pługiem pogłębiacz. Praktykowane jeszcze przez wielu rolników, szczególniej przy uprawie buraków, głębokie przyorywanie obornika jest niewłaściwe, nie wielki bowiem wtedy z niego bywa pożytek. Uprawę wiosenną wykonywamy, jak opisano powyżej.

Najlepiej byłoby, gdyby można dać przed zimą trzy orki t. j. pierwszą płytką, drugą głęboką, na którą przyszedłby obornik, który zostałby przyorany jeszcze w jesieni płytką trzecią orką. Ze względu na brak czasu nigdzie prawie takiej roboty wykonać nie można i musimy poprzestać na dwóch orkach. Zdarza się nieraz, że z powodu większego nawału robót w jesieni, jako też z braku obornika w tym czasie, dogodnie jest rolę głęboko wyoraną nawozić w porze zimowej. Nie jest to, prawda, właściwe, lecz spowodowane bywa koniecznością tam, gdzie sadzimy duże obszary okopowych. W tym wypadku głęboka orka jesienna winna być już przed zimą zbronowaną, a obornik, wywożony zimą, składamy w podłużne kupy, układane w postaci dachu, starannie udeptywane i dokoła ziemią okryte. Skoro obornik zmuszeni jesteśmy dać dopiero na wiosnę, co zdarza się nieraz przy uprawie ziemniaków, wtedy po zbronowaniu orki jesiennej, na wiosnę wywozimy obornik, rozrzucamy i zaraz przyorujemy. Mając mało obornika, postępujemy w ten sposób, że na wiosnę wyciągamy redliny, obornik kładziemy w redliny, poczem puszczamy bronę wzdłuż redlin; brona ściąga część ziemi w bruzdy, ziemia pokrywa obornik cienką warstwą, a dopiero na nią sadzi się ziemniaki i przykrywa, rozorując redliny. Gdy po zwykłej uprawie wychodzi na mórg 25 do 30 wozów, to przy kładzeniu w redliny wychodzi go tylko 10 lub 12 wozów.

Ugór i jego uprawa.

W wielu gospodarstwach oziminy siewane bywają u nas jeszcze w ugorze, w tem stanowisku rodzą się one dobrze, dają plon obfity, a ziarno ciężkie i dorodne. Dawne trójpolowe gospodarstwo bez ugoru obejść się nie mogło; z powodu następstwa jarzyny po oziminie, trzeba było koniecznie w trzecim roku zostawić ziemię jako ugór, aby módz ją należycie doprawić. Gospodarstwo cierpiało przytem ustawicznie na brak nawozu; skuteczność ugorowania tłómaczono sobie dawniej mylnie „odpoczywaniem“ ziemi, które w połączeniu z dokładną uprawą miało zastąpić brak nawozu.

Dzisiaj wiemy, że rola w czasie ugorowania nie tylko nie odpoczywa, lecz przeciwnie działalność jej jest znacznie pobudzoną. Pod wpływem ułatwionego przystępu powietrza odbywają się w niej ciągłe przemiany, cząstki ziemi ulegają zwietrzeniu, pokarmy roślinne stają się łatwiej przyswajalne, a dzięki rozwojowi różnych drobnoustrojów i ich działalności, ziemia ugorująca wzbogaca się w azot. Po wprowadzeniu gospodarstwa płodozmiennego ze znacznie rozszerzoną uprawą okopowych, koniczyn i innych roślin pastewnych, przestano uważać ugory za niezbędne dla podtrzymania rodzajności ziemi i zaczęto je zarzucać.

Wygłaszano zdanie, że ugór bezwarunkowo wszędzie należy zarzucić, a rolnicy, przemawiający za jego utrzymaniem, otrzymali nazwę zacofanych. Badania najnowszych czasów wykazały, że nieuzasadniony to zarzut; można bowiem być dobrym gospodarzem pomimo tego, że się w razie potrzeby posiłkuje ugorem.

Ugorem „czarnym“ nazywamy pole, rok cały żadną rośliną nie obsiane, od czasu do czasu orane i starannie uprawiane. Uprawę jego wszędzie, gdzie się tylko da, trzeba jeszcze przed zimą rozpocząć; tracimy wprawdzie przytem pastwisko, zwykle liche, lecz zyskujemy natomiast wiele na lepszem skruszeniu, użyźnieniu gleby przez czas zimy. Pierwszą orkę dajemy płytką, zaraz po zbiorze ostatniej rośliny; chodzi tu o szybkie przegnicie przykry-



Kanały w Galicyi: Projekt kanału od Dunaju z Wiednia do Dniestru koło Halicza.

tych ziemią części roślinnych, darni, ściern i t. p. Celem przyspieszenia przegnicia i skiełkowania chwastów, korzystnem jest uwalcowanie orki. Jeżeli rola zaperzona, to zaniechać trzeba walcowania, a ziemię czyści się za pomocą drapaczów i bron.

Po odleżeniu się skiby i wyniszczeniu rozwijających się chwastów, daje się w jesieni głębszą orkę, pozostawiając niebronowaną rolę przez zimę. Na wiosnę, o ile czas pozwoli, pospolicie po ukończeniu zasiewów zbóż jarych, przystępujemy do spulchnienia, czyszczenia ziemi z chwastów, do czego na cięższych ziemiach używamy spulchniaczy, a na lżejszych drapaczy lub bron. Na ziemiach niezbyt spoistych dostateczną będzie opisana powyżej trzyskibowa uprawa, na ziemiach ilastych, zlewnych, należałoby w razie potrzeby jeszcze jednę orkę dodać. Jeżeli równocześnie z ugorowaniem nawozimy obornikiem, natenczas przyorujemy go płytko po ukończeniu siewu jarzyn, walcując orkę, ażeby obornik prędzej przegnił.

Przy ugorze „czarnym“ tracimy rok cały, nie zbieramy przez ten czas żadnego plonu. Jest to więc kosztowne przygotowanie roli, gdyż połączone z utratą całorocznego dochodu. W obecnych przeto okolicznościach, gdzie wzrastające potrzeby wymagają obfitszych środków do ich zaspokojenia, gdy siły robocze coraz droższe, dobrze trzeba się nad tem zastanowić, co lepiej się opłaci w miejscowych warunkach: gospodarstwo ugorowe czy bez ugorowe.

Ugór „czarny“ przynosi następujące korzyści. Uprawa ugorowa wywiera dodatni wpływ szczególniej na grunty bardzo zwięzłe, gliniaste, które kruszeją wtedy i nabierają lepszych własności. Ugór czarny przyczynia się do oczyszczenia pól zachwaszczonych, zadarnionych, zaperzonych, których często żadnym innym sposobem nie podobna dobrze doprawić. Wzbogaca ziemię pośrednio w pokarmy; nie rozłożone jeszcze cząstki nawozu, ścierni i t. p., rozkładają się pod wpływem uprawy i zamieniają zwolna w próchnicę, części mineralne rozpuszczają się, zwiększając zapas części pożywnych w roli.

Niektórzy badacze doszli do wniosku, że dzięki rozwojowi pewnych drobnoustrojów, azot z powietrza może zasilać i wzbogacać ziemię ugorującą. Teoretycznie zostało to wprawdzie stwierdzone, w praktyce jednak na szerszą skalę osiągano bardzo sprzeczne rezultaty. W ogóle, sprawa ta nie jest jeszcze dotąd dostatecznie wyjaśnioną.

Na ziemi jednakże lekkiej, przepuszczalnej, ugór czarny zawsze więcej szkody, niż korzyści, przyniesie, gdyż woda deszczowa mogłaby wyługować, spłukać w podglebie nagromadzone w czasie ugorowania części pożywne, zanim rośliny uprawne z nich skorzystają. Chcąc temu zapobiedz, należy grunta takie, o ile możności, obsiewać. To też międzyplony mają tu wielkie znaczenie i to nietylko międzyplony motylkowe, ale także i inne rośliny liściaste, szybko okrywające rolę, jak gryka, gorczyca, rzepak i t. p. W ten sposób nietylko unikamy strat przez wyługowanie części pożywnych, ale przez przyoranie ich wzbogacamy także glebę w próchnicę. Ziemia ugorująca jest wilgotniejsza; woda jest ważnym czynnikiem przy uprawie roślin, gdyż nietylko służy sama roślinom za pokarm, ale, rozpuszczając różne części pożywne, ułatwia rozprowadzenie ich i przerobienie przez rośliny.

Rośliny wciągają wodę korzeniami, a wyziewają ją w znacznych ilościach liśćmi w postaci pary. Każdą roślinę można niejako uważać za rodzaj pompki, bezustannie wodę ssącej i wyziewającej; im więcej roślin rośnie na danej przestrzeni, tem więcej wody się ulatnia. Wynika z tego, że rola, ciągle obsiewana i gęsto roślinami zarosła, znacznie więcej traci wilgoci i prędzej wysycha, jak rola ugorująca. Widzimy nieraz, jak posucha niszczy rośliny, chociażby na gruncie najżyzniejszym rosnące. Wiadomo, że np. na Podolu, Ukrainie i w wielu okolicach czarnoziemnych, z klimatem ste-



Nowy wynalazek: Spacer po wodzie przy pomocy specyalnych chodaków.

Objaśnienie do obrazka.

Chodaki te zrobione są z kauczuku, a pokryte płaszczem z nagumowanego płótna żaglowego. Cylindry te wydyma się powietrzem i za pomocą specyalnie skonstruowanych chwytaczy przypina do obuwia. Do posuwania się po wodzie służą wachlarze umieszczone pod cylindrami, wprawiane w ruch przez odpowiedni mechanizm, który naciska się nogami. Do sterowania używa się zwykłego wiosła. Według zapewnienia wynalazców, Niemców, chodaki te nie przewracają się na wodzie, a wrazie niebezpieczeństwa można je łatwo odczepić. Posiadają ponadto tę wygodę, że dadzą się rozłożyć na części i zwinąć, tak, że można je nieść na plecach, przyczem cały aparat waży tylko 8 kg.

powym, narażonych na długotrwałe susze, oziminy koniecznie muszą być zasiewane w ugorze „czarnym“. Ugór „czarny“ jest niepotrzebny na ziemiach z natury swojej żyznych, od dawna już dobrze uprawianych i nawozem zasilanych; tam można go zastąpić uprawą okopowych, koniczyn i t. p. Skoro jednakże mamy gospodarować na ziemi twardej, zwięzłej, zadarnionej, zapuszczonej, wtedy musimy poddać ją przez pewien czas uprawie ugorowej. Stosować to trzeba zwłaszcza w okolicach zimniejszych naszego kraju np. na Litwie, Białorusi i t. d. Z punktu widzenia intenzywniejszej kultury i osiągnięcia jak największego dochodu z jednostki przestrzeni, ugór „czarny“ uważać należy jako „złe konieczne“, które jednakże w pewnych warunkach musi być utrzymane.

W ostatnich czasach, w skutek stwierdzonej użyteczności roślin motylkowych, zamiast ugoru „czarnego“ bywa coraz częściej stosowany ugór „zielony“. Ugór „zielony“ nie powoduje utraty całorocznego plonu. Wyróżnia się od „czarnego“ tem, że po przeprowadzeniu uprawy jesiennej, obsiewa się go na wiosnę mięszanką, złożoną przeważnie z wyki, bobiku grochu i innych roślin motylkowych i liściastych. Mięszanki należy siać gęsto i uprawiać na roli nie wyjałowionej i wolnej od chwastów, inaczej bowiem nieurodzaj tak ich samych, jako też i następującej po nich oziminy jest niechybny. Siać trzeba jak najwcześniej na wiosnę dlatego, ażeby się z ich zbiorem nie opóźniać i ażeby dosyć jeszcze pozostało czasu do należytego przygotowania roli pod ozimінę. Mięszanki ocieniają grunt wyśmienicie i utrzymują go w stanie nadzwyczaj pulchnym. Zwykle obsiewa się pole w odstępach kilkotygodniowych, ażeby mieć zawsze świeżą, zieloną paszę, a po skoszeniu każdego działka, natychmiast należy grunt zaorać, zwalcować i aż do czasu siewu, utrzymywać w czystości przez częste bronowanie.

(„Kalendarz rolniczy C. T. R.“ — Warszawa 1909).

ŻARTY I DOWCIPY.

Po amerykańsku.

— Panie redaktorze, w pańskiem piśmie zaszła pomyłka, doniesiono tam, że umarłem, a przecież, jak pan widzi, żyję.

— To nie pomyłka, lecz wiadomość przedwczesna; w każdym jednak razie sprostowań z zasady nie daję.

— Ależ to mnie narazi na nieobliczone straty i przykrości!

— Dobrze, mogę panu to zrobić, że wpiszę go powtórnie do rubryki urodzeń.

Skarga męża.

Przed ślubem aż wspomnieć miło,
Serce Kaśki dla mnie biło.
Po ślubie, ku mojej udręce,
Nie serce bije, ale... ręce.

Ogłoszenie.

Kupię natychmiast 328 pluskiew, 500 szwabów, 7826 pcheł i 6 i pół funta pajęczyn — ponieważ po przeprowadzce muszę oddać gospodarzowi mieszkanie w takim stanie, w jakim je otrzymałem.

Mieszkaniec miasta.

Niespodzianka.

Feldfebel do żołnierza:

— Zaprawdę, Krupiczku, głupszego wojaka od ciebie jeszczem nie miał. Czy masz jeszcze jakiego brata?

— Mam, panie feldfebel, jednego.

— Czy tak samo głupi, jak ty?

— Jeszcze głupszy, panie feldfebel

— Czemże on jest, dla Boga?

— Feldfeblem, panie feldfebel!

ROMAN ZMORSKI.

O ABRAHAMIE PROCHOWNIKU.

(Opowiadanie jego potomka).

Za dawnych, strasznie dawnych czasów, kiedy jeszcze ludzie nie znali gorzałki ani tabaki, było w Polsce, nad jedną wielką sadzawką, co się nazywała Gopło, bardzo ogromne miasto Kruszwica. Ono stoi tam i dziś jeszcze, ale stała się z niego taka mizerota, że trudno i tysiąc złotych na propinacyi zarobić; nu! a wpierw było takie wielkie! jak Brody albo Warszawa. Jest tam jeszcze nad wodą kawał starej wieży, co w niej już nikt mieszkać nie może, tylko sowy mają z niej gołębnik.

Raz był jeden król, co go nazywali Popielnik. Oni jego temu tak przezwali, że był straszny leniuch i ospalec, o niczem a o niczem na świecie nie myślał, tylko jakby się najeść i napić, a jak się najadł i napił, to się wylegał w kominie, w ciepłym popiele. Nu! jakie życie, taki też był jemu i koniec. Niech jeno panowie słuchają!

Jednego dnia przy wieczerzy Popielnik objadł się strasznie węgorza; ażeby jego na noc brzuch nie bolał, wypił potem cały garniec starego miodu. Nu, tak, choć był pić nauczony, to jemu było za wiele. Jak wstał od stołu, tak ledwie trafił do swego komina i jak położył się w popiele, tak i usnął, jak kawał drewna. Zawsze na noc to on brał z sobą spać kota, żeby mu myszy i szczury nie ugryzły nosa, bo ich tam było strasznie wiele; ale tego wieczora taki był pijany, że go zapomniał na nieszczęście swoje. Tylko niechaj panowie słuchają, co się mu stało!

Jak się już w wieży wszyscy spać pokładli i zrobiło się zupełnie cicho, myszy i szczury powyłaziły ze swoich jamów i zaczęły biegać po wszystkich kątach. Jak poczuły, że w kominie nie ma kota, tak hyc, hyc, powskakiwały jedna za drugą i zaczęły wąchać, co leży w popiele. Popielnik był strasznie spasły, że mało sadło z niego nie ciekło, tak one myślą sobie: to połeć słoniny! I zaczęły po trochu próbować, czy dobra. A Popielnik był taki upity, że nic nie poczuł i ani się ruszył. Nu! tak, jak im posmakował, tak jedzą i jedzą dalej, aż go całkiem na śmierć zajadły.

Na drugi dzień, raniutko do świtu, kucharz przyszedł, przyniósł Popielnikowi śniadanie, patrzy, o wej! a tu z niego tylko ogryzki zostały! On się wyląkł i zaczął strasznie krzyczeć, drudzy, jak go usłyszeli, wzięli krzyczeć i tak krzyczeli okrutnie, aż się na ten hałas całe miasto zleciało. Nu! dopiero było to lamentu i płaczu, jak się dowiedzieli, że myszy im Popiela zjedli! To im nie było taki żal po Popielniku, tylko po nim żadne dziecka nie zostały; tak się ludzie strasznie przestraszyli, bo nie wiedzieli, skąd wziąść sobie króla. A jak tutaj żyć bez króla? to niema ani ładu, ani składu, ani porządku.

Zjechali się tedy Polaki z wszystkich stron świata i zaczęli się naradzać, kogo wybrać sobie. Uff! ale im się tak działo żywcem, jak kiedy teraz nasi panowie na jaką radę się zjadą; jedli i pili okrutnie; a gadali, a krzyczeli, że aż uszy bolały, a uradzić nic nie mogli. Jak jednego jakiego chcieli królem zrobić, to zaraz dziesięciu się odezwało, że i oni nic gorszego. Bóg wie, jakby tak długo się naradziwali, ale rzeźniki nie wiedzieli już, skąd nastarczyć mięsa, a u kupców brakło wina. Nu! tak jeden bardzo stary Polak, co widać miał rozumu więcej, niźli drugie, wlazł na stół i zaczął gadać.

— Nie możecie — powiada — zgodzić się na swego króla. Ja wam poradzę, jak zrobić. Postawcie oto na noc wartę przy rogatce; a jak jutro będzie rano, to kto pierwszy do miasta wchodzić będzie, tego sobie weźmy za króla. Tylko żeby znów kłótni nie było, przysięgnijcie dzisiaj sobie wszyscy, że kogo nam Pan Bóg jutro da, to go słuchali będziecie!

Jak on to powiedział, tak się to wszystkim bardzo podobało i oni przysięgnęli sobie słuchać, kogo im Pan Bóg da. I postawili na mostku przy rogatce cztery żołnierzy, żeby pilnowali, kto nazajutrz rano pierwszy do miasta przyjdzie. Nu, słuchajcie no państwo, teraz przyjdzie nasz pradziadek Abram!

Nasz pradziadek Abram był sobie, jak zwyczajnie żyd, kupcem. On przemycał proch i roznosił go w Polsce do różnych strzelców, a brał od nich w zapłacie zajęcze i lisie skórki. — Wszystkie go bardzo lubili i za to nazywali jego Prochownik. Tak on sobie tego dnia wstał bardzo raniuchno, że jeszcze gwiazdy świecili, wziął swoje manatki na plecy (proch to on nosił zawsze pod koszulą) i szedł sobie swojem drogiem do Kruszwicy. Aż tu jak on wlazł za mostek, wyskakują cztery draby i łapią jego za ręce i krzyczą: „Vivat! mamy jego!“

On się tak okrutnie wyląkł, że o mało nie zemdlał, bo myślał, że jego chcą wziąść na kumorę i obrewidować i trząsł się strasznie i nie mógł nic gadać. Nu! a tu zaczną strzelać harmaty i w dzwony dzwonią i w trąby grają i idzie bardzo, bardzo ślicznych panów dziesięć, jak anioły biało ubrane, a za nimi pełno postrojonych Polaków z chorągwiami. Nasz przodek myśli sobie: „to idzie processyów, będzie czas mi, jeśli Bóg da, uciec!“ chciał się wyszarpnąć od żołnierzów, ale oni go bardzo mocno trzymali. On patrzy, aż tu processyów idzie prosto do niego, wszyscy się przed nim poklękali i krzyczą: „vivat!“

Abram nie mógł zrozumieć, co się z nim dzieje, aż oni jemu wszystko opowiedzieli i chcieli go prowadzić do wieży.

Zyste? — myślał sobie nasz pradziadek — nie złeby to były rzeczy! Siedziałbyś sobie na wieży tak wysoko, żeby żaden student kamieniem nie dorzucił, a co dzień miałbyś łoksinę i kugel z miodem i szczupaka z jajem, jak w kuczki! Nu, ale jak będzie kiedy wojna?...

Jak sobie pomyślał o wojnie, tak się aż sam siebie on przeląkł, bo choć on prochem handlował, ale serce miał także strasznie litościwe, że jego mdliło zaraz, jak sobie palec zarżnął choć trochę. No, tak on odrzekł się zostać królem i powiedział to Polakom. Ale oni, jak to usłyszeli, zaczęli się jego okrutnie prosić, żeby miał litość nad nimi, bo by bez niego rady sobie nie dali. Tak on im mówił, że się nie zda na króla, żeby nie mógł chodzić na wojnę, bo bardzo lękliwy; to oni jemu znów na to: że jak nie będzie chciał wojować, to wojny nie będzie. Ale on myślał sobie, bo był bardzo mądry, że wojnę zacznie kto drugi, to on musi komenderować, kiedy będzie raz królem i upierał się, że nie chce królować.

Kiedy Abram zobaczył, że nie ma innej rady, tak on wziął się do głowy po rozum.

— Nu, powiada, kiedyżeście mnie słuchać przysięgnęli, toż słuchajcie, co wam teraz każę! Choćby wyście mnie zabili, to ja waszej korony nie chcę, aż się pomodlić muszę do mojego Adunaj, żeby mi on doradził, co robić. Tak, zbudujcie mi na rynku kuczkę, zanieście mi tam szczupaka i kugel i miodu gąsiorek, tylko żeby nie był bardzo mocny, a ja się tam zamknę i będę się modlił, a jak skończę, to będę waszym królem.

To Polaki jego posłuchali i wybudowali mu na rynku kuczkę i zanieśli do niej kugla i szczupaka i gąsiorek miodu. Tak Abram zamknął się w tej kuczce, a zakazał bardzo strasznie, żeby mu nikt nie przeszkadzał, póki on sam nie wylezie.



Zmiany w Japonii: Zmarły cesarz („mikado") japoński, Mutsuchito.

Siedział Abram jeden dzień i noc, siedział drugi dzień i noc, zwyczajnie jemu tam było dobrze, jak pączkowi w smalcu! a Polaki siedzieli na rynku na bruku i czekali na swego króla, bo się bali na niego wołać; że im tak strasznie zakazał. Nu, zobaczycie państwo zaraz, jak się to skończyło.

Było już rano trzeciego dnia, a Abram nic się nie ruszał, a Polaki nie wiedzieli, co robić. Tak był tam jeden sztelmach z przedmieścia, co się przezywał Piast, silny i bystry bardzo chłop. Jemu się nareszcie uprzykrzyło czekać, tak wziął swój topór i stanął przed kuczką.

— Bracia, powiada, tak dłużej to być nie może! kraj nie może być bez głowy tak długo. Kiedy on sam nie wychodzi, to ja go wam wyprowadzę, choćby mnie powiesił za to. I on wyrąbał drzwi od kuczki i złapał Abrama za rękę i wyprowadził go do ludzi.

Wszyscy myśleli, że Abram na miejscu da jego stracić; ale Abram tylko głasnął sobie po brodzie i kiwnął ręką, żeby było cicho. Nu, tak i było cicho, a nasz pradziadek zaczął gadać:

— Polaki, — powiada — widzicie tego stelmacha Piasta? Oto jest dla was król. Wyście sobie mnie królem zrobili, a ja wam jego robię. On ma rozum, bo widział, że kraj bez króla nie powinien tak długo zostać; on ma odwagę, bo się nie bał mego zakazu, choć wy wszyscyście się bali. Temu wy koronę wsadźcie na głowę, a będziecie dziękować Bogu i Prochownikowi.

Nu, jak nasz pradziadek powiedział tak mądrze, tak oni nie mogli nic jemu się sprzeciwić i usłuchali jego i poprowadzili Piasta do wieży, włożyli jemu złotą koronę i dali mu złoty pałasz i tak on był król. On żył okrutnie długo i rządził strasznie rozumnie, że, jak powiedział Abraham, wszyscy Polaki dziękowali za niego Bogu i Prochownikowi. A naszemu pradzia-

dowi to on dał za to przywilej taki, żeby w całej Polsce on tylko jeden mógł prochem handlować.

Nu, a co się państwo śmieją? Państwo myśli, że to nieprawda? Jak Boga kocham! tak było. Memu ojcu powiadał to dziadek, a dziadkowi dziadek!...

. . . .

Dr. Jan Opieński.

O hygienie mieszkań.

Zdrowe mieszkanie to jedna z najważniejszych spraw, na które hygienista baczną zwraca uwagę, przedewszystkiem dla tego, że ilość czasu spędzonego w mieszkaniu jest bardzo znaczna. Jeżeli obliczymy, że czas pracy poza domem przeciętnie wynosi 8 do 10 godzin dziennie, to pozostanie większa część, bo 14 do 16 godzin na pobyt w mieszkaniu. W lecie podniesie się trochę ilość czasu, spędzonego poza domem, ale zato w zimie skróci się, zwłaszcza u mieszkańców wsi, względnie robotników wiejskich tak, że możemy śmiało przyjąć, że połowę życia spędzamy w mieszkaniu. Przy tem obliczeniu mamy na myśli ludzi, zajętych pracą poza domem. Jeżeli zaś uwzględnimy rzemieślników i inne zawody, jak lekarzy, adwokatów, notaryuszy, którzy warsztat pracy mają w domu, to niezawodnie możemy powiedzieć, że większa część ich życia przypadnie na pobyt w mieszkaniu.

Urządzenie więc mieszkania tak, aby ono było zdrowe czyli hygieniczne, będzie niesłychanie ważnem zagadnieniem społecznem. Chcąc o tej sprawie mówić, trzeba przedewszystkiem w myśl uwag, na wstępie wypowiedzianych, podzielić czas na dwa główne działy, t. j. mieszkania ludności wiejskiej i miejskiej. Tak jedne, jak i drugie okazują w dzisiejszym stanie bardzo wiele błędów pod względem zdrowotnym.

Najgłówniejsze błędy naszych mieszkań polegają na braku dostatecznej ilości powietrza i światła słonecznego i narażących błędach w wewnętrznem mieszkania urządzeniu. Wszystkie inne są bądź następstwem tych braków lub stoją w ścisłym z nimi związku. Mieszkania wiejskie grzeszą nadto brakami w najbliższem otoczeniu, miejskie często wilgocią z powodu niewłaściwego i niesumiennego sposobu budowania. Jakież są warunki zdrowego mieszkania wogóle? Pierwszy warunek to położenie domu mieszkalnego ze względu na grunt i światło. Najzdrowszemi będą mieszkania w domach, wolno stojących wśród ogrodu; pod tym względem mieszkania w większych miastach pozostaną w tyle za domami wiejskimi lub podmiejskimi. Dom, osobno stojący, ma światło słoneczne ze wszystkich stron; zewsząd ma również dostęp świeże powietrze. Tu jednak zwrócić należy uwagę, że na wsiach mimo tych korzystnych warunków ani światła, ani powietrza w dostatecznej ilości w mieszkaniach nie ma, bo okien jest za mało i są one za małe, a izby mieszkalne są małe i bądź wcale, bądź za mało przewietrzane. Jak ważnym czynnikiem dla zdrowia jest światło słoneczne, wystarczy podać dwa przez lekarzy hygienistów zrobione doświadczenia. P i e r w s z e to doświadczenie z młodymi królikami, psami i innemi zwierzętami, z których jedne trzymano w klatkach w izbach widnych, drugie zaś w ciemnych. Pierwsze rosły szybko, przybywały na wadze i rozwijały się zdrowo — drugie były małe, nienależycie wykształcone, a wiele z nich wcześnie ginęło. D r u g i e d o ś w i a d c z e n i e dotyczy badań nad rozwojem bakteryi i grzybków chorobotwórczych. Otóż gdy jakiekolwiek bakterye rozsiejemy na odpowiednich pożywkach, np. na żelatynie na dwóch pły-

tkach szklannych, z których jednę zasłonimy czarnym papierem, drugą wystawimy na działanie słońca, to pokaże się po paru dniach, że na płytce pierwszej rozrosły się bakterye bardzo licznie, na drugiej wyrosły bardzo skąpo. Z tych dwu doświadczeń prosty i jasny wysnuwamy wniosek. **Światło słoneczne sprzyja rozwojowi organizmów ludzkich i zwierzęcych — powstrzymuje zaś rozwój chorobotwórczych drobnoustrojów.**

Równie ważnym jak światło czynnikiem jest powietrze. Ponieważ przez oddechanie ludzi i zwierząt ciągle powietrze się zanieczyszcza wydechanym kwasem węglowym, więc już z tego wynika konieczność przewietrzania mieszkania i to równie częstego w lecie i w zimie. Zamykanie więc lub zaklejanie okien na zimę jest niewłaściwe i niezgodne z zasadami hygieny. To, co się zaoszczędzi może na opale w zimie, to straci się wielokrotnie na zdrowiu przez brak świeżego powietrza.

Dalszym zasadniczym warunkiem dobrego i zdrowego mieszkania jest grunt, na którym dom mieszkalny stoi. Grunt wilgotny, podmokły, zwłaszcza w okolicach moczarowatych, powoduje wilgoć w mieszkaniach, ze wszystkimi zgubnymi dla zdrowia skutkami wilgoci, jak reumatyzm, katary płuc, psucie się pokarmów i napojów, niszczenie sprzętów i odzieży i t. d. Mowa tu tylko o wilgoci z gruntu. Może ona być jeszcze większą, gdy budowa domu jest wadliwa, np. złe urządzenie rynien, gdy materyał budowlany jest nieodpowiedni, np. zła zaprawa murów, a wreszcie niewłaściwy sposób prowadzenia gospodarstwa domowego stają się nieraz źródłem trwałej wilgotności mieszkania. W tym ostatnim kierunku wiele bardzo błędów popełniają dziś jeszcze nasze gospodynie przez pranie bielizny w mieszkaniu, szurowanie częste podłogi i nienależyte jej wysuszanie, niedostateczne opalanie i wietrzenie. Za szczupłe są ramy tej pogadanki, abym mógł bliżej omówić znaczenie wilgoci dla zdrowia, dodam tylko, że wilgoć, pochodzącą z gruntu, usunąć można bądź wprost przez odwodnienie i zdrenowanie i przez sadzenie roślin szybko rosnących — bądź też przez założenie odpowiednich fundamentów, użycie płyt izolacyjnych, asfaltowych i t. p.

Jedną z plag mieszkania, zwłaszcza w domach drewnianych, bywa grzyk domowy, który pochodzi z drzewa niezdrowego, a przy nieodpowiednich, poprzednio wymienionych warunkach, jak brak światła i dostępu powietrza z jednej, a wilgoci z drugiej strony — rozwija się i prowadzi po pewnym krótszym lub dłuższym czasie do zniszczenia domu, jeśli się temu wcześnie nie zaradzi. Przypominam sobie z przed kilkunastu laty w powiecie żółkiewskim szkołę nowo postawioną, którą grzyb zniszczył do szczętu w przeciągu paru lat tak, że zupełnie się rozsypała.

Omówiliśmy dotąd cały szereg wadliwości mieszkań samych; pozostaje jeszcze wymienić te szkodliwości, które wynikają ze sposobu urządzenia domów i mieszkań. A więc za mało zwraca się dotąd uwagi na to, zwłaszcza na wsiach i małych miastach, aby była w pobliżu domu względnie na podwórzu dostateczna ilość dobrej wody, a więc należyta studnia. Woda dobra nie tylko potrzebna jest do napoju i gotowania strawy, ale dostateczna jej ilość i łatwość jej zaczerpnięcia są warunkiem utrzymania należytej czystości mieszkania. Znaczenie **wodociągów** w wielkich miastach polega przedewszystkiem właśnie na tem, że jest **łatwość uzyskania wody** na cele utrzymania osobistej czystości przez umożliwienie sporządzenia częstych kąpieli i utrzymania czystości mieszkania, sprzętów, podwórza i t. d. Łatwiej i lepiej utrzyma się czystość, gdy woda jest w pobliżu, niż gdy trzeba po nią iść z konewką kilkaset kroków. Tam, gdzie niema wodociągów, winna być na podwórzu każdego domu studnia.

Dla ochrony zdrowia konieczną jest rzeczą urządzenie należyte **wychodków**. Pod tym względem u nas w kraju, zwłaszcza po wsiach i miasteczkach, panują jeszcze stosunki bardzo opłakane. Na wsiach, gdzie niema jeszcze zbytniego przeludnienia i gdzie domy mieszkalne stoją wolno, znaczenie ma to mniej-

sze, ale w miasteczkach i miastach jest brak wychodków wogóle i nienależyte ich urządzenie źródłem całego szeregu chorób. Wychodek powinien się znajdować w pobliżu mieszkania, a dzieci już od pierwszych lat życia winne być pouczane o potrzebie używania wychodka, gdyż w ten sposób przyzwyczają się odrazu do porządku i czystości.

W otoczeniu domu winien się znajdować choćby najmniejszy ogródek, bo wiemy, jak wielkie znaczenie mają dla ludzi rośliny, które zużytkowywują wydechany przez ludzi i zwierzęta kwas węglowy. Rośliny są odbiorcami towaru nie tylko dla nas niepotrzebnego, ale wprost trującego, jakim jest kwas węglowy. Dlatego też lecznice dla piersiowo chorych nie wymagają koniecznie górskiego położenia, bo są kraje, gdzie gór prawie niema — ale warunkiem dla nich jest lesiste otoczenie.

Do dalszych wadliwości mieszkań należy ich przepełnienie i nieodpowiedni rozkład mieszkania. W miastach i miasteczkach niejednokrotnie zauważyć można, że mieszkaniec, posiadający 3 pokoje, największy i najwidniejszy obraca na izbę, gdzie się przyjmuje gości, czyli t. zw. salon — a na sypialnię wybiera pokoik najmniejszy, najciemniejszy, często nawet t. zw. „nyżę" bez okna. A przecież raczej przeciwnie urządzić należy mieszkanie! Gościa przyjmuje się od czasu do czasu, a śpi się w domu codziennie — spożywa obiad i pracuje. Przeciętnie rachuje się na jednę osobę w pokoju 20 metrów kubicznych powietrza, t. zn. w izbie 5 metrów długiej, 5 metrów szerokiej i 4 metry wysokiej nie powinno mieszkać więcej, jak 5 osób. Niestety, nie wszyscy są w stanie mieszkać w kilku pokojach, w tym więc wypadku należy mieszkanie częściej przewietrzać.

Wiele jeszcze dałoby się powiedzieć o wadliwościach w hygienicznem urządzaniu mieszkań, zwłaszcza w miastach, gdzie ludność robotnicza i wogóle uboższa mieszka albo w „suterenach" (mieszkania piwnicowe), albo na poddaszach (mieszkania strychowe). Pierwszy rodzaj mieszkań jest gorszy, bo te mają mało powietrza i mało światła, drugie są w letnich miesiącach za gorące z powodu, że dach, zwłaszcza z blachy, mocno je rozgrzewa.

Tu należy dodać jeszcze kilka słów o opalaniu i oświetlaniu sztucznem, pod którym to względem dość dużo jeszcze popełnia się błędów hygienicznych. Ogrzewanie mieszkań za pomocą pieców żelaznych jest niezdrowe, gdyż powoduje stosunkowo wiele czadu, zwłaszcza jeśli piec nie jest dość czysto utrzymany, a na rozpalonem żelazie żarzy się pył, kurz i t. p. Najlepsze są u nas piece kaflowe lub kamyczkowe, przyczem jednak z uwagi na osad trzeba uważać, aby zasuwy kominowe, czyli t. zw. „szybry" i drzwiczki nie były zamknięte przedtem, nim węgiel lub drzewo się wypali, t. j. gdy niema już niebieskawych płomyków. Oświetlenie sztuczne jest również ważne, bo źle działa dwojako, raz zanieczyszcza powietrze w mieszkaniu, np. świece, lampy naftowe i gazowe, drugi raz psuje wzrok, jeśli jest słabe i migoce. Najzdrowsze jest światło elektryczne i dobre gazowe, t. zn. auerowskie; przesądem zaś jest to, jeśli kto mówi, że światło świec jest najzdrowsze; świece dają mało światła, a wytwarzają dużo gazów, światło migoce, a przytem jest drogie. Nie dobrą dla wzroku jest również rzeczą, jeśli lampa lub świeca stoją w ten sposób na stole przy czytaniu lub pisaniu, że płomień jest na tej samej wysokości, co oko, gdyż wtedy jest blask; lampa winna być umieszczona dość wysoko nad stołem.

Na tem kończę uwagi o hygienie mieszkań. Wiele z tych żądań, które stawia hygiena, nie może być w naszych stosunkach w kraju, na ogół biednym — spełnionych, a przynajmniej nie wszędzie. Pamiętać jednak należy o tem, że jednym z największych kapitałów jest kapitał zdrowia ludzkiego. Wyłożony na cele zdrowotności ogólnej pieniądz przez gminy, kraj i państwo, to kapitał dobrze się procentujący — to kapitał przyszłości zdrowych i silnych pokoleń.



Zmiany w Japonii: Nowy cesarz japoński, Haru Joshikito.

SKĄPIEC.

W staropolskiej dzielnicy w Warszawie wszyscy znali starego Macieja, znały go przekupki, siedzące na wielkim placu targowym, znały służące, znali chłopcy, grywający dni całe w guziki na ulicy.

Był stróżem od lat czterdziestu, kilkakrotnie zmieniał miejsce, ale nigdy nie wyruszył za obręb Krzywego Koła. Zżył się z tymi wąskimi zaułkami; — znał w nich każdy dom, każdy kamień, każde godło nad składami.

Macieja szanowano ogólnie, bano się go trochę, ale nie lubiano. Nie był towarzyskim, zapraszany, odmawiał, u siebie przyjmować nie chciał.

— Skąpiec, psia wiara — zaopiniowała przed laty stara Wincentowa, sklepikarka — przydomek ten przylgnął do Macieja na zawsze.

Opowiadano niestworzone rzeczy o jego chciwości i skąpstwie, o pieniądzach, jakie musiał nagromadzić, o żonie, która umarła z głodu, zamorzona przez męża.

Do Macieja dochodziły częstokroć te pogłoski, machał wówczas ręką i mruczał:

— Pan Bóg na mnie patrzy!... a co gadają, niech ta! sumienie mam czyste.

W żadne tłómaczenia się nie wdawał, gdyż wogóle był mrukiem i małomównym.

Obowiązki swoje spełniał gorliwie, pomimo podeszłego wieku — brał dwa ruble pensyi i mieszkanie, posługiwał przytem lokatorom. Wymagań nie miał żadnych, zabawił się byle czem, chodził wiecznie w jednej kapocie zimą i latem. Grosza nikomu nie był winien, ale proszony o pożyczkę, odmawiał stanowczo, krzycząc gniewnie:

— A skądby u mnie wzięły się pieniądze, patrzajta ludzie; z żebraka i to skórę chcą ściągnąć!

— Skąpiec, dusigrosz... a bodaj cię pokręciło — klął w takich razach niedoszły dłużnik, a Maciej najspokojniej brał miotłę i szedł zamiatać podwórze.

Aż raz w mroźny ranek zimowy nie pokazał się na zwykłem stanowisku przed bramą.

Zdziwił się zastęp kucharek, spieszących na rynek, zdziwili się lokatorowie. Wreszcie pokojówka, której obiecał wody nanosić do prania, zastukała do nędznej izdebki pod schodami. Nie otrzymawszy odpowiedzi, weszła. Na łóżku leżał Maciej z wypiekami na twarzy i jęczał cicho.

— Bójcie się, Boga! Macieju, a co to wam?

— Dobrze, żeś zajrzała, Zuziu, toć mi pomrzeć już przyjdzie, leć po księdza dobrodzieja.

Zuzia nietylko zawiadomiła księdza, ale sprowadziła jednego z lokatorów, studenta medycyny.

Ten ostukał go, opukał i stwierdził zapalenie oskrzeli w połączeniu z wielkiem wycieńczeniem.

— Jeszcze macie czas na tamten świat — dodał — tylko trzeba się wzmocnić, dobre wino, posilne rosoły... to najważniejsze.

— Gdzie mnie tam takie fanaberye wyprawiać, — odparł stary — jak Pan Bóg da, to i tak wyzdrowieję, a nie... wola Jego święta!

Zuzia szepnęła poufale medykowi:

— Widzi pan, to skąpiec dopiero, woli umrzeć, niż grosz z pod poduszki wyciągnąć!

Po spowiedzi Maciej pocałował księdza w rękę i powiedział zniżonym głosem:

— A to ja mam wielką prośbę do ojca duchownego.

— Mówcie... o co wam chodzi?

— Dyć chciałem spisać ostatnią wolę, uciułałem tam parę groszy....

— Jeśli macie krewnych, to zabiorą....

— Krewniaki mają dość swego, a ja co inszego chcę zrobić.

— Jak chcecie, mogę posłać po znajomego rejenta....

— Bóg zapłać, Bóg zapłać....

W godzinę potem przy łożu chorego siedział siwiutki rejent z przywiezionymi przezeń, jak prawo chce, świadkami.

— Proszę pana, bo to tak — tłómaczył Maciej, podniecony gorączką, więc rozmowniejszy, niż zwykle — mam tu trzysta rubli, całe życie zbierałem, a teraz chcę, żeby na pożytek ludziom poszło,,..

— Więc na co przeznaczacie tę sumę?

— A to niech podzielą na dwie części i dadzą na takie wpisy, czy jak to się nazywa, żeby paru chłopaków mogło się uczyć [1]).

Rejent spojrzał zdumiony.

— Skąd wam to do głowy przyszło?

— Eh, ja to o tem dawno myślałem.... Ho, ho! ja wiem, co to jest chcieć się uczyć, a nie mieć za co. Bo widzi pan, mój ojciec, majster stolarski, posyłał mnie do szkoły przez

1) W Królestwie Polskiem pod Moskalem trzeba na początku roku szkolnego w wyższych opłacać duże kwoty, jako t. zw. wpisowe.



Zmiany w Japonii: Nowa cesarzowa japońska, Sadoko.

dwa lata, potem zbankrutował, ludzie warsztat zabrali, nie było czem płacić szkoły. Bieda była, aż strach, ojciec ręce łamał, że nic nie oszczędził, kiedy się dobrze działo; łapał się tego i owego... wreszcie został stróżem. Matka umarła, ja pomagałem ojcu. Miałem ośmnaście lat, kiedy ojca przejechała doróżka, żył jeszcze coś pół roku, aż oddał Bogu ducha. Zostałem sam, gospodarz zatrzymał mnie, nie czas było myśleć o uczeniu, a przecież coś zawsze do książek ciągnęło. Powiedziałem więc sobie, że będę odkładał pół rubla miesięcznie, a jeśli będę miał dzieci, to za te pieniądze dokończą szkoły. Oj! panie, ciężko było odkładać, boć wydatków dużo, to żona chora, to to, to owo. Od ust sobie odejmowałem, aby tylko nie chybić co miesiąc. Zmarło wreszcie kobiecisko, nie przez me skąpstwo, jak ludzie gadają, ale zawsze słabowała i chuchro z niej było. Dzieci mi nie zostawiła, ale choć nie miałem dla kogo zbierać... powiedziałem sobie: nie masz swoich, to niech ten grosz będzie dla cudzych, co uczyć się nie mają za co. Wydziwiali, wydziwiali, przezywali dusigroszem, a ja nic, tylko zrobiłem swoje. Brała mnie czasami chętka pójść pohulać, potańcować... ale odpędzałem pokusę, nie

mogłem ruszyć nic, bom powiedział sobie: nie twoje, tylko chłopaka, co za te pieniądze będzie służył dobrze ludziom i Ojcu Przedwiecznemu.

Wyczerpany długą mową Maciej zakaszlał strasznie, po chwili jednak uniósł głowę z poduszek i wyszeptał:

— Niech pan to wszystko napisze...

W godzinę potem rejent wychodził ze świadkami swymi z ubogiej izdebki stróża, unosząc oszczędności lat czterdziestu.

* * *

Wieczorem paliła się gromnica nad głową Macieja, a przerażone dzieci z całego podwórza szeptały tajemniczo:

— Skąpiec umarł....

Jakże ludzie często z pozoru mylnie sądzą!...

Żarty i dowcipy.

Oburzony stryj.

Pewnemu kupcowi urodził się tęgi chłopak, o czem uszczęśliwiony ojciec doniósł swemu bratu w następujących słowach: „Dzisiaj zjawił się u mnie młodzieniec, który podaje się za twego bratanka“. Tamten w tej chwili odpowiada: „Wiesz przecież, że nie mam żadnego bratanka. Nie wierz oszustowi, wyrzuć go w tej chwili za drzwi lub każ go natychmiast aresztować!“

Obaj.

Fryderyk Wielki, król pruski, ilekroć zauważył nowego żołnierza w swej gwardyi przybocznej, zadawał stale i w tym samym porządku trzy pytania: „Ile masz lat?“ — „Jak długo służysz?“ — „Czy wikt i obejście się z tobą dobre?“

Zdarzyło się raz, że do gwardyi tej przydzielono Polaka, który nie umiał słowa po niemiecku. Wobec spodziewanej inspekcyi królewskiej, oficerowie na gwałt uczyli biedaka odpowiedzi niemieckich. A więc na pierwsze pytanie: „21 lat, Najjaśniejszy panie!“ Na drugie: „6 miesięcy“. Na trzecie: „Obaj!“

Nadszedł dzień inspekcyi. Król rzeczywiście stanął przed naszym gwardzistą i mierząc go ostro oczyma, zapytuje: „Jak długo służysz, mój synu?“ Nasz gwardzista, nie rozumiejąc oczywiście pytania niemieckiego, rezolutnie odpowiada: „21 lat, Najjaśniejszy panie!“. — Zdumiony król przypatruje się młodzieńcowi: „No, a ileż ty masz lat?“ — „6 miesięcy!“ „No — woła król — ale kto właściwie zwaryował, ja czy ty?“ — „Obaj“ brzmi odpowiedź młodego żołnierza.

„Pierwszy raz w życiu spotyka mię taki komplement“ — zawołał król i już więcej o nic nie pytał.

Także racya.

— Moja kobieto, — odzywa się urzędnik pocztowy do włościanki — tego listu nie mogę przyjąć od was z jedną marką, gdyż jest za ciężki. Musicie na nim przykleić drugą.

— A toć proszę pana, jak drugą przylepię, to będzie jeszcze cięższy.

W wojsku.

Lekarz (do rekruta): Co ci dolega?

Rekrut: Nie mogę jeść chleba komiśnego.

Lekarz: Dlaczego?

Rekrut: Bo mi go inni wezmą i zjedzą.

U dentysty.

— Jakto? za pół minuty fatygi przy rwaniu zęba żądasz pan guldena?

— Szkoda, żeś się pan nie zapytał zawczasu, byłbym rwał pół godziny.



Polscy chłopi w Bośni: Rodzina polska z pod Niska z Galicyi w Bakińcach Dolnych.

Jadwiga z Łobzowa.

Prosty żołnierz.

Do Piotrkowa przyjechał 70-letni starzec. W mundurze, z bronią, siedział na koniu jako dzielny i doświadczony żołnierz.

— Generale! — mówi do dowódcy pułku Krakusów — jestem Garczyński z Poznańskiego, staję do służby i proszę o przyjęcie. Oto mój syn, oto pięciu moich bliskich, którzy także na służbę Ojczyźnie spieszą.

Generał spojrzał zdumiony.

— Ci młodzi, rozumiem, iż spieszą, gdy Polska walkę rozpoczęła i broni się nieboga, ale pan... w tym wieku... w tych latach...

— Nie zważaj pan na moje siwe włosy, ani na moje czoło, poorane bliznami. Pod komendą Kościuszki służyłem, pod Dąbrowskim walczyłem, teraz staję pod wasze rozkazy.

— A więc dobrze, przyjmujemy...! w jakiej randze służyć Waszmość pragniesz?...

— Jako prosty żołnierz...

— Jako prosty żołnierz? Wszakże musiałeś pan mieć rangę wyższą, przyjmiemy z tym samym tytułem.

— Oto moje papiery!

— Jakto? Pułkownik z pułku Kościuszki, podprefekt z Księstwa Warszawskiego, teraz jako prosty żołnierz miałby być przyjęty?... Na to nie zewolimy! Służbę W-nego Pana przyj-

mujemy z radością, zostawiając mu tytuł i godność z pułku Kościuszki.

A pan Garczyński rzecze na to:

— Nie przychodzimy po tytuły i rangi, ale idziemy, by spełniać służbę. Jako prosty żołnierz staję do szeregu wraz z moim synem, a gdy zwycięstwem ozdobimy nasze czoła, wtedy nasze papiery mogą być przyozdobione tytułami wyższych rang i stopni.

Było to w marcu 1831 roku.

Wkrótce potem Krakusy ruszyli do boju, a 70-letni starzec, pan Garczyński, walczył wytrwale w szeregu żołnierzy.

Wieść o tem, iż był on pułkownikiem, rychło przebiegła wśród żołnierzy. I ten i ów oddawał należną cześć starcowi, który, nie zważając na lata, niósł Ojczyźnie swą służbę wytrwałą.

— Pułkowniku!—szepce Krakus— płaszcz wasz kulami podziurawiony... nie czujecie rany?

— Pułkowniku! — zwraca inny uwagę — wamby spocząć trzeba, tyle godzin, wasze siły nie starczą.

— Stoję z wami w szeregu i niczem innem nie jestem, jak prostym żołnierzem — odrzeknie Garczyński. — W obronie kraju, w pracy dla dobra narodu nie o to idzie, kto stoi wyżej czy niżej rangą, lecz co robi, ażeby wroga złamać, a naród podźwignąć. Jestem powstańcem, jak wy, i to jest moim tytułem najcenniejszym, iż trwam w służbie, choć włos mam biały, czoło poorane i barki pochylone...

— — — — — — — — —

Dzisiaj takich ludzi mało.

Dzisiaj każdy pyta się, gdy go wzywają do służby w narodzie.

— A czem ja będę?

— Ja chcę być posłem!

— Ja chcę być naczelnikiem!

— Ja chcę być radnym!

A któż powie:

— Chcę być prostym żołnierzem na szańcach obronnych i chcę trwać w służbie, dokąd sił i życia starczy!...

ŻARTY I DOWCIPY.

W szkole.

Nauczyciel: Kto stworzył świat? (Uczeń w tej samej chwili rozlał atrament).

Nauczyciel woła: Więc kto tym był?

— Uczeń: Ja, proszę pana, ale już nigdy tego nie zrobię.

Przyjemny pasażer.

Znany w całej Warszawie z najgorszej strony lichwiarz chciał wsiąść do dorożki.

— Czy wolny? — zapytał dorożkarza.

— Wolny, proszę pana, ale ja z panem nie pojadę.

— A to dlaczego?

— A bo jak tylko jadę z panem, zaraz słyszę z prawej i z lewej strony krzyki: „A łotr, a oszust, a gałgan!“ i nigdy nie wiem, czy się to do mnie, czy do pana odnosi.

Wet za wet.

Do apteki przychodzi powroźnik i żąda arszeniku.

— Do czego wam arszeniku? — zapytuje aptekarz.

— Do farby.

— Nie, tego wam nie mogę sprzedać, bo byście się struć mogli.

W jakiś czas później posłał aptekarz do powroźnika po kilka postronków, ale ten mu odpowiedzieć kazał, że nie może mu ich sprzedać, bo się boi, aby się pan aptekarz nie obwiesił.



Polscy chłopi w Bośni: Dziatwa szkolna w Bakińcach Dolnych w tureckich fezach.

LEW TOŁSTOJ.

Skąd przyszło na świat złe?

BAJKA.

Pewien pustelnik żył sobie w lesie, a zwierzęta nie bały się go wcale. Pustelnik rozmawiał ze zwierzętami, rozumiał je, a i one rozumiały go wybornie.

Pewnego razu położył się pustelnik pod drzewem; kruk, gołąb, jeleń i wąż zebrały się na tem samem miejscu, aby obok człowieka noc przepędzić. Zwierzęta rozpoczęły rozmowę, jedno zaś z nich rzuciło pytanie:

— Skąd się bierze złe na świecie?

Kruk mówił:

— Złe przychodzi na świat z głodu. Jeśli się kto dobrze naje, siada sobie na gałęzi i kracze; wszystko wydaje mu się wesołe, dobre, ze wszystkiego się cieszy; ale niech kto z przymusu przez dwa dni się przepości, wszystko wydaje mu się do tego stopnia wstrętnem, że już nawet nie jest w stanie patrzeć na świat Boży. Coś ciągnie, Bóg wie dokąd się lata z miejsca na miejsce, nie można znaleźć chwili spoczynku. A niechże przypadkiem zobaczy się zdaleka mięso, trąci się zupełnie głowę i rzuca się na nie bez przytomności. Choćby nawet tłukli kijami i kamieniami, choćby rzucały się wilki i psy, nic już wtedy nie zdoła przestraszyć. A jakież to gromady zdychają poprostu z głodu. Tak! tak! Wszystko, co jest złe, przychodzi na świat z głodu.

Gołąb rzekł:

— A według mego zdania złe nie

przychodzi z głodu, ale z miłości. Gdyby każdy żył dla siebie, byłoby wtedy mało troski. Głowa jedna nie biedna, a choć biedna, to jedna. A jednak my żyjemy zawsze parami. Towarzyszkę swoją kochamy zazwyczaj tak bardzo, że chwili spokoju znaleźć sobie nie możemy i myślimy o niej ustawicznie — a czy też ona nie głodna, a czy też jej nie zimno? A gdy przypadkiem przyjaciółka twoja od ciebie odleci, stajesz się bardzo nieszczęśliwy. Pełną masz głowę obaw, aby jastrząb jej nie zaczepił, aby ludzie jej nie schwytali, latasz więc po wszystkich kątach, ażeby ją odnaleźć, i wpadasz naturalnie sam w nieszczęście, — albo jastrząb cię porwie, albo w zasadzkę wpadniesz. Gdy zaś twoja przyjaciółka zginie, wszystko ci miłem być przestaje. Nie jesz, nie pijesz, szukasz tylko jej ciągle. O! ileż gołębi zmarnowało się w ten sposób. Wszystko co jest złe, przychodzi na świat nie z głodu, lecz z miłości.

Wąż rzekł:

— Nie! To, co jest złe, nie pochodzi z głodu, nie pochodzi także z miłości, lecz poprostu pochodzi z nienawiści. Gdybyśmy żyli w pokoju i nie nienawidzili się wzajemnie, wszystko wydawałoby się nam przyjemne. Ale cóż — skoro tylko ci się cokolwiek niepodoba, wpadasz w gniew — a odtąd staje ci się wszystko niemiłe. Myślisz ciągle tylko o tem, aby swój gniew na kimś wywrzeć. Zapominasz się, syczysz, prycharz i szukasz, kogogyś mógł ugryźć. Nikogo wtedy cierbieć nie możesz; nawet ojca i matkę gotów jesteś śmiertelnie ukąsić. Samego siebie zmiażdżyłbyś w gniewie swoim. I dopóty panuje nad tobą nienawiść, dopóki sam nie doprowadzisz się do zguby. Wszystko, co jest złe, bierze się na świecie z nienawiści.

Jeleń rzekł:

— Nie, nie z nienawiści, nie z miłości, a także i nie z głodu pochodzi to, co jest złe, lecz z trwogi. Gdyby nie potrzeba było bać się, wszystko byłoby dobrze. Nogi nasze są prędkie, mamy dużo siły. Małe zwierzątko można łatwo odpędzić rogami, przed dużem nic łatwiejszego, jak uciec. A przecież koniecznie trzeba bać się. Wiatr zaledwie poruszy gałęź w lesie, liście zaledwie zaszeleszczą — trwoga sprawia, iż drżenie ogarnia całe ciało, serce bije gwałtownie, jak gdyby chciało wyskoczyć, konieczność jakaś nakłania do ucieczki i to o ile siły starczą. Drugim razem zając pomknie, ptak się poruszy, sucha gałęź spadnie z szelestem, przerażasz się, myślisz, że to nieprzyjaciel, uciekasz znowu i w tej ucieczce wpadasz naprawdę w łapy jakiemu drapieżnemu zwierzęciu. Kiedyindziej uciekasz przed psem, a wpadasz na człowieka. Niekiedy przerazisz się, sam nie wiesz dlaczego, i biegniesz, sam nie wiesz dokąd, w szybkim pędzie wpadasz w otchłań i zabijasz się na miejscu. Kiedy się śpi, można zamykać tylko jedno oko, trzeba ustawicznie nasłuchiwać i nie pozbywać się przenigdy tej strasznej trwogi. Nigdy i nigdzie nie można znaleźć spoczynku. Wszystko, co jest złe, pochodzi z trwogi.

Wówczas rzekł pustelnik:

— Ani z głodu, ani z miłości, ani z nienawiści, ani także nie z trwogi pochodzą wszystkie nasze udręczenia, wszystko, co jest złe na tym świecie, bierze swój początek z naszego własnego ciała. Z niego pochodzą: głód, miłość, nienawiść i trwoga.

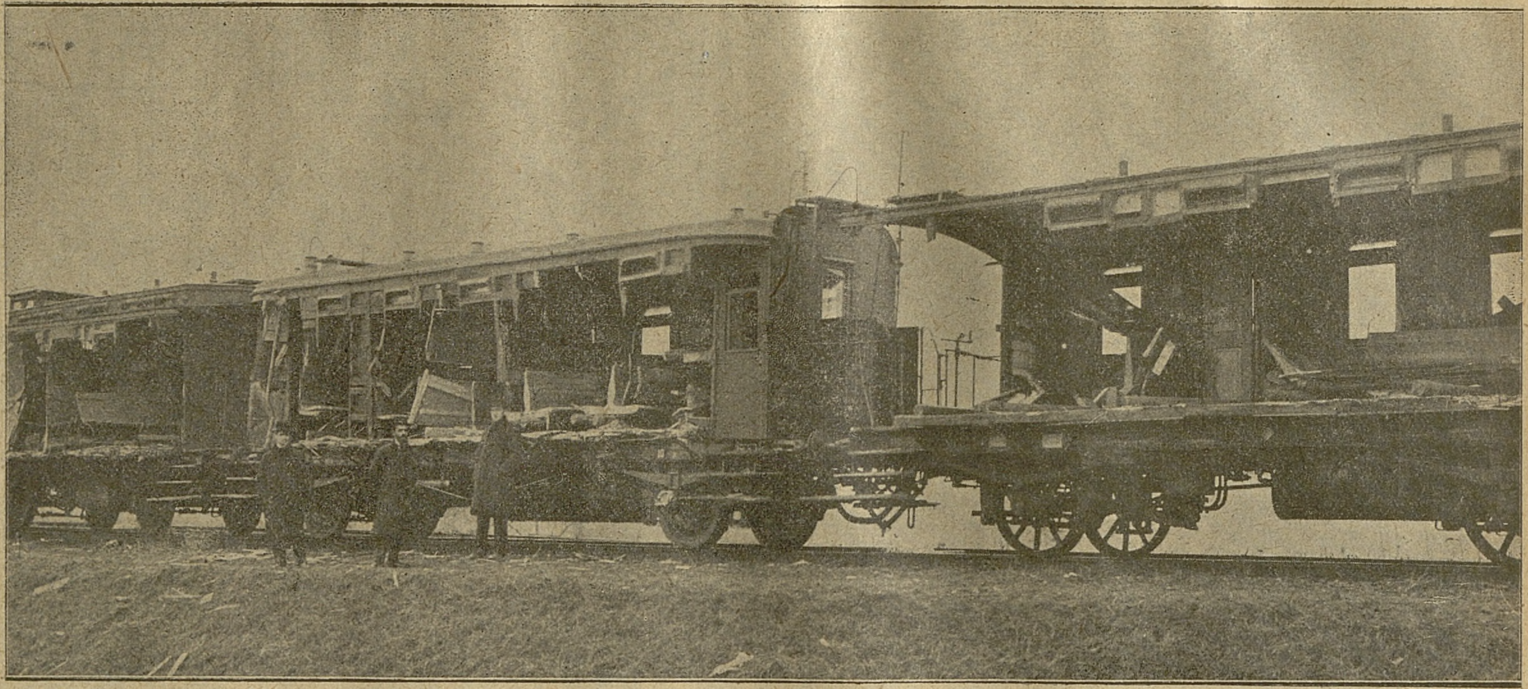
AFORYZMY.

Nasz charakter jest naszą wolą; czem chcemy, tem jesteśmy.

Arcybiskup Manning.

Przeszłość zmienioną być nie może; przyszłość jest w naszej mocy.

Hugh White.



Dola nasza: Rozbite wagony pociągu robotniczego w Trzebini.

W marcu 1912 r. najechała w Trzebini maszyna kolejowa na pociąg, wiozący około 1.500 wychodźców polskich na roboty do Prus. Rozbitych zostało 18 wagonów. Kilkadziesiąt osób zostało ranionych, czworo zginęło.

Ostatni spis ludności.

Ostatni spis ludności, przeprowadzony w grudniu 1910 r., budził ogólne zainteresowanie. Znaczenie spisu ludności rozumiały już najszersze warstwy naszego narodu. Szereg faktów świadczył dobitnie o tem, że polski lud wiejski we wschodniej Galicyi pilnie baczył na to, aby Polaków nie zapisywano do narodu ruskiego. Przy rubryce, jaki jest język towarzyski, bardzo łatwo, czy to z powodu niedopilnowania ze strony tych, których pytano, czy z innych względów, prowadzący spis, o ile należał do narodowości ruskiej, często popełniał kradzież dusz polskich.

Ponieważ obok polskich organizacyj narodowych, a przedewszystkiem Kół „Towarzystwa Szkoły Ludowej“ bezpośrednio lud polski zajmował się spisem ludności, wypadł on dla nas dobrze. Rozumiało i wśród ludu naszego bardzo wielu, że spis ludności jest rzeczą ważną i doniosłą. Daje on prócz stosunków liczebnych, obraz stosunków gospodarczych, społecznych, oświatowych, wyznaniowych i narodowych. Staje się przeto spis ludności świadectwem rozwoju i postępu, a u nas, gdzie obok siebie mieszkają Polacy i Rusini, jest on przeglądem sił, stwierdzeniem własnej sprawności i silną bronią w walce o swoje prawa.

Przez całych lat dziesięć, bo, jak wiadomo, co lat dziesięć przeprowadza się spis ludności w całem państwie austryackiem, wyniki spisu z roku 1910. będą punktem wyjścia dla wszystkich spraw, związanych z życiem publicznem.

Rozdział mandatów przy reformie wyborczej sejmowej, wszelkie nowe ustawy, przy których stosunki narodowościowe muszą być uwzględnione, rozdział subwencyj państwowych i krajowych na cele gospodarcze i wiele innych spraw, będzie opierało się na ostatnim spisie ludności.

Ostatni spis ludności wykazał, że w Galicyi mieszkało przy końcu roku 1910 — **8 milionów, 29 tysięcy, 387 ludzi,** a więc o 713 tysięcy 448 więcej, jak w roku 1900, w którym było w Galicyi 7 milionów, 315 tysięcy, 939 ludzi. W ogólnej liczbie ludności mieści się także i wojsko, którego liczba podczas spisu ludności w roku 1910 wynosiła 62 tysięcy, 280 osób. Najwięcej wojska posiadają miasta Lwów, Kraków i Przemyśl.

Zaludnienie Galicyi jest bardzo silne. Na 1 km.^{2} mieszka przeciętnie w całym kraju 102 ludzi. Większe przeludnienie jest jednak w zachodniej Galicyi, bo na 1 km.^{2} przypada 116 mieszkańców, w Galicyi wschodniej 96.

Galicya posiadała w r. 1910 liczbę domów bardzo wysoką, bo 1 milion 252 tysiące 356, a więc na jeden dom przypada przeciętnie 6·4 mieszkańca.

Najważniesze są dla nas wyniki spisu ludności pod względem wyznaniowym. Przynależność do religii rzymsko-katolickiej jest prawie równoznaczna w naszym kraju z narodowością polską. Siłę liczebną i wzajemny stosunek poszczególnych wyznań w r. 1910 przedstawia dokładnie następujące zestawienie:

Obrządki wzgl. wyznania	Ludność ogółem	w procent.
rzymsko-katolicki . .	3,735.145	46·52
grecko-katolicki . . .	3.378.451	42·08
ormiańsko-katolicki . .	1.392	0·02
izraelicki	872.975	10·87
grecko-wschodni (prawosławny) . . .	2.816	0·03
ewangelicki	37.292	0·46
inne wyznania . . .	998	0·01
bezwyznaniowi . . .	318	0·00
Razem . .	8,029.387	100·00

Najsilniejsza przeto liczebnie w kraju jest ludność rzymsko-katolicka, jest ona silniejszą od ludności grecko-katolickiej o **356 tysięcy 694.**

Ludność rzymsko-katolicka zamieszkuje w przeważającej większości ca-



Niemcy: Ś. p. kardynał ks. Antoni Fischer, biskup koloński.

na Galicyę zachodnią i dziewięć powiatów sądowych we wschodniej Galicyi. We wszystkich innych powiatach wschodnio-galicyjskich ludność rzymsko-katolicka mieszka w rozmaitej, miejscami bardzo znacznej liczbie. Grecko-katolicka ludność, silnie zmieszana z rzymsko-katolicką i izraelicką, rozsiewana jest w Galicyi wschodniej i wązkim pasie górskim Galicyi zachodniej.

Żydów przypada 213.369 na Galicyę zachodnią, 659.706 na wschodnią.

W porównaniu ze spisem ludności z r. 1910 wzrosła przez ostatnich 10 lat, co z radością podkreślić należy, najwydatniej **ludność rzymsko-katolicka**. Przyrost ten wynosi **389 tysięcy 365 osób**. Ten silny wzrost zawdzięcza ludność rzymsko-katolicka Galicyi wschodniej, gdzie od r. 1880 przez powstawanie nowych kościołów i kaplic, oraz dzięki większej liczbie dzielnych polskich księży i pracy oświatowej skradzione dusze przez popów ruskich wracają powoli, ale ciągle do Kościoła rzymsko-katolickiego i do Polski.

Jeden jest tylko smutny objaw przy rozpatrywaniu stosunków wyznaniowych, że w zachodniej Galicyi jest coraz silniejszy jest przyrost żydów, kiedy we wschodniej maleje. Tłómaczyć to tem należy, że mało jeszcze lud zachodnio-galicyjski uświadomiony, kiedy wśród niego na 2,384.289 rzymsko-katolików, zmieści się aż 218.269 żydów.

Rozpatrując wyniki spisu w sprawie językowej, stwierdzamy, że przy ostatnim spisie ludności przyznało się dobrowolnie 4 miliony 675 tysięcy 612 osób, do używania w mowie domowej języka polskiego. Do posługiwania się językiem ruskim przyznało się tylko 3 miliony, 207 tysięcy, 784 osób. Języka niemieckiego używa 90 416 osób, innych języków 10.337.

Polaków przeto w całej Galicyi jest 4 miliony 675 tysięcy 612 osób, a więc o 1 milion 467 tysięcy 828 więcej, jak Rusinów.

Jak widzimy wyniki ostatniego spisu ludności są dla nas korzystne. Mamy jasny i ścisły, bo na cyfrach oparty dowód naszej żywotności i rozwoju w całym kraju, a przedewszystkiem w Galicyi wschodniej, gdzie staczać musimy bój często o każdą naszą duszę z Rusinami.

Pozatem ostatni spis ludności jest świadectwem pracy naszej nad uświadomieniem narodowem ludu polskiego. Idąc dalej temi drogami pracy narodowej na wschodzie, która polega na dalszem budzeniu jeszcze spiących tysięcy i przygarnianiu straconych synów do Kościoła rzymsko-katolickiego i Polski, także w r. 1920 doczekamy się korzystnego dla nas spisu ludności.

(*W.*)

Jadwiga z Łobzowa.

Od wroga — nie biorę.

Było to w pamiętnym 1794 roku. W tym roku, który nazywamy Kościuszkowskim, w roku, pełnym wspomnień o Naczelniku, o jego męstwie i bohaterstwie, a zarazem i o tych wielkich wojownikach, którzy walczyli pod wodzą naczelnika i chcieli Polskę uwolnić z przemocy.

W tym roku, w Warszawie, mieszkał moskiewski generał Chruszczew.

Kiedy Kiliński w Wielkim tygodniu stanął na czele powstańców w Warszawie, wtedy wyczyścił miasto i Moskali wypędził co do jednego.

„Od Wielkiego czwartku
Do Wielkiego piątku
Nalali Moskalom
Ołowiu jak wrzątku...
Biją w Wielki czwartek.
W Wielki piątek biją...
Oczyścili miasto —
Na rezurekcyją...“

A kiedy trzepali siarczyście i ogniście — tak generał Chruszczew uciekał bez tchu, nie myśląc wcale o tem, ażeby i swoją żonę zabrać z sobą.

Została w Warszawie pani generałowa, a pan generał szuka drogi, którąby mógł żonę wywieźć z Warszawy.

Wreszcie udaje się z pokorną prośbą do Kościuszki i błaga go w liście przesłanym przez trębacza, ażeby pozwolił generałowej z Warszawy wyjechać.

Szlachetny bohater Kościuszko odpisał uprzejmie Chruszczewowi i powiada:

— Wyście naszych porywali i wywozili w odległe więzienia, wyście znieważali prawa narodu, z łona familii, z domów brali najszlachetniejszych obywateli, jednak my was nie chcemy naśladować. My mamy uczucia ludzkości w sercach wyryte i zbrodni nie popełniamy.

Następnego dnia, t. j. 20 lipca, wyjechała pani generałowa z dziećmi; trębacz Kościuszki odwozi familię Chruszczewa i czuwa, ażeby w drodze nie spotkała jej jaka przykrość.

Generał wyjechał naprzeciw, ze łzami powitał swą rodzinę, a trębaczowi ofiarował kiesę złota w podzięce.

— Żołnierz polski od wroga nie bierze pieniędzy — odrzekł trębacz — i ja nie biorę.

— — — — — — — — —

Ten sam Chruszczew potem wziął Kościuszkę pod Maciejowicami do niewoli.

JAN ZAMORSKI,
POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nowa ustawa wojskowa.

W r. 1912 parlament austryacki uchwalił w lipcu nową ustawę wojskową.

Wojsko jest wspólne między państwem austryackiem a królestwem węgierskiem, dlatego też ustawa wojskowa musi być taka sama tutaj, jak i na Węgrzech. Nie może się ustawa austryacka różnić nawet o jednę literę od ustawy węgierskiej.

Dla nas ważne są tylko te postanowienia ustawy, które przedewszystkiem obchodzą ludność włościańską, rzemieślniczą i robotniczą.

1. Ile lat ma trwać służba wojskowa?

Każdy mężczyzna dorastający ma służyć w wojsku, o ile go komisya poborowa nie uzna za niezdatnego. Służba regularna trwa:

1) w ogólności d w a l a t a w czynnej służbie, a d z i e s i ę ć l a t w rezerwie, czyli razem 12 lat.

2) przy konnicy i przy konnej artyleryi t r z y l a t a w czynnej służbie, a s i e d e m l a t w rezerwie, czyli razem lat 10.

3) w rezerwie zapasowej lat 12.

4) w marynarce c z t e r y l a t a w czynnej służbie, p i ę ć l a t w rezerwie i t r z y l a t a w obronie morskiej, razem lat 12. „Obrona morska“ w marynarce znaczy to samo, co pospolite ruszenie (landszturm) na lądzie.

Ustawa nowa daje zatem jedno jedyne udogodnienie w pułkach piechotnych wojska przez to, że służbę czynną skraca z lat trzech na dwa. Jest to ulga bardzo wielka.

Dotychczas żołnierz piechotny, ukończywszy trzy lata służby czynnej, należał przez 7 lat do rezerwy w swoim pułku, a potem przechodził na 2 lata do obrony krajowej (landwera). Od trzech lat zaprzestano powoływać rezerwistów do ćwiczeń landwerzyckich. Nowa ustawa zatrzymuje 12-to letnie należenie do wojska, ale bez ostatnich ćwiczeń.

Ta tylko jest zmiana, że żołnierz wszystkie ćwiczenia odbywać będzie w swoim pułku, a nie będzie, tak jak to dawniej było, na ostatnie lata przydzielany do landwery.

Zresztą zostać ma wszystko po staremu.

Żołnierz, który wstąpił na 2 lata i został kapralem, plutonowym (firerem) lub feldweblem, może dobrowolnie zostać jako szarża przez trzeci rok, wtenczas służyć będzie w rezerwie tylko lat 7, czyli razem należeć będzie do wojska lat 10, a nie 12, jak inni.

Ustawa jest tu jednak dosyć niewyraźna. Z niektórych paragrafów wynika, że gdyby wojsku trzeba było podoficerów, to się przymusowo zatrzyma odpowiednią liczbę kaprali, firerów i feldwebli na rok trzeci czynnej służby. Byłaby to wielka niesprawiedliwość.

Ale rząd chce tym kapralom, plutonowym i feldweblom, którzy dobrowolnie zostaną przez trzeci rok, dać jakieś pieniężne wynagrodzenie. Wobec tego jest nadzieja, że podoficerowie zostawać będą dobrowolnie przez trzeci rok, bo za to mieć będą i skrócony czas w rezerwie i jakiś grosz na rozpoczęcie gospodarki czy przedsiębiorstwa przy przejściu w stan cywilny.

Nie można przymusić do służby trzyletniej w piechocie tych rekrutów, których się asenteruje z wyższych szkół.

Ważne są postanowienia co do jednorocznej służby.

Prawo do jednorocznej służby mają:

1) ci, którzy najpóźniej do 1-go października w tym roku, na który zostali asenterowani, ukończyli z dobrym postę-

pem gimnazyum, wyższą szkołę realną, albo jakąkolwiek inną równorzędną szkołę średnią, artystyczną, techniczną, przemysłową, kupiecką, żeglarską, rolniczą lub lasową. Tak samo, rozumie się, mają prawo do jednorocznej służby ci, którzy w takich szkołach złożyli egzamin dojrzałości.

2) ci, których nie wolno zatrzymać w wojsku dłużej niż dwa lata, ale pod warunkiem, że złożą jeszcze jeden egzamin. A więc wszyscy uczniowie, którzy ukończyli 6-tą klasę gimnazyum albo szkoły realnej, albo 2 lata seminaryum nauczycielskiego, tudzież ci, którzy ukończyli całą szkołę zawodową niższą (rękodzielniczą, artystyczną, techniczną, kupiecką, rolniczą, lasową, górniczą i t. p.) muszą zdawać osobny egzamin, aby nabyć prawa do jednorocznej służby. Jaki ma być ten egzamin, to rząd w osobnych przepisach ogłosi. Jeżeli tego egzaminu nie złożą, lub do niego przystąpić nie zechcą, to będą służyli dwa lata, a mają ten przywilej, że choćby zostali kapralami, plutonowymi lub feldweblami, nie można ich przez trzeci rok przymusowo zatrzymać we wojsku.

Wreszcie prawo do jednorocznej służby mają:

1) nauczyciele, zatrudnieni w szkołach ludowych, wydziałowych i seminaryach nauczycielskich.

2) nauczyciele w publicznych zakładach wychowawczych dla nierozwiniętych albo zaniedbanych dzieci.

3) ci, którzy ukończyli seminaryum nauczycielskie z dobrym postępem.

2. Ćwiczenia wojskowe.

Jak już wyżej wspomniano, służba wojskowa ma trwać:

1) ogólnie 2 lata w czynnej służbie i 10 lat w rezerwie;

2) w konnicy i konnej artyleryi 3 lata czynnej służby i 7 lat rezerwy;

3) w rezerwie zapasowej 12 lat;

4) w marynarce 4 lata czynnej służby, 5 lat rezerwy i 3 lata obrony morskiej.

Ci, którzy odbyli 2 lata służby czynnej, a więc przedewszystkiem żołnierze od piechoty, należą jeszcze do wojska przez 10 lat. W tych dziesięciu latach mogą być powołani tylko 4 razy do ćwiczeń. Jak długo ma trwać każde ćwiczenie, ustawa nie mówi. Za to wyraźnie zastrzega, że trwanie wszystkich ćwiczeń w całem dziesięcioleciu nie może być dłuższe nad 14 tygodni. Czternaście tygodni znaczy tyle, co 98 dni — a więc przez te dziesięć lat należenia do rezerwy mieć będzie żołnierz dwa ćwiczenia po 24 dni, a dwa po 25 dni.

Za to ci żołnierze, którzy w konnicy lub w konnej artyleryi odbyli trzy lata czynnej służby albo też ci podoficerowie, którzy w piechocie lub innych rodzajach broni zostali dobrowolnie na trzeci rok, należą potem do rozerwy przez siedem lat. W tych siedmiu latach mają odbyć najwyżej trzy ćwiczenia, a wszystkie razem nie mogą trwać dłużej niż 11 tygodni. Jedenaście tygodni znaczy tyle co 77 dni; gdyby wszystkie ćwiczenia miały być równe, to wypadałoby albo dwa ćwiczenia po 25 dni, a jedno 27 dni, albo jedno ćwiczenie 25 dni, a dwa po 26 dni.

Podoficer (kapral, firer albo feldwebel), który dobrowolnie odrazu odsłuży w czynnej służbie cztery lata, jest na potem wolny od wszelkich dalszych ćwiczeń i w ten sposób odrazu pozbywa się wszelkich obowiązków wojskowych.

Asenterowani do rezerwy zapasowej muszą na początek przez 10 tygodni, a więc niespełna półtrzecia miesiąca, odbyć tak zwane wykształcenie wojskowe. Po nabraniu tego wykształcenia w pierwszym roku muszą rezerwiści zapasowi w następujących jeszcze 11 latach odbyć trzy ćwiczenia, a każde ma trwać najwyżej cztery tygodnie.

Jeżeli rezerwista zapasowy odbędzie za jednym zachodem ćwiczenia, które trwają najmniej dwa miesiące, to już go nie wolno powoływać na żadne ćwiczenia.

Ważne bardzo są jeszcze następujące postanowienia co do ćwiczeń: Zarówno rezerwiści zapasowi, to znaczy ci, których przy asenterunku odrazu do rezerwy przydzielono, jak i rezerwiści zwyczajni, czyli tacy, którzy przy linii od-

służyli dwa lub trzy lata, nie mogą być nigdy powoływani na dłuższe ćwiczenia niż czterotygodniowe, a zarazem nie wolno ich w ciągu jednego roku drugi raz do ćwiczeń powoływać. Położono tym sposobem tamę znęcaniu się nad niemiłymi żołnierzami.

Dalej ważne jest postanowienie, że w jedenastym i dwunastym roku służby wolno rezerwistów powoływać do ćwiczeń tylko wtedy, jeżeli nie odbyli ćwiczeń pierwej już to z tego powodu, że na własną ich prośbę odłożono im ćwiczenia, już też, jeżeli w karygodny sposób od tych ćwiczeń sami się uchylili. Reguła zatem jest, że wszystkie ćwiczenia powinny się wyczerpać w dziesięciu latach należenia do wojska.

Wszystkie te postanowienia obowiązują tylko na czas pokoju. Na wypadek wojny cesarz ma prawo powołać pod broń wszystkie rezerwy i to w każdej porze, a liczba odbytych ćwiczeń nic tu nie znaczy. Tak samo, gdyby wojsko dostało nowe, odmienne od dzisiejszego uzbrojenie, powoła się wyjątkowo rezerwistów tak zapasowych, jak zwykłych na nadzwyczajne ćwiczenie, które będzie tak długo trwało, aż się żołnierze nauczą obchodzić z nową bronią.

Po odsłużeniu przepisanych lat w linii i w rezerwie, przechodzi żołnierz do pospolitego ruszenia (landszturm). Ćwiczeń nie odbywa już żadnych, tylko na wypadek wojny dostanie stosowne zajęcie pomocnicze u siebie w gminie, czy powiecie. Do pospolitego ruszenia należą:

1) żołnierze, którzy służyli czynnie dwa lata, tudzież rezerwiści zapasowi aż do 42 roku życia;

2) żołnierze, którzy odsłużyli czynnie cztery lata, aż do 40 roku życia (a więc o dwa lata krócej).

Osobny paragraf jest w tym projekcie ustawy o nauczycielach ludowych. Dotychczas służyli oni zawsze w rezerwie zapasowej. Zrobiono dla nauczycieli ten wyjątek, bo wtenczas, kiedy dzisiejszą ustawę wojskową uchwalano, było nauczycieli za mało, więc nie chciano ich odciągać od pracy szkolnej, boby w ten sposób jeszcze bardziej liczbę ich zmniejszano. — Teraz jest w Austryi nauczycieli ludowych podostatkiem, a gdzieniegdzie nawet i zajęcia dostać nie mogą — więc rząd bierze ich na rok do wojska.

Nowa ustawa powiada tak: Kto ukończył seminaryum nauczycielskie, ma prawo do jednorocznej służby. Dla tych okolic, w których jeszcze teraz brakuje nauczycieli ludowych, jak naprzykład w Galicyi, robi się wyjątek i pozwala się jeszcze, aby nauczyciele byli brani do rezerwy zapasowej. Które okolice nie mają jeszcze podostatkiem nauczycieli, oznaczy minister obrony krajowej razem z ministrem oświaty.

Wyjątek ten stosować się będzie dla takich okolic jeszcze przez siedm lat od chwili uchwalenia tej ustawy. Po siedmiu latach już się żadnych wyjątków robić nie będzie, a wszyscy nauczyciele pójdą do wojska na jednoroczniaków.

Przez te siedem lat i to w okolicach, gdzie nauczycieli brakuje, wolno jest uczniom, którzy w roku asenterunkowym do 1-go października ukończą seminaryum nauczycielskie, prosić o odłożenie służby aż do 1-go października w tym roku, w którym skończą 24 lat życia po to, żeby się w tym czasie mogli starać o posadę. Jeżeli posadę w tym czasie dostaną, będą przydzieleni do rezerwy zapasowej. Ale odnosi się to tylko do tych okolic, w których nauczycieli brakuje. Ponieważ w takich okolicach nie należy nauczyciela odciągać od szkoły, więc te dziesięć tygodni, przez które jako rezerwista ma nabrać wykształcenia wojskowego, rozdzieli mu się na dwie części i będzie się go dwa razy rok po roku powoływało podczas wakacyi do służby, aż odsłuży swoje 10 tygodni.

3. Ile ma być wojska.

Dla nas, którzy dajemy rekruta, najważniejsze są następujące pytania:

a) Ile ma być wojska w państwie, bo od tego przecież zależy, czy wszystkie nasze dzieci będą asenterowane, czy też tylko część.

b) Ile to ma kosztować, bo zwiększone wydatki na wojsko przecież nałoży się na podatników.

c) Jak będzie z reklamowaniem synów dla gospodarstw koniecznie potrzebnych.

Dzisiejsza liczba wszystkich wojsk w Austryi, na Węgrzech i w Bośni jest następująca: 28.570 oficerów wszystkich stopni, a więc od lejtnantów do najwyższych generałów; 2.980 aspirantów na oficerów (chorążowie i kadeci), 386.000 żołnierzy z podoficerami. Razem 418.150 ludzi na stopie pokojowej, a więc przeszło czterykroć sto tysięcy narodu stoi pod bronią.

Po wprowadzeniu nowej ustawy z dwuletnią służbą wojskową będą nasze kraje dawały o 40.737 rekrutów więcej co roku, niż dawały dotychczas.

Będzie to więc bardzo znaczne obciążenie ludności.

Z powiększeniem liczby rekrutów, powiększy się liczba przełożonych wojskowych. O oficerach nic nie mówią ci, co ustawę układali. Za to o podoficerach rozpisują się szeroko. Ich liczba będzie powiększona. I tak:

Jest dzisiaj: feldwebli 8.100, potem będzie 12.500, plutonowych 11.800, potem będzie 15.000, kaprali 22.400, potem będzie 26.200.

Razem jest podoficerów dzisiaj 42.300, a potem trzeba będzie 53.700.

4) O ile większe mają być wydatki na wojsko?

A zatem ustawa żąda powiększenia liczby wojska stojącego, a zarazem powiększenia liczby podoficerów i oficerów. Do tego zaś ma większość żołnierzy odebrać w dwóch latach takie samo wykształcenie, jakie teraz w trzech latach dostawało.

Podatnika nie wiele to obchodzi z jakiego tytułu ma płacić — on się pyta, ile ma zapłacić i czy płacić musi. To też my te jednorazowe i stałe wydatki zliczmy sobie, a zobaczymy, że rząd wymaga od nas, żebyśmy za dwuletnią służbę zapłacili w czterech latach razem o 96,160.000 (dziewięćdziesiąt sześć milionów sto sześćdziesiąt tysięcy) kor. więcej, niż dotychczas. Gdyby żądano równych rat co roku, tobyśmy musieli płacić o 24 miliony i 40 tysięcy rocznie więcej, niż dotąd.

Ale to jeszcze nie wszystko. Przez te cztery lata nie pozbędziemy się tych nadzwyczajnych wydatków. Bo wydatki stałe dlatego nazywają się stałymi, że już na zawsze będzie się trzeba na nie zgodzić. A przy wydatkach jednorazowych na zakupno placów na fortyfikacye, na okręty wojenne i t. d. wyraźnie naznaczono, że w czterech latach się nie skończą, tylko jeszcze i później trzeba będzie raty płacić na różne roboty i zakupna „nadzwyczajne“.

5) Jakie ulgi daje ustawa włościanom.

Ulgi dla najszerszych warstw ludności są przewidziane w § 30, 31 i 32 projektu nowej ustawy. A więc asenterować się ma do rezerwy zapasowej, a nie do wojska liniowego:

1. Właściciele odziedziczonych gospodarstw rolnych. Gospodarstwo takie ma dawać dochód, wystarczający na utrzymanie rodziny z pięciu osób złożonej, ale nie większy cztery razy od dochodu, który na utrzymanie takiej rodziny wystarcza. Korzystać więc z tej ulgi mogą średnio zamożni gospodarze; ani wyrobnicy, których grunt na utrzymanie rodziny z 5 osób nie wystarcza, ani też kmiecie, których majątek mógłby wyżywić więcej, niż cztery takie rodziny.

Taki paragraf był i w starej ustawie. Ale dotąd obliczało się dochód z gospodarstwa według starożytnego dochodu katastralnego i stąd wychodziły rozmaite trudności. Nowa ustawa powiada, że dochód ten obliczać się będzie wedle miejscowych stosunków, zgodnie z ustawami krajów rozmaitych tak, żeby nie dać podupaść „gospodarstwu średniej wielkości“. Jest to postanowienie od starego lepsze, bo znawcy stosunków miejscowych będą słuchani przy komisyi asenterunkowej, gdy dotąd wiedeńscy rachmistrze rozstrzygali, czy taki majątek odpowiada ustawie czy nie.

Właścicielem majątku odziedziczonego jest przedewszystkiem sierota, który

po nieboszczyku ojcu dostał majątek przed asenterunkiem.

Jeżeli jedno z rodziców umarło i popisowemu w spadku zostawiło połowę gospodarstwa, a drugie z rodziców, które żyje, odstąpiło synowi drugą połowę gospodarstwa, to ten syn jest według nowej ustawy, właścicielem odziedziczonego majątku i ma prawo żądać, żeby go asenterowano do rezerwy zapasowej, a nie do wojska liniowego. To już jest większa ulga i takiej w dzisiejszej, starej ustawie niema.

Jeżeli spadkobiercy umówią się w ten sposób, że jeden z nich zabiera cały majątek po rodzicach, a rodzeństwu spłaca, to i on jest według ustawy nowej właścicielem odziedziczonego majątku.

Jeżeli większe gospodarstwo zostanie przez spadkobierców podzielone na kilka mniejszych, albo też nieboszczyk spadkodawca podzielił je na kilka mniejszych majątków, może każdy ze spadkobierców domagać się dla siebie korzyści, zastrzeżonych dla właściciela majątku odziedziczonego — ale każda z tych części musi być tak wielka, aby wystarczyła na utrzymanie rodziny z 5 osób złożonej, a nie może być tak wielka, żeby dochód z niej przekraczał więcej niż czterokrotnie tę sumę, która na utrzymanie takiej rodziny wystarcza.

To postanowienie jest nowe i bardzo ważne, bo takie wypadki nieraz na wsi się zdarzają.

Krótko mówiąc: według § 30 nowej ustawy mieć będzie prawo do służenia w rezerwie, a nie w wojsku liniowem sierota, który ma odziedziczone średnie gospodarstwo.

Ale o to prawo trzeba się upomnieć albo przy asenterunku, albo też i to najpóźniej przy wstąpieniu do służby. Kto się spóźni, ten będzie musiał służyć rok, bo dopiero od ponownej wymiany rekrutów będzie mógł pójść na urlop. Tak samo ten, który podczas służby wojskowej zostanie sierotą i odziedziczy taki średni majątek, nie zostanie zaraz uwolniony, lecz musi rok do końca dosłużyć. Dopiero na najbliższego 1-go października, gdy nowy zaciąg rekrutów przyjdzie, będzie ten żołnierz urlopowany.

Należy na to bardzo uważać, ażeby swoje prawa do ulg zawczasu zgłosić, bo potem nikt nie pomoże, skoro w ustawę takie zarządzenie włożono.

2. Utrzymujący rodzinę. Według § 31 nowej ustawy ma być asenterowany do rezerwy zapasowej, a nie do liniowego wojska:

a) j e d y n y syn ojca, niezdatnego do zarobkowania, albo matki wdowy; gdy synów niema, może się o to starać j e d y n y zięć, ale pod warunkiem, że się nie żenił, aby uniknąć dłuższej służby wojskowej. To znaczy, kiedy ten zięć się żenił, to jego teściowa nie była jeszcze wdową, albo teść był jeszcze zdatnym do zarobkowania.

To postanowienie o zięciu jest o tyle śmieszne, że przecież władze nie pozwolą chłopcu, który w wojsku nie służył, żenić się — więc taki chłopiec nie może być powołanym do asenterunku jako zięć.

b) j e d y n y wnuk dziadka niezdatnego do zarobkowania, albo babki wdowy, jeżeli ci nie mają żadnego syna, do zarobkowania zdatnego.

c) j e d y n y brat rodzony, albo przyrodni rodzeństwa bez ojca i matki; a także j e d y n y brat przyrodni rodzeństwa bez ojca tylko.

Taka sama ulga należy się jedynemu wnukowi, który ojca albo matkę swojej rodnej matki utrzymuje, chociaż jego własny żyje, jeżeli ślub tego ojca z tą matką, a córką tych dziadków został unieważniony. Ojciec ten bowiem przez rozwiązanie ślubu z córką tych starców nie jest obowiązany do żadnych usług i obowiązków względem nich.

Taka sama ulga należy się nieślubnemu synowi, jeżeli on naprawdę utrzymuje swoją matkę, albo niezdatnego do zarobkowania dziadka po matce, albo owdowiałą babkę po matce, albo też zupełnie osierocone rodzeństwo.

Kto jest niezdatnym do zarobkowania? Człowiek, którego komisya asenterunkowa za niezdatnego do zarobkowania uzna, a więc słabowity lub chory, albo też człowiek, który skończył 65 lat życia. To ostatnie postanowienie jest bardzo ważne, bo dotąd nie było tej gra-

nicy wieku i nawet 70-letniego starca pociągali przed komisyę asenterunkową, jeżeli chciał syna czy wnuka reklamować. Wprawdzie mało kto u nas dochodzi 65 lat, ale jeżeli już dojdzie, to niech sama starość wystarczy, żeby mu jedynaka na 2 lub 3 lata do wojska nie brali.

Te same prawa do reklamacyi, co jedynak, ma także ten popisowy, którego wszyscy bracia rodzeni lub przyrodni, a w braku braci, szwagrowie:

a) służą czynnie w wojsku,

b) mają mniej niż 19 lat,

c) z powodu nieuleczalnej choroby umysłowej albo cielesnej są niezdatni do wszelkiego zarobkowania. Jeżeli więc dwóch jest braci dorosłych, to drugi nie pójdzie do wojska dopóty, póki pierwszy w wojsku służy. I to wszystko jedno czy odbywa służbę prawidłowo, czy nadsługuje dłużej za karę, czy powołano go wyjątkowo do służby, czy też dobrowolnie jako podoficer pozostał w wojsku na dłużej — dość, że skoro jeden brat jest w wojsku liniowem, to drugiego przydziela się do rezerwy zapasowej.

Ale, jeżeli się da przewidzieć, że starszy brat wyjdzie z wojska, nim młodszy skończy 23 lat, to się młodszemu odkłada służbę na później i dopiero za rok lub za dwa od asenterowania go pierwszą klasą, weźmie się go na dwa lata do wojska, kiedy starszy wróci z wojska do domu.— Te postanowienia oznaczają już wielką ulgę dla włościan. Znamy wypadki, gdzie dwóch braci służyło równocześnie i komisya asenterowała trzeciego, pozostawiając rodziców bez żadnej pomocy. Ważne także jest postanowienie, że młodszy brat popisowego uchodzi za nieletniego, jeżeli niema 19 lat skończonych. Dotąd 18-letni chłopak uchodził za dorosłego i jeżeli taki w domu był, to starszego brata bezwzględnie brali do wojska.

Należy więc całkiem otwarcie powiedzieć, że ta nowa ustawa w sprawie reklamacyi jedynaków, czy jedynych podpór rodziny jest o wiele lepsza, niż dotychczasowa stara.

Ale choć jest lepsza, nie zadowala wszystkich życzeń ludności, jakie posłowie w różnych czasach stawiali. Nie chodzi o samych jedynaków, lecz o tych synów, zięciów czy wnuków, którzy n a p r a w d ę rodzinę utrzymują. Jeżeli ojciec stary ma dwóch synów, z których starszy osiadł na własnem gospodarstwie i ma swoją biedę, albo też może wyjechał do Ameryki czy wogóle mieszka od rodziców daleko, to mu nie powinno się zabierać młodszego syna na kilka lat do wojska, bo ten n a p r a w d ę ojca utrzymuje. O tem mówi § 32 nowej ustawy, a postanowienia jego są następujące:

Popisowi, którzy nie są właścicielami odziedziczonego majątku, ani jedynakami, mogą być przedzieleni do rezerwy zapasowej, jeżeli ich stosunki rodzinne są szczególnie godne uwzględnienia. W tym celu przeznacza sie rocznie do rezerwy zapasowej 4$^0/_0$ ogólnej liczby asenterowanych na ten rok.

Cztery procent całej liczby rekrutów znaczy tyle co 4.773 ludzi rocznie w krajach austryackich, z czego przypada na wojsko liniowe 3 653 ludzi, a na obronę krajową 1120 ludzi.

Podobny paragraf jest i w dzisiejszej starej ustawie, ale go nie wykonywano. Powiedziano tam, że jeżeli stosunki rodzinne popisowego zasługują na szczególne uwzględnienie, to się mu daje stały urlop. Ale ponieważ na miejsce urlopowanego nie można było innego żołnierza, dajmy na to z rezerwy, posłać do linii i dlatego miejsce jego nie mogło być zapełnione, więc ratowano się w ten sposób, że wogóle przewidzianych w ustawie stałych urlopów nie przyznawano nikomu prawie.

Otóż nowa ustawa chce temu zaradzić i oznacza z góry, że ze wszystkich rekrutów (119.313 ludzi rocznie) ma cztery procent, to jest 4.773 ludzi z tego ułatwienia skorzystać. Obiecują tam, że w rozporządzeniach, jakie się wyda po uchwaleniu ustawy, będą przewidziane takie wypadki dla tych 4.773 rekrutów.

1) Jeżeli majątek średni, który według ustaw spadkowych i takby po śmierci właścicieli przypadł popisowemu, został mu prawnie oddany na własność

jeszcze za życia spadkodawcy, to spadkobierca idzie do rezerwy. — Ale ten spadkodawca jeżeli jest mężczyzną, musi być niezdatnym do zarobkowania, a jeżeli jest kobietą, to musi być wdową. Wtenczas tylko popisowy może być przydzielony do rezerwy zamiast do wojska liniowego.

2) Jeżeli brat czy bracia popisowego mają własne gospodarstwo, albo wogóle utrzymują się poza domem rodzicielskim, a popisowy naprawdę prowadzi gospodarstwo czy warsztat rodziców albo dziadków, może być również przeznaczony do rezerwy.

3) Jeżeli brat czy bracia popisowego nie mogą spełniać w sposób wystarczający swoich obowiązków wobec rodziców czy dziadków, których w myś ustawy powinniby utrzymywać.

4) Jeżeli nie można stwierdzić, czy brat reklamowanego, o którym słych zaginął, umarł czyteż żyje.

5) Jeżeli matka popisowego jest rozwiedziona albo separowana od męża, który albo nie może, albo nie chce, albo nie jest obowiązany łożyć na jej utrzymanie.

Takie ułatwienia obiecują wprowadzić do rozporządzeń wykonawczych jako objaśnienie § 32. Ułatwienia te są bardzo pożądane; ludność skarży się na dotychczasową ustawę, a posłowie już wielokrotnie domagali się tych właśnie zmian. Nowa ustawa czyni zadosyć tej potrzebie, ale w ograniczonej mierze. Ograniczenie to polega na tem, że kiedy przy jedynakach ustawa nie mówi, ilu z nich ma korzystać z tych ułatwień, to przy ulgach dla innych, utrzymujących rodzinę, wyraźnie zaznaczono, że tylko 4% z całej liczby rekrutów ma być ze względów familijnych przydzielonych do rezerwy. Czyli jedynacy wszyscy, którzy mają ustawowe warunki, doznają ulgi w służbie wojskowej, a co do niejedynaków, utrzymujących rodzinę, to gdyby ich asenterowano 6 albo 7 tysięcy, przydzieli się do rezerwy tylko 4.773, a reszta, choćby najbardziej na uwzględnienie zasługiwali, pójdzie na 2 lata do służby. I to ograniczenie jest dla naszej ludności bardzo ciężkie.

Jeszcze jedno zarządzenie nowej ustawy wydaje się bardzo ważne. Dotychczas przy asenterunku brało się wszystkich zdatnych do służby, ale się ich do różnych rodzajów nie przydzielało. Każdy asenterowany dostawał numer czyli los na swojej karcie asenterunkowej. Po skończonych asenterunkach komenda uzupełniająca rozdzielała rekrutów to do piechoty, to do landwery i t. d. A rozdzielano ich po porządku według numerów czyli losów. Gdy już zapełniono rekrutami wszystkie miejsca w wojsku liniowem, resztę rekrutów uznawano jako nadliczbowych. Ci szli do rezerwy zapasowej albo bywali urlopowani. I zdarzało się, że niejeden rekrut słabowity, tylko dla oka zdatny do wojska, szedł na długą służbę dlatego, że miał numer czyli los wcześniejszy, a jego towarzysz, co miał los daleki i dlatego był uznany za nadliczbowego, pozostawał na urlopie lub szedł do rezerwy, chociaż był zdrowy i mocny, jak tur. To losowanie sprawiało nieraz, że chłopak, który się do wojska rwał, którego ojciec chciał do wojska dać, aby mu tam trochę rogów przytarli, zostawał w domu, a równocześnie inny, którego rodzice koniecznie chcieli w domu zatrzymać, który na gospodarstwie jest koniecznie potrzebny, musiał iść na kilka lat do służby. Ludzie nie rozumieli tego i przypisywali taką nierównomierność albo niesprawiedliwości albo protekcyi. A tymczasem największym winowajcą był los, czyli przypadkowo nadany numer rekrutowi.

W nowej ustawie losowanie takie jest skasowane. Ponieważ liczba rekrutów ma być podwyższona, więc każdy kto tylko nie jest kaleką, pójdzie do wojska, już to pod broń, już to jako rzemieślnik lub pisarz. Z pomiędzy tych wszystkich asenterowanych przydzieli się właścicieli odziedziczonych średnich gospodarstw, tudzież jedynaków, prawnie reklamowanych, do rezerwy zapasowej, a nadto pomiędzy wszystkimi innymi rekrutami wyznaczy się jeszcze czterech na stu (4%) którzy chociaż ustawowo nie mają prawa do ulgi, ze względu na swoje stanowisko i stosunki familijne zasługują jednak na uwzględnienie. Muszą zatem i ci, którzy nie są

właścicielami odziedziczonych gospodarstw średnich, ani też jedynakami w niezdatnej do zarobkowania rodzinie, lecz za to naprawdę rodzinę swoją utrzymują, wnosić przed komisyę asenterunkową podania reklamacyjne, w których przedstawia swoje stosunki rodzinne. Na podstawie tych podań ministerstwo przydzielać będzie do rezerwy tych, którzy szczególnie na uwzględnienie zasługują.

A o tem, kto ma służyć krócej lub dłużej, nie będzie rozstrzygać przypadek czyli los, ani też groźby i zabiegi u członków komisyi asenterunkowej, tylko stosunki rodzinne i gospodarskie popisowego.

Źle jest, że niema ani słówkiem wzmianki, że skarb państwa powinien odpowiadać za to, gdy żołnierz w służbie wojskowej straci zdrowie. Wypadki takie zdarzają się dość często, a szczególnie u rezerwistów powołanych na ćwiczenia. Najczęściej przeziębia się taki biedak i po przebyciu zapalenia wraca do domu z suchotami.

Na to jednak jest jeszcze rada, bo takie ubezpieczenie na wypadek utraty zdrowia przez służbę wojskową, nie jest rzeczą wspólną między krajami austryackimi a królestwem węgierskiem i wskutek tego parlament austryacki ma prawo uchwalić osobno taką ustawę. Temu brakowi można jeszcze dodatkowo zaradzić.

Zarząd wojskowy zauważył, że młodzi i zdrowi ludzie, do wojska zdatni, wyjeżdżają za granicę i przez to uchylają się od służby.

Panowie wojskowi, żeby sobie zapewnić dostateczną liczbę rekrutów, zapowiadają, że muszą się wystarać o utrudnienia dla wychodźców. Myśmy już takie utrudnienia raz przebyli i nie daj Boże drugi raz ich się doczekać. Jeżeli chłopiec, nie mający lat 21 chce na stałe wyemigrować naprzykład do Ameryki, żeby stamtąd już nie wracać, to nie godzi się go zatrzymywać. Zatrzymanie takie sprawia tylko to, że młody wychodźca, nie mogąc otwarcie odjechać, oddaje się w ręce przemytników, agentów lub oszustów, którzy go do szczętu obedrą z pieniędzy. A więc utrudnienia emigracyjne staną się dla oszustów i zdzierców przysporzeniem niedozwolonego zarobku, ale wychodztwa nie wstrzymają.

Zapowiedziane więc utrudnienia emigracyjne skutku nie odniosą, a narażą biedaków na moc przykrości i nieszczęść. Zamiast utrudniać wychodztwo, niech państwo prowadzi lepiej gospodarkę tak, aby ludzie mieli w domu co jeść i emigrować nie potrzebowali. Żandarm i policyant nie nakarmi głodnych, a sam kosztuje.

Wszyscy posłowie powinni ostro przeciw tym utrudnieniom wystąpić, bo to niesłuszne, krzywdzące, a bezskuteczne.

ŻARTY I DOWCIPY.

Pewien górnik powiedział dyrektorowi kopalni „ty ośle“ i dostał się za tę obelgę za kratę sądową. Sąd oczywiście go ukarał. Po wysłuchaniu wyroku górnik odzywa się do sędziego:

— Proszę pana sędziego pokornie o poradę prawną, a mianowicie, czy osłowi wolno mi powiedzieć „łaskawy panie“?

— Sędzia: — Oczywiście, to możesz powiedzieć.

— Górnik: — Kłaniam się więc panu, łaskawy panie!

Mądrala.

Chłopczyk jeden do drugiego: Powiedz mi też, czego to kogut tak zawsze pięknie ma poukładane piórka?

Odpowiedź: Naturalnie! gdyż ma zawsze grzebień przy sobie.

Wspaniałomyślny.

Służący: Jaśnie panie, miałem dziwny sen. Sniło mi się, że mi jaśnie pan dał 10 koron na piwo.

Pan: Dobrze, możesz je zatrzymać.

CO SIĘ DZIEJE W ŚWIECIE?

Ameryka. Największą potęgą w Ameryce są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Istnieją od 140 lat. O wolność ich walczył i Tadeusz Kościuszko. Od tego czasu rozwijają się one nieustannie, rozszerzają swoje granice, pomnażają swoją flotę, armię, bogactwa. Polaków mieszka w Stanach Zjednoczonych około 3,000.000 (trzy miliony).

Rozwój Ameryki jest normalny. Ma ona szereg sojuszów z państwami Azyi i Europy, a to daje jej wolną rękę do rozszerzania swych wpływów na sąsiednie mniejsze republiki amerykańskie. Pod jej bokiem w olbrzymim Meksyku panuje ciągła zawierucha, ciągłe mordy i rzezie. Na sąsiedniej wyspie Kubie wybuchają raz po raz krwawe rewolucye, które doprowadzają do interwencyi wojsk Stanów Zjednoczonych.

W stosunkach wewnętrznych panuje w Stanach Zjednoczonych od lat kilku duża niepewność, nawet zawierucha. Wytworzenie się garstki miliarderów, trzęsących całem państwem i uzależniających od siebie setki tysięcy rodzin robotniczych, powstanie trustów czyli związków miliarderów spowodowało dążenie do ograniczenia tej potęgi władców złota, do ukrócenia wpływu dolara. Walka z trustami, którą przed 5 laty wypowiedział ówczesny prezydent Stanów, Teodor Roosevelt, a którą acz niezbyt stanowczo prowadził następca jego, Taft, skończoną nie jest, ale już wywołała w dziedzinie przemysłu, kopalnictwa, handlu żywy niepokój; przyszedł odwet: przesilenie ekonomiczne, zarobki się pogorszyły. A i wśród stronnictw politycznych zaszła znaczna różnica. Dotąd, za wzorem Anglii, były w Stanach Zjednoczonych tylko dwa potężne stronnictwa: demokratów i republikanów, inne, słabe, nie wchodziły w rachubę. Raz jedno, drugi raz drugie stronnictwo zdobywało rządy, prezydenturę Stanów. Obecnie powstało stronnictwo trzecie: radykalne. Stworzył je były wódz republikanów, były prezydent Stanów,



Z rewolucyi w Chinach: Juan-Szi-Kaj, prezydent Rzeczypospolitej Chińskiej.



Z rewolucyi w Chinach: Książę Tsaj-Czen, ex-następca tronu chińskiego.

ambitny Teodor Roosevelt. Znawcy amerykańskich spraw twierdzą, że hasła nowego stronnictwa przyjmą się i pozyskają licznych wyznawców. Roosevelt domaga się, aby lud wprost wybierał senatorów, prezydenta, urzędników, aby przez powszechne głosowanie lud decydował o najważniejszych ustawach.

Dnia 4 listopada odbędą się wybory prezydenta — rządy obejmie on 24 marca 1913 r. Kto nim będzie: w ciągu swoich rządów zraził sobie zupełnie Polaków..

Afryka jest obecnie terenem, na którym harce wyprawiają różne państwa europejskie. Przed kilku laty czytaliśmy o walkach Burów z Anglikami w południowej Afryce, od półtora roku teren walki przeniósł się na północ. Francya zagarnęła w lecie 1911 r. olbrzymie Marokko. Niemcy, powodowane zazdrością, zażądały podziału łupu. Omal do wojny nie przyszło.



Z rewolucyi w Chinach: Dr. Sun-Jat-Sen, wódz rewolucyonistów.

demokrata Wilson, Polakom niechętny, republikanin Taft, obecny prezydent, czy radykał Roosevelt, trudno obecnie w lecie 1912 r. ocenić. Wszyscy oni agitują, wszyscy mają siłę i wpływy. Polacy są podzieleni, w większości idą przecież za Rooseveltem, który umiał sobie przez życzliwe słowa pozyskać sympatye. Wilson pragnie ograniczyć dostęp obcych, a więc i Polaków, do Stanów — już więc z tego powodu podobać się nie może, a Taft Francya, poparta poparta przez Anglię, zwyciężyła na całej niemal linii: Marokko zatrzymała całe, a Niemcom odstąpiła część Konga, położonego w środkowej Afryce. Kongo, to kraina dzikich ludów i śpiączki. Niewiadomo, czy Niemcy wyciągną z niego jakie zyski.

W ślad Francyi poszły Włochy. Trypolis i Cyrenajka leżą obok Marokka, a należą do Turków. Z końcem września 1911 r. Włochy zażąda-

ły od Turcyi wielkich ustępstw w tych dwu krajach, a gdy Turcya dać ich nie chciała, wybuchła wojna. Trwa ona już rok i, jak dotąd, nie wydała rezultatu. Włochy, silniejsze na morzu, nie dozwalają Turcyi na dowóz do Trypolisu swoich wojsk z Europy, ale za to w głębi kraju Enver-bej, major, Polak z pochodzenia, zorganizował Turków i Arabów i broni doń wstępu Włochom. Włosi koczują więc na wybrzeżach pod osłoną armat okrętowych i dalej nie są w stanie się posunąć. Mszcząc się atakują wyspy tureckie, położone na morzu Egejskiem, podniecają bunty wewnątrz Turcyi, a więc



Z Węgier: Khuen Hederwary, b. prezes ministrów.

na Krecie i w Macedonii i grożą, że napadną na cieśninę dardanelską, nad którą położona jest stolica Turcyi, Konstantynopol, aby „powiedziawszy sułtanowi w jego pałacu: dzień dobry“ wymusić zawarcie pokoju i odstąpienie Włochom całego Trypolisu.

Słychać, że w Szwajcaryi toczą się poufne narady między delegatami Włoch i Turcyi nad warunkami pokoju.

Azya. Przed rokiem ruszyły się Chiny. To prastare państwo parę tysięcy lat istniejące — ta, zdawało się, skostniała potęga, umiejąca tylko mordować katolickich misyonarzy i nienawidzieć białych, ruszyła się. Rewolucyoniści opanowali południowe części tego 200 milionów ludności liczącego kraju i zażądali, aby obecny cesarz złożył koronę i wraz z całą rodziną ustąpił. Myślano, że cesarz nie ustąpi, oczekiwano długich, krwawych walk, pożogi, zamieszek. Wróżono, że nastąpi tam spokój wtedy, gdy państwa europejskie razem z Japonią i Stanami Zjednoczonymi Ameryki wkroczą ze swojemi wojskami, część kraju zabiorą, a część, uspokoiwszy, oddadzą cesarzowi.

I na to się początkowo zanosiło. Cesarz mianował wodzem wojsk swoich dzielnego, mądrego Juan-Szikaja, na czele rewolucyonistów stanął uczony i mądry Sun-Jat-Sen. Przyszło do krwawych utarczek w Kwantung i okolicy,



Z Węgier: Juliusz Justh, b. prezes Sejmu.

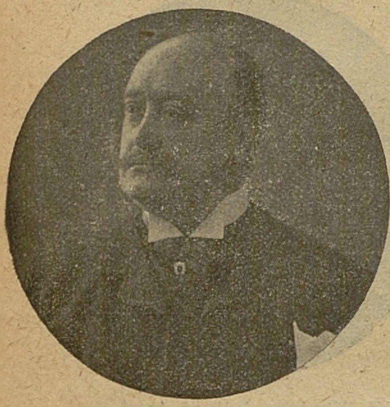
zanosiło się na marsz wojsk rewolucyjnych na stolicę Pekin.

Aż nagle wszystko się urwało. Oto doszło tam do ogólnego porozumienia. Cesarz złożył koronę cesarską, opuścił tron, a zgromadzenie narodowe, zwołane dla ustanowienia nowego rządu, obrało prezydentem nowej chińskiej rzeczypospolitej wodza wojsk cesarskich, Juan-Szikaja. Sun-Jat-Sen dobrowolnie się usunął od tej godności, choć mu się dla jego zasług słusznie należała.

Cały świat z podziwem patrzył na te wypadki. Ludzie nie myśleli, aby to było możliwe. Wszak mieli przykład niedawno w biednej i małej Portugalii, że król Manuel, raz wypędzony, usiłuje powrócić i dotąd wichrzy w nieszczęśliwym kraju.

Oczywiście, po takiej zawierusze i w Chinach nie wróci odrazu wszystko do porządku i spokoju. Nowe rządy muszą się wżyć, ludność musi się do nich przyzwyczaić, poobcinać warkocze i dobrze będzie, a biedne państwa europejskie nie będą miały sposobności wypróbować siły swoich okrętów, swoich dział i swoich żołnierzy na karkach Chińczyków.

Japonia, pokonawszy Rosyę, zawiera z nią obecnie przymierze, aby obecnie już zgodnie podzielić się krajami sąsiednimi. Japonia zagarnęła już ostatecznie Koreę, ale w pobliżu jest Mandżurya, są inne krainy. Lepiej łup ten zająć spokojnie, zgodnie. Więc też



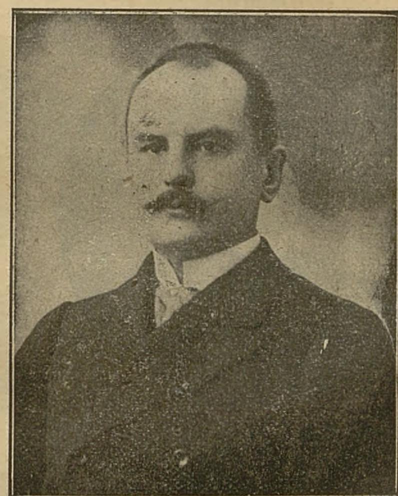
Z Węgier: Franciszek Kossuth, b. minister kolei.

zjechał do Petersburga japoński książe Katsura dla narad i układów. Narady te przerwała śmierć japońskiego cesarza, mikada, Mutsichity. W pojęciu Japończyków, był on synem słońca i sam bogiem.

Zasługi Mutsichita dla Japonii są olbrzymie. On to Japonię pchnął na tory nowożytne: do dzikiego ludu i dzikiej kultury wprowadził europejskie, nowożytne reformy. Że źle ich nie zastosował, świadczy wynik dwu wojen, przez niego prowadzonych: w roku 1894 z Chinami, 1904—1905 z Rosyą. W obu wsławiły się wojska japońskie odwagą, organizacyą, wykształceniem. Nowy cesarz, już wychowany na europejskiej kulturze, pójdzie niewątpliwie w ślady ojca swego. Syna swojego, obecnego następcę tronu, liczącego lat 15, wysyła nowy cesarz na nauki do Anglii, Francyi i Niemiec.

Europa. Trudniej nakreślić obraz wypadków z roku ubiegłego w Europie. Ogólnie da się powiedzieć to jedno przedewszystkiem: wszystkie państwa na gwałt się zbroją i wszystkie przysięgają, że wojny nie pragną, prowadzić jej nie chcą i nie zamierzają.

Rosya przeznaczyła świeżo 500 milionów rubli na nowe okręty. Anglia pobrzękuje milionami funtów szterlingów, Niemcy 400 milionami marek,



Z Polski: Lubomir Dymsza, poseł siedlecki do Dumy rosyjskiej.

Austrya wydała pół miliarda na zbrojenia podczas aneksyi Bośni, potem w delegacyach coś ze 200 milionów, teraz w nowej ustawie wojskowej podwyższono coroczne wydatki na wojsko o około 40 milionów, a już znowu słychać o nowych żądaniach ministra wojny. „Zbrojny pokój“ zaciężył nad całą Europą strasznie. Upadają pod ciężarem zbrojeń państwa i społeczeństwa. Lepszą byłaby raczej wojna.

Równolegle ze zbrojeniami idą i sojusze. Dawniej istniały z większych sojuszów: trójprzymierze Austryi-Prus-Włoch, dwuprzymierze Francyi-Rosyi,

do którego jako trzecia przystąpiła Anglia i to nazwało się trójporozumieniem. Poza tem Anglia miała porozumienie z Hiszpanią i Portugalią, Austrya z Rumunią, Rosya z Bułgaryą i Serbią. Inne państwa stoją bardziej na boku. W roku ostatnim zwłaszcza na polu sojuszów toczy się żywy ruch. Mówią o sojuszu drobnych państw bałkańskich, (Bułgaryi, Serbii, Czarnogóry) przeciw Turcyi, mówią o porozumieniu się Francyi z Włochami, o doprowadzeniu do ścisłego sojuszu Anglii, Rosyi i Francyi przeciw Prusom, mówią o tajnych rokowaniach



Z Polski: Jan Harusewicz, poseł łomżyński do Dumy rosyjskiej.

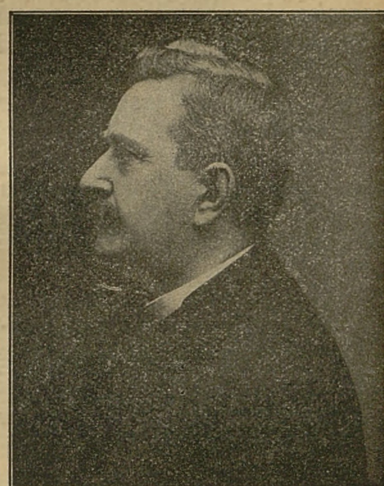
Rosyi z Austryą. Mówią o wspólnem porozumieniu się prawie wszystkich państw europejskich, mającem na celu rozbiór Turcyi i podział jej krajów między różne państwa europejskie.

Co z tego wyniknie? Tego zapewne nie wiedzą nawet ci, co te sojusze robią i zawierają. Czy wojna Anglii z Niemcami, Austryi z Rosyą, czy rozbiór Turcyi, czy jeszcze co innego? To będzie najpewniej zależeć od przypadku, jak w wielu innych najważniejszych sprawach.

Z innych spraw ważnych wspomnieć trzeba:

W Anglii skończył się bój bezkrwawy o prawa Izby lordów (panów). Prawa te zostały złamane, ograniczone, Izba gmin (czyli posłów) jest dziś jedyną właściwą reprezentantką narodu, ona rządzi, ona o wszystkiem decyduje. Zaczął się zaś drugi bój, obchodzący i nas Polaków żywo, bój o samorząd dla wyspy Irlandyi, przynależnej od wieków do Anglii, a wbrew większości kalwińskich mieszkańców w Anglii, katolickiej. Projekt tego samorządu słynie w angielskim parlamencie pod nazwą „Hommerule“.

Angielskie stronnictwo liberalne,



Z Polski: Alfons Parczewski, poseł kaliski do Dumy rosyjskiej.

będące obecnie u władzy, przyrzekło Irlandczykom samorząd za poparcie przez nich liberałów w walce z Izbą lordów. Spełniając przyrzeczenie prezes ministrów, Asquit wniósł w Izbie gmin odpowiedni projekt. Ale przeciw niemu wystąpili bardzo gwałtownie konserwatyści i wszczęli w kraju olbrzymią agitacyę. Zapewne na jesień 1912. i na wiosnę 1913. r. będziemy świadkami żywej walki między obu potężnemi stronnictwami, liberałami i konserwatystami, wigami i torysami od wieków zwanemi. Przypuszczać należy, że Irlandczycy dostaną samorząd.

Walka Irlandczyków o własny Sejm, o własny samorząd przypomina nam, Polakom w Galicyi, walkę o samodzielność Galicyi, o rozszerzenie praw Sejmu, o uniezależnienie nas od Wiednia. I z tego względu z ciekawością śledzimy przebieg podobnej walki w Anglii.

Pozatem Anglia przeszła w ostatnim roku jeszcze jedno bardzo poważne wstrząśnienie: olbrzymi strajk robotników. Strajkował milion robotników. Domagali się oni oznaczenia najniższej płacy, poniżej której nikomu i nigdzie zejść nie wolno. Walka strajkowa trwała 4 tygodnie, zadała wielkie ciosy jednej i drugiej stronie, pracodawcom i robotnikom, i skończyła się na obopólnych ustępstwach. Mimo nędzy, jaka się wkradła w szeregi robotnicze, strajk przeszedł spokojnie.

Katastrofa okrętu największego na świecie „Titanica“, który rozbił się o górę lodową, a w falach morza utonęło około 2.000 ludzi, dotknęła zarówno Amerykę, jak i Anglię bardzo boleśnie.

F r a n c y a przebyła ubiegły rok względnie spokojnie. Tylko lato 1911 r. miała gorące, gdy Niemcy żądały podziału łupu w Marokku, grożąc wojną. Francya nie ulękła się i... zwyciężyła. Niemcy cofnęły się. Po tej groźnej chwili Francya, świadoma niebezpieczeństwa, jakie jej grozi, tem energiczniej zabrała się do pomnożenia swoich wojsk i floty. Ministrem marynarki został Delcassé, o którym mówią, że jest wrogiem Niemiec. Prezes ministrów, Poincaré, pojechał do Petersburga, aby tam odnowić przymierze, toczą się rokowania o przyciągnienie do sojuszu Włoch, z Anglią istnieje pełne porozumienie.

Wewnątrz państwa odgrywa się ciekawa walka o sposob głosowania do parlamentu. Dotychczasowe głosowanie czteroprzymiotnikowe (równe, powszechne i t. d.) już nie wystarcza, to też Izba posłów uchwaliła zmienić ustawę wyborczą w tym duchu, aby odtąd w każdym okręgu wybierano kilku posłów i odpowiednio do ilości głosów, oddanych na listę kandydatów, rozdzielono wybranych posłów. Weźmy przykład. Okręg X. ma 12.000 głosujących, wybiera 6 posłów. Walczą ze sobą 3 stronnictwa, każde stawia 6 kandydatów. W głosowaniu, dajmy na to, otrzymają rojaliści 2.200 głosów, socyaliści 4.100, radykali 5.700. Będzie wybrany: 1 rojalista, 2 socyalistów, 4 radykałów i to ci, co stali na liście jako pierwsi. Takie głosowanie nazywa się głosowaniem proporcyonalnem, a ma tę dobrą stronę, że, jak w danym wypadku, nawet szósta część wyborców może mieć swego posła. Jednakże i przeciw tej ustawie występują liczni francuscy politycy, w tem 18 exministrów z exprezesem ministrów Klemansò na czele.

We Francyi najlepiej rozwinęły się aeroplany, balony ze sterem. Nie osłabiła zapału do tego nowego wynalazku nawet okropna katastrofa na polach pod Paryżem, przyczem pod gruzami połamanego aeroplanu zginął minister wojny Bertò, a prezes ministrów Monis omal życia nie postradał. Francya posiada największą w Europie flotę aeroplanów. Odegrają one w przyszłej wojnie niewątpliwie wielką i ważną rolę. Już dziś próbują z góry z aeroplanów strzelać na ziemię. Szybkość, z jaką aeroplany przebywają olbrzymie przestrzenie, niedoścignioność ich w przestworzach powietrza sprawiają, że zjawić się one mogą najniespodzianiej nad obozem nieprzyjacielskim i z góry razić go bombami (próbują tego sposobu Włosi w Trypolisie), nad stolicą nieprzyjaciela i t. d. Aeroplany ciągle ulepszają. Coraz to więcej mamy śmiałków, którzy nie pomni na licznych, którzy już kark przy tych próbach skręcili, chwytają za ster i dążą w powietrze. Francya stoi na ich czele.

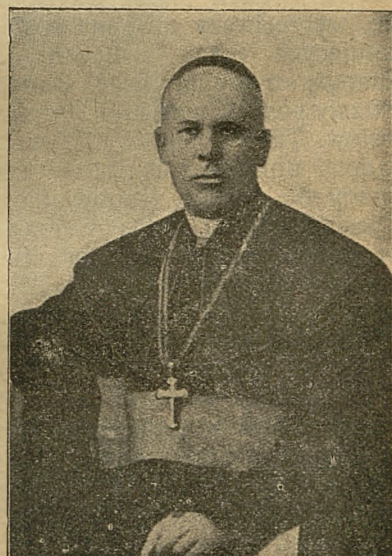
W r. 1913 ustępuje obecny prezydent rzeczypospolitej, Faliéres, odbędzie się nowy wybór. Mówią o Delcasse'm i Doumer'ze, jako kandydatach na tę godność.

W H i s z p a n i i panuje spokój, od czasu do czasu przerywany bombami, skierowanemi zwłaszcza w Barcelonie

i jej okręgu w stronę członków rodziny królewskiej i urzędników państwowych. Za to sąsiadka jej, Portugalia, nawet po wypędzeniu króla Manuela i jego dworu nie może odzyskać spokoju, tak potrzebnego temu ubogiemu krajowi. Król pozostawił w kraju licznych swoich zwolenników. Ci nie mogą się pogodzić z rządami republikańskimi, spiskują, wykonują zamachy, wywołują bunty wojsk i zamieszki. Z zagranicy, gdzie bawią najwybitniejsi spiskowcy, otrzymują broń, pomoc pieniężną, rady i wskazówki. Toteż rząd republikański, zajęty tłumieniem powstań, zamykaniem do więzień spiskowców, nie może przystąpić do reform, do zaprowadzenia ładu w skołatanem państwie.

Najwięcej przecież ruchu w świecie wywołują Niemcy. Potężne pod względem wojskowym, zamożne, a zuchwałe, ciągle szukają przygód i nowych zdobyczy. Z Francyą o to omal do wojny nie przyszło. Niemcy czując, że z dnia na dzień grozi im niebezpieczeństwo ze strony Anglii, umacniają pozycye swoje na lądzie i morzu, kosztem wprost miliardów. Nakładanie coraz to nowych ciężarów na ludność wywołuje niezadowolenie u dołu: przy wyborach do parlamentu oddano około 4½ miliona głosów na kandydatów socyalistycznych, wybranych zostało 116 posłów z tego obozu. Partye rządowe poniosły klęskę. Nie wstrzymało to jednak dalszych zbrojeń.

Rosya leczy się z ran, a odpędzona przez Japończyków z dalekiego Wschodu, z Azyi, oczy swoje zwróciła na Wschód bliski, na Persyę w Azyi i na Turcyę w Europie. W Persyi współdziała z Rosyą Anglia, obie dzieląc się łupem „uczciwie“; w Turcyi wspólników jest znacznie więcej, a wskutek tego i sprawa idzie powolniej. Rosyi zależy przedewszystkiem na uzyskaniu pozwolenia na przejazd floty jej z morza Czarnego przez Dardanele na morze Śródziemne, a stąd dalej. Turcya energicznie sprzeciwia się temu: pozwolenie na przejazd okrętów wojennych rosyjskich popod okna sułtana w stolicy Turcyi byłoby dla Turcyi bardzo niebezpiecznem. Rosya zaś, mając podzieloną flotę, nie ma swobody ruchów. Tak było n. p. podczas wojny z Japonią. Flotę rosyjską z morza Bałtyckiego i z portu Artura Japończycy rozbili, a flota rosyjska czarnomorska przyjść swoim z pomocą nie mogła, bo z morza Czarnego jedno jest tylko wyjście: przez cieśninę Dardanelską, a tędy nie chce puścić okrętów wojennych Turcya.



Z Polski: Ks. biskup Likowski, sufragan poznański.

Turcyę popierają zaś inne państwa: Austrya, Niemcy, Anglia.

O otwarcie tej cieśniny stara się Rosya i obecnie.

U siebie w domu ma Rosya obecnie wybory do IV. Dumy. Trzecia skończyła swój żywot niedawno w lecie, uchwaliwszy 500 milionów rubli na odbudowanie zniszczonej przez Japończyków floty i wyłączenie Chełmszczyzny z Królestwa polskiego. Trzecia Duma była rządowi uległa. Minęły te czasy, gdy nastrój w Rosyi był rewolucyjny, gdy zdawało się, że kończy się już panowanie caratu, że nadchodzą czasy wolności, swobody, konsty-

tucyi. Zapewne i IV. Duma nie odrodzi się od swej poprzedniczki, zwłaszcza, że kandyduje wzwyż 100 duchownych prawosławnych.

Austrya kłóci się z Węgrami. Aby ich pogodzić, rząd na Węgrzech rozwiązał parlament, a nowe wybory przeprowadził po swojemu. Nieliczna opozycya pod wodzą niedawnych ministrów Kossutha, Apponyi'ego, Polonyi'ego, exprezesa Izby poselskiej Justha, przez 9 miesięcy prowadziła opozycyę przeciw ustawom wojskowym. Dopiero latem nowy prezes Izby posłów, hr. Stefan Tisza, złamał opozycyę, wyrzuciwszy z Sejmu posłów obstruujących przez policyantów. Nie pomogły strzały na ulicach Budapesztu i strzały posła Kovatsa do Tiszy w Izbie posłów. Tisza przeprowadził wszystkie rządowi potrzebne uchwały i odroczył obrady do jesieni, zapowiadając, że w jesieni zajmie się Sejm nową ustawą wyborczą. Tisza i prezes ministrów Lukacs (następca Kuena), to dziś dwaj dyktatorzy Węgier. Nie wiadomo tylko, jak długo się utrzymają.

Że nie wszystko na Węgrzech jest w porządku, świadczą skandaliczne wprost zajścia w Chorwacyi, należącej do Węgier, ale posiadającej duże swobody i swój Sejm. Ludność chorwacka nie lubi Węgrów za ich bezwzględność, za prześladowanie języka chorwackiego i t. d. Chorwaci, jako Słowianie, dążą do połączenia się z innymi krajami słowackimi, leżącymi w sąsiedztwie (n. p. Dalmacya, Istrya, Bośnia). Ten program chorwacki nie podoba się rządowi węgierskiemu. Rozwiązuje więc raz i drugi i trzeci Sejm chorwacki, który mimo jaskrawych nadużyć przy wyborach ma zawsze większość niezależną, usuwa bana chorwackiego (tyle, co namiestnik), zawiesza konstytucyę, a w jego miejsce ustanawia t. zw. komisarza królewskiego, rządzącego samowładnie, łamiącego ustawy bezkarnie. Cuwaj, exwachmistrz, komisarz królewski, rządzi też bezwzględnie: z Chorwacyi dzień po dniu przychodzą wiadomości o coraz to nowych prześladowaniach. Zamach, wykonany na niego przez studenta Jukicza, nie udał się, Jukicz skazany został na śmierć.

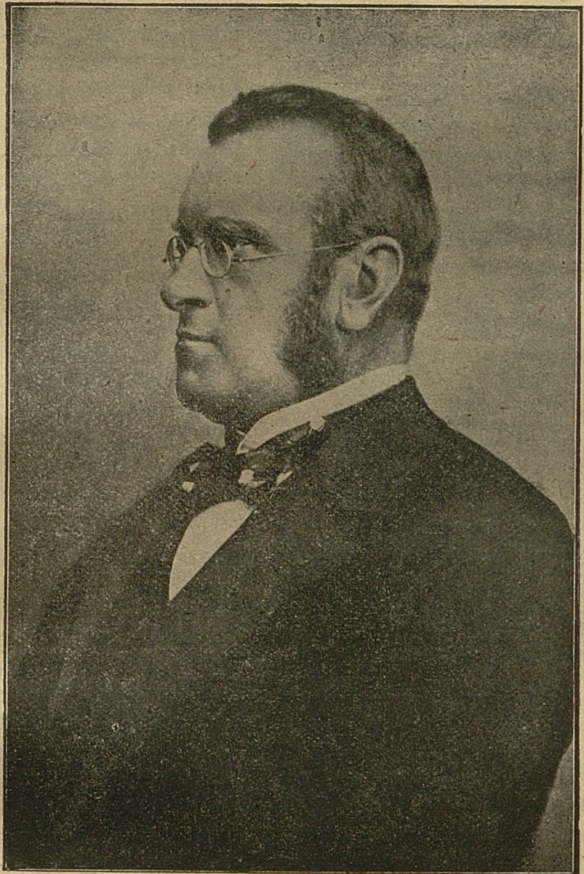
W Austryi rząd z wiosną 1911 r. rozpędził pierwszy parlament ludowy. Nowy, nie lepszy od starego, prócz ustawy wojskowej i prowizoryum budżetowego nie zdziałał nic. Najwybitniejszemi sprawami wewnętrzno-politycznemi są ugoda czesko-niemiecka i ugoda polsko-ruska. O drugiej mówić będziemy w rozdziale „Z całej Polski“ — co zaś do ugody czesko-niemieckiej, to idzie ona ciężko. Sejm czeski nie obraduje od 4 lat, finanse krajowe czeskie są zrujnowane, wiele spraw pilnych daremnie czeka załatwienia. Ugoda więc dla Czech jest pożądaną. Ale z nią połączono i sprawy, załatwiane w parlamencie. Ugoda toczy się więc pod hasłem: zgody w Czechach, a sojuszu w parlamencie tak, aby głosy polskie dla rządu były już zbyteczne.

Lecz, jak wyżej zaznaczyliśmy, nawet taka, nawet dla obu stron korzystna ugoda kuleje. Na razie, w lecie przerwano układy, odłożono je do jesieni. Zobaczymy, co ona nam przyniesie.

O Turcyi jużeśmy trochę pisali na początku tej kroniki. Trzy lata rządów młodotureckich, konstytucyjnych nie przyniosły jej spokoju. Przyczyny były dwie: obce państwa i własne błędy. Zaraz po wprowadzeniu konstytucyi w Turcyi, Austrya zaanektowała Bośnię i Hercegowinę i przez to naraziła nowy rząd na poważne troski. Zaraz potem oderwała się od Turcyi wyspa Kreta i do dziś nie chce uznać władzy tureckiej. A wreszcie Włochy napadły na Trypolis i Cyrenaikę i wypowiedziały Turcyi wojnę. Do błędów własnych zaliczyć trzeba: mieszanie się wojska do polityki i ucisk ludności macedońskiej, której Turcy odmawiali samorządu i swobód. Skutek był ten, że Macedończycy ciągle się burzą, co cały kraj wprawia w zamieszanie, a politykowanie oficerów wywołuje nieporozumienia i zatargi. Zaledwie parlament, niedawno rozwiązany, ze

brał się na narady, został pod naciskiem oficerów i Macedończyków rozwiązany poraz drugi. Ciągłe wybory, wojna, zmiany w rządzie, wywołują w kraju [całym niepewność, a wśród obcych państw, nawet małych, budzą apetyt na sąsiednie kraje tureckie. Nie trzeba się też dziwić, że nawet małe państwa, Czarnogóra i Bułgarya, postępują z Turcyą zuchwale.

nic. Toteż i we Włoszech pragną pokoju. Rząd włoski, korzystając z wojny i nastroju patryotycznego w społeczeństwie, przeprowadził w roku ostatnim kilka ważnych reform. Pomijając ustawy i reformy wojskowe, pilne ze względu na toczącą się wojnę, rząd doprowadził do skutku nową ordynacyę wyborczą, dopuszczającą do głosu szerokie masy, i powszechne ubezpieczenie społeczne i od ognia. Niewątpliwie na przykładzie Włoch wzorować będą ustawy w tym kierunku i inne państwa.



Z Polski: Adam hr. Gołuchowski, marszałek krajowy Galicyi.

Włochy przeceniły siłę swoich wojsk, a słabość Turcyi. Włosi, rozpoczynając wojnę, byli pewni, że gładko ją przeprowadzą, a zagarnięte kraje spadną im, jak owoc dobrze dojrzały. Tymczasem rok upłynął — a Włosi poza brzegiem Trypolisu i kilku wyspami, których Turcy, nie mając silnej floty, bronić nie mogą, nie zdobyli

O innych państwach nie wiele nowego da się powiedzieć. W Danii umarł król Krystyan VII., w Belgii przy wyborach odnieśli wielkie zwycięstwo katolicy, w Szwecyi odbyły się światowe zawody zręczności.

Z CAŁEJ POLSKI.

Polacy tak, jak żydzi, rozprószyli się po całym świecie. Wedle ostatnich obliczeń jest Polaków:

1. W Rosyi, to znaczy w Królestwie Polskiem, na Litwie, Rusi i w głębi państwa, w Europie i w Azyi 11 milionów 424 tysięcy 560.

2. W Austryi, to znaczy w Galicyi, na Śląsku, na Bukowinie, na Spiżu 4 miliony 881 tysięcy 518.

3. W Niemczech, to znaczy w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, Prusach Zachodnich, Prusach Wschodnich, na Śląsku pruskim, w Westfalii i innych prowincyach 4 miliony 86 tysięcy 413.



Z·Polski: Dr. Juliusz Leo, prezes Koła polskiego w Wiedniu.

4. Polaków, rozrzuconych w Europie, przeszło 100 tysięcy.

5. W Ameryce Północnej 2 miliony 500 tysięcy, a może i więcej.

6. W Ameryce Południowej 150 tysięcy.

7. Polaków rozprószonych po świecie 30 tysięcy.

Razem Polaków na kuli ziemskiej jest 24 miliony 372 tysięcy 491, nie licząc w to Litwinów, Żmudzinów i innych, z których wielu uważa się za Polaków.

Tak nas rozprószyły po świecie: niewola i niedola.

Pod moskiewskim zaborem

jest nas najwięcej. Był czas, gdy po wojnie rosyjsko-japońskiej zaświtała Braciom naszym pod moskiewskim zaborem nadzieja uzyskania choć odrobiny swobód i samorządu. Byli tacy, którzy w myślach widzieli już Sejm polski w Warszawie i formalną tylko zależność od Rosyi. Posłowie polscy pojechali do pierwszej Dumy, pełni dobrych nadziei. Nadzieje prysły niby bańka mydlana — a w trzeciej Dumie polscy posłowie nie myśleli już o zdobyczach: pragnęli tylko uchronić naród od nowych ciosów, od większego jeszcze ścieśnienia nałożonych pęt. Niestety, i to się nie udało. Mimo wytrwałej, podziwu godnej obrony ze strony Koła polskiego, mimo kilkudziesięciu mów posłów: Harusewicza, Dymszy, Parczewskiego, Nakoniecznego i t. d., Duma przyjęła całkowicie projekt rządowy i uchwaliła oderwanie ziemi Chełmskiej od Królestwa polskiego, utworzenie z niej osobnej chełmskiej gubernii po to, aby tem łatwiej na podstawie wyjątkowych przepisów tępić katolicką wiarę i prześladować polską ludność.

Car zatwierdził projekt chełmski — od 1 stycznia 1913 r. zostanie nowy twór wprowadzony w życie.

Wielki to cios dla narodu polskiego.

Drugiem pchnięciem w ciało Polaków jest wykupienie przez rząd moskiewski kolei warszawsko-wiedeńskiej (z Warszawy do granicy galicyjskiej) i jej odnóg. Dotąd Polacy pracowali przy tej kolei. Z chwilą przejęcia jej na rachunek rządu rosyjskiego, usunięto wielu Polaków odrazu, zastępując ich Moskalami. Z każdym miesiącem wydala rząd dalsze dziesiątki i setki urzędników i robotników Polaków,

a osadza z głębi Rosyi sprowadzanych Moskali. Rząd motywuje ten postępek tem, że na wypadek wojny z Austryą, kolej ta ma bardzo ważne znaczenie strategiczne, musi więc rząd mieć zupełnie pewnych i zaufanych na niej urzędników, a takimi mogą być tylko Moskale.

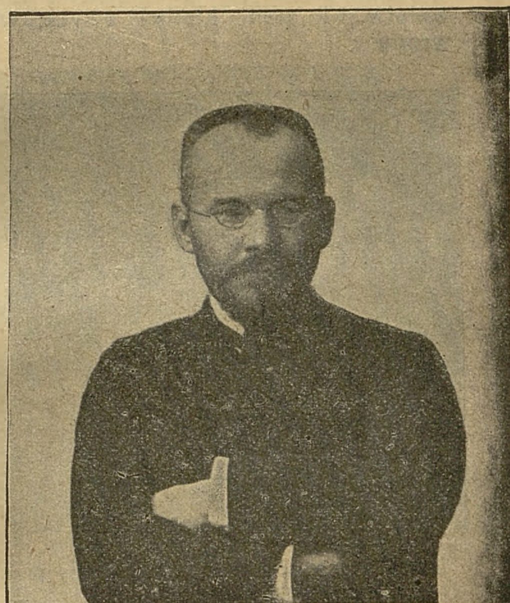
Czy trzeba dodawać, że niemal dzień każdy przynosi nowe szykany, prześladowania polskich towarzystw, rozwiązywanie ich, zamykanie, zsyłanie ludzi wybitniejszych w głąb Rosyi i t. d.

Z tych szykan najboleśniej dotyka polską ludność upadek Częstochowy. Pod rządami przeora Rejmana wkradło się do klasztoru OO. Paulinów na Jasnej Górze zepsucie i rozprzężenie. Mnich Macoch zabił brata własnego... Inni, mało lepsi od niego, kradli ze skarbca pieniądze i trwonili je po szerokim świecie.

Skorzystał z tego rząd rosyjski. I on, który podsycał ten nieład, który występnych zakonników podpierał i opieką otaczał, wkroczył po zbrodni Macocha w progi Jasnej Góry i pod pozorem nadzoru, śledztwa i t. d., rozlokował się tam na dobre. A gdy reszta bogobojnych zakonników, po usunięciu z klasztoru występnych i zepsutych, wybrała przeorem O. Welońskiego, zaprowadziła ład i sprężystość — rząd rosyjski nie chce dopuścić do władzy nowego przeora, stawia nowemu porządkowi coraz nowe przeszkody i trudności — a wreszcie najtęższemu z Paulinów, O. Piusowi Przeździeckiemu nakazuje natychmiastowe opuszczenie murów klasztoru i udanie się na wygnanie w głąb Rosyi, do Permu albo za granicę. O Pius wyjechał do Włoch.

Wypadki, zaszłe na Jasnej Górze, srodze zabolały polskie społeczeństwo. Naród polski ponad wszystko ukochał Matkę Bożą Częstochowską. Z wszystkich dzielnic Polski spieszą tam od wieków pobożne pielgrzymki. Wie o tem rząd carski, więc chce zniszczyć to święte miejsce. Mimo, że dzisiaj nie ma już w Częstochowie zgorszenia, mimo, że w klasztorze pozostali tylko cisi i pobożni słudzy Maryi — rząd nie wypuszcza Jasnej Góry z swej pieczy. I nad tem boleje polski naród.

A w Warszawie znowu sądził carski trybunał biskupa Ruszkiewicza za to, że nie uznał maryawickiego ślubu i zatwierdził slub katolicki. Za to skazał go carski sąd na więzienie i pozbawienie godności. Ks. Ruszkiewicz powiększy niedługo liczny poczet biskupów-wygnańców... Mamy ich w naszej męczeńskiej historyi wielu... Długie i ciężkie są nasze trudy w niewoli...



Z Polski: Ś. p. Sebastyan Stafiej, sekretarz Rady powiatowej w Krakowie.

Z wiosną 1912 r. zmarł w Warszawie wybitny pisarz i społecznik, Aleksander Głowacki (znany też pod pseudonimem Bolesława Prusa). Pisał on wiele. Z więcej znanych są: Placówka, Lalka, Faraon, Grzechy dzieciństwa. Od lat pisał też kroniki do „Tygodnika illustrowanego“. Majątek cały oddał na wychowanie chłopskich dzieci.

W jesieni przyjdą nowe wybory do IV. Dumy. Polacy staną do wyboru, ale już bez wiary w ich pożytek, bez wiary w zdobycze. Posłowie polscy

w Dumie targać będą siły swoje w obronie praw narodu — najczęściej bezskutecznie. Ale obowiązek spełnić trzeba — trzeba być na każdej placówce i bronić się do upadłego.

Jedno nas w tem morzu nieszczęść i ciosów pociesza: duch narodu jest mimo wszystko silny i zdrowy. Przetrwamy! I choć ramy działalności naszej są szczupłe, przecież rozwijamy się: mnożą się organizacye ekonomiczne, mnoży się w kraju oświata i dobrobyt, rośnie solidarność wszystkich warstw. I tem kiedyś zwyciężymy wroga.



Z Polski: Posłowie Adam i Buzek przed gmachem sejmowym.

Pod pruskim zaborem

ponieśli Polacy z wiosną 1912 r. dotkliwą klęskę przy wyborach. Zawiódł Śląsk górny. W ostatnim parlamencie mieli Polacy 5 posłów ze Śląska — przy tych wyborach oczekiwano dalszych na Niemcach zdobyczy. Tymczasem smutna rzeczywistość srogie przyniosła rozczarowanie. W pierwszem głosowaniu zdobyli Polacy zaledwie jeden mandat — przy drugiem dalsze trzy i to z wielkim trudem. Piąty mandat przepadł — wzięli go Niemcy. Zdobyć — to Polacy nic nie zdobyli. Drugi mandat stracili Polacy w okręgu świeckim. Tutaj przecież Niemcy tylko prostem oszustwem mandat polski zabrali. A jeźli do tego dodamy i ogólne zmniejszenie się głosów narodowo-polskich, a zwiększenie głosów niemieckich i socyalistycznych, to z wyniku ostatnich wyborów na żaden sposób zadowoleni być nie możemy. Powodów jest parę. Na Śląsku odstępstwo posła Korfantego od narodowego sztandaru i przejście jego z dnia na dzień do ugodowców rozbiło narodowe szeregi. W samem Księstwie poznańskiem znowu ugodowcy rozbili głosy w okręgu, gdzie kandydował narodowy demokrata, A. Chłapowski, co także dużo zamieszania sprawiło.

Polityka nowego Koła polskiego, trochę ostrzejsza, śmielsza i radykalniejsza od poprzedniego, znajduje wśród społeczeństwa szczere uznanie i poparcie.

Prusacy nie odważyli się dotąd na zastosowanie ustawy o wywłaszczeniu. Wydają tylko coraz liczniejsze miliony na wykupywanie dobrowolne ziemi polskiej i na łapówki dla pruskich urzędników, urzędujących w polskich dzielnicach. Mimo to Polacy trzymają się dobrze, straty potrafią powetować, a że jest oświata, dobrobyt i wiara w przyszłość, przeto i ciosy im nie straszne.

Pod zaborem austryackim

mimo, że swobody tu jeszcze najwięcej, panuje wśród Polaków największe rozbicie. Wybory z r. 1911 — przeprowadzone przez władze z wielkiemi nadużyciami — jeszcze to rozbicie pogłębiły. W Kole polskiem i kraju rządzą trzy stronnictwa, złączone sojuszem: konserwatyści, demokraci i ludowcy. Oni to pod moralnem przewodnictwem namiestnika Bobrzyńskiego postanowili przeprowadzić cały, obszerny swój program polityczny: w Wiedniu polityka rządowa, w kraju ugoda z ukraińcami, kuryalna ordynacya wyborcza, przymusowe zawodowe związki rolnicze, uniwersytet ruski i t. d. Opozycya, którą kieruje narodowa demokracya, staje temu programowi w poprzek.

Ugoda polsko-ukraińska nie doprowadziła dotąd do niczego. Rusini

żądają: trzeciej części mandatów do Sejmu, kuryi narodowościowej ruskiej, powiększenia ruskich członków Wydziału krajowego, podziału Rady szkolnej krajowej na polską i ruską, ruskiego uniwersytetu we Lwowie, znacznej ilości nowych ruskich gimnazyów — a za to wszystko nie chcą dać Polakom nic. Nie zaprzestali nawet na czas konferencyi obstrukcyi i muzyki w Sejmie, obstrukcyi w parlamencie, ujadają w gazetach i na wiecach. Rząd austryacki, który głosów ruskich potrzebował przy uchwałach nad ustawami wojskowemi, który pozatem pragnie sobie zjednać Rusinów, aby, na wypadek wojny z Rosyą i wkroczenia wojsk austryackich na Podole i Ukrainę, ludność białoruska przyjęła je serdecznie i życzliwie, — porozumiał się poza plecami Koła polskiego z klubem ukraińskim i dał mu imieniem cesarza: „Orędzie do narodu ukraińskiego“, w którem uznał żądania ruskie, a politykę ukraińców nawet pochwalił.



Z Polski: Posłowie ruscy wychodzą z gmachu sejmowego we Lwowie.

Koło polskie nie miało nawet tyle siły, aby ministra, który poważył się to zrobić, usunąć od rządu. Minister Heinold został przy władzy wbrew Kołu polskiemu.

Dodać do tego potrzeba, że rząd czyni ukraińcom wielkie ustępstwa w sprawie ruskiego uniwersytetu — a Polacy niedość energicznie protestują. Sprawa budowy kanałów także nie stoi dobrze. Gimnazyum i seminaryum T. S. L. w Białej, mimo 900 wieców w kraju, dotąd nie zostały upaństwowione. Za to Rusini zyskują na każdym kroku drobne i większe zdobycze.

Na głównych stanowiskach w Wiedniu zaszły duże zmiany. Minister kolei, narodowy demokrata, dr. Stanisław Głąbiński, porzucił swoje stanowisko, gdy zobaczył, że rząd zwalcza jego stronnictwo. Ministrami zostali: skarbu dr. Wacław Zaleski, konserwatysta, dla Galicyi — Władysław Długosz, ludowiec. Prezes Koła, dr. Leon Biliński został ministrem wspól-

nego skarbu i rządcą Bośni i Hercegowiny — po nim prezesem Koła wybrany został burmistrz Krakowa, demokrata, dr. Juliusz Leo — wiceprezesami: Dawid Abrahamowicz, dr. Ludomił German, dr. Aleksander hr. Skarbek, Jan Stapiński; wiceprezydentem Izby posłów z ramienia Polaków — dr. Ludomił German.

W kraju także zmiany. Wprawdzie namiestnikiem jest dalej dr. Michał Bobrzyński, — ale ustąpił długoletni marszałek kraju, Stanisław hr. Badeni, jego miejsce zajął Adam hr. Gołuchowski, marszałek husiatyńskiej Rady powiatowej, poseł sejmowy i parlamentarny. Sprawy sejmowe stoją w miejscu. Reforma ordynacyi sejmowej została zagwożdżoną przez zbytnią hojność niektórych polskich stronnictw wobec Rusinów: przyrzeczono ukraińcom tyle mandatów, że dziś, aby dotrzymać przyrzeczenia, musiałoby się skrzywdzić polski lud. A tego zrobić nie wolno. Nie uchwalono ani jednego wniosku, rozszerzającego prawa Sejmu, nie uchwalono nawet budżetu. Muzyka ruska głuszy zresztą całkowicie obrady. Sprawy krajowe są więc w zupełnym zastoju i zabagnieniu. Pocieszać się tylko tem trzeba, że rozwija się dobrze praca oświatowa i ekonomiczna. Dzięki opiece i poparciu duszpasterzy w najdalszych nawet zakątkach kraju stoją polskie kościoły i kaplice, dzięki T. S. L. dzieci polskie otrzymują polskie szkoły, a polska ludność czytelnie, dzięki Kółkom rolniczym wyzwala się rolnik polski z pod opieki żyda i uczy się lepszej gospodarki. Organizacye polskie rozwijają się coraz lepiej.

W ciągu ubiegłego roku musieliśmy niejednokrotnie zaglądać na cmentarz, co chwila odchodził ktoś od nas. Umarł więc kardynał, książę biskup krakowski, Jan kniaź Puzyna — na stolcu biskupim zasiadł książę Adam Sapieha, przebywający od 7 lat, jako szambelan Ojca św., w Rzymie. Umarł ks. Stanisław Stojałowski, niezapomniany przywódca ruchu ludowego, redaktor „Wieńca-Pszczółki", kalendarzy, książek — człowiek, który dla ludu polskiego olbrzymie położył zasługi. Umarł proboszcz z Leżajska, ks. Leon Pastor, długoletni poseł i prezes „Centrum ludowego". Umarł dyrektor gimnazyum, Franciszek Tomaszewski. Zmarły jako poseł na Sejm i do Rady państwa — jako radny Sambora i Lwowa, jako prezes wielu instytucyi społecznych i oświatowych, jako profesor i pisarz dobrze się zapisał w pamięci naszej. Umarł ks. Markiewicz w Miejscu Piastowem, opiekun sierót i ubogiej dziatwy, twórca zakładów wychowawczych dla dzieci w Miejcu Piastowem pod Krosnem i w Witkowicach pod Wieliczką. Za jego przykładem idą dziś licznie inni. Umarł wzorowy sekretarz Rady powiatowej krakowskiej, dr. Sebastyan Stafiej.

Tym wszystkim należy się od nas serdeczne wspomnienie, bo dobrze żyli i z korzyścią dla społeczeństwa pracowali.

Z innych spraw podnieść jeszcze trzeba silny rozwój „organizacyi narodowych" w Galicyi wschodniej i założenie Tow. „Ziemi polskiej". Organizacye narodowe wzięły swój początek ze Lwowa — a mają na celu skupienie wszystkich Polaków dla pracy narodowej. Już prawie wszystkie powiaty i miasta wschodnio-galicyjskie te potrzebne i pożyteczne instytucye pozakładały. „Ziemia polska" ma za zadanie starać się, aby polska ziemia nie poszła w obce ruskie, niemieckie czy żydowskie ręce. Jej hasłem: polska ziemia tylko dla Polaków. Więc i „Ziemię" poprzeć usilnie trzeba.

Obchodziliśmy też 29 maja 1912 r. uroczyście 250-lecie założenia polskiego uniwersytetu przez króla Jana Kazimierza we Lwowie. Mimo protestu ze strony Rusinów, stawili się swoi i wielu obcych na tę świetną uroczystość, a wieczór 50.000 mieszkańców Lwowa wyruszyło z pochodniami na ulicę, aby w ten sposób zamanifestować polskość Lwowa i gotowość do obrony polskiego uniwersytetu.

We Lwowie rozwiązało namiestnictwo Radę miejską. Przyjdzie zimą do

ostrej i gwałtownej walki między międzynarodówką żydowsko - socyalistyczną a żywiołami narodowymi o władzę w stolicy kraju. Jest nadzieja, że zwycięży obóz polsko-narodowy.

Na Bukowinie założyli Polacy pierwsze prywatne gimnazyum polskie w Czerniowcach — rozwija się ono dobrze. Wogóle Polacy z Bukowiny zarówno po wsiach, jak i po miastach trzymają się dzielnie.

Gorzej jest na Śląsku. Tu jest jeszcze wielu nieuświadomionych pod względem narodowym. Mają oni oparcie w pośle Kożdoniu, zaprzańcu narodowym, który idąc solidarnie z Niemcami, jako Polak z pochodzenia, rozbija polskie szeregi. Niemcy i Czesi, jako silniejsi ekonomicznie, jako właściciele kopalń, fabryk, dworów, jako inżynierzy, urzędnicy, sztygarzy i t. d., usiłują polską, mało uświadomioną ludność przyciągnąć i przerobić na Czechów lub Niemców. Mimowoli pomagają im w tem polscy socyaliści przez szerzenie haseł międzynarodowych. — I wielu Polaków w ten sposób przepadło dla naszego narodu. Macierz



Z Polski: Ks. Adam książe Sapieha,
biskup krakowski.

szkolna i T. S. L. usiłują przez prywatne szkoły, przez czytelnie i ochronki ratować polskie dusze, nie zawsze to jednak pomaga: Niemcy, mający w Sejmie śląskim ogromną przewagę, próbowali za jednym zamachem zgnieść przez odpowiednią ustawę całe polskie szkolnictwo. Na razie pod wpływem groźnej postawy ludności, Niemcy się cofnęli, któż jednak zgadnie, czy nie powrócą do swego projektu w czasie najbliższym?



Z Polski: Ś. p. Franciszek Tomaszewski, **b. poseł** na Sejm i do Rady państwa.

Dla położenia tamy zakusom niemieckim próbowali Polacy ugody z Czechami. Nieudało się jednak, a nawet nierzadkie jest dziś na Śląsku zdanie: Czesi gorsi i niebezpieczniejsi od Niemców. Niemcy walczą z nami, ale otwarcie, choć brutalnie, Czesi zawsze układni, przyjacielscy, kąszą milczkiem, chytrze, podstępnie, obłudnie. Więc zgody z nimi bez oddania nam tego, co się nam sprawiedliwie należy, być nie może.

Mimo ciężkich warunków walczyć będziemy aż do ostatecznego zwycięstwa.

Po obczyźnie

tuła się wielu Polaków. Wypędził ich tam: głód, dług lub brak chleba i pracy w kraju. Na Saksy wyjeżdża do 300.000 z Polski i siły swoje i zdrowie za marny grosz oddaje Prusakom: wspomagają wroga, który potem nas gnębi. Są Polacy w Bośni, na stałe tam osiadli, są w południowej Ameryce, w Paranie, w Argentynie na roli (powodzi im się licho), są miliony całe w Stanach Zjednoczonych w fabrykach i kopalniach, są setki tysięcy w kopalniach w Westfalii. Pracują ciężko. Śmierć kosi ich często nielitościwie, jak w Bochum, gdzie odrazu zginęło od palących się gazów w szybie przeszło setka. Pracują na chleba kawałek dla siebie i swoich, pracują dla Ojczyzny. Na razie trudno dla wszystkich znaleść pracę w domu, w Ojczyźnie. Życzyć nam wszystkim trzeba, aby z czasem i u nas rozwinął się przemysł i handel, aby wszyscy u siebie w domu chleb znaleźli, a tym, którzy dziś po obcych tułają się krainach życzymy, aby przynajmniej głowę skłonić mogli na wieczny spoczynek wśród swoich, w rodzinnej ziemi.

— — — — — — — — —

Rok 1913 upłynie nam pod hasłem uczczenia 50-lecia ostatniej zbrojnej z Moskwą rozprawy, ostatniego powstania polskiego z r. 1863. Zwłaszcza w Galicyi obchodzić tę rocznicę będziemy uroczyście. Niechaj nikogo z nas nie braknie przy oddawaniu hołdu tym, którzy krew i mienie Polsce oddali. *St. R.*

PORADNIK PRAKTYCZNY.

CO I JAK ROBIĆ W GMINIE?

NAPISAŁ

JAN KRYSPIN TRZECIAK

ZE ŚWIERCHOWEJ.

Zanim przystąpimy do omówienia pracy, przypatrzmy się wiosce dzisiejszej zewnątrz i wewnątrz, ale takiej wiosce, w której pracy społecznej czyli, jak to inaczej nazywamy, „roboty“ jeszcze nie było. Wiosek takich jest naokoło nas moc wielka. Gdy się do takiej wioski zbliżamy, już po polach poznajemy ciemnotę i niezaradność tych ludzi. Rola niedbale uprawiona, zagony wązkie, z czterech skib zlepione, w bruzdach woda stoi i rdest rośnie. Zboża po grzbietach zagonów nikłe, a gatunek jeszcze ten, który pra-pradziadek uprawiali. Kłosy maleńkie, a w nich po cztery nędzne ziarna. Ale za to czerwieni się mak i kąkol, błękitnieją łany od bławatu. Pełno ostu i różnych chwastów. Koło drogi nawet biednej wierzby niema posadzonej, nie mówiąc już o drzewach owocowych.

Spotykamy także i olbrzymie pastwisko gminne, ale w ścisłem tego słowa znaczeniu, to znaczy, że to słowo „pastwisko“ pochodzi od „pastwić się“. — A pastwią się ludzie na tych pastwiskach nie tylko nad biednemi bydlętami, ale i nad pastuchami, którzy oprócz przekleństw i niemoralnych słów i piosenek, nic tu nie słyszą.

Po drodze pełnej wybojów i kałuży wjeżdżamy do wioski. Nic nas tu pięknego i miłego nie czeka. Na drodze bawią się dzieci brudne, obdarte, bojaźliwe, z minami idyotycznemi. Chatynki maleńkie, brudne, raczej budy na zwierzęta, niż na ludzi. Pod oknem frontowem, gdzie powinien być piękny ogródek kwiatowy, leży kupa gnoju, na którym kogut z kurami gwarno gospodaruje, a pod progiem bagno, utworzone z gnojówki. Koło domu ani jednego drzewka owocowego, ani jednej grządki warzywa, chociaż miejsca na to wszystko jest podostatkiem. Studni także nie widać, bo ludzie używają do wszystkiego wody z potoka, w którym miliardy rozmaitych zarazków się roi i kobieta łachy pierze.

Wejdźmy do chaty. Już w sieni widzimy wielki nieład i nieporządek. W izbie ciemno, gdyż okna małe; zaduch, gdyż izba nigdy nie przewietrzana. Pełno śmiecia i brudu; oprócz ławy, jednego łóżka i czasem stołu, innych sprzętów nie ma. Na powale i koło komina much się roi, aż czarno. Na środku izby siedzi kobieta brudna, nieuczesana i robi masło. Pod ścianą na ławie siedzi gospodarz w czapce na głowie i muli śmierdzącą fajkę, a dzieci w podartych i brudnych koszulinach, ze zbłoconemi nogami siedzą na pościeli. Po izbie hula sobie stado królików, kwoka z kurczętami, a nierzadko i świnia.

Może mi kto powie, że tak mogło być przed laty, ale nie teraz. Otóż byłem nie w jednej wiosce i nie w jednej chacie, a już w okręgu żmigrodzkim, gdzie mieszkam, nie ma gminy, w którejbym nie był. Znam tu ludzi i znam ich życie, i proszę wierzyć, że gorsze rzeczy widziałem, aniżeli powyżej opisałem.

Przejdźmy się teraz przez wieś. Wszędzie zobaczymy to samo. Gnojówki rozlewają się po drodze, koło domów rosną pokrzywy, djable osty, a czasem wierzby,

Wszędzie widzimy brud, niechlujstwo, głupotę, niewyzyskanie darów Bożych. Ani szkoły, ani Czytelni, ani Kółka rolniczego nie ma. W środku wsi spotykamy jeden większy, ładniejszy budynek, zwykle murowany, to — karczma.

W karczmie pełno ludzi podpitych, śmierdziucha-wódka kręci nosem już zdaleka. Rojno tu i gwarno, boć karczma dla gminy jest szkołą, czytelnią, Kółkiem rolniczem, kasą Raiffeisena, często nawet kościołem, a propinator jest dla gminy nauczycielem, sędzią, adwokatem, księdzem, prorokiem, doradcą i djabli wiedzą czem.

W tej świętej karczmie skupia się całe życie gminy. Tu chrzczą, tu się żenią, tu stypy pogrzebowe odprawiają, tu sprzedaż i kupno oblewają, tu się grzeją i chłodzą, tu w choroby wpadają i z chorób się leczą, tu się witają i żegnają, tu piją, tu się biją, tu procesy zaczynają i kończą, tu politykują, tu się smucą i weselą.

Z tej karczmy wychodzą następnie złodzieje, podpalacze, niedołęgi, żebraki, oszuści, włóczęgi, zbóje, marnotrawcy, ludzie bez czci, honoru i sumienia. Co mogło piekło dla nas najgorszego wymyślić, to właśnie karczmę. Powiedział nasz wielki prorok Adam Mickiewicz:

„I któż kiedy widział, aby głowa pijana dawała zgodę?
Aby z mięsa i wina wskrzesić Ojczyznę?“

Takich wiosek jest naokoło nas dużo. Weźmy pod uwagę choćby tylko okręg sądowy żmigrodzki (w powiecie jasielskim), w którym na 29 gmin polskich, 18 gmin, czyli przeszło połowa, jest bez szkół, 17 gmin niema Straży pożarnej, 7 gmin niema kasy Raiffeisena, nie mówiąc już o innych użytecznych instytucyach.

Pracy nad zmianą tego położenia trzeba bez miary. Ale nie obawiajmy się. Wszak dwunastu apostołów prostaczków cały świat zawojowało, a chętnych działaczy więcej jest, niż 12. Powiada przysłowie, że odrazu Krakowa nie zbudowano. — Miejmy i my cierpliwość.

Spróbujmy tę pracę w gminie rozpocząć i przypatrzmy się, jak ona się rozwija, powiększa, jak obejmuje już prawie całą gminę i tę gminę odnawia, zupełnie odradza. Jak ja sobie rozwój tej pracy wyobrażam?

Szkoła.

Przedewszystkiem musimy zacząć od podstaw, od szkoły. Użyć wszelkich środków i sposobów, byle szkołę bodaj w chłopskiej chałupie otworzyć. Radzić, namawiać, prosić, szukać pomocy i poparcia u ludzi, wpływowych w gminie i poza gminą. — Pukać wytrwale do władz szkolnych, na upartych i ciemnych gospodarzy zbuntować wszystkie kobiety, rewolucyę babską w gminie zrobić, aż wreszcie szkoła stanąć musi.

Na początku mniejsza o budynek szkolny. Sprawić tylko jakie takie urządzenie szkolne (ławki i tablicę), umieścić to choćby w chłopskiej chacie i starać się o nauczyciela. Rada szkolna okręgowa nauczyciela zamianuje i nauka się rozpocznie. Gdy do tego doprowadzimy, to szkołę w gminie już mamy. Ludność pozna błogosławione skutki szkoły, pokocha ją i troszczyć się o nią będzie.

Należy tylko robić teraz starania o budynek szkolny. A gdy się sprawy przypilnuje, to i piękny budynek szkolny wnet stanie, a w nim i wzorowe urządzenie szkolne wnet będzie.

Zakładając w gminie szkołę, nie należy nigdy straszyć ludności wielkimi wydatkami, bo też i naprawdę wielkie one nie są. Wszak lud płaci na kryminały, na karczmy, szpitale, na wojsko i — nic nie mówi. Tak samo i na szkołę zapłaci, a kieszeń jego tego drobnego wydatku nawet nie poczuje.

Poświęcenie i otwarcie szkoły powinno się odbywać jak najuroczyściej, aby lud zobaczył i odczuł, że dokonał wielkiego dzieła.

Czytelnia.

Czytelń nie należy ludziom narzucać, ale przez pogadanki do tego doprowadzić, aby oni sami potrzebę czytelni uznali i założenia jej zażądali.

Gdyśmy do tego doprowadzili, trzeba zaraz pospisywać członków, uchwalić wpisowe i wkładkę roczną. Tu zwracam uwagę, że na zebraniu założycielskiem jest zwykle zapał wielki i wszyscy gotowi u-

chwalić wkładki nawet po kilka koron. Ale to jest tylko słomiany płomień, który wkrótce gaśnie. Na przyszły rok jużby tych wkładek nie chcieli płacić i Czytelnia pomałuby się rozłaziła. Lepiej uchwalić po parę halerzy, ale też co roku ze wszystkich członków ściągać.

Na tem zebraniu należy wybrać także Zarząd Czytelni, to jest przewodniczącego, sekretarza, skarbnika, bibliotekarza i ich zastępców; omówić, gdzie i kiedy będą się odbywać zebrania i odczyty, jakie książki zakupić i które gazety zaprenumerować należy. Uchwalić, aby wstęp do Czytelni był wolny dla wszystkich mieszkańców gminy, chociażby członkami nie byli.

Całe to zebranie i wszystkie uchwały spisać dokładnie i pismo to przesłać do Zarządu najbliższego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej, a także do Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej, które również wiele pomóc może. Do tego protokołu należy dołączyć prośbę, aby odnośne Towarzystwo zechciało tę Czytelnię przyjąć w poczet swoich Czytelń, no i naturalnie, aby otoczyło Czytelnię opieką moralną i materyalną, i aby przysłało książek do czytania.

Przy tem wszystkiem nie należy pomijać kobiet i dziewcząt, ale je jak najskrzętniej do Czytelni zachęcać, na członków wpisywać i do Zarządów wybierać.

Zarząd Czytelni za uzbierane pieniądze z wpisowego i wkładek zakupi dla Czytelni szafę na książki, dużą lampę, stół, ławę lub krzesła, księgę na spis członków, dziennik kasowy, inwentarz, kronikę, stampilię i t. d.

W porozumieniu z Towarzystwem Szkoły Ludowej i Urzędem parafialnym, należy ułożyć program i oznaczyć dzień na uroczyste poświęcenie i otwarcie Czytelni. Na uroczystość tę powinno się zaprosić wszystkich mieszkańców gminy, a także ludzi wpływowych z okolicy.

Po dokonaniu tych wszystkich czynności, rozpoczyna się szeroka praca w Czytelni. Trzeba w Czytelni bardzo umiejętnie postępować, aby ludzi nie zrazić, ale owszem, aby ich do Czytelni przykuć, aby się do niej tak przywiązali, jak się przywiązali do karczmy. Trzeba do tego doprowadzić, aby chodzenie do Czytelni stało się u nich nałogiem. Alkohol i karty należy stanowczo z Czytelni wykluczyć. Czas na zebrania w Czytelni należy wybrać taki, aby był dogodny dla ludzi, a więc każdą niedzielę i święto po południu, a w zimie dwa lub trzy dni w tygodniu wieczór.

Z początku należy im odczytywać bardzo zajmujące powiastki o złodziejach, o zbójach, o czarownicach, a z gazet tylko bardzo przystępne artykuły i z kroniki różne wypadki.

Gdy się takich bajek osłuchają, należy przystępować stopniowo do coraz trudniejszych książek i artykułów. Po każdem odczytaniu książki czy gazety powinna być swobodna pogadanka. Czasem i wśród czytania ktoś rzuci pytanie. Otóż należy chętnie czytanie przerwać i niezrozumiałą kwestyę dokładnie wyjaśnić. Zawsze trzeba mieć cierpliwość i pozwolić się uczestnikom do syta wygadać, tylko nie pozwolić od przedmiotu odbiegać.

Pomału i niepostrzeżenie należy w Czytelni rozpoczynać robotę planową, to jest walkę ze złem. To znaczy: jeśli w gminie jest pijaństwo, trzeba przeczytać im czasem broszurkę lub artykuł o pijaństwie, a wreszcie sprowadzić fachowego prelegenta z odczytem w tej sprawie.

Nie ma we wsi drzew owocowych, przeczytajmy im w Czytelni kilka książeczek o sadownictwie, sprowadźmy w końcu fachowego sadownika, niech ich o zakładaniu sadów pouczy.

Przeczytajmy im książeczkę o budowie zagród włościańskich, aby piękniejsze, wygodniejsze i zdrowsze domy budowali.

Przeczytajmy o różnych chorobach i zarazkach i zachęćmy, aby sobie studnie wykopali i aby nieczystej wody z potoka nie pili.

I o rolnictwie czasem przeczytać im trzeba. Mówię czasem, bo rolnicy na wsi są często zarozumiali w swoim chłopskim rozumie i zdaje im się, że są wzorowymi rolnikami, a jako tacy, nauki rolniczej nie potrzebują. Trzeba więc z początku z książkami rolniczemi bardzo ostrożnie i oględnie postępować, aby ich przypadkiem nie obrazić i do Czytelni nie zniechęcić. — Trzeba jednak dział rolniczy ciągle mieć

na oku i w miarę możności tę wiedzę szerzyć, bo my przecież wiemy, że nauki rolniczej na wsi chyba najwięcej potrzeba.

W tej pracy wielką rolę odegrać powinien nauczyciel. Może on sobie grunt przygotować już na nauce dopełniającej. Tu w młodych chłopaków i w dziewczęta należy starać się wszczepić zamiłowanie do nauki rolniczej. Tu należy dać im podstawę do zdobywania sobie tej wiedzy. Bo jakżeż on będzie czytał książkę rolniczą, jak on nie rozumie, co to jest podglebie, gleba glinkowata, jak on nie zna wyrazu „czepigi“, gdyż w niektórych okolicach czepigi nazywają nogi, jak on nie zna wyrazu „tomasyna“, gdyż u nas tomasynę nazywają zyndrą i t. d.

Pożyczyłem raz książeczkę z Czytelni gospodarzowi o melioracyi. Przeczytał ją, ale pokazało się, że jej nie rozumiał dla tego, że nie mógł pojąć, co to znaczy wyraz „melioracya“.

O nauce rolnictwa bodaj suchy szkielet trzeba dać uczniom na nauce dopełniającej i obeznać ich z niezrozumiałymi wyrazami, aby później w książkach na nich nie utykali.

Wszystkie te odczyty i pogadanki należy przeplatać historyą polską, boć uświadomić lud narodowo jest naszym świętym obowiązkiem.

Od czasu do czasu niech i uczciwa piosenka z pod serca zabrzmi w Czytelni. Ileż to pięknych rzeczy można lud w Czytelni nauczyć! Jakie to szerokie pole do pracy otwiera się dla nauczycieli, nauczycielek, księży i chętnych a światłych gospodarzy.

Nauka, oświata są bardzo nieuchwytne i nie można ich zmierzyć metrem ani litrem. Zdaje się, że owoców tej pracy nie widać. Jednak pracujmy w Czytelni wytrwale, a kto ma dobre oko, ten wkrótce dostrzeże w całej gminie wielkie zmiany na lepsze.

Kółko rolnicze.

Praca w Czytelni ciągle się rozrasta, rozszerza, potężnieje i z czasem nie może już podołać nawałowi pracy. Trzeba wtedy pomyśleć o założeniu nowej, pokrewnej instytucyi, to jest Kółka rolniczego. Kółka rolniczego nie należy także narzucać, ale przez czytanie w Czytelni „Przewodnika Kółek rolniczych“ i przez odpowiednie pogadanki do tego doprowadzić, aby gospodarze, zrozumiawszy doniosły cel tej instytucyi, sami założenia Kółka rolniczego zażądali. Przeprowadzić wtedy odpowiednią uchwałę i donieść o tem do Zarządu powiatowego Kółek rolniczych z prośbą, aby Zarząd powiatowy przysłał swego instruktora.

W oznaczonym dniu instruktor przyjedzie i o Kółku rolniczem dokładnie wszystko opowie, niezrozumiałe kwestye wyjaśni i organizacyę Kółka rolniczego przeprowadzi.

Po zatwierdzeniu Kółka przez namiestnictwo, otwiera się znowu szerokie pole do pracy w tem Kółku. Tu znowu zaznaczę, że do Kółka rolniczego powinno się wciągać jak najliczniej kobiety i dorosłe dziewczęta, i tworzyć z nich przy Kółkach sekcye gospodarstwa kobiecego, w których kierunek i pracę powinny objąć panie nauczycielki.

Wielu ludzi pojmuje błędnie, że Kółko rolnicze, to sklep. Tymczasem Kółko rolnicze to nie jest żaden sklep, tylko Towarzystwo, mające na celu podniesienie dobrobytu, oświaty i moralności ludu, — czyli, że Kółko rolnicze ma ludzi uszlachetniać i wzbogacać przez szerzenie zawodowej wiedzy we wszystkich działach gospodarstwa wiejskiego.

Kółko rolnicze jest zarazem spółką, która sobie sprowadza różne nasiona, nawozy i wszelkie towary do wspólnego rozdziału, narzędzia i maszyny rolnicze do wspólnego użytku.

Co Kółko rolnicze ma w gminie zrobić? Bardzo dużo. Przedewszystkiem mokre grunta zdrenować, wązkie zagony zamienić na szerokie składy, lub zaprowadzić orkę płaską. Stare, zmarniałe gatunki zbóż wyrzucić, a wprowadzić gatunki nowe, dobre. Podnieść hodowlę bydła. Zaprowadzić sady, obsadzić wszystkie drogi w obrębie gminy drzewami owocowemi. Doprowadzić do tego, aby wygodniejsze i piękniejsze domy budowali, kryte dachówką lub blachą. Koło domów, aby były ogródki kwiatowe i warzywne, aby były studnie i wzorowe gnojownie. Pastwiska gminne należy zamienić na pola orne,

a na to miejsce uprawiać więcej roślin pastewnych.

Przez pracę w sekcyach kobiecych, podnieść hodowlę drobiu, warzywnictwo, sadownictwo, uprawę kwiatów. Zaprowadzić czystość w stajni, w domu i koło domu. Przez zakładanie kursów gospodarstwa kobiecego, nauczyć dziewczęta szyć, prać, prasować, gotować, piec, bo tego nie umieją.

Każde Kółko rolnicze powinno mieć do wspólnego użytku różne narzędzia i maszyny rolnicze, a przynajmniej: młynek, tryer do czyszczenia zboża, młockarnię, siewnik rzędowy, różne pługi i brony, rurę przełykową i trokar do ratowania bydła odętego.

W jaki sposób można dokonać takiego ogromu pracy? Przez czytanie i omawianie tych spraw na posiedzeniach i zgromadzeniach Kółka rolniczego, przez sprowadzanie do Kółka fachowych instruktorów, przez urządzanie odpowiednich kursów i przy pomocy własnej i przy pomocy życzliwych i ofiarnych ludzi i instytucyi.

Niepodobna opisać wszystkiego, co Kółko rolnicze ma zrobić, gdyż trzebaby spisać całe tomy. Zresztą sama praca się potoczy i wskaże drogi, któremi iść należy. Trzeba tylko w tej pracy wytrwałości.

Straż pożarna.

Jak z Czytelni wykwitło Kółko rolnicze, tak znowu z Kółka rolniczego wykwitają nowe, użyteczne instytucye.

Nie wystarczy gromadzić bogactwa, ale trzeba także te bogactwa zabezpieczyć. A zabezpieczamy majątek przez różne asekuracye. Tak Czytelnia, jak i Kółko rolnicze powinny dążyć do tego, aby każdy gospodarz miał swój dobytek asekurowany. Lecz żadna asekuracya nie wyratuje domostwa z pożaru, bo chociaż właściciel poszkodowanie otrzyma, to przecież ten dom bezpowrotnie poszedł z dymem. — Może wskutek asekuracyi nie traci jednostka, ale ogółem biorąc, o cały ten majątek, zniszczony przez pożar, staje się społeczeństwo uboższe. A ileż to co roku milionów z dymem idzie?

Otóż do walki z tym strasznym żywiołem, pożarem, trzeba zorganizować w gminie Straż pożarną. Zanim do organizacyi przystąpimy, omawiamy szczegółowo tę sprawę na posiedzeniach Kółka rolniczego i na Radzie gminnej. Wreszcie zakupujemy sikawkę i potrzebne przybory pożarnicze.

Gdyśmy już roboty przygotowawcze poczynili, wówczas piszemy do Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek rolniczych lub do Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych po instruktora. W oznaczonym dniu instruktor przyjedzie, Straż pożarną założy i pouczy, jak należy postępować, aby pożaru uniknąć, a w razie wybuchu pożaru, jak należy z nim walczyć.

Do Straży pożarnej powinna należeć przedewszystkiem młodzież, która, zamiast wałęsać się i w karty grać, będzie chętnie w każdą niedzielę po południu chodzić na ćwiczenia strażackie i tu będzie zaprawiać się do służby obywatelskiej.

Kasa Raiffeisena.

Oszczędnością, zgodą i pracą
Ludzie się bogacą.

Jakże nam brak tej cnoty oszczędności. A o tej cnocie nieraz się czyta i mówi w Czytelni i w Kółku rolniczem.

Już przez Czytelnię i Kółko rolnicze nauczyli się ludzie mądrzej pracować, przez asekuracyę i Straż pożarną zabezpieczają swój dobytek od pożaru. Trzeba ich jeszcze nauczyć ciężko uciułany grosz szanować i oszczędzać. Do tego celu służą nam rozmaite kasy, z których dla gmin wiejskich najlepiej nadają się Spółki oszczędności pożyczek, inaczej zwane kasy Raiffeisena. Kasa Raiffeisenowska, jak wogóle i każda kasa uczy ludzi nietylko oszczędności, ale także chroni ludność przed lichwą, ratuje w czarnej godzinie, a przez dogodne pożyczki ułatwia ludziom podniesienie, a nieraz rozszerzenie gospodarstwa.

To też w Czytelni, a szczególnie w Kółku rolniczem przez czytanie odpowiednich pism i urządzanie pogadanek przygotowujemy w gminie grunt do założenia kasy Raiffeisena. Wreszcie odnosimy się w tej sprawie do Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie. Patronat

chętnie pospieszy z pomocą, udzieli bezpłatnie wszelkich podręczników i druków i wskaże, jakie prące przygotowawcze należy poczynić, a wreszcie wyśle na miejsce delegata, który kasę Raiffeisena założy.

Teatr i chór włościański.

Każdy człowiek lubi się czasem zabawić. Ale i zabawa powinna być uczciwa, Bogu miła, a ludziom pożyteczna. Ludność po miastach ma wspaniałe teatry, muzea, wystawy, słyszy prześliczne muzyki i śpiewy, i dusza jego tem wszystkiem się rozkoszuje.

Chłop na wsi zaś nie ma nic, tylko kościół i karczmę, niechlujną chałupę i przy chałupie kupę gnoju.

I czemże ten człowiek ma duszę karmić, co tego człowieka ma uszlachetnić? Chyba śmierdząca wódka w karczmie i ta kupa gnoju przy chałupie! Nie dziwmy się więc chłopu, że tak do karczmy ciągnie, bośmy mu zamiast karczmy nic innego nie dali. Dajmy mu więc w miejsce karczmy przynajmniej Teatr i Chór włościański.

Niech młodzież skupiona w Czytelni czy w Kółku rolniczem urządzi od czasu do czasu przedstawienie, wieczorek, obchód narodowy, a ile się ludziska nacieszą, nabawią i ile pożytku z tego będzie!

W tym celu piszemy do Zarządu Głównego Związku Teatrów i Chórów włościańskich we Lwowie, aby nam udzielił w tej sprawie potrzebnej rady i pomocy.

Związek chętnie z pomocą pospieszy, przyśle wszelkie potrzebne podręczniki i druki, a wreszcie w oznaczonym dniu przyśle na miejsce swego delegata. Delegat wszystko dokładnie wyjaśni i pouczy i na podstawie statutu przeprowadzi organizacyę Teatru i Chóru włościańskiego.

A gdyby tak Teatr i Chór potrafił jeszcze założyć własną orkiestrę włościańską! Powiadają, że wszystko na świecie jest możliwem...

„Sokół“ — Drużyny Bartoszowe.

Jeśli mówimy o tem, co człowieka na wsi ma bawić i uszlachetniać, to pozwolę sobie jeszcze wspomnieć o jednem Towarzystwie, może nie tak ważnem, jak pięknem, a które w każdej wsi mogłoby się zmieścić i rozwijać.

Wiemy, że w zdrowem ciele — zdrowy duch. Aby zdrowe ciało i zdrowego ducha w narodzie utrzymać, potworzyły się po miastach Towarzystwa gimnastyczne „Sokoły“, które dzisiaj już i po wsiach gdzie-niegdzie gniazda sokole zakładają. Jednak dla wsi zamiast Sokołów są daleko odpowiedniejsze, praktyczniejsze — z programem szerszym, do wsi przystosowanym, — a to „Drużyny Bartoszowe“.

Powiadają niektórzy, że na wsi gimnastyki nie potrzeba, gdyż lud jest ciągle w ruchu przy pracy fizycznej. Po części to jest prawdą, ale trzeba pamiętać, że pomiędzy pracą a gimnastyką zachodzi pewna różnica. Praca wyrabia tylko pewne części ciała, a gimnastyka dba równomiernie o całe ciało. Po pracy czuje się człowiek ociężały, zmordowany, a po gimnastyce lekki i rzeźki. To też lud wiejski, pracując fizycznie, ma ruchy niezgrabne, ciężkie. Niejeden chłopak lub dziewczyna na wsi rusza się jak niedźwiedź, a chodzi jak słoń.

Właśnie gimnastyka w Drużynach Bartoszowych jest więcej w tym kierunku prowadzona, aby wyrobić odwagę, gibkość, lekkie i zgrabne ruchy, szyk.

Drużyny Bartoszowe rekrutują się zwykle z dorosłych chłopaków i dziewcząt wiejskich, a naturalnie mogą należeć do nich i starsi.

Piekne są ich mundury, podobne do sokolich, a przytem czysto ludowe. Dziewczęta w strojach krakowskich i czerwonych krakuskach z białym barankiem. Według woli i uznania może Drużyna Bartoszowa umundurować się w strój ludowy, jaki w danej okolicy noszą lub nosili. Może nawet przybrać sobie strój ludowy z innej okolicy, jeśli jest ładniejszy i praktyczniejszy. Wówczas Bartoszowcy będą mieli i tę wielką zasługę, że rozpowszechnią na nowo te wspaniałe i malownicze stroje narodowe.

Program Drużyn Bartoszowych jest szeroki, gdyż oprócz rozmaitych ćwiczeń gimnastycznych, uprawiają także ćwiczenia Straży pożarnych, uczą się pływać, aby w razie pożaru lub powodzi, lub jakiego innego nieszczęścia, nieść pomoc zorganizowaną.

Drużyna Bartoszowa tworzy zarazem jakby koło samokształcenia. Na swoich zebraniach czytają książki i gazety, uprawiają śpiew, muzykę, tańce narodowe, a przy tem zachęcają młodzież do nauki, a tępią pijaństwo i karciarstwo. Przez obchody narodowe i przez uczenie się dziejów ojczystych, pielęgnują ducha narodowego.

Drużyna Bartoszowa może w czasie świąt wielkanocnych z kosami na sztorc nabitemi lub z lancami utrzymywać w kościele straż przy Grobie Chrystusa Pana. W czasie tej służby, dziewczęta należące do Drużyny Bartoszowej tworzą osobny oddział tak zwanych „Maryek". Maryjki w czasie Wielkiego tygodnia pełnią służbę w kościele w czarnych sukienkach na znak żałoby, a od resurrekcyi włącznie, przez całe święta występują w sukienkach jasnych. Oprócz świąt wielkanocnych, występuje Drużyna Bartoszowa w kościele na Boże Ciało, na Trzeciego Maja i w inne uroczystości kościelne i narodowe.

Służbę w uroczystościach kościelnych określa szczegółowo osobny Regulamin służbowy, który każda Drużyna otrzymuje od naczelnej władzy.

Najwyższą instancyą dla Drużyn Bartoszowych jest Naczelna Rada we Lwowie, do której też należy się zwracać po wszelkie informacye.

Dom ludowy.

Gdyśmy już do założenia i rozwoju najważniejszych instytucyi doszli w gminie, należy pomyśleć o budowie „Domu ludowego". Nietylko pomyśleć, ale zabrać się do tej sprawy mądrze i energicznie. To jest sprawa bardzo ważna i musimy do tego doprowadzić, aby karczmy znikły, aby w ich miejsce powstały „Domy ludowe".

Dom ludowy, to będzie uniwersytet ludowy, wszechnica ludowa. Tu się ma skupić całe życie gminy.

W Domu ludowym znajdą umieszczenie wszystkie instytucye w gminie, a więc: Czytelnia, Kółko rolnicze, Straż pożarna, Spółka oszczędności i pożyczek, czyli kasa Raiffeisena, Teatr i Chór włościański, Drużyna Bartoszowa, a także i kancelarya gminna. Jak sobie taki budynek wyobrażamy?

Przedewszystkiem plac pod budynek trzeba wyszukać w miejscu najpiękniejszem w gminie i dla wszystkich przystępnem. Plac musi być duży, aby obok budynku można założyć piękny ogród spacerowy, naturalnie z drzewami owocowemi. W ogrodzie powinny być wygodne ławeczki i duża altana. Oprócz sadu boisko do zabaw i gimnastyki, a obok kręgielnia. Cały dom ma być otoczony kwiatami i zielenią.

Dom powinien być duży, murowany, pokryty dachówką lub blachą, o ile możności piątrowy. Na dole z frontu powinna być duża i wygodna ubikacya na „Sklep Kółka rolniczego" z oknami wystawowemi, a za sklepem duża izba na magazyn towarowy. Obok sklepu średni lokal na gospodę chrześcijańską bezalkoholową. Na dole powinno być także urządzone mieszkanie dla stróża lub sklepikarza, składające się z jednego pokoiku i kuchni. Wzdłuż całego budynku powinna być z tyłu duża sala gimnastyczna ze stałą sceną. W tej sali odbywałyby się: gimnastyka dzieci szkolnych, Drużyny Bartoszowej i Straży pożarnej. Tu Teatr i Chór włościański urządzałby przedstawienia, wieczorki i koncerty. Tu odbywałyby się wszystkie wesela i zabawy.

Na dole powinna się znaleźć strażnica pożarna, to jest mały pokoik na zebrania strażackie, a obok gdzieś za domem magazyn pożarniczy.

Na górze zaś należałoby umieścić w odpowiednich ubikacyach kancelaryę gminną, Czytelnię, bibliotekę, kasę Raiffeisena i zbiory naukowe.

Na ścianach we wszystkich salach i korytarzach powinny być porozwieszane różne obrazy, mapy, plany i rysunki.

Obok Domu ludowego powinna być zbudowana drewutnia i magazyn na narzędzia i maszyny rolnicze. Tu będą przechowywane narzędzia i maszyny rolnicze, które Kółko rolnicze zakupi do wspólnego użytku, a więc: młynek i tryer do czyszczenia zboża, siewnik, młocarnia, kosiarka, żniwiarka, pługi, brony i t. d.

Takie Domy ludowe są już w naszym kraju. Niektóre Kółka rolnicze mają swoje budynki, których jeszcze nie można nazwać Domami ludowymi, gdyż oprócz

sklepiku i może Czytelni, nic więcej w nich nie ma. Jednak z czasem przez odpowiednie przebudowania i dobudowania zamienią się one na prawdziwe Domy ludowe.

Tej olbrzymiej pracy może dokonać każdy nauczyciel, każda nauczycielka, każdy ksiądz i każdy człowiek dobrej woli, jeśli tylko chce i umiejętnie do tej pracy się zabierze. — Ale przy tem trzeba wielkiego zaparcia się siebie, wielkiej wytrwałości w pracy.

Może mi kto powie, że to są słowa zza zielonego stolika, że to jest tylko teorya. Otóż ja za zielonym stolikiem nie siadywam, ale wziąłem to wszystko z życia, z praktyki, z własnego doświadczenia. — Nie jest to teorya, ale wielka praca, której dokonać powinniśmy i musimy, i w tej pracy „Szczęść nam Boże!“

WZORY I OBJAŚNIENIA.

Aby młodym działaczom społecznym i tym wszystkim, którzy jeszcze z robotą na wsi nie są obznajomieni, pracę ułatwić, idąc porządkiem niniejszego przedstawienia, podaję poniżej kilka wyjaśnień, wzory różnych pism i adresy do różnych instytucyi. Ponieważ adresy do niektórych instytucyi nie są stałe, lecz z powodu zmiany lokalu często się zmieniają, dlatego dla odróżnienia, adresy stałe podaję drukiem tłustym, a adresy ulegające zmianie, podaję drukiem zwykłym.

Jak w korespondencyi urzędowej jest przyjęty zwykły papier arkuszowy, tak w korespondencyi z różnemi firmami i instytucyami jest przyjęty papier tak zwany kupiecki. Można jednak pisać i na zwykłym dużym arkuszu papieru.

Na protokoły powinna być osobna księga, w której powinien sekretarz spisywać z każdego posiedzenia dokładne protokoły na wieczną pamiątkę, jakoteż dla utrzymania porządku w danej instytucyi. Protokoły te są najlepszym obrazem rozwoju danej instytucyi, a także w razie potrzeby dają nam najlepsze źródło do historyi rozwoju danej miejscowości lub odnośnej instytucyi. W razie potrzeby robi się z księgi tej odpisy protokołów, z napisem u góry: „O d p i s“.

I.

Jeśli w gminie jest już szkoła ruska, czy jaka inna obca, a niema szkoły polskiej, w takim razie trzeba napisać do najbliższego Zarządu Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej, albo jeszcze lepiej do Zarządu Głównego mniej więcej w ten sposób:

Polany, dnia 19 lutego 1912 r.

Do
Szanownego Zarządu Głównego
Towarzystwa Szkoły Ludowej
w Krakowie
ul. Floryańska l. 15.

Gmina nasza Polany w okręgu sądowym Dukielskim, w powiecie Krośnieńskim, jest zamieszkała przez Polaków i Rusinów. W gminie tej mieszka około 100 rodzin ruskich, a około 30 rodzin polskich. Mamy szkołę ruską o dwóch nauczycielach i dzieci polskie muszą do tej szkoły uczęszczać, gdyż polskiej szkoły w Polanach nie ma. Wskutek tego dzieci polskie zapominają języka polskiego i powoli się wynaradawiają.

Pragnęlibyśmy te dzieci polskie uratować i założyć dla nich w Polanach szkołę polską. Prosimy bardzo Szanowny Zarząd Główny, aby zechciał łaskawie zająć się tą sprawą i przysłał do nas swego delegata, aby na miejscu sprawę zbadał i udzielił nam dobrej rady.

Prosimy łaskawie donieść nam, kiedy delegat do nas przyjedzie, abyśmy mogli zwołać na ten dzień zebranie wszystkich Polaków.

Cześć i pozdrowienie
Alojzy Trybała
w Polanach, o. p. Krempna.

List taki należy napisać na papierze formatu dużego, włożyć do koperty, a na kopercie wypisać dokładny i wyraźny adres w ten sposób:

Alojzy Trybała w Polanach, o. p. Krempna.

Do

Szanownego Zarządu Głównego
Towarzystwa Szkoły Ludowej

w Krakowie
ul. Floryańska, l. 15.

Polecone.

List taki należy dla pewności wysłać polecony (za recepisem), co będzie kosztowało 35 hal. Recepis, jako dowód nadania, należy przechować.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej, po otrzymaniu takiego listu, albo sam tą sprawą się zajmie, albo poleci ją do załatwienia któremuś z najbliższych Kół Towarzystwa Szkoły Ludowej, których w naszym kraju jest 280. Potrzeba tylko, aby na oznaczony dzień, kiedy delegat przyjedzie, naprawdę zgromadzili się wszyscy Polacy z gminy, a przynajmniej rodzice i opiekunowie wszystkich dzieci polskich.

Jeśli w gminie mieszanej czyli kresowej nie ma jeszcze żadnej, ani polskiej, ani obcej szkoły, w takim razie trzeba napisać w ten sposób:

Brzezowa, dnia 29 lutego 1912 r.

Do
Szanownego Zarządu Głównego
Towarzystwa Szkoły Ludowej
w Krakowie
ul. Floryańska, l. 15.

Nasza gmina Brzezowa, w okręgu sądowym Żmigrodzkim, w powiecie Jasielskim, jest zamieszkała przez Polaków i przez Rusinów. — W gminie tej mieszka około 40 rodzin polskich, a około 50 rodzin ruskich. Szkoły jeszcze żadnej nie mamy, a chcielibyśmy mieć koniecznie szkołę polską. Prosimy bardzo przysłać do nas delegata, aby sprawę na miejscu zbadał i pouczył nas, co mamy robić, aby szkołę polską jak najprędzej w gminie naszej założyć.

Prosimy łaskawie donieść nam, kiedy delegat przyjedzie, a my na ten dzień zwołamy zebranie wszystkich rodzin polskich.

Cześć i pozdrowienie!

Franciszek Opałka
rolnik w Brzezowej,
o. p. Żmigród.

W gminach czysto polskich jest łatwo szkoły zakładać, gdyż tu obca narodowość nie wchodzi nam w drogę. Pomimo tego zakładanie szkół w polskich gminach idzie bardzo powoli. Ludność nasza jeszcze często boi się szkoły, jak djabeł święconej wody. Ale boją się nie tyle szkoły, co wydatków na szkołę.

W takich gminach zdaje się mieszkańcom i nawet w to mocno wierzą, że gdyby we wsi była szkoła, to musieliby budynek szkolny postawić swoim kosztem, tę szkołę po wieczne czasy utrzymywać także wyłącznie swoim kosztem, a także nauczyciela musieliby opłacać z funduszu gminnego. I tego się po gminach wiejskich najbardziej boją i szkoły w żaden sposób przyjąć nie chcą.

Otóż potrzeba w takiej gminie zwołać liczne zebranie i jasno a przystępnie wyłożyć, że gmina nie potrzebuje budować szkoły swoim kosztem, ałe według ustawy, na budowę szkoły ma gmina złożyć tylko 120 procent od podatku. To znaczy, że jeżeli wszyscy mieszkańcy gminy płacą razem 100 koron podatku, to na budowę szkoły da gmina tylko 120 koron. Jeśli zaś wszyscy mieszkańcy gminy płacą razem na przykład 1.600 koron podatku, to od każdych 100 koron zapłaci gmina na budowę szkoły 120 koron, czyli od szesnastu setek podatku zapłaci gmina na budowę szkoły 16 razy po 120 koron, to czyni razem 1.920 koron. Resztę pieniędzy na budowę szkoły dołoży kraj, czyli fundusz szkolny krajowy. I jeżeli gmina zapłaci na budowę szkoły te 120 procent, czyli jak w tym wypadku, od szesnastu setek 1.920 koron, to więcej na budowę szkoły nie da ani halerza, chociażby budowa szkoły miała kosztować 50.000 koron. Wówczas szkoły nie buduje gmina, ale buduje kraj, a gmina powinna tylko dopilnować, aby szkołę postawili wygodną i ładną.

Tak samo na utrzymanie szkoły, t. j. na opał, bielenie, obsługę i t. d. płaci gmina tylko 10 procent, a 90 procent co roku płaci kraj.

Nauczyciela zaś nie utrzymuje gmina, tylko utrzymuje kraj. A skądże kraj bierze pieniądze na utrzymanie nauczyciela? A z podatków, które płacą wszyscy

mieszkańcy całego kraju, czy szkoły mają, czy nie mają.

Głupia jest więc ta gmina, która szkoły, ani nauczyciela nie chce, bo chociaż szkoły nie ma, i tak na szkoły i na nauczyciela płaci. A jeśli gmina na nauczyciela płaci, to go powinna w gminie mieć, a jeśli go nie chcą dać, to trzeba wołać.

A jeszcze głupsza jest ta gmina, która szkołę i nauczyciela już ma, ale nie stara się o więcej nauczycieli, chociaż konieczna potrzeba zachodzi, gdyż dzieci jest dużo. Rozszerzenie szkoły o jednego lub więcej nauczycieli, to wydatek dla gminy śmiesznie mały, a jeśli bez kosztu znajdzie się w gminie odpowiednia izba szkolna, to rozszerzenie szkoły wtedy prawie nic nie kosztuje. I jeszcze raz powtarzam, że nauczycieli nie utrzymuje gmina, tylko kraj. I chociażby w gminie było trzydziestu nauczycieli, to gmina na nich ani halerza nie da, tylko będzie im płacił kraj. Czy nauczyciel będzie uczył w Makowiskach, czy w Świerchowej, czy też w Żmigrodzie, to dla niego jest wszystko jedno, gdyż kraj jednakowo wszędzie mu zapłaci, a w większem mieście nawet więcej. Ale dla Makowisk to nie jest wszystko jedno, czy w Makowiskach będzie nauczyciel czy nie, gdyż jeśli nauczyciel będzie uczył w Świerchowej, to dzieci w Makowiskach będą z tej nauki takie głupie, jak tabaka w rogu.

Z tego wynika, że gminy powinny się starać o jak najwięcej nauczycieli, gdyż to gminę prawie nic nie kosztuje. A jasnem jest, jak słońce, że im więcej nauczycieli w gminie będzie, tem więcej dzieci będą się mogły nauczyć, boć przecież więcej nauczy dwóch nauczycieli, aniżeli jeden nauczyciel. Im więcej w gminie nauczycieli, tem więcej w gminie ludzi światłych, więcej oświaty, a im więcej oświaty, tem więcej dobrobytu.

W której gminie jeszcze nie ma szkoły i dzieci do żadnej szkoły nie uczęszczają, potrzeba, ażeby ktoś tą sprawą się zajął i napisał krótko do Towarzystwa Szkoły Ludowej, czy to do Zarządu Głównego, czy też do najbliższego Zarządu Koła — mniej więcej tak:

Makowiska, dnia 3 marca 1912 r.

Do
Szanownego Zarządu Koła
Towarzystwa Szkoły Ludowej
w Żmigrodzie.

Gmina Makowiska leży w okręgu sądowym żmigrodzkim, w powiecie jasielskim. Jest to gmina czysto polska, liczy około 100 numerów. W gminie tej żadnej szkoły nie ma i dzieci nigdzie się nie uczą. Pragnęlibyśmy jak najprędzej w gminie szkołę założyć, a nie wiemy, jak się do tej sprawy zabrać. Jest także w gminie wielu takich, którzy, bojąc się kosztów, nie chcą szkoły.

Prosimy przeto przysłać do nas delegata, któryby na miejscu sprawę zbadał, wyjaśnił nam, ileby nas mogła szkoła kosztować i pouczył nas, w jaki sposób mamy się o szkołę starać.

Ja zajmę się zwołaniem zgromadzenia, tylko proszę mi łaskawie donieść, kiedy delegat przyjedzie.

Cześć i pozdrowienie!

Jan Bułka
rolnik w Makowiskach,
o. p. Żmigród.

Gdy delegat przyjedzie i na zgromadzeniu sprawę założenia szkoły dobrze wyjaśni, to myśl ta w gminie się przyjmie i prędzej, czy później do założenia szkoły przyjdzie.

Aby sprawę tę przyspieszyć, nie należy czekać na budowę szkoły, ale wyszukać zaraz gdzieś w gminie i wynająć izbę w chałupie, i w tej izbie szkołę umieścić, niech się dzieci uczą, a tymczasem starać się o budowę szkoły. Tymczasowe umieszczenie szkoły w jakiejkolwiek chałupie przyspieszy budowę szkoły, gdyż kraj, widząc konieczną potrzebę i dobre chęci gminy, prędzej do budowy szkoły przystąpi.

Bardzo niemądra jest ta gmina, która nie zakłada szkoły u siebie, lecz w gminie sąsiedniej, i tam dzieci swoje posyła. Ile to się biedne dzieci namęczą, gdy przez sześć lat codziennie muszą chodzić 2 kilometry lub więcej drogi do szkoły, do sąsiedniej gminy. A już gdy przyjdzie zima, mróz i zawieja, to się aż płakać chce, gdy taka maleńka dziecina sześcioletnia brnie przez pola po śniegu do szkoły.

Nauczyciel codziennie uczy coś nowego, a każdą nową naukę opiera na podstawie tego, czego już poprzednio nauczył. Dziecko, które naukę opuszcza, nie

ma podstaw do dalszej nauki, nie może związać końca z końcem, a wskutek tego, chociaż zdolne, tumanieje i głupieje.

Niemądrze więc robi ta gmina, która szkołę buduje nie u siebie, lecz w gminie sąsiedniej. Robią to gminy dlatego, że ich to będzie taniej kosztować. Tymczasem rzecz się ma inaczej.

Weźmy na przykład dwie gminy w okręgu sądowym żmigrodzkim: Łężyny i Gorzyce. Obu tym gminom zdawało się, że jak wybudują jedną wspólną szkołę w Łężynach, to ich to będzie taniej kosztować. Przypuśćmy, że Łężyny, jako gmina większa, płaci podatku 1.600 koron, a Gorzyce, jako gmina mniejsza, płaci podatku 1.000 koron. Według ustawy, gminy te na budowę szkoły zapłacą nie mniej, nie więcej, tylko 120 procent od podatku, co na Łężyny od 1.600 koron wypadnie 1.920 koron, a na Gorzyce od 1.000 koron wypadnie 1.200 koron. Razem więc obie te gminy zapłacą 3.120 koron. Resztę dołożył kraj i stanęła szkoła w Łężynach.

Gdyby jednak Łężyny chciały budować szkołę u siebie, a Gorzyce także u siebie, to Łężyny złożyłyby na budowę szkoły nic więcej, tylko 120 procent od podatku, to jest według powyższego rachunku 1.920 koron i miałyby szkołę wyłącznie dla swoich dzieci. Gorzyce również na budowę szkoły złożyłyby tylko 120 procent od podatku, to jest 1.200 koron i miałyby szkolę u siebie, mieliby swojego nauczyciela, któryby i w szkole i poza szkołą w gminie pracował, a dzieci nie potrzebowałyby tak daleko do szkoły chodzić.

Na tem więc żadna gmina nie zarobiła, a obie straciły. Łężyny straciły tylko o tyle, że niepotrzebnie muszą się utulać z dziećmi z Gorzyc, a za te same pieniądze, to jest 1.920 koron, miałyby tę samą szkołę wyłącznie dla swoich dzieci, Gorzyce natomiast straciły bardzo dużo, gdyż za te same pieniądze, które złożyły na szkołę w Łężynach, mogłyby mieć szkołę u siebie.

Trzeba zawsze o tem pamiętać, że gmina, czy buduje szkołę u siebie, czy w gminie sąsiedniej, płaci na nią 120 procent od podatku, a resztę dokłada kraj. Jak gmina jest mała, to mniej podatku płaci, a jak mniej podatku płaci, to i 120 procent na budowę szkoły mniej wyniesie. Głupia więc jest taka wymówka, że gmina chudobna i na szkolę ją nie stać.

Otóż gminy te, które u siebie szkoły nie mają, lecz posyłają dzieci do szkoły do gminy sąsiedniej, niech się również o szkołę u siebie starają. W tym celu niech ktoś z gminy napisze do najbliższego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej w ten sposób:

Gorzyce, dnia 4 marca 1912 r.

Do
Szanownego Zarządu Koła
Towarzystwa Szkoły Ludowej
w Żmigrodzie.

W gminie naszej szkoły nie mamy, lecz dzieci posyłamy do szkoły do Łężyn. Dzieci nasze wskutek tego mają do szkoły przeszło 3 kilometry drogi. Chcielibyśmy w Gorzycach otworzyć własną szkołę. Ponieważ to gmina mała, licząca 50 domów, przeto ludność boi się wielkich wydatków.

Prosimy przeto przysłać do nas odpowiedniego referenta, któryby na miejscu sprawę zbadał, ludziom wyjaśnił i pouczył nas, w jaki sposób mamy się o szkołę starać.

Proszę łaskawie donieść mi, kiedy delegat przyjedzie, a ja na ten dzień zwołam liczne zebranie.

Cześć i pozdrowienie!
Franciszek Furtek
rolnik w Gorzycach,
o. p. Żmigród.

Na zebranie to trzeba zwołać wszystkich gospodarzy i wszystkie kobiety.

II.

Zakładając Czytelnię, trzeba ze Zgromadzenia założycielskiego napisać protokół mniej więcej w ten sposób:

Protokół

z poufnego Zgromadzenia, odbytego w Świerchowej we wtorek dnia 5 marca 1912 roku, celem założenia Czytelni w Świerchowej.

Zgromadzenie zwołał za zaproszeniami pan Jan Kryspin Trzeciak, nauczyciel w Świerchowej.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Wybór prezydyum.
3. Organizacya Czytelni.
4. Dyskusya i zakończenie.

Obecnych na zgromadzeniu 40 mężczyzn i 50 kobiet.

Początek o godzinie 5 wieczór.

Zebranie zagaił p. Jan Kryspin Trzeciak, wyjaśniając cel zebrania. W końcu przemówienia proponuje wybór prezydyum.

Na przewodniczącego wybrano p. Macieja Kasprzyka, rolnika, a na sekretarkę p. Katarzynę Świszczównę.

Przewodniczący udziela głosu p. referentowi Janowi Kryspinowi Trzeciakowi.

P. Trzeciak w dłuższem przemówieniu jasno określił cele i działalność Czytelni i sposób jej założenia, zapytując w końcu obecnych, czy uznają potrzebę założenia Czytelni w Świerchowej.

Przewodniczący nad referatem p. Trzeciaka otwiera dyskusyę.

P. Wojciech Szczęsny, dróżnik, oświadcza się za założeniem Czytelni. Inni wniosek pana Szczęsnego popierają.

Przewodniczący wniosek w sprawie założenia Czytelni daje pod głosowanie. Uchwalono jednogłośnie.

Przystąpiono do spisywania członków. Na członków Czytelni wpisało się 20 mężczyzn, 35 kobiet.

Uchwalono na wniosek p. Walentego Kurcza wpisowe po 40 halerzy, wkładkę roczną po 60 halerzy. Na wniosek p. Maryi Skibowej uchwalono, aby wkładka mogła być spłacana w ratach miesięcznych po 5 halerzy, w ratach kwartalnych po 15 halerzy, w ratach półrocznych po 30 halerzy, albo w ratach rocznych po 60 halerzy. Wpisowe w kwocie 40 halerzy ma być wpłacone z góry przy wpisywaniu się na członka.

Przystąpiono do wyboru Zarządu Czytelni.

Po krótkiej dyskusyi, do Zarządu Czytelni zostali wybrani:

1. p. Wojciech Szczęsny, dróżnik, jako przewodniczący.
2. p. Marya Skibowa, gospodyni, jako zastępczyni.
3. p. Zofia Kozubówna, nauczycielka, jako sekretarka.
4. p. Jędrzej Stal, rolnik, jako zastępca.
5. p. Józefa Mrozówna, jako skarbniczka.
6. p. Błażej Gunia, rolnik, jako zastępca,
7. p. Jan Kryspin Trzeciak, nauczyciel, jako bibliotekarz.
8. p. Julia Mrozówna, jako zastępczyni.

Na wniosek p. Katarzyny Kurczowej, gospodyni, uchwalono, że wypożyczanie książek i wszelkie zebrania w Czytelni mają się odbywać w zimie, w każdą niedzielę, wtorek i piątek od godziny 5 do godziny 10 wieczór, — a w lecie w każdą niedzielę od godziny 7 do godziny 10 wieczór.

P. Walenty Kurcz, rolnik, oświadcza się za tem, aby do Czytelni mieli wstęp wszyscy mieszkańcy gminy, chociażby członkami nie byli, z tem jednak zastrzeżeniem, że z Czytelni mogą korzystać w całej pełni, ale w sprawach Czytelni mają tylko głos doradczy, a nie mają prawa glosowania, ani też nie mogą być wybierani.

Powyższy wniosek pana Walentego Kurcza uchwalono.

P. Jędrzej Stal radzi zaprenumerować dla Czytelni „Przewodnik Kółek rolniczych“ i „Wyzwolenie“, p. Wojciech Szczęsny radzi „Ojczyznę“, p. Błażej Gunia „Poradnik Teatrów i Chórów włościańskich“, p. Wiktorya Skibówna „Niewiastę Katolicką“ i „Przodownicę“, p. Zofia Kozubówna „Przewodnik Oświatowy“.

Wszystkie te gazety uchwalono jednogłośnie zaprenumerować.

W sprawie nabycia książek dla Czytelni uchwalono na wniosek p. Trzeciaka porozumieć się z Zarządem Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej w Jaśle.

Przewodniczący porusza sprawę lokalu dla Czytelni.

Nad tą sprawą rozwinęła się dyskusya — w której zabierali głos pp. Jan Kryspin Trzeciak, Tomasz Mróz, Zofia Kozubówna i Jędrzej Stal. P. Jędrzej Stal oświadcza, że gdyby w żaden sposób nie można było urządzać zebrań w izbie szkolnej, w takim razie on chętnie na zebrania odstępuje bezinteresownie swego domu. Zgromadzeni z wdzięcznością przyjmują do wiadomości oświadczenie p. Jędrzeja Stala i przyrzekają z gościnności jego w razie potrzeby skorzystać.

Na wniosek p. Walentego Ropy uchwalono kupić dla Czytelni stampilię, księgę na spis członków, księgę na protokoły z posiedzeń Zarządu, księgę na protokoły z Walnych zebrań Czytelni, księgę na inwentarz, dziennik kasowy, księgę wpisowego i wkładek członków, dziennik podawczy, księgę na kronikę Czytelni, która będzie zarazem księgą pamiątkową, dalej szafę na bibliotekę i dużą lampę wiszącą.

P. Magdalena Paluchniakowa, gospodyni, stawia wniosek, aby jak najczęściej zapraszać do Czytelni różnych prelegentów z różnymi odczytami. Wniosek p. Paluchniakowej uchwalono oddać Zarządowi Czytelni do odpowiedniego załatwienia.

P. Jędrzej Mastej, rolnik, stawia wniosek, aby Czytelnia wniosła prośbę do Rady gminnej, aby ta co roku dla Czytelni wstawiała w budżet gminny 10 koron i te 10 koron wypłacała Czytelni za pokwitowaniem na ręce przewodniczącego lub skarbnika Czytelni.

W tej sprawie zabiera głos p. Marcin Skiba i popierając słuszne żądanie p. Jędrzeja Masteja, stawia wniosek, aby Czytelnia wniosła prośbę do Rady gminnej o coroczną subwencyę dla Czytelni w kwocie nie 10, lecz 50 koron, gdyż cała gmina z Czytelni korzysta, więc niech także cała gmina koszta na nią łoży. Wniosek swój uzasadnia także i tem, że Rada gminna powinna dbać o dobro mieszkańców swej gminy — a w pierwszym rzędzie o oświatę w gminie, gdyż bez zdrowej oświaty nigdy dobrze nie będzie. Aby zaś Czytelnia stanęła na wyżynie swego zadania i mogła zupełnie zaspokoić duchowe potrzeby ludności, potrzeba nie 100, ale co najmniej 5.000 książek. Radzi więc, aby subwencya z gminy była co roku obracana na zakupno nowych książek do bezpłatnego wypożyczania.

W tej sprawie zabierają jeszcze głos: pan Ignacy Paluchniak, który radzi porozumieć się z radnymi i prosić ich o poparcie tej sprawy

na posiedzeniu Rady gminnej, p. Jakób Musiał, młodszy radny, obiecując prośbę Czytelni na Radzie gminnej poprzeć, dalej p. Tomasz Kmiecik, p. Jan Marszałek, p. Marya Musiałowa i p. Wiktorya Świszczowa. Wszyscy mowcy popierają wniosek p. Marcina Skiby.

Przewodniczący daje pod głosowanie wniosek p. Jędrzeja Masteja z poprawką p. Marcina Skiby, aby wnieść prośbę do Rady gminnej o coroczną subwencyę dla Czytelni w kwocie 50 koron. Uchwalono jednogłośnie.

Przewodniczący udziela głosu p. Jakóbowi Kurczowi.

P. Jakób Kurcz radzi w razie nieuchwalenia subwencyi przez Radę gminną, aby Czytelnia zwołała gminny wiec oświatowy, na który należy zaprosić wszystkich mieszkańców gminy, i na tym wiecu zażądać od radnych, aby koniecznie na Radzie gminnej uchwalili wstawić w budżet gminny dla Czytelni odpowiednią kwotę. Wiec ten należałoby urządzić bezpośrednio przed układaniem budżetu gminnego.

Wniosek p. Jakóba Kurcza uchwalono przekazać Zarządowi Czytelni do odpowiedniego załatwienia.

P. Wawrzyniec Tabaka proponuje wpisać Czytelnię na członka Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej w Jaśle z roczną wkładką 2 koron — i prosić Zarząd Koła, aby zechciał naszą Czytelnię przyjąć w poczet swoich Czytelń i otoczył naszą Czytelnię opieką moralną i materyalną.

Wniosek p. Wawrzyńca Tabaki uchwalono.

P. Katarzyna Fudaczowa proponuje urządzić uroczyste poświęcenie i otwarcie Czytelni.

P. Józefa Mastejowa, popierając wniosek p. Fudaczowej, radzi, aby Zarząd Czytelni w porozumieniu z Zarządem Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej w Jaśle i z Urzędem parafialnym w Osieku, ustanowił dzień i ułożył program poświęcenia. Na poświęcenie radzi zaprosić wszystkich mieszkańców gminy.

Wniosek p. Fudaczowej i p. Józefy Mastejowej, uchwalono i przekazano Zarządowi Czytelni do załatwienia.

Na tem porządek dzienny wyczerpano.

Przewodniczący p. Maciej Kasprzyk dziękuje wszystkim za żywy udział w obradach, życzy Czytelni błogosławieństwa Bożego i pomyślnego rozwoju i zamyka obrady o godzinie 9-ej wieczór.

Zebrani na zakończenie odśpiewali „Boże coś Polskę" i „Jeszcze Polska nie zginęła".

Katarzyna Świszczówna, sekretarka. Maciej Kasprzyk, przewodniczący.

Tak sporządzony protokół należy wpisać do księgi protokołów z Walnych zebrań Czytelni, a odpis tego protokołu wraz z odpowiedniem pismem przesłać do Zarządu najbliższego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Tu jeszcze zwracam uwagę, że dobrze by było, aby do Zarządu Czytelni należał wójt, a jeśli są w gminie jakie inne instytucye, to należałoby także przewodniczących tych instytucyi wybrać do Zarządu, gdyż wtedy będzie w gminie zgoda, harmonia i wzajemne popieranie się.

Do Towarzystwa Szkoły Ludowej należy napisać mniej więcej w ten sposób:

L. 1. Świerchowa, dnia 5 marca 1912 r.

Do
Szanownego Zarządu Koła
Towarzystwa Szkoły Ludowej
w Jaśle.

W załączeniu przesyłamy odpis protokołu ż założycielskiego zebrania Czytelni i prosimy łaskawie Czytelnię naszą przyjąć, jako swoją, i otoczyć ją staranną opieką.

Ponieważ pieniędzy jeszcze wiele nie mamy, prosimy łaskawie ofiarować do naszej Czytelni na początek coś książek do czytania i przysłać nam druki potrzebne do prowadzenia bezpłatnej wypożyczalni książek.

W myśl uchwały Walnego Zgromadzenia założycielskiego chcielibyśmy urządzić uroczyste poświęcenie i otwarcie Czytelni, na które Szanowne Koło zapraszamy.

Prosimy przeto donieść nam, kiedy Szanowny Zarząd mógłby przysłać delegata i z jakim odczytem, gdyż chcielibyśmy ustanowić dzień i ułożyć program tej uroczystości.

Oczekujemy rychłej odpowiedzi.

Z Zarządu Czytelni w Świerchowej
o. p. Osiek koło Żmigroda.

Zofia Kozubówna, sekretarka. Wojciech Szczęsny, przewodniczący.

(Pieczęć).

1 załącznik. (Odpis protokółu).

Pismo to należy zanotować w dzienniku podawczym z podaniem daty ekspedycyi.

Pismo wraz z odpisem protokołu zapieczętować do koperty, na której należy napisać liczbę dziennika podawczego i dokładny i wyraźny adres:

Zarząd Czytelni w Świerchowej
o. p. Osiek koło Żmigroda.

L. 1.

Marka
za 20 h.

Do
Szanownego Zarządu Koła
Towarzystwa Szkoły Ludowej
na ręce Prezesa
Wnego Pana Stanisława Szymańskiego
w Jaśle.

(Pieczęć).

Jeśli założycielskiego zebrania Czytelni nie chcemy sami urządzać, ale przy pomocy Towarzystwa Szkoły Ludowej — w takim razie piszemy krótko:

Dobrynia, dnia 5 marca 1912 r.

Do
Szanownego Zarządu Koła
Towarzystwa Szkoły Ludowej
w Żmigrodzie.

Chcemy w naszej gminie założyć Czytelnię Towarzystwa Szkoły Ludowej. Prosimy łaskawie przysłać do nas swego delegata na założycielskie zebranie i donieść nam, kiedy to zebranie mamy zwołać.

Cześć i pozdrowienie!

Aleksander Pykosz
nauczyciel w Dobryni,
o. p. Cieklin.

Jeśli w danej okolicy nie ma Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej, albo też nie wiemy, do którego Koła mamy się udać, w takim razie należy odnieść się w tej sprawie do Zarządu Głównego, pisząc krótko mniej więcej w ten sposób:

Dzielec, dnia 5 marca 1912 r.

Do
Szanownego Zarządu Głównego
Towarzystwa Szkoły Ludowej
w Krakowie
ul. Floryańska, l. 15.

Chcemy w naszej gminie założyć Czytelnię Towarzystwa Szkoły Ludowej. Prosimy łaskawie wskazać nam, jak się do tej sprawy mamy zabrać i gdzie w tej sprawie o pomoc mamy się udać.

Cześć i pozdrowienie

Stanisław Januszewski
o. p. Cieklin
(powiat Jasło).

W sprawie założenia Czytelni, w ten sam sposób można się udać do **Zarządu Głównego Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej w Krakowie,** ul. Kanonicza, l. 19.

III.

Chcąc w gminie założyć Kółko rolnicze, trzeba na karcie korespondencyjnej za 5 halerzy, zaadresować:

Do
Szanownego Zarządu Głównego
Towarzystwa Kółek rolniczych
we Lwowie
ul. Kopernika, l. 11.

Na drugiej stronie kartki napisać w ten sposób:

Cieklin, dnia 6 marca 1912 r.

Chcemy w naszej gminie założyć Kółko rolnicze. Prosimy łaskawie przysłać nam wszelkie informacye i druki, potrzebne do założenia i prowadzenia Kółka rolniczego.

Z poważaniem
Franciszek Wawszczak
kierownik szkoły w Cieklinie.

Wszystkie druki, które Zarząd Główny przyśle, trzeba nietylko przeczytać i przeglądnąć, ale jak najdokładniej przestudyować. — Wtedy dopiero należy napisać:

Do
Szanownego Zarządu powiatowego
Kółek rolniczych
w Jaśle
na ręce Prezesa
Przewielebnego Ks. Kanonika Zygm. Męskiego
w Dębowcu.

Chcemy w naszej gminie założyć Kółko rolnicze. Prosimy przysłać do nas instruktora Kółek rolniczych, którыby nas o Kółku rolniczem pouczył i organizacyę Kółka na miejscu przeprowadził. O terminie przyjazdu instruktora prosimy nam donieść, abyśmy na ten dzień mogli zwołać zebranie założycielskie.

Cieklin, dnia 15 marca 1912 r.

Z poważaniem
Franciszek Wawszczak
kierownik szkoły w Cieklinie.

Jeśli w powiecie nie ma jeszcze Zarządu powiatowego Kółek rolniczych, albo się nie wie dokładnego adresu, w takim razie należy się w tej sprawie odnieść do Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek rolniczych, a Zarząd Główny albo adres wskaże, albo sam delegata przyśle.

IV.

Chcąc założyć w gminie ochotniczą Straż pożarną, piszemy do Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek rolniczych w ten sposób:

L.... Samoklęski, dnia 6 marca 1912 r.

Do
Szanownego Zarządu Głównego
Towarzystwa Kółek rolniczych
we Lwowie
ul. Kopernika, l. 11.

Chcemy w Samoklęskach założyć ochotniczą Straż pożarną Kółka rolniczego. Prosimy łaskawie przysłać nam wszelkie druki i informacye, potrzebne do założenia i prowadzenia ochotniczej Straży pożarnej. Prosimy również o przysłanie instruktora pożarnictwa, któryby organizacyę Straży na miejscu przeprowadził.

Z Zarządu Kółka rolniczego w Samoklęskach o. p. Żmigród.

Józef Gołąb sekretarz. Jan Kudłaty przewodniczący.

(Pieczęć).

Gdyby Zarząd Główny instruktora nie mógł przysłać, w takim razie należy po instruktora pożarnictwa napisać do Zarządu powiatowego Kółek rolniczych.

Jeżeli chcemy zakładać Straż bez pomocy Kółka rolniczego, tak zwaną Straż związkową, w takim razie piszemy:

Do
Szanownego Krajowego Związku
Ochotniczych Straży pożarnych
we Lwowie
ul. Piekarska, l. 26, I. piętro.

Chcemy w naszej gminie założyć Ochotniczą Straż pożarną. Prosimy łaskawie przysłać nam wszelkie druki i informacye, potrzebne do założenia i prowadzenia Ochotniczej Straży pożarnej. Prosimy również wydelegować do nas swego instruktora, któryby organizacyę Straży należycie przeprowadził.

Cieklin, dnia 6 marca 1912 r.

Z poważaniem
Aleksander Misiołek
(powiat Jasło).

V.

Chcąc założyć w gminie Spółkę oszczędności i pożyczek, czyli kasę Raiffeisena, trzeba napisać kartkę lub list:

Do
Szanownego Biura Patronatu
dla Spółek oszczędności i pożyczek
przy Wydziale krajowym
we Lwowie.

Chcielibyśmy w naszej gminie założyć Spółkę oszczędności i pożyczek, a nie wiemy, jak się do tej sprawy zabrać. Prosimy przeto udzielić nam rady i pomocy, i przysłać nam „Pouczenie o zakładaniu kas Raiffeisena“.

Samoklęski, dnia 6 marca 1912 r.

Ignacy Zaydel
w Samoklęskach o. p. Żmigród.

Patronat przyśle „Pouczenie“, które trzeba dokładnie przestudyować i wszystko zrobić tak, jak w tej książeczce jest napisane, a założenie kasy pójdzie w porządku i gładko.

VI.

Chcąc założyć w gminie „Teatr i Chór włościański“, trzeba napisać:

Do
Szanownego Zarządu głównego
Związku Teatrów i Chórów włościańskich
we Lwowie
ul. Chmielowskiego, l. 10.

Chcemy w naszej gminie założyć „Teatr i Chór włościański“. Prosimy łaskawie przysłać nam wszelkie informacye i druki potrzebne do założenia i prowadzenia Teatru i Chóru włościańskiego.

Prosimy również o przysłanie do nas swego delegata, któryby organizacyę należycie przeprowadził.

Cześć i pozdrowienie!

Chrząstówka, dnia 6 marca 1912 r.

Michał Wodyński
nauczyciel w Chrząstówce
o. p. Moderówka.

Gdyby Związek Teatrów i Chórów włościańskich nie mógł przysłać delegata, w takim razie można samemu organizacyę przeprowadzić, albo lepiej odnieść się w tej sprawie do Zarządu najbliższego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej z prośbą o przysłanie odpowiedniego referenta. Można także w tej sprawie odnieść się do Zarządu powiatowego Kółek rolniczych, a i ten z pewnością prośbie nie odmówi, lecz kogoś wydeleguje, aby organizacyę Teatru i Chóru włościańskiego przeprowadził.

Na tem miejscu jeszcze nadmienię, że przez Chór włościański niekoniecznie trzeba rozumieć czterogłosowy, trzygłosowy, dwugłosowy, lecz może być i jednogłosowy. Chodzi tu głównie o to, aby lud wiejski nauczyć ładnych pieśni i ładnego śpiewu. Chodzi nam o to, aby ten lud, czy w domu, czy w kościele, czy na weselu, czy

na obchodzie narodowym, umiał ładnie uczciwą piosenkę zaśpiewać i siebie, i drugich na duchu pokrzepić.

VII.

Jeśli chcemy założyć w gminie „Sokół włościański“, należy napisać:

Do
Szanownego Związku
Polskich Towarzystw Sokolich
we Lwowie
ul. Sokola, l. 1.

Chcielibyśmy w naszej gminie założyć „Sokół włościański“. Prosimy łaskawie przysłać nam potrzebne do tego druki i informacye, a także prosimy przysłać do nas delegata, aby organizacyę „Sokoła“ przeprowadził.

Zarzecze, dnia 6 marca 1912 r.

Czołem!

Władysław Młodecki w Zarzerzu,
o. p. Dębowiec.
(Powiat Jasło).

W sprawie założenia „Sokoła“ można się także udać do najbliższego gniazda sokolego, albo też do Zarządu najbliższego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej, a tam udzielą w każdej chwili wszelkich informacyi i pomocy.

VIII.

Jeśli chcemy założyć w gminie „Drużynę Bartoszową“, w takim razie piszemy:

Do
Szanownej Rady Naczelnej
Drużyn Bartoszowych
we Lwowie
ul. Senatorska, l. 1.
Dom Akademicki.

Chcemy w naszej gminie założyć „Drużynę Bartoszową“. Prosimy łaskawie przysłać nam wszelkie druki i informacye potrzebne do założenia i prowadzenia Drużyny Bartoszowej.

Prosimy również przysłać do nas delegata, któryby nas o Drużynie Bartoszowej pouczył i organizacyę Drużyny Bartoszowej na miejscu przeprowadził.

Załęże, dnia 6 marca 1912 r.

Czołem!

Tadeusz Wiśniowski
nauczyciel w Załężu
o. p. Osiek koło Żmigroda.

Gdyby Rada Naczelna delegata przysłać nie mogła, w takim razie trzeba samemu organizacyę przeprowadzić, albo lepiej napisać do Zarządu najbliższego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej o przysłanie odpowiedniego referenta. Towarzystwo Szkoły Ludowej całkiem pewnie o takiego referenta się postara i na oznaczony dzień wydeleguje go do gminy.

IX.

Chcąc w gminie założyć Spółkę mleczarską, trzeba napisać:

Do
Szanownego Biura Patronatu
dla Spółek oszczędności i pożyczek
przy Wydziale krajowym
we Lwowie.

Mamy zamiar założyć w naszej gminie Spółkę mleczarską. Prosimy łaskawie o udzielenie nam porady i pomocy w założeniu tejże Spółki.

Świerchowa, dnia 6 marca 1912 r.
o. p. Osiek koło Żmigroda.

Jan Kryspin Trzeciak
nauczyciel.

Patronat po otrzymaniu powyższego pisma przyśle bezpłatnie pouczenie i druki, które trzeba dokładnie przestudyować i do nich się ściśle zastosować.

W sprawie założenia Spółki mleczarskiej można także w ten sam sposób odnieść się:

Do
Szanownego Galicyjskiego Towarzystwa
mleczarskiego
w Krakowie
ul. św. Jana, l. 2, II. piętro.

X.

Czytelnia, a przedewszystkiem Kółko rolnicze, powinny dążyć wszelkiemi siłami do zdrenowania gruntów wilgotnych. Sprawą tą może się zająć gmina, Czytelnia, Kółko rolnicze, Spółka oszczędności i pożyczek, ksiądz, nauczyciel, albo ktokolwiek, komu podniesienie rolnictwa i dobro ludności leży na sercu.

Na koszta drenowania gruntów włościańskich rząd daje jedną trzecią część pieniędzy, kraj jedną trzecią, a właściciel gruntu jedną trzecią. To znaczy: gdyby zdrenowanie jednego morga gruntu ko-

sztowało 90 koron, to właściciel gruntu zapłaciłby tylko 30 koron, Wydział krajowy dałby 30 koron, a rząd dałby 30 koron. Z tak wielkiej ulgi powinni wszyscy włościanie korzystać.

Sprawa drenowania gruntów włościańskich w naszym kraju idzie bardzo leniwo, gdyż jeszcze bardzo wielu włościan o drenowaniu i korzyściach z drenowania pojęcia nie ma i o ulgach przy drenowaniu nic nie wie.

Prelegenci Towarzystwa Szkoły Ludowej i Towarzystwa Kółek rolniczych, jeżdżąc po wsiach z odczytami, powinni w tym kierunku ludzi uświadamiać i do drenowania zachęcać.

Chcąc tę sprawę w gminie przeprowadzić, trzeba przedewszystkiem napisać:

Do
Szanownego Biura melioracyjnego
przy Wydziale krajowym
we Lwowie.

Chcielibyśmy w naszej gminie zdrenować grunta. Prosimy łaskawie udzielić nam rady i pomocy, i przysłać nam potrzebne do tego druki i pouczenie, jak się mamy do tej sprawy zabrać.

Łajsce, dnia 6 marca 1912 r.
o. p. Żmigród.

Jan Kaszowicz.

Biuro melioracyjne przyśle natychmiast wszelkie formularze i pouczenie, które trzeba dokładnie przestudyować i do nich się ściśle zastosować.

Aby ludność do tej akcyi przygotować i do drenowania zachęcić, można urządzić w Czytelni lub w Kółku rolniczem odczyt o drenowaniu.

W tym celu można się odnieść do Zarządu powiatowego Kółek rolniczych, albo do Towarzystwa Szkoły Ludowej, pisząc tak:

L.... Łajsce, dnia 7 marca 1912 r.

Do
Szanownego Zarządu powiatowego
Jasielskich Kółek rolniczych
na ręce Prezesa
Przewielebnego Ks. Kan. Zygmunta Męskiego
w Dębowcu.

W gminie naszej zachodzi konieczna potrzeba zdrenowania gruntów włościańskich, jakoteż i pastwisk gminnych. Aby ludność w tym kierunku pouczyć, prosimy łaskawie przysłać do nas prelegenta, którydy nas pouczył, w jaki sposób się drenuje, jakie są korzyści z drenowania i jak się o drenowanie gruntów starać należy.

Prosimy donieść nam, kiedy prelegent przyjedzie, abyśmy na ten czas mogli zwołać zebranie.

Z Zarządu Kółka rolniczego w Łajscach,
o. p. Żmigród.

Jan Kaszowicz — Walenty Szymański
sekretarz. — przewodniczący.

(Pieczęć Kółka roln.).

Jeśli Kółko rolnicze chce założyć „Sklep Kółka rolniczego“, należy najpierw napisać do Zarządu Głównego w ten sposób:

L.... Skalnik, dnia 7 marca 1912 r.

Do
Szanownego Zarządu Głównego
Towarzystwa Kółek rolniczych
we Lwowie
ul. Kopernika l. 11.

Mamy zamiar założyć w Skalniku „Sklep Kółka rolniczego“. Prosimy łaskawie przysłać nam instrukcyę i wszelkie druki, potrzebne do założenia sklepu. Jeśli jest możliwem, to prosimy również przysłać do nas lustratora handlowego, któryby nas pouczył o założeniu i prowadzeniu „Sklepu Kółka rolniczego“.

Z Zarządu Kółka rolniczego w Skalniku,
o. p. Żmigród.

Roman Wojnarowicz — Jan Mroczka
sekretarz. — przewodniczący.

(Pieczęć).

Gdy Zarząd Główny druki nadeśle, trzeba je dokładnie przeczytać, a do wymagań Zarządu Głównego i instrukcyi ściśle się zastosować. Gdyby Zarząd Główny lustratora na założenie sklepu przysłać nie mógł, w takim razie trzeba napisać do Zarządu powiatowego w ten sposób:

L.... Skalnik, dnia 16 marca 1912 r.

Do
Szanownego Zarządu powiatowego
Jasielskich Kółek rolniczych
na ręce Prezesa
Przewielebnego Ks. Kan. Zygmunta Męskiego
w Dębowcu.

Chcemy w Skalniku założyć sklep Kółka rolniczego. Prosimy łaskawie przysłać do nas

referenta, któryby nam udzielił fachowej pomocy przy założeniu sklepu.

Prosimy łaskawie donieść nam, kiedy referent przyjedzie, abyśmy na ten czas mogli zwołać Walne Zgromadzenie Kółka rolniczego.

Z Zarządu Kółka rolniczego w Skalniku,
o. p. Żmigród.

Roman Wojnarowicz sekretarz. Jan Mroczka przewodniczący.

(Pieczęć).

Tak Zarząd Główny, jakoteż i Zarząd powiatowy wszelkich informacyi chętnie udzielą i pouczą, w jaki sposób zakłada się sklep Kółka rolniczego i jak się go prowadzi. Nigdy jednak nie należy zakładać sklepu Kółka rolniczego bez porady i fachowej pomocy Zarządu Głównego, czy też Zarządu powiatowego. Bardzo dużo sklepów Kółek rolniczych upadło, albo się źle rozwija, właśnie dlatego, że nie były założone i prowadzone ściśle według instrukcyi i wymagań Zarządu Głównego.

Sklep Kółka rolniczego, jako sklep spółkowy i współdzielczy, wymaga wielkiej skrupulatności i dokładności w prowadzeniu całego interesu. Nie można takiego sklepu zakładać i prowadzić, jak to mówią „po chłopsku“, jak się komu podoba, ale sklep taki musi się oprzeć na silnych i pewnych podstawach i musi się odrazu wprowadzić dobrą książkowość i rachunkowość.

Sklepy Kółek rolniczych, jako sklepy spółkowe i współdzielcze, należy zakładać wszędzie, gdzie tylko jakie takie warunki się okażą, a już koniecznie powinny powstać w tych miejscowościach, gdzie nie ma jeszcze sklepu katolickiego, albo żadnego.

Wszystkie sklepy Kółek rolniczych, jakoteż i prywatne sklepy katolickie, powinny zaopatrywać się w towary w Składnicach powiatowych Kółek rolniczych. Gdzie takiej Składnicy jeszcze nie ma, tam powinni wszyscy, a zwłaszcza Zarząd powiatowy i wszystkie Kółka rolnicze w powiecie, dołożyć wszelkich starań, aby taka Składnica w powiecie jak najprędzej powstała.

W każdej instytucyi, w każdem Towarzystwie z końcem każdego roku Zarząd musi zrobić dokładną lustracyę z całej działalności i zamknięcie rachunkowe za rok sprawozdawczy i dokładne sprawozdanie za cały rok ubiegły złożyć na (sprawozdawczem) Walnem Zgromadzeniu.

Zarządy Kółek rolniczych i kierownicy sklepów Kółek rolniczych mają również z końcem każdego roku przeprowadzić lustracyę i zamknięcie rachunkowe sklepu Kółka rolniczego i złożyć sprawozdanie na Walnem Zgromadzeniu Kółka rolniczego. Czasem jednak zajdzie potrzeba i w ciągu roku lustracyę sklepu Kółka rolniczego przeprowadzić.

Jeśli lustracyi sklepu przeprowadzić nie umiemy, albo lustracyi sami przeprowadzać nie chcemy, lub nie możemy z rozmaitych powodów, w takim razie należy odnieść się w tej sprawie do Zarządu powiatowego, pisząc w ten sposób:

L.... Glinik niemiecki, dnia 7 marca 1912.

Do
Szanownego Zarządu powiatowego
Jasielskich Kółek rolniczych
na ręce Prezesa
Przewielebnego Ks. Kan. Zygmunta Męskiego
w Dębowcu.

Zachodzi konieczna potrzeba przeprowadzenia u nas lustracyi sklepu Kółka rolniczego. Celem przeprowadzenia tejże lustracyi, prosimy bardzo wydelegować do nas lustratora handlowego. O terminie przyjazdu lustratora prosimy łaskawie nam donieść.

Z Zarządu Kółka rolniczego
w Gliniku niemieckim, o. p. Dębowiec.

Ignacy Poznański sekretarz. Antoni Marek zastępca przewodniczącego.

(Pieczęć).

Gdyby Zarząd powiatowy lustratora handlowego przysłać nie mógł, w takim razie w ten sam sposób należy pisać po lustratora do Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek rolniczych.

Dla ożywienia Kółek rolniczych należy często urządzać po gminach „Zgromadzenia okręgowe Kółek rolniczych“. W takiem Zgromadzeniu okręgowem biorą udział wszyscy członkowie kilku sąsiednich Kółek rolniczych, a przyjeżdża na nie zwykle kilku referentów.

Jeśli Kółko rolnicze chce Zgromadzenie okręgowe w swojej gminie urządzić,

w takim razie trzeba napisać do Zarządu powiatowego mniej więcej w ten sposób:

L. . . . Łężyny, dnia 7 marca 1912 r.

Do
**Szanownego Zarządu powiatowego
Jasielskich Kółek rolniczych**
na ręce Prezesa
Przewielebnego Ks. Kan. Zygmunta Męskiego
w Dębowcu.

Prosimy bardzo w najkrótszym czasie urządzić w Łężynach Zgromadzenie okręgowe Kółek rolniczych, na które będą zaproszeni wszyscy członkowie Kółek rolniczych: z Łężyn, z Gorzyc i z Świerchowej.

Prosimy łaskawie o terminie Zgromadzenia jak najwcześniej nam donieść, abyśmy mogli do odnośnych Kółek na czas rozesłać zaproszenia.

Z Zarządu Kółka rolniczego w Łężynach,
o. p. Żmigród.

Józef Pławecki sekretarz. Ks. Franciszek Fudala przewodniczący.
(Pieczęć).

W piśmie tem można jeszcze nadmienić, o czem referenci na Zgromadzeniu okręgowem mają mówić, albo dobór tematów pozostawić Zarządowi powiatowemu.

Tak Czytelnia, jakoteż Kółko rolnicze powinny się starać o częste urządzanie odczytów. Towarzystwo Szkoły Ludowej, jakoteż Zarząd powiatowy Kółek rolniczych na każde żądanie Czytelni czy Kółka rolniczego chętnie odpowiedniego referenta wyślą.

Odczyty mogą być urządzane na temat, który sobie Czytelnia, czy Kółko rolnicze życzy, albo też na temat dowolny. I tak: Jeśli chcemy ludność w gminie uświadomić na przykład o zgubnych skutkach pijaństwa, w takim razie piszemy w ten sposób:

L. . . . Duląbka, dnia 8 marca 1912 r.

Do
**Szanownego Zarządu Koła
Towarzystwa Szkoły Ludowej
w Żmigrodzie.**

Prosimy łaskawie w możliwie najbliższą niedzielę o godzinie 3 popołudniu urządzić u nas odczyt o pijaństwie i jego zgubnych skutkach. Prosimy łaskawie donieść nam, kto przyjedzie i kiedy, abyśmy mogli na ten czas zwołać zebranie.

Z Zarządu Czytelni w Duląbce, o. p. Cieklin.

Zygmunt Bałuk sekretarz.
(Pieczęć).

Jeśli zaś chcemy urządzić jakikolwiek odczyt, w takim razie piszemy tak:

L. . . . Samoklęski, dnia 8 marca 1912.

Do
**Szanownego Zarządu Koła
Towarzystwa Szkoły Ludowej
w Żmigrodzie.**

Ponieważ u nas już dłuższy czas żadnego odczytu nie było, przeto prosimy uprzejmie przyjechać do nas z jakimkolwiek odczytem, któryby ludzi mógł zainteresować i Czytelnię naszą ożywić.

Prosimy łaskawie donieść nam, kto przyjedzie, kiedy i z jakim odczytem, a zwołamy na ten czas liczne zebranie.

Z Zarządu Czytelni w Samoklęskach,
o. p. Żmigród.

Marya Wiśniowska sekretarka. Ignacy Zaydel przewodniczący.
(Pieczęć).

XI.

Jeśliby w gminie okazały się warunki i chęć do założenia jakiejkolwiek Spółki rolniczej, w takim razie należy się w tej sprawie odnieść do Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek, który jest także Patronatem dla Spółek rolniczych.

Na przykład, gdy w gminie chcemy założyć młyn spółkowy, piszemy w ten sposób:

L. . . . Świerchowa, dnia 8 marca 1912.

Do
**Szanownego Biura Patronatu
dla Spółek oszczędności i pożyczek
przy Wydziale krajowym
we Lwowie.**

Mamy zamiar założyć w naszej gminie młyn spółkowy. Prosimy bardzo udzielić nam rady i pomocy przy założeniu i prowadzeniu tejże Spółki.

Z Zarządu Kółka rolniczego w Świerchowej,
o. p. Osiek koło Żmigroda.

Wawrzyniec Tabaka sekretarz. Jędrzej Stal przewodniczący.
(Pieczęć).

Gdybyśmy w gminie chcieli założyć jakąkolwiek Spółkę przemysłową, czy han-

dlową, to w tej sprawie chętnie przyjdzie nam z wielką pomocą „Krajowy Związek przemysłowy we Lwowie, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“, który jest zarazem „Agencyą handlową Wydziału krajowego“.

Związek ten posiada Bazar krajowy we Lwowie, ulica Akademicka, l. 14; — Bazar krajowy w Krakowie, ul. Szewska, l. 20; — Pracownię tkacką w Wilamowicach; — Pracownię koszykarską w Wielowsi; — Plantacye wikliny w Czernichowie; — Centralny magazyn koszykarski w Krakowie, ul. Biskupia, l. 11.

Związek ten pośredniczy w zakładaniu Spółek i Towarzystw wytwórczych, oraz we wszelkich czynnościach handlowych i organizacyjnych, dotyczących przemysłu domowego.

Związek ten przyjmuje wyroby krajowe do sprzedaży komisowej i ajencyjnej, oraz zaliczkuje producentów, będących członkami Związku.

Jest wiele gmin w naszym kraju — gdzieby się mogły znakomicie rozwijać różne Spółki bednarskie, koszykarskie, szewskie, stolarskie, tkackie, kamieniarskie i t. d.

XII.

Jeśli w gminie chcemy założyć na przykład Spółkę bednarską, w takim razie piszemy mniej więcej w ten sposób:

Żurowa, dnia 8 marca 1912 r.

Do
Szanownego Krajowego Związku
przemysłowego
we Lwowie
ul. Kraszewskiego, l. 5, parter.

Jest w naszej gminie dużo bednarzy. Aby ten przemysł domowy rozwinąć i udoskonalić, chcielibyśmy w Żurowej założyć Spółkę bednarską, Prosimy łaskawie udzielić nam rady i pomocy przy założeniu tejże Spółki.

Jeśli jest możliwem, bardzo byśmy prosili o przysłanie do nas delegata, któryby na miejscu sprawę zbadał i osądził, czy założenie Spółki bednarskiej w naszej gminie jest możliwem, czyby ta Spółka miała widoki rozwoju, a wreszcie udzieliłby nam wskazówek, w jaki sposób do organizacyi tej Spółki mamy się zabrać.

Franciszek Trnka
kierownik szkoły
w Żurowej, o. p. Święcany.

Krajowy Związek przemysłowy chętnie tą sprawą się zajmie i wszelkiej pomocy udzieli.

Gdybyśmy w gminie chcieli założyć spółkową fabrykę wyrobów betonowych, należy napisać krótko w ten sposób:

Zarzecze, dnia 8 marca 1912 r.

Do
Szanownego Krajowego Związku
przemysłowego
we Lwowie
ul. Kraszewskiego, l. 5, parter.

W gminie naszej jest wielu chętnych do założenia spółkowej fabryki wyrobów betonowych. Warunki rozwoju tej fabryki są dobre, gdyż mamy na miejscu dobry piasek, a gmina leży przy głównym trakcie.

Prosimy bardzo o łaskawe udzielenie nam dobrej rady i pomocy przy organizowaniu tejże Spółki.

Paweł Zduń
kierownik szkoły
w Zarzeczu, o. p. Dębowiec.

XIII.

Jest wiele w naszym kraju szkół fachowych: rolniczych, rzemieślniczych, przemysłowych i handlowych, które nie są przez ludność należycie zrozumiane i wyzyskane. Młodzież wiejska po ukończeniu szkoły ludowej, prowadzi żywot próżniaczy, bawi się w „kawalerów“, a przecież powinna się garnąć do szkół zawodowych.

W każdej wsi znalazłby bardzo dobry chleb: dobry szewc, dobry krawiec, kołodziej, kowal, rymarz, stolarz, a w mieście każdy dobry rzemieślnik znajdzie miejsce i zarobek.

Nauczycielstwo, duchowieństwo, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Kółka rolnicze i wszyscy ludzie dobrej woli powinni ludność w tym kierunku uświadomiać i zachęcać, aby młodzież, szczególnie wiejską, ojcowie do tych szkół posyłali.

Oto wykaz ważniejszych szkół zawodowych w naszym kraju:

1. C. k. Państwowa szkoła przemysłowa we Lwowie.

W szkole tej uczą na dobrych majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich, na dobrych stolarzy, rzeźbiarzy, tokarzy, ślusarzy i malarzy dekoracyjnych. Dziewczęta w tej szkole uczą się artystycznego hafciarstwa i koronkarstwa.

2. C. k. Państwowa szkoła przemysłowa w Krakowie.

Szkoła ta kształci na samodzielnych przedsiębiorców budowli, na koncesyonowanych samodzielnych budowniczych, na samodzielnych majstrów ciesielskich, murarskich i kamieniarskich. Uczniowie tej szkoły mogą być przyjęci do służby przy c. k. kolejach austryackich i zostać tam urzędnikami.

Uczniowie tej szkoły znajdują dobre umieszczenie po fabrykach maszyn, w młynarstwie, w tartakach, papierniach, przędzalniach, fabrykach tkackich, w mechanicznych zakładach przemysłowych, w przemyśle naftowym, gorzelnianym, w browarach, cukrowniach, garbiarniach, farbiarniach, hutach szklanych i t. p.

Szkoły przemysłowe we Lwowie i Krakowie kształcą najwszechstronniej i dają swym wychowankom najwięcej korzyści; dlatego też szczególnie je się poleca.

3. C. k. Państwowa szkoła kowalska w Sułkowicach, w powiecie Myślenickim.

Szkoła ta uczy języka polskiego, niemieckiego, geografii i religii, technologii, geometryi, rysunków, ślusarstwa, tokarstwa i kowalstwa i kształci uczniów na zawodowych kowali. Zapisy do tej szkoły odbywają się w pierwszej połowie września, a rok szkolny trwa od 16 września do 31 lipca.

4. C. k. Państwowa zawodowa szkoła ślusarska w Świątnikach.

Szkoła ta kształci na zawodowych ślusarzy. Aby być do tej szkoły przyjętym, trzeba mieć ukończony rok 16 życia i ukończoną szkołę ludową z dobrym postępem. Wpisy do tej szkoły odbywają się 15 i 16 września, a rok szkolny trwa od 17 września do 31 lipca nast. r. Ubodzy, a dobrzy uczniowie mogą otrzymać stypendyum.

5. C. k. Państwowa szkoła zawodowa przemysłu drzewnego w Kołomyi.

Szkoła ta obejmuje następujące działy: 1. Stolarstwo meblowe i budowlane, 2. tokarstwo, 3. snycerstwo ornamentalne i figuralne, 4. stolarstwo o charakterze przemysłu domowego, 5. ciesielstwo. Nauka trwa 4 lata, rok szkolny trwa od 1 września do 15 lipca. Wpisy są 29, 30 i 31 sierpnia. Aby do tej szkoły być przyjętym, trzeba mieć ukończonych 13 lat życia i ukończoną szkołę ludową bez nauki dopełniającej.

6. Krajowa szkoła stolarska w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Do przyjęcia trzeba mieć ukończonych 14 lat życia i ukończoną codzienną szkołę ludową.

7. Krajowa szkoła stolarstwa, snycerstwa i tokarstwa w Stanisławowie.

Do przyjęcia do tej szkoły trzeba mieć ukończonych 13 lat życia i ukończoną codzienną szkołę ludową z uwolnieniem od nauki dopełniającej.

8. Krajowa szkoła kołodziejska i ciesielska w Kamionce Strumiłowej.

Szkoła ta kształci na dobrych kołodziei i cieśli wiejskich. Urządzenia i wychowanie wzorowe. Nauka trwa 3 lata. Rok szkolny trwa od 1 września do 31 lipca, a wpisy z początkiem roku szkolnego. Warunki przyjęcia: ukończonych 13 lat życia i ukończoną codzienną szkołę ludową.

9. Krajowa szkoła kołodziejska w Tłumaczu.

Szkoła ta jest zorganizowana na wzór kamioneckiej i ma też same warunki przyjęcia. Obie te szkoły są bardzo polecenia godne, gdyż wychowują na dobrych rzemieślników i dobrych obywateli.

10. Krajowa szkoła koszykarska w Dynowie, powiat Brody.

Warunki przyjęcia: 14 lat życia i ukończona szkoła ludowa. Rok szkolny trwa od 15 września do 31 sierpnia. Szkoła ta jest bardzo polecenia godna.

11. Szkoła koszykarska w Tarnobrzegu.

12. Szkoła koszykarska w Niżniowie.

13. Krajowa szkoła koszykarska w Czerwonej Woli.

14. Kurs koszykarski w Rudkach.

15. Pięciomiesięczny kurs koszykarski we Lwowie.

16. Krajowa szkoła koszykarska w Brzostku.

Wszystkie te szkoły koszykarskie są polecenia godne, a warunki przyjęcia mają podobne, jak dynowska.

17. Krajowy warstat naukowy dla zabawek w Jaworowie.

Nauka trwa dwa lata. Warunki przyjęcia: 12 lat życia i uwolnienie od dalszego uczęszczania na naukę codzienną. Szkoła ta jest bardzo polecenia godna.

18. Krajowa szkoła sukiennicza w Rakszawie koło Łańcuta.

Szkoła ta jest wzorowo urządzona. Nauka trwa 3 lata. Warunki przyjęcia: 14 lat życia i ukończona nauka codzienna.

19. Krajowy naukowy warstat tkacki w Łańcucie.

Szkoła ta kształci teoretycznie i praktycznie, zwłaszcza w kierunku wyrobów tkanin lnianych, tak zwanych adamaszkowych i jest najlepszą w kraju szkołą tkacką. Nauka trwa 2 lata. Warunki przyjęcia: 14 lat życia i ukończona nauka codzienna.

20. Krajowa szkoła tkacka w Krośnie. (Płótna).

21. Krajowa szkoła tkacka w Korczynie. (Płótna).

22. Krajowa szkoła tkacka w Glinianach. (Kilimy).

23. Krajowa szkoła tkacka w Kossowie. (Kilimy).

24. Krajowa szkoła szewska w Kołomyi.

Nauka trwa 3 lata. Rok szkolny od 1 września do 15 sierpnia. Wpisy w pierwszym tygodniu roku szkolnego. Warunki przyjęcia: 14 lat życia i ukończona nauka codzienna szkoły ludowej.

25. Krajowa szkoła szewska w Starym Sączu.

Warunki przyjęcia, jak w Kołomyi. Obie te szkoły szewskie kształcą na doskonałych szewców i są bardzo polecenia godne.

26. Krajowa szkoła garncarska w Kołomyi.

Szkoła kształci uczniów, czeladników i majstrów w przemyśle garncarskim, kaflarskim i innym keramicznym, tudzież robotników cegielń, fabryk dachówek i rur drenowych. Szkoła ta daje wykształcenie fachowo artystyczne. Nauka trwa 3 lata. Rok szkolny od 1 września do 15 sierpnia. Warunki przyjęcia: 13 lat życia i ukończona szkoła ludowa. Szkoła ta jest bardzo polecenia godna.

27. Kursy dla przemysłu keramicznego w Podgórzu.

Kursy te kształcą na samoistnych palaczy, dozorców, werkmistrzów i przemysłowców w zakresie fabrykacyi cegieł, drenów, dachówek, kafli, wapna, gipsu i cementu. — Nauka trwa cztery półrocza, z których zimowe poświęcone są nauce teoretycznej, letnie zaś praktycznej w szkole i we fabrykach, wskazanych przez kierownika kursów. Szkoła urządzona jest bardzo dobrze. Warunki przyjęcia: ukończona z dobrym postępem szkoła ludowa i 18 lat życia.

28. Krajowa szkoła kołodziejstwa i kowalstwa w Grybowie.

Rok szkolny zaczyna się 1 września, a nauka trwa 4 lata. Warunki przyjęcia: 14 lat życia i ukończona szkoła ludowa z dobrym postępem.

29. Krajowa szkoła kołodziejstwa i kowalstwa w Grzymałowie.

Nauka trwa 3½ lata. Warunki przyjęcia: 14 lat życia i ukończona szkoła ludowa.

Obie te szkoły kształcą na dobrych kołodziei i kowali i godne są polecenia.

30. Szkoła chmielarska w Starych Brodach.

Szkoła ta jest znakomitą, cieszy się szeroką sławą, to też bardzo się ją poleca.

31. Krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie.

Szkoła ta kształci na fachowych ogrodników i instruktorów krajowych ogrodnictwa. Warunki przyjęcia: ukończona szkoła ludowa.

32. Krajowa szkoła mleczarska w Rzeszowie.

Szkoła ta kształci na kierowników mleczarń i serkarń parowych i ręcznych. Warunki przyjęcia: ukończona szkoła ludowa z dobrym postępem, 17 lat życia i świadectwo moralności.

33. Krajowa szkoła średnia rolnicza w Czernichowie, powiat Kraków.

Szkoła ta kształci na gospodarzy wiejskich w zarządzie wzorowym folwarkiem, lub większem gospodarstwem. — Nauka trwa 3 lata. Zgłoszenia do szkoły przyjmuje dyrekcya od 1 do 15 sierpnia. Warunki przyjęcia: 15 lat życia ukoń-

czonych, a 20 nieprzekroczonych, świadectwo ukończenia 4 klasy szkoły średniej.

34. Krajowa niższa szkoła rolnicza w Dublanach.

Szkoła ta kształci na ekonomów i pisarzy prowentowych. Nauka trwa 3 lata. Warunki przyjęcia: 16 rok życia, świadectwo ukończonej szkoły ludowej codziennej i dopełniającej z dobrym postępem i świadectwo moralności.

35. Krajowa niższa szkoła rolnicza w Suchodole pod Krosnem.

Szkoła ta kształci na fachowych i wzorowych małorolników. Nauka trwa 3 lata. Warunki przyjęcia: 16 lat życia i świadectwo ukończonej szkoły codziennej i dopełniającej.

36. Krajowa niższa szkoła rolnicza w Jagielnicy, powiat Trembowla.

Szkoła ta kształci na wzorowych małorolników. Warunki przyjęcia: 16 lat życia i ukończona szkoła codzienna i dopełniająca z dobrym postępem.

38. Krajowa niższa szkoła rolnicza w Miłocinie, powiat Rzeszów.

Szkoła ta kształci teoretycznie i praktycznie na wzorowych małorolników. Warunki przyjęcia: 16 lat życia i ukończona szkoła ludowa codzienna i dopełniająca z dobrym postępem.

38. Krajowa niższa szkoła rolnicza w Kobiernicach, koło Kęt w powiecie bialskim.

Szkoła ta kształci synów włościańskich na wzorowych gospodarzy rolnych. Warunki przyjęcia: 16 lat życia i ukończona szkoła ludowa. Nauka trwa 3 lata.

39. Krajowa niższa szkoła rolnicza w Horodence.

Szkoła ta kształci i przygotowuje młodych ludzi do zawodu oficyalistów rolniczych. Nauka trwa 3 lata. Warunki przyjęcia: 16 lat życia i ukończona szkoła ludowa. Podania o przyjęcie należy wnosić do Dyrekcyi szkoły najpóźniej do 15 czerwca każdego roku.

44. Krajowa niższa szkoła rolnicza w Bereźnicy, w powiecie stryjskim.

Szkoła ta kształci synów włościańskich na praktycznych gospodarzy. Wszyscy uczniowie są utrzymywani kosztem funduszu krajowego. Nauka trwa 3 lata. Warunki przyjęcia: 16 lat życia i ukończona szkoła ludowa z dobrym postępem.

W końcu jeszcze poleca się **kursy melioracyjne przy Wydziale krajowym,** które kształcą na fachowych, dobrze płatnych robotników przy melioracyach. O kursach melioracyjnych można zasięgnąć bliższych wiadomości we Wydziale krajowym wa Lwowie.

Jakie są warunki przyjęcia do tych szkół, jak długo trwa nauka, ile kosztuje utrzymanie ucznia i t. d. można się dowiedzieć pisemnie lub ustnie w Dyrekcyi odnośnej szkoły.

Chcąc zasięgnąć szczegółowej informacyi n. p. ze szkoły rolniczej w Suchodole, piszemy w ten sposób:

Nienaszów, dnia 13 marca 1912.

Do
Świetnej Dyrekcyi
Krajowej Szkoły rolniczej
w Suchodole o. p. Krosno.

Chciałbym chłopca wysłać na naukę do tamtejszej szkoły rolniczej. Proszę łaskawie donieść mi, jakie są warunki przyjęcia, jakie są koszta utrzymania, ile lat trwa nauka, kiedy się nauka zaczyna i czy możliwem jest otrzymanie stypendyum na utrzymanie chłopca i w jaki sposób należy się o nie starać.

Z poważaniem
Stanisław Józefowicz
nauczyciel w Nienaszowie,
o. p. Żmigród.

Aby chłopiec został przyjęty do szkoły, trzeba wnieść podanie do Zarządu szkoły. Podania pisze się na zwykłym arkuszu papieru w ten sposób, że na pierwszej stronie arkusza dajemy u góry tytuł czyli napis przez szerokość całej stronicy, a następnie na prawej połowie stronicy piszemy prośbę. Na czwartej stronie arkusza, na prawej połowie piszemy tak zwane „rubrum".

Chcemy wnieść podanie o przyjęcie chłopca na przykład do krajowej szkoły kołodziejskiej w Grybowie, to piszemy w ten sposób:

Do
Szanownego Zarządu
Krajowej Szkoły kołodziejstwa i kowalstwa
w Grybowie.

Niżej podpisany, przesyłając w załączeniu metrykę uro-

dzenia, świadectwo ukończonej szkoły ludowej, świadectwo moralności i świadectwo ubóstwa, prosi o przyjęcie go na naukę do tamtejszej szkoły.

Ponieważ podpisany ma rodziców ubogich, przeto uprasza o łaskawe nadanie mu stypendyum na utrzymanie.

W Świerchowej, dnia 13 marca 1912.

Jakób Musiał
syn Macieja
w Świerchowej, o. p. Osiek.
koło Żmigroda, pow, Jasło.

W podaniu tem strona 2 i 3 arkusza będą nie zapisane. Gdyby jednak treść podania była obszerniejsza i nie zmieściła się na stronie pierwszej, w takim razie dalszy ciąg podania piszemy na stronie 2 i 3 także przez prawą połowę stronicy. — W razie jeszcze obszerniejszego podania, dodajemy do środka odpowiednią ilość arkuszy i piszemy na nich przez prawą połowę ciąg dalszy. Rubrum musi zawsze być na zewnątrz, na ostatniej stronie podania.

Rubrum pisze się tak:

Do
Szanownego Zarządu
Krajowej Szkoły kołodziejstwa i kowalstwa
w Grybowie.

Jakób Musiał
syn Macieja
w Świerchowej, o. p. Osiek
koło Żmigroda, pow. Jasło,

prosi o przyjęcie go na naukę do tamtejszej szkoły.

4 załączniki:
a) metryka urodzenia,
b) świadectwo szkolne,
c) świadectwo moralności,
d) świadectwo ubóstwa.

Podanie takie składa się w ten sposób, aby rubrum było na wierzchu, a prośba w środku.

Świadectwo moralności pisze się na połowie arkusza przez całą stronę w ten sposób:

Świadectwo moralności.

Gmina Świerchowa poświadcza niniejszem, że Jakób Musiał, syn Macieja i Apolonii w Świerchowej z pod Nr. domu 30, zachowywał się pod każdym względem wzorowo.

Świerchowa, dnia 13 marca 1912.

Z Urzędu gminnego w Świerchowej.

(Pieczęć urzędu gminnego). Stanisław Krzan naczelnik gminy.

Powyższe świadectwo, jako zupełnie zgodne z prawdą, potwierdza Urząd parafialny.

Osiek, dnia 13 marca 1912.

Z Urzędu parafialnego w Osieku.

(Pieczęć urzędu parafialnego). Ksiądz Jan Jakiel proboszcz.

Świadectwo ubóstwa pisze się także na połowie arkusza przez całą stronę w ten sposób:

Świadectwo ubóstwa.

Niniejszem poświadczam, że Jakób Musiał nie posiada żadnego majątku, a rodzice jego Maciej i Apolonia Musiałowie rolnicy pod Nr. domu 30 w Świerchowej posiadają tylko 5 morgów lichego gruntu i dom. Z gruntu tego utrzymują całą rodzinę, a żadnego innego dochodu nie mają. Przeto wymieniony Jakób Musiał z powodu swego ubóstwa nie może płacić całego utrzymania w internacie przy Krajowej szkole kołodziejstwa i kowalstwa w Grybowie.

Świerchowa, dnia 13 marca 1912.

Z Urzędu gminnego w Świerchowej.

(Pieczęć urzędu gminnego). Stanisław Krzan naczelnik gminy.

Powyższe świadectwo, jako zupełnie zgodne z prawdą, potwierdza Urząd parafialny.

Osiek, dnia 13 marca 1912.

Z Urzędu parafialnego w Osieku.

(Pieczęć urzędu parafialnego). Ks. Jan Jakiel proboszcz.

Czasem niektóre szkoły, szczególnie rzemieślnicze, mogą zażądać od ucznia świadectwo przynależności, które czasem nazywają certyfikatem przynależności. Świadectwo takie pisze się na połowie arkusza przez całą stronę w ten sposób:

Świadectwo przynależności.

Zwierzchność gminna poświadcza niniejszem, że Ludwik Szczęsny, urodzony dnia 16 sierpnia 1898 roku w Świerchowej, syn Wojciecha i Agaty Szczęsnych, rolników pod Nr. domu 84 w Świerchowej, jest w tutej-

szej gminie zamieszkały i do tutejszej gminy przynależny.

Świerchowa, dnia 13 marca 1912.

Z Urzędu gminnego w Świerchowej.

(Pieczęć urzędu gminnego). Stanisław Krzan naczelnik gminy.

Biedniejsi uczniowie w szkołach zawodowych otrzymują zwykle na utrzymanie stypendyum z Wydziału krajowego. Aby uzyskać stypendyum z Wydziału krajowego, trzeba wcześnie wnieść podanie, które należy napisać mniej więcej w ten sposób:

Do
Wysokiego Wydziału krajowego
we Lwowie.

Chciałabym wysłać na naukę dwóch chłopców do Krajowej szkoły szewskiej w Starym Sączu. Obydwaj chłopcy są bardzo zdolni i okazują wielką chęć do tego rzemiosła. Ponieważ mają rodziców tak ubogich, że nie stać ich na danie im utrzymania, przeto upraszam o łaskawe nadanie chłopcom stypendyum. Obydwaj chłopcy są pilni i chciwi nauki, a przeto zasługują na poparcie. Podania ich załączam.

Nienaszów, dnia 14 marca 1912.

Marya Szczepańska
nauczycielka w Nienaszowie
o. p. Żmigród, pow. Jasło.

W ten sposób napisane podanie (bez stempla) należy wysłać (za recepisem) wprost do Wydziału krajowego, albo lepiej do Krajowego Związku przemysłowego we Lwowie, który podanie zaopiniuje i prześle do Wydziału krajowego.

W sprawie wszystkich szkół zawodowych, jakoteż w sprawie uzyskania stypendyum na kształcenie się zawodowe, można się odnieść po informacye i pomoc do Krajowego Związku przemysłowego we Lwowie (Kraszewskiego 5).

Także Rady powiatowe dają chętnie stypendya na kształcenie się zawodowe. Trzeba do nich napisać w ten sposób, jak do Wydziału krajowego, zmieniając tylko tytuł w ten sposób:

Do
Świetnej Rady powiatowej
w Jaśle.

Także Rady gminne powinny przychodzić z pomocą kształcącym się zawodowo, gdyż Rada gminna powinna dbać, aby młodzieży przynależnej do gminy dać chleb, a przytem, aby w gminie mieć majstrów dobrze w swoim zawodzie wykształconych.

Jest też w naszym kraju kilka szkół zawodowych dla dziewcząt. Na pierwszy plan wybiły się: 1. **Szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej koło Łańcuta,** założona przez księdza Tyczyńskiego, człowieka wielkiego serca, szlachetnej duszy i silnej woli, który z Albigowej uczynił wzór wsi polskiej. — Nauka zaczyna się 1 listopada. Warunki przyjęcia: szesnasty rok życia i ukończona szkoła ludowa.

2. **Szkoła gospodarstwa domowego w Kuźnicach koło Zakopanego,** założona i utrzymywana pod protektoratem Zamoyskiej. Szkoła ta jest urządzona wzorowo, prowadzona znakomicie. Uczy wszystkiego, co każda kobieta, czy to na wsi, czy w mieście, czy w pałacu, czy w chacie, wiedzieć i umieć powinna.

3. **Krajowa szkoła koronkarstwa w Zakopanem,** w której uczą się dziewczęta teoretycznie i praktycznie wyrobu koronek klockowych, szydełkowych i igiełkowych, przyczem szkoła dąży do zastosowania wszystkich motywów. Nauka w tej szkole trwa 3 lata. Rok szkolny trwa od 10 października do 15 września. Wakacye od 15 września do 10 października i drugie wakacye od 1 do 15 maja. Warunki przyjęcia: 10 lat życia i ostatnie świadectwo szkolne. Po trzech latach nauki uczenice otrzymają świadectwo uzdolnienia. Szkoła ta pomaga i później swym uczenicom w sprzedaży ich późniejszych robót. Prześliczne są wyroby uczenic tej szkoły.

4. **Krajowa szkoła hafciarska w Makowie** w powiecie myślenickim, gdzie dziewczęta uczą się prześlicznych robót z zakresu hafciarstwa. Szkoła ta jest bardzo polecenia godna.

Na wzór szkoły albigowskiej założono w zeszłym roku szkołę gospodyń wiejskich w Podegrodziu w powiecie nowosądeckim.

Niezmiernie wielką usługę w wychowaniu kobiet oddają nam kursa dla gospodyń wiejskich, urządzane po całym kraju od trzech lat przez Zarząd Główny

Towarzystwa Kółek rolniczych. Kurs taki trwa zwykle 2 do 3 miesięcy, a biorą w nim udział wszystkie kobiety i dziewczęta danej gminy i okolicy. Nauka na kursie jest teoretyczna i praktyczna, a uczą wszystkiego, co kobieta wiejska umieć i wiedzieć powinna.

Tak Sejm, jakoteż Rada szkolna krajowa i całe społeczeństwo powinny te kursa popierać, gdyż one naprawdę mogą wioski nasze odrodzić. O urządzenie takich kursów w swoich gminach powinny się starać wszystkie Kółka rolnicze.

Jeśli Kółko rolnicze chce w swojej gminie taki kurs urządzić, musi wejść w porozumienie z Zarządem Głównym, pisząc do niego mniej więcej tak:

L.... Świerchowa, dnia 15 marca 1912;

Do
Szanownego Zarządu Głównego
Towarzystwa Kółek rolniczych
we Lwowie
ul. Kopernika l. 11.

Chcielibyśmy w naszej gminie urządzić „Kurs gospodyń wiejskich“ przy pomocy Szanownego Zarządu Głównego.

Prosimy bardzo o łaskawą radę i pomoc w urządzeniu tego kursu. Prosimy łaskawie nam donieść, co mamy przygotować na urządzenie tego kursu i kiedy ten kurs mógłby się u nas odbyć.

Z Zarządu Kółka rolniczego w Świerchowej,
o. p. Osiek koło Żmigrodu.

Wawrzyniec Tabaka (Pieczęć). Jędrzej Stal
sekretarz przew.

Zarząd Główny po otrzymaniu takiego pisma zbada dokładnie warunki i orzeknie, czy urządzenie kursu gospodyń wiejskich w danej miejscowości jest możliwe i kiedy ten kurs może się odbyć.

Kto się chce starać o przyjęcie do szkoły gospodyń wiejskich w Albigowej, musi wnieść podanie najdalej do 20 października mniej więcej tej treści:

Do
Szanownego Zarządu Szkoły gospodyń wiejskich
w Albigowej obok Łańcuta.

Niżej podpisana, przesyłając w załączeniu metrykę urodzenia, świadectwo ukończenia szkoły ludowej, świadectwo moralności i świadectwo ubóstwa, uprasza Szanowny Zarząd szkoły o przyjęcie ją na naukę do tamtejszej szkoły.

Ponieważ podpisana ma rodziców ubogich, przeto uprasza o uwolnienie jej, albo przynajmniej o zniżenie jej opłaty miesięcznej.

W Świerchowej, dnia 5 marca 1912.

Apolonia Skibówna
w Świerchowej, o. p. Osiek
koło Żmigroda, pow. Jasło.

(Rubrum).

Do
Szanownego Zarządu
Szkoły gospodyń wiejskich
w Albigowej koło Łańcuta.

Apolonia Skibówna
w Świerchowej, o. p. Osiek
koło Żmigroda, pow. Jasło,

prosi o przyjęcie jej na naukę do tamtejszej szkoły.

4 załączniki:
a) metryka urodzenia,
b) świadectwo szkolne,
c) świadectwo moralności,
d) świadectwo ubóstwa.

XIV.

Do walki z obcym wyrobem, a w obronie przemysłu krajowego wystąpiła Liga pomocy przemysłowej. Jest to Towarzystwo obejmujące cały kraj, a skupiające w sobie ludzi miłujących kraj i przemysł ojczysty.

Liga pomocy przemysłowej urządza po całym kraju różne kursa z zakresu drobnego i większego przemysłu domowego. W sprawie urządzania takich kursów, jakoteż we wszelkich sprawach z dziedziny przemysłu i handlu krajowego należy się zwracać

Do
Szanownego Zarządu Głównego
Ligi Pomocy Przemysłowej
we Lwowie
ul. Pańska, l. 11.

XV.

W końcu chciałbym jeszcze parę słów dodać o urządzaniu różnych zgromadzeń. Zgromadzenia w Czytelni wolno urządzać na mocy statutu Towarzystwa Szkoły Ludowej i regulaminu Czytelni. Zgromadzenia Straży pożarnych Kółek rolniczych odbywają się na mocy statutu Towarzystwa Kółek rolniczych i regulaminu Straży. Zgromadzenia Kółek rolniczych, Spółek oszczędności i pożyczek, Teatrów i Chórów włościańskich, Drużyn Bartoszowych, Straży pożarnych związkowych i wszelkich innych Towarzystw i Spółek, odbywają się na mocy swoich statutów, zatwierdzonych albo przez Ministerstwo, albo przez Namiestnictwo, a przyjętych do wiadomości przez odnośne Starostwo.

Czasem jednak zajdzie potrzeba zwołania publicznego Zgromadzenia, czyli, jak to jeszcze dawni pogańscy Słowianie nazywali: wiecu, czy to politycznego, czy oświatowego, czy jakiegokolwiek innego, który się nie da oprzeć na żadnym statucie.

W niektórych gminach jeszcze do dziś dnia wójt zwołuje tak zwaną gromadę zapomocą puszczenia na wieś wici, które idą od domu do domu. Wici te w różnych gminach różnie nazywają: kula, motylek, ptak, jaskółka i t. p.

Także niektóre Towarzystwa i Spółki, a szczególnie Czytelnie i Kółka rolnicze, zapomocą puszczenia wici zwołują Walne Zgromadzenia swoich członków. Zarząd odnośnego Towarzystwa puszcza na wieś wici czyli zaproszenie, które członek sąsiedniemu członkowi podaje, dopóki takie zaproszenie nie obejdzie wszystkich członków.

Dobry i bardzo praktyczny jest ten stary zwyczaj, a dobrzeby było, aby się przyjęła wszędzie jedna nazwa: wici.

Gdzie ten dobry zwyczaj zwoływania zgromadzeń zapomocą wici jest praktykowany, albo gdzieby się ten zwyczaj dał wprowadzić, tam należałoby na ten cel kupić osobną księgę, którą na nagłówku należy podpisać:

Wici
Kółka rolniczego
w Świerchowej.

Ktoby nie chciał użyć tej staropolskiej nazwy, to może napisać:

Księga ogłoszeń
Kółka rolniczego
w Świerchowej.

Na pierwszej stronie tej księgi można napisać uwagę, np. tej treści:

Wici nie wolno u siebie zatrzymywać, tylko po przeczytaniu ostatniego ogłoszenia należy przesłać natychmiast sąsiedniemu członkowi. Kto ostatni z członków wici otrzyma, ma je oddać podpisanemu Zarządowi Kółka rolniczego.

Świerchowa, dnia 16 marca 1912 r.

Z Zarządu Kółka rolniczego w Świerchowej.

Wawrzyniec Tabaka, sekretarz. Jędrzej Stal, przewodniczący.

(Pieczęć).

Aby każdy wiedział, do kogo wici ma odnieść, należy na drugiej kartce tej księgi napisać:

Wykaz
członków Kółka rolniczego w Świerchowej.

Tu wypisać wszystkich członków z podaniem miejsca zamieszkania i numeru domu. Następnych kilka czystych kartek należy zostawić na dalsze wpisywanie nowych członków. Jeśli który z członków wystąpi, należy go zaraz wykreślić z podaniem daty wystąpienia. Stronice tej księgi powinny być ponumerowane. Księga taka powinna być silnie zeszyta i w mocnej oprawie płóciennej, gdyż idąc z rąk do rąk, szybko się niszczy.

Pisząc w tej księdze ogłoszenia, trzeba napisać numer ogłoszenia i liczbę porządkową dziennika podawczego, gdyż każde ogłoszenie powinno być zanotowane w dzienniku podawczym, który każde Towarzystwo prowadzić powinno. Jeśli Towarzystwo dziennika podawczego nie prowadzi, to wystarczy podać numer ogłoszenia.

Chcemy na przykład zwołać Walne Zgromadzenie Kółka rolniczego w Świerchowej, napiszemy w ten sposób:

Nr. 1.
L. 28. Świerchowa, dnia 15 stycznia 1912.

Zaproszenie.

W niedzielę dnia 21 stycznia 1912 r. o godzinie 4-ej po południu odbędzie się w domu przewodniczącego p. Jędrzeja Stala

Walne Zgromadzenie

członków Kółka rolniczego w Świerchowej, na

które podpisany Zarząd najuprzejmiej wszystkich członków zaprasza.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu z czynności za rok 1911.
3. Sprawozdanie kasowe za rok 1911.
4. Wybór nowego Zarządu na lat trzy.
5. Dyskusya i wnioski członków.

Z Zarządu Kółka rolniczego w Świerchowej.

Wawrzyniec Tabaka sekretarz. Jędrzej Stal przewodniczący.

(Pieczęć).

Przykład II.

Nr. 2.
L. 40. Świerchowa, dnia 22 lutego 1912.

Ogłoszenie.

W niedzielę dnia 25 lutego 1912 r. o godzinie 3 po południu, wygłosi w sali szkolnej w Świerchowej, p. Franciszek Kucik, kierownik szkoły z Dębowca, referat: „O chowie bydła".

Prosimy o liczne przybycie i zaproszenie swoich znajomych i przyjaciół.

Z Zarządu Kółka rolniczego w Świerchowej.

Wawrzyniec Tabaka sekretarz. Jędrzej Stal przewodniczący.

(Pieczęć).

Przykład III.

Nr. 3.
L. 43. Świerchowa, dnia 28 lutego 1912.

Ogłoszenie.

Zarządca Kółka rolniczego zabił krowę do wspólnego rozdziału między członków Kółka po cenie kosztu. Dla członków sprzedaje się mięso 1 kg. po 80 hal., a dla nieczłonków 1 kg. po 1 K.

Po mięso prosimy się zgłosić jutro (czwartek).

Z Zarządu Kółka rolniczego w Świerchowej.

Wawrzyniec Tabaka sekretarz. Jędrzej Stal przewodniczący.

(Pieczęć).

Przykład IV.

Nr. 4.
L. 44. Świerchowa, dnia 1 marca 1912.

Wezwanie.

Jeszcze nie wszyscy członkowie zapłacili wkładkę za rok 1911. Prosimy przeto wszystkich członków, którzy jeszcze z wkładką za rok 1911 zalegają, aby najdalej do 15 marca 1912 roku, zechcieli łaskawie wkładkę zapłacić na ręce skarbnika p. Ignacego Paluchniaka.

Kto do 15 marca b. r. wkładki za rok 1911 nie zapłaci, tego będziemy musieli wykreślić z listy członków.

Z Zarządu Kółka rolniczego w Świerchowej.

Wawrzyniec Tabaka sekretarz. Jędrzej Stal przewodniczący.

(Pieczęć).

Przykład V.

Nr. 5.
L. 59. Świerchowa, dnia 1 kwietnia 1912.

Zaproszenie.

W poniedziałek wielkanocny, dnia 8 kwietnia 1912 r., o godzinie 5 po południu odbędzie się w domu przewodniczącego p. Józefa Stala

Wspólne „święcone",

na które wszystkich członków Kółka rolniczego zaprasza uprzejmie podpisany Zarząd.

Z Zarządu Kółka rolniczego w Świerchowej.

Wawrzyniec Tabaka sekretarz. Jędrzej Stal przewodniczący.

Przykład VI.

Nr. 6.
L. 66. Świerchowa, dnia 28 kwietnia 1912.

Zaproszenie.

Staraniem Czytelni odbędzie się w Świerchowej, w niedzielę dnia 5 maja 1912 r. wielki obchód wiekopomnej

„Konstytucyi 3-go Maja".

Program:

1. W sobotę, o godzinie 8 wieczór, na pobudkę 3 wystrzały moździerzowe i wywieszenie chorągwi narodowych.
2. W niedzielę, o godzinie 5 rano, na pobudkę 3 wystrzały moździerzowe.
3. O godzinie 8 na sygnał moździerzowy zgromadzi się ludność w sali szkolnej. Tu przypną sobie wszyscy kokardki narodowe, ustawią się w czwórki i przy wystrzałach moździerzowych ruszy pochód do kościoła parafialnego do Osieka na sumę.
   Pochód poprowadzi Drużyna Bartoszowa, a zamykać go będzie Ochotnicza Straż pożarna Kółka rolniczego.
   Powrót z kościoła w tym samym porządku.
4. Po południu, o godzinie 4, na wystrzał moździerzowy zgromadzi się ludność w sali szkolnej, gdzie będą przemówienia, deklamacye, śpiewy i muzyka.
5. O godzinie 6 wszyscy ustawią się w czwórki i ruszy uroczysty pochód przez wieś do kapliczki.
   Podczas pochodu śpiewy narodowe, muzyka i wystrzały moździerzowe.

6. O godzinie 8-ej wieczór, Teatr i Chór włościański odegra przedstawienie p. t. „Racławice“.

Wstęp na przedstawienie 20 halerzy.

Rodacy i Rodaczki! Przybywajcie wszyscy, aby razem z nami uczcić ten wielki dzień! Porzućmy w tym dniu karczmy i kieliszki, a wdowi grosz złóżmy na ołtarzu Ojczyzny, jako

„Dar narodowy 3-go Maja!“

Podpisany Zarząd wzywa wszystkich członków Kółka rolniczego do wzięcia udziału w tym obchodzie.

Z Zarządu Kółka rolniczego w Świerchowej.

Wawrzyniec Tabaka sekretarz. Jędrzej Stal przewodniczący.

(Pieczęć).

Przykład VII.

Nr. 7.
L. 71. Świerchowa, dnia 13 maja 1912.

† Ś. p. Ludwik Seryła
członek Kółka rolniczego w Świerchowej
zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 13 maja 1912 r., o godzinie 5 rano, przeżywszy lat 56.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 15 maja o godzinie 6 rano, z domu żałoby do kościoła parafialnego w Osieku.

Podpisany Zarząd zaprasza wszystkich członków Kółka rolniczego do wzięcia udziału w pogrzebie i oddania zmarłemu Członkowi naszego Kółka rolniczego, ostatniej przysługi.

Cześć Jego pamięci!

Z Zarządu Kółka rolniczego w Świerchowej.

Wawrzyniec Tabaka sekretarz. Jędrzej Stal przewodniczący.

(Pieczęć).

Jeśli Zgromadzeń nie zwołujemy zapomocą wici, ale zapomocą osobnych zaproszeń, w takim razie natniemy małych karteczek i z jednej strony piszemy krótko tak:

L....
Świerchowa, dn. 16/III. 1912.

Prosimy jutro o godz. 6 wieczór na Zgromadzenie.

(Pieczęć i podpisy).

Z drugiej strony adresujemy:

W. P.

Walenty Ropa

w Świerchowej.

Zaproszenia takie muszą być przez umyślnego posłańca rozesłane.

Kto chce urządzić wiec publiczny, musi o tem najmniej trzy dni naprzód zawiadomić odnośne starostwo, załączając do podania program wiecu.

Podanie takie do starostwa pisze się w ten sposób:

**Do
Świetnego c. k. Starostwa
w Jaśle.**

Przesyłając w załączeniu program, donosimy uprzejmie, że w niedzielę dnia 24 marca 1912 roku, o godzinie 2 po południu, odbędzie się w Starym Żmigrodzie, w domu Kółka rolniczego wiec publiczny według załączonego programu.

Stary Żmigród, dnia 20 marca 1912 r.

Ks. Julian Beigert
proboszcz w Starym Żmigrodzie,
o. p. Żmigród.

1 załącznik:
a) program wiecu.

Jeśli zakaz ze starostwa nie przyjdzie, wiec może się zupełnie prawnie odbyć. Na wiec publiczny wolno iść każdemu.

Gdy jednak chcemy mieć na zgromadzeniu tylko pewne osoby, w takim razie na podstawie paragrafu 2 Ustawy o Zgromadzeniach, zwołujemy tak zwane poufne Zgromadzenie za zaproszeniami. O Zgromadzeniu poufnem nie należy donosić do starostwa. — Starostwo nie może zakazać zwołania Zgromadzenia poufnego, nie może także na Zgromadzenie poufne przysłać swego komisarza, tak, jak na wiec publiczny.

Kto chce Zgromadzenie poufne zwołać, musi zaproszenia wypisać, albo wydrukować, podając cały program Zgroma-

dzenia, albo też krótko mniej więcej tej treści:

L....

Zaproszenie.

Podpisany zaprasza WP. **Antoninę Pykoszównę, nauczycielkę w Pielgrzymce, (o. p. Żmigród)** — na

Poufne Zgromadzenie,

które się odbędzie w **niedzielę** dnia **24 marca 1912** r. o godzinie **3 po południu w Żmigrodzie,** w sali **Towarzystwa zaliczkowego.**

Leon Karciński.

Uwaga: Niniejsze zebranie zostaje zwolane na podstawie § 2-go Ustawy o Zgromadzeniach. Wstęp zatem dozwolony jest tylko za okazaniem tej karty. — Przeniesienie tejże na inną osobę jest niedopuszczalne.

Poufne zebrania wolno każdemu urządzać bez pozwolenia władzy politycznej i w takich zebraniach nikt nie śmie przeszkadzać. Trzeba tylko uważać, aby każdy uczestnik poufnego zebrania miał zaproszenie przy sobie na swoje imię podpisane, aby w razie potrzeby w każdej chwili mógł się wylegitymować. Gdyby tylko jedna osoba znalazła się na poufnem Zgromadzeniu bez zaproszenia, komisarz może Zgromadzenie rozwiązać, a zwołującego zebranie może pociągnąć do odpowiedzialności za urządzenie Zgromadzenia publicznego bez doniesienia władzy politycznej.

Tylko w czasie wyborczym wolno każdemu urządzać zgromadzenia i wiece, tak zwane wyborcze, bez żadnych doniesień, nie pytając się nikogo o pozwolenie. — Zgromadzeń wyborczych nie wolno nikomu rozwiązywać, ani rozbijać, ani też nie wolno w zgromadzeniach wyborczych nikomu przeszkadzać. Zgromadzenia wyborcze muszą być urządzane pod dachem. Gdyby jednak kto chciał zgromadzenie wyborcze urządzić pod gołem niebem, musi trzy dni naprzód zawiadomić o tem starostwo.

Czas wyborczy trwa od dnia ogłoszenia wyborów, aż do zupełnego ukończenia tychże wyborów. — W tymto więc czasie wolno Zgromadzenia wyborcze każdemu urządzać.

Ustawa ta dotyczy wyborów do Rady Państwa czyli Parlamentu, do Sejmu, do Rady powiatowej i do Rady gminnej.

Podałem najważniejsze objaśnienia i wzory, które się przydać mogą każdemu społecznikowi, szczególnie w pracy na wsi. Resztę nauczy życie, praca i dobrzy ludzie.

Oddając te uwagi do użytku, życzę wszystkim pracownikom na niwie ojczystej: „Szczęść Boże Wam!“ Oby słowa w tem pouczeniu zawarte, a szczerze z pod serca wyjęte, doznały dobrego przyjęcia i zaciągły jak najliczniejsze rzesze w szeregi pracowników.

Czyń każdy w swem kółku, co każe [duch Boży,
A całość sama się złoży.

Świerchowa, dnia 19 marca 1912 r.

Co człowiek powinien wiedzieć o spirytusie?

Człowiek każdy powinien wiedzieć:

1) że wódka nie zawiera w sobie żadnych części pożywnych i stąd też w żaden sposób nikogo wzmocnić nie może, a szklanka piwa nie jest pożywniejsza, niż szczypta mąki.

2) że wszystkie trunki na chwilę wprawdzie podniecają i rozgrzewają, lecz zaraz czynią człowieka ociężałym, słabym i obniżają ciepłotę ciała.

3) że alkohol psuje krew, osłabia siłę mięśni, zmniejsza zgrabność rąk i zdolność do pracy, a ciało i ducha niszczy.

4) że alkohol skutkiem psucia krwi sprzyja powstaniu wszelkiego rodzaju chorób i przedłuża trwanie każdej choroby.

5) że regularne używanie wódki pod jakąkolwiek postacią sprowadza przedwczesną niemoc.

6) że regularne używanie wódki lub piwa łatwo doprowadza do przyzwyczajenia się do nich i przesiadywania po restauracyach, co zagraża szczęściu i zgodnemu pożyciu rodzinnemu.

7) że tak zwane poniedziałkowanie rzemieślników prawie bez wyjątku bywa skutkiem nadużywania gorących trunków.

8) że wódka i piwo utrudniają powodzenie na każdym kroku.

9) że pijak, który szczerze pragnie wyleczenia się ze swego nałogu, nie powinien nigdy — dosłownie nigdy — ani kropli alkoholu wziąć do ust.

10) że używanie spirytusu przez mężów, jakoteż żony, sprowadza niebezpieczeństwo dla ich potomstwa.

Wskazówki dla szukających pracy.

I. W kraju.

Każdy, kto w kraju pragnie znaleźć pracę i zarobek — ten niechaj z całą ufnością zwróci się do: Krajowego Biura pracy we Lwowie. Krajowe Biuro pracy utrzymywane jest z funduszów krajowych, a porad, gdzie można dostać pracę, udziela bezpłatnie. Nie może więc być żadnego oszustwa.

Po powiatach (jeszcze nie wszystkich) potworzyły Rady powiatowe bardzo pożyteczne, choć — jak dotąd — słabą działalność rozwijające: Powiatowe biura pośrednictwa pracy. Do nich też w pierwszym rzędzie zgłosić się należy, bo one otrzymują co kilka dni od Biura krajowego wykaz tych, co szukają robotników, rękodzielników i t. d. i tych, co chcieliby pracę dostać. — Można też wprost pisać do Lwowa. — Jechać bez potrzeby niema co — szkoda pieniędzy.

Do tego biura powinni się zgłaszać po robotników jakiegokolwiek zawodu (służba, roboty przy regulacyach, krawcy, kucharki itd.) i ci, co ich potrzebują, t. j. pracodawcy.

Również Polskie Towarzystwo Emigracyjne (Kraków, ul. Radziwiłłowska, l. 21) pośredniczy w wyszukaniu pracy.

II. Za granicą.

Tym, którzy chcą się bliżej zapoznać z warunkami na wychodztwie, radzimy przeczytać książeczkę, napisaną przez dra Leopolda Caro p. t. „Wychodztwo polskie“ Cena 30 hal. (Dostać można: Kraków, Redakcya „Ojczyzny“).

Są dwa rodzaje wychodztwa: na stałe i na jakiś czas. Na stałe wyjeżdżają całe rodziny za morze, do Brazylii, Argentyny albo Kanady, tam kupują grunt, oczywiście bardzo tanio, osiedlają się i do starej, swojej Ojczyzny już ani oni, ani ich dzieci nie wracają. Jadą właściwie na przepadłe dla Ojczyzny. Wyjazdu takiego nikomu doradzać nie można — przeciwnie wstrzymywać trzeba. Te obce kraje, te grunta niby za darmo — to tylko zdaleka taki dobry interes, taki raj. W rzeczywistości warunki życia są tam bardzo ciężkie, płodów ziemi niema komu sprzedać — a nie daj Boże choroby, to i zginąć bez pomocy można. Za to doradzać każdemu trzeba, aby szukał taniego kawałka gruntu w Galicyi wschodniej (najlepiej za pośrednictwem Banku ziemskiego (Lwów, Batorego 32), albo Banku dla ziemian w Kopyczyńcach. Grunt może dostać na spłaty (nawet na 56 lat) przez pożyczkę włości rentowych, o których osobno piszemy. Tam też można znaleźć wcale dobry zarobek po polskich dworach i folwarkach.

Tych, co jadą na jakiś czas tylko za granicę, podzielić trzeba na 2 części: jedni zostają w Europie i rozchodzą się po Niemczech, Francyi, Danii, Szwajcaryi itd., drudzy jadą za morze, do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

Co do pierwszych, to każda okolica kraju ma swój sposób, w jaki znajduje pracę. Jest to z wielu powodów bardzo niedobre, a dla samych robotników szkodliwe. Wpadają oni prawie zawsze w ręce prywatnego agenta, który ich wyzyskuje na każdym kroku, na prowizyi, na zniżce biletu kolejowego, na cenach roboczych, na deputatach. Chce on oczywiście jak najwięcej zarobić. Robotnicy są najczęściej bezbronni. Więc pierwsze przykazanie: nie jechać z domu bez kontraktu. Drugie: jechać możliwie gromadą i godzić się gromadą do jednego, a nie w pojedynkę. Trzecie: O każdej krzywdzie donosić do kraju, do Biura pracy, które robotnika wysłało, do gazet polskich, do znajomego posła, do proboszcza, Koła T. S. L. i t. d. Dlatego zawsze dobrze mieć kilka potrzebnych adresów ze sobą.

Takiego towarzystwa polskiego, któreby zorganizowało wszystkich polskich wychodźców sezonowych i wszystkim zapewniło pracę i opiekę, jeszcze nie mamy. Ale początki są. Zawsze więc przed wyjazdem zwrócić się trzeba po pracę albo do powiatowego Biura pośrednictwa pracy, albo do Towarzystwa emigracyjnego (Kraków, ulica Radziwiłłowska 21), do których zgłaszają się pracodawcy. Biura powiatowe i Towarzystwo emigracyjne obowiązane są tym, którym narai pracę na Saksach, dać w razie potrzeby i opiekę. Jest jeszcze i ta korzyść, że się ma prawie zupełną pewność, że się nie będzie oszukanym. W każdym razie unikać należy pokątnych agentów i werbowników. Płace robotników rolnych są różne. Wypadają one od 20—30 koron miesięcznie i t. zw. deputat, to jest chleb, krupy, mąka, ziemniaki, mleko, sól i t. p. w ściśle oznaczonej ilości. Płace najlepsze na ogół są w Czechach i Westfalii, średnie we Francyi i w Księstwie Poznańskiem, liche na Pomorzu.

Najwięcej naszych jedzie do Prus. W ostatnich jednak latach coraz więcej wyjeżdżają także do Francyi (w 1912 r. ma być już 12.000 ludzi), do Szwajcaryi i Czech. We Francyi hr. Zamojska zorganizowała w Paryżu „Opiekę“ bezpłatną dla wychodźców. Celem tej „Opieki“ jest: Pomoc w razie spotkanej krzywdy, dosyłanie książeczek i gazetek, opieka duchowna (Opieka ma księdza, który objeżdża robotników polskich). Pracy opieka sama nie rai. Adres jej brzmi: Paryż, 6 Quaicle Orleans.

Za morze do Ameryki wyjechało prawie 3 miliony Polaków. W niektórych miastach amerykańskich jest ich po kilkadziesiąt tysięcy (Chicago, New York, Washington, Philadelphia i t. d.). Mają swoje szkoły, kościoły, towarzystwa, gazety, Największem towarzystwem jest:

Narodowy Związek Polski, który liczy 60.000 członków i do niego też powinien wstąpić każdy przybywający ze starego kraju. Najwięcej zajęcia jest po fabrykach i kopalniach. Praca bardzo ciężka — zarobki dawniej były dobre, od paru lat znacznie się pogorszyły i niema nadziei, aby w krótkim czasie polepszyły się.

Rząd amerykański czyni coraz większe trudności tym, którzy przybywają na zarobek do Ameryki.

Niedawno wydano nowe ustawy immigracyjne, które wyraźnie określają, kogo mają wpuścić z portu do Ameryki, a kogo zawrócić. Trzeba więc znać te nowe ustawy, aby się nie narazić na zawód. Że wielu ludzi jedzie na ślepo, widzimy choćby z tego, że okręty niemieckie z Bremy i Hamburga przywiozły z powrotem nie wpuszczonych przez rząd amerykański do ich państwa w ciągu pierwszych 5-ciu miesięcy 1912 r. okrągło 13.000 osób. Jest to straszna cyfra.

Trzeba więc wiedzieć, jaka jest ustawa. Brzmi ona w skróceniu:

Wstępne zaraz paragrafy podwyższają podatek emigracyjny z dwóch dolarów na cztery dolary od głowy. Do uiszczenia podatku jest obowiązany każdy wychodźca, wstępujący na ląd Stanów Zjednoczonych; odpowiedzialność za opłatę ponoszą towarzystwa przewozowe, na których okrętach cudzoziemcy przybywają.

Nowa ustawa, zgodnie z dawniejszą, wyklucza od wpuszczenia na ląd idyotów, głupkowatych, chorych umysłowo i słabych na umyśle, osoby, o których można przypuszczać, że staną się ciężarem dla funduszów gminnych, zawodowych żebraków, suchotników, złoczyńców, anarchistów, handlarzy żywym towarem, wreszcie robotników kontraktowych, t. j. takich, którzy jadą do Ameryki z gotową już tam pracą. (Trzeba więc mówić w porcie, że nie ma się jeszcze pracy żadnej).

Nowe i bardzo surowe jest postanowienie, że władze emigracyjne amerykańskie mają prawo wykluczyć od dostępu na ziemię amerykańską także osoby, które, aczkolwiek nie należą do żadnej ze wspomnianych kategoryi, zostaną uznane przez lekarzy za tak słabych na ciele lub umyśle, że przez to ich zdolność zarobkowania jest ograniczona.

Nowe również jest postanowienie, zabraniające wstępu do Ameryki tym cudzoziemcom, których przejazd opłacił ktoś inny lub które przybywają tylko dzięki otrzymanemu zasiłkowi. Emigrant, podejrzany o to, musi udowodnić ponad wszelką wątpliwość oraz wykazać, że kosztów przejazdu nie opłaciło za niego ani bezpośrednio ani pośrednio żadne stowarzyszenie, związek, gmina lub rząd zagraniczny.

Dopuszczenie dzieci poniżej 15 lat, które nie przybywają w towarzystwie obojga rodziców, lub ojca czy matki, jest zależne od zapatrywania sekretarza dla handlu i pracy.

Robotnicy, wykształceni zawodowo, mają emigrować bez żadnych trudności, jeżeli chodzi o wprowadzenie w życie jakiejś gałęzi przemysłu, dla której nie można znaleźć w kraju doświadczonych sił roboczych. Zawodowi aktorzy, artyści, prelegenci, śpiewacy, duchowni, nauczyciele szkół i seminaryów, reprezentanci wolnych zawodów (t. j. lekarze, adwokaci, inżynierzy i t. d.) nie mogą być uważani za pracowników kontraktowych i dlatego mają wstęp wolny na ziemię amerykańską.

Osobne paragrafy ustawy wyliczają bardzo dokładnie akta, jakie towarzystwa przewozowe mają składać o wychodźcach. Dokumenty te powinny zawierać następujące daty: pełne nazwisko emigranta, wiek, płeć, stan: małżeński czy wolny, zawód albo zajęcie, wskazówkę: czy umie czytać i pisać, wyznanie, ostatnie miejsce zamieszkania, nazwisko i adres najbliższych krewnych w kraju, — skąd cudzoziemiec przybywa, port wylądowania, cel podróży i t. d. Na te wszystkie pytania trzeba mieć gotową odpowiedź! Inne dalsze rubryki zawierają wiadomości, czy posiada kartę okrętową i kolejową aż do celu podróży, czy koszt przejazdu opłaca sam, czy nie opłaca go za niego jakaś inna osoba, stowarzyszenie, gmina lub rząd, bo to zakazane; czy posiada 50 dolarów kapitału lub jeśli posiada mniej, dokładną wiadomość, że udaje się do krewnego lub przyjaciela, a w takim razie znowu dokładne nazwisko i adres odnośnej osoby; czy znajdował się kiedy w więzieniu lub schronisku dla ubogich, czy korzystał ze wsparcia publicznego, czy przybywa wskutek oferty (wezwania przez fabrykanta) lub kontraktu, czy jest zdrowy duchowo i cieleśnie i t. d.

Te postanowienia i kruczki ustawy trzeba znać przed wyjazdem z domu, aby potem nie narazić się na straty i zawód.

Jest zwyczajem u naszych, że bilety okrętowe kupują już w domu u Misslera czy innego agenta i on im daje dalsze wskazówki. Oczywiście jest to lepsze, niż u pierwszego z brzegu mało znanego agenta, ale nie najlepiej. Mamy już i polskie towarzystwa lub agencye, które mają porozumienie z liniami okrętowemi zarówno z Tryjestu, jak i Bremy, Antwerpii i Hamburga. Do nich też należy się zwrócić. Nie zawsze one wywiązują się ze swego zadania, ale starają się robić coraz lepiej, bo jest to w ich własnym interesie.

Z polskich wymienić należy:

Towarzystwo emigracyjne, Kraków, ul. Radziwiłłowska, l. 21.

Prywatne przedsiębiorstwo największe ma: Zofia Biesiadecka w Oświęcimiu.

Trzeba się zgłosić do któregokolwiek z wymienionych, a one dadzą dokładne wskazówki, jak jechać trzeba.

Pouczenie, jak najlepiej wysyłać pieniądze z Ameryki do domu.

Wychodźcy, którzy chcą wysyłać pieniądze do swych krewnych, nie wiedzą często, w jaki sposób mogliby to uczynić odpowiednio, pewnie i tanio. Często wkładają oni banknoty amerykańskie do listów. Postępowanie takie jest jednak bardzo niepewne, gdyż w razie zaginięcia pieniędzy podczas przewozu nie otrzymują oni żadnego odszkodowania. Nie wystarczy także jeżeli nadają list za recepisem, jako polecony, gdyż poczta płaci wtenczas tylko za zaginięcie listu 50 k., nie płaci jednak odszkodowania, jeżeli zginą tylko pieniądze z listu i w żadnym wypadku nie płaci więcej jak 50 k., chociażby zaginiony list zawierał więcej pieniędzy.

Nawet wtedy, gdy krewni w kraju otrzymają amerykańskie pieniądze, muszą je zmienić na austryacką walutę i nie otrzymują wtenczas częstokroć pełnej wartości.

Często też dają wychodźcy pieniądze agentom banków, aby ci wysłali te pieniądze do krewnych wychodźców. Także i ten sposób nie jest ani pewny, ani tani. Są bowiem oszuści, którzy biorą od wychodźców pieniądze i zatrzymują je sobie.

Ale gdyby nawet pieniądze zostały rzeczywiście wysłane, to upływa zazwyczaj dużo czasu, zanim się one dostaną do rąk uprawnionych odbiorców, a nadto odlicza się przy przeliczaniu amerykańskich pieniędzy na naszą walutę wielką prowizyę.

Tych niedogodności i niepewności może wychodźca uniknąć, jeżeli nada pieniądze przekazem na poczcie amerykańskiej albo za pośrednictwem towarzystwa „American Express Company“.

Nadanie przekazu uskutecznia się w następujący sposób:

1. Przekazy pocztowe za pośrednictwem poczt amerykańskich.

Kto chce nadać przekaz, musi pójść do pocztowego urzędu, który jest upoważniony do wysyłania przekazów do Austryi. Urzędnik najbliższego urzędu pocztowego, pełniący służbę przy okienku, powie mu, czy może tam przekaz nadać, lub do którego urzędu ma się udać.

W urzędzie pocztowym otrzyma nadawca wydrukowaną kartkę, którą musi wypełnić t. j. musi napisać na tej kartce kwotę, dokładny adres. Koniecznem jest, ażeby to uczynił bardzo dokładnie i wyraźnie. Jeżeli sam nie umie pisać lub nie jest wprawny w pisaniu, to powinien poprosić kogoś ze znajomych, ażeby za niego wypełnił formularz. Adres musi być bardzo dokładny, ażeby poczta nie omyliła się i nie wypłaciła pieniędzy innej osobie, jak tej, dla której one były przeznaczone.

Gdy formularz zostanie należycie wypełniony, ma go nadawca wręczyć razem z pieniądzmi urzędnikowi pocztowemu, od którego otrzyma potwierdzenie odbioru, które powinien starannie przechować, ponieważ potwierdzenie to jest dowodem, że nadał pieniądze. Amerykańska poczta przelicza dolary na naszą walutę według stałego stosunku $20^2/_5$ cent. = 1 K.

Oprócz tego musi nadawca zapłacić tanią należytość przekazową, a mianowicie:

do 10 dolarów . . .	8 cent.
ponad 10 do 20 dolarów . . .	10 cent.
ponad 20 do 30 dolarów . . .	15 cent.
ponad 30 do 40 dolarów . . .	20 cent.

i t. d. za każde następne 10 dolarów albo część z tego o 5 cent. więcej.

Poczta amerykańska przyjmuje przekazy tylko do kwoty 100 dolarów.

Jeżeli nadawca chce wysłać większą kwotę, to musi wysłać kilka przekazów, (naprz. kwotę 190 dolarów, jeden przekaz na 100, a drugi na 90 dolarów).

2. Przekazy za pośrednictwem towarzystwa „American Express Company“.

Towarzystwo „American Express Company“, które ma we wszystkich większych miastach Ameryki swoje filie, zawarło z austryackim zarządem poczt umowę, mocą której zobowiązało się przesyłać pieniądze natychmiast i pewnie do austryackich poczt. Austryacka poczta wypłaca kwotę adresatowi, jak każdy inny przekaz.

Kto się zwróci do ajencyi towarzystwa „American Express Company“, aby tam nadać pieniądze, musi tak samo postąpić, jakby to uczynił, gdyby nadawał przekaz na poczcie. Oprócz tego musi dać ajencyi kartkę, na której ma być wypisany dokładny adres przekazu; jeżeli sam umie pisać, to powinien kartkę tę sam napisać, jeżeli zaś pisać nie umie, to powinien poprosić znajomego, aby mu tę kartkę napisał. Towarzystwo „American Express Company“ przyjmuje przekazy do kwoty 204 dolarów i przelicza je według tego samego stosunku, co poczta, a więc $20^2/_5$ = 1 K.

Należytości przekazowe tego towarzystwa są następujące:

do 10 dolarów . . .	5 cent.
ponad 10 do 20 dolarów . . .	10 cent.
ponad 20 do 30 dolarów . . .	13 cent.
ponad 30 do 40 dolarów . . .	15 cent.
ponad 40 do 50 dolarów . . .	18 cent.
ponad 50 do 60 dolarów . . .	20 cent.
ponad 60 do 75 dolarów . . .	25 cent.
ponad 75 do 200 dolarów . . .	30 cent.

a oprócz tego należytość w kwocie 10 cent. za każdy przekaz.

Od towarzystwa „Amerikan Express Company“ może nadawca żądać, aby mu dostarczyło pisemnego potwierdzenia, że pieniądze wypłacono rzeczywiści adresatowi. Za to potwierdzenie odbioru musi nadawca zapłacić przy nadaniu przekazu osobną należytość w kwocie 5 cent.

Przepisy gminne.

Zwierzchność gminna ma zaraz zawiadomić:

Starostwo: o pojawieniu się nagminnych chorób, gorączki połogowej, jaglicy, błonicy, tyfusu, cholery, szkarlatyny, czerwonki i t. p., dalej o podejrzanej lub zaraźliwej chorobie bydlęcej lub padnięciu. Protokół szupasowania z załącznikami, karty meldunkowe obcych należy w oryginale przedłożyć.

Sąd: o każdym wypadku śmierci.

Zwierzchność gminna ma donieść Starostwu: do 7 dni o rozszerzeniu się chorób zakaźnych; do 8 dni o klęskach elementarnych; przy końcu każdego miesiąca o zmianach w wykazach urlopników; przy końcu kwartału wykaz przypędzonego bydła rogatego i nierogacizny.

Styczeń. Do 8 przedłożą Zwierzchności gminne jako stacye szupasowe Wydziałowi powiatowemu rachunki szupasowe.

Do 15 przedłoży Zwierzchność gminna Wydziałowi powiatowemu wykazy stanu bydła rogatego, poczem Wydział powiatowy zarządzi licencyonowanie, o ile jest komisyą licencyonującą.

Z końcem stycznia przedłoży Zwierzchność gminna Starostwu: a) wykaz przeciętnych rocznych cen zboża i produktów spożywczych, b) spis nałogowych pijaków.

Do 31 ma Zwierzchność gminna przedłożyć Wydziałowi powiatowemu sprawozdanie o zaasekurowaniu budynków gminnych.

Luty. Do 15 ma Zwierzchność gminna wyłożyć dla członków gminy zamknięcia rachunkowe.

Marzec. Przed 15 ma się Rada gminna oświadczyć w sprawie udzielenia absolutoryum Zwierzchności gminnej z roku ubiegłego.

Kwiecień. Przedłożyć Starostwu: 1) wykaz szkód wynikłych z pożaru, 2) wykaz ogólnej produkcyi powierzchni ziemi w gminie.

Maj. Przedłożyć Starostwu: 1) wykaz gradobicia, 2) wykaz stanu ziemiopłodów.

Czerwiec. Obmyśleć nagrody dla dzieci szkolnych.

Lipiec. Do 8 mają gminy przedłożyć Wydziałowi pow. rachunki szupasowe.

Sierpień. Brak specyalnych czynności.

Wrzesień. Przedłożyć Starostwu listę sędziów przysięgłych.

Październik. Przedłożyć Starostwu wykaz głównych wynikłości preliminarza i dodatków do podatków.

Listopad. Przygotować budżety na rok następny i wyłożyć je do wiadomości członków gminy.

Grudzień. Przedłożyć Wydziałowi powiatowemu uchwalony przez Radę gminną budżet na rok następny, Starostwu spis popisowych i wykaz kwaterunkowy zmian budynków.

Tabelka rozpłodowa.

Rodzaj zwierząt	Popęd płciowy			Zwykły czas ciężarności	Ilość samic na jednego samca	Wiek użycia do rozpłodu	Do ilu lat służą do rozpłodu		Czas ssania młodych
	trwa	Powraca w razie niezapłod.	Pojawia się po porodzie				Samce	Samice	
Konie	5-8 dni	3-4 tyg.	5-9 dni	336 dni	50—80	3-4 lat	12—18	12—15	12-20 t.
Bydło	1-2 „	3-4 „	6-12 tyg.	280 „	60—80	$1^1/_2$-2 „	4—6	12	4-8 „
Owce	2-3 „	3-4 „	6-28 „	150 „	30—40	$1^1/_2$-$2^1/_2$	6 —8	6—8	10-16 „
Świnie	2-4 „	9-18 dni	4-8 „	115 „	30—40	$^3/_4$-1 „	4—5	5—6	6-8 „

Przyśpiesza i pobudza popęd płciowy: silne żywienie (polecają dla bydła i koni 2 fl. siemienia konopnego), w zimie ciepłe budynki, umieszczanie obok siebie zwierząt obojga płci, pojenie krów mlekiem od latujących się krów.

Powstrzymuje i osłabia popęd płciowy: zatycie, skąpe żywienie, środki przeczyszczające, zimne budynki lub wygnanie w zimie na dwór, w lecie oblewanie wodą ze studni.

Kalendarzyk brzemienności zwierząt domowych.

Czas brzemienności trwa średnio:

u klaczy $48^1/_2$ tygodnia czyli 340 dni (zdarza się od 330 do 419 dni);
u krów $40^1/_2$ tygodnia czyli 285 dni (zdarza się od 240 do 321 dni);
u świń 17 tygodni czyli 120 dni (zdarza się od 109 do 133 dni);
u owiec i kóz prawie 22 tygodnie czyli 154 dni (zdarza się od 146 do 158 dni);
u królików 30 dni;
kury siedzą na jajach 19 do 24, zwykle 21 dni; indyczki 26 do 29 dni; gęsi 28 do 33 dni; kaczki 28 do 32 dni; gołębie 17 do 19 dni.

Ilość wysiewu główniejszych roślin gospodarskich na mórg.

Nazwa rośliny	Od posiewu do zbioru upływa dni	przy siewie rzutem garncy	przy siewie rzutem kilogr.	Przy siewie rzędowym garncy	Przy siewie rzędowym kilogr.	Odległość rzędów w centymetrach	Odległość roślin w rzędach w cm.	Głębokość przykrycia nasienia w cm.
Pszenica ozima . . .	294—350	24—36	72—108	18—28	54—84	12—25	—	2—5
„ jara . . .	126—140	30—36	86—112	25—32	72—100	10—15	—	2—5
Żyto ozime	280—315	28—36	75—100	28—40	60—85	10—25	—	$2\frac{1}{2}$—6
„ jare	112—140	35—45	90—135	25—35	70—100	10—15	—	$2\frac{1}{2}$—6
Jęczmień ozimy . .	280—322	32—40	78—100	25—30	60—80	15—25	—	3—7
„ jary . . .	70—126	32—40	78—100	28—32	70—80	10—15	—	$2\frac{1}{2}$—7
Owies	112—154	45—60	80—120	30—45	60—100	10—20	—	$2\frac{1}{2}$—7
Proso	98—112	4—6	12—18	3—5	7—13	15—25	—	1—$2\frac{1}{2}$
Kukurudza na ziarno .	140—182	nie sieje się		8—16	28—45	40—60	20—30	3—8
„ pastew. drob.	98—126	20—28	60—80	10—20	25—50	30—40	—	$2\frac{1}{3}$—6
„ koński ząb .	98—126	—	—	—	40—50	30—50	—	3—8
Hreczka	84—112	20—25	40—70	15—22	30—45	20—30	—	$2\frac{1}{2}$—5
Sorgo cukrowe . . .	—	12—16	35—50	8—12	25—35	25—35	—	2—3
Groch	112—140	36—48	100—150	22—32	65—95	30—40	—	3—8
Bobik	154—196	40—50	110—155	30—38	90—125	20—45	—	4—8
Wyka na ziarno . .	130—150	24—32	70—105	18—24	52—78	25—30	—	3—6
„ „ paszę . . .	—	27—38	80—120	—	—	—	—	3—6
Łubin niebieski i żółty	112—168	25—40	75—125	20—26	60—80	30	—	3—6
„ na zielony nawóz	90—120	32—38	115—155	28—42	88—130	20—30	—	3—6
Soczewica	98—154	14—28	46—92	10—20	35—70	25—30	—	2—5
Fasola	112—140	nie sieje się			70—100	30—60	15—30	4—8
Rzepak ozimy . . .	322—350	3—$4\frac{1}{2}$	12—18	2—3	4·5—7·5	40—60	—	1—3
Len na ziarno . . .	98—126	28—36	70—90	24—36	58—80	10—12	—	2—4
„ „ włókno . . .	84—105	48—64	120—160	—	—	—	—	2—4
Konopie na ziarno .	112—140	28—32	55—65	25—30	45—60	40—50	—	2·5—5
„ „ włókno .	—	48—60	80—120	45—50	70—100	30—40	—	2·5—5
Mak	112—126	1—$1\frac{1}{2}$	3—5	$\frac{3}{4}$—1	$\frac{2}{5}$—3	40—50	—	0·5—2
Rośliny okopowe.		korcy		korcy				
Ziemniaki średnie . .	112—182	—	—	8—12	800—1200	60	30—45	3—6
Bulwa	168—196	—	—	9—11	900—1100	60	20	2·5—5
		garncy		garncy				
Buraki pastew. ręcznie	182—210	—	—	2—3	6—9	50	25—40	2—4
„ „ siewnik.	—	—	—	5—6	12—18	—	—	—
„ cukrowe ręcznie	182—210	—	—	$3\frac{1}{2}$—5	10—16	40	15—20	2—4
„ „ siewnik.	—	—	—	7—8	15—22	—	—	—
Marchew pastewna .	182—196	—	—	—	7—8	40	20	0·5—1·5
Rzepa ścierniskowa .	70—84	—	1·5—2·5	—	1—2	30—45	20—30	1—3
Kapusta głowiasta . .	na rozsadę		0·3—0·6	—	—	60	40	$\frac{1}{2}$—1
Cykorya	112—140	—	—	—	5—7	40	20	0·5—2
Słonecznik	140—196	—	—	$3\frac{1}{2}$	6—8	80	60	2·5—5
Lucerna francuska .	—	—	20—24	—	15—18	10—15	—	0·5—2
„ chmielowa .	—	—	15—20	—	—	—	—	0·5—2
Koniczyna czerwona .	—	—	12—15	—	—	—	—	0·5—2
„ biała . .	—	—	6—9	—	—	—	—	0·5—2
„ szwedzka .	—	—	7—10	—	—	—	—	0·5—2
„ inkarnatka	—	—	8—18	—	—	—	—	0·5—3
Esparceta nieobłusk. .	—	—	100—125	—	—	—	—	1·5—3
Seradela	—	—	20—30	—	—	—	—	1·5—3
Przelot obłuskany . .	—	—	9—15	—	—	—	—	1—3
Sporek	—	—	12—18	—	—	—	—	1
Gorczyca na paszę .	—	—	9—15	—	—	—	—	2—4

Skale stemplowe

SKALA I.

powyżej koron	do koron	Należytość K	Należytość h.
—	150	—	10
150	300	—	20
300	600	—	40
600	900	—	60
900	1200	—	80
1200	1500	1	—
1500	1800	1	20
1800	2100	1	40
2100	2400	1	60
2400	2700	1	80
2700	3000	2	—
3000	6000	4	—
6000	9000	6	—
9000	12000	8	—
12000	15000	10	—
15000	18000	12	—
18006	21000	14	—
21000	24000	16	—
24000	27000	18	—

Od każdych dalszych 3000 K. w. a. opłaca się o 2 K. w. a. więcej, przyczem resztę nie wynoszącą 3000 K. w. a. za pełne 3000 K. w. a. liczyć należy.
(Ust. z 8 marca 1876 L. 26 Dz. u. p.).

SKALA II.

powyżej koron	do koron	Należytość K	Należytość h.
—	40	—	14
40	80	—	26
80	120	—	38
120	200	—	64
200	400	1	26
400	600	1	88
600	800	1	50
800	1600	5	—
1600	2400	7	50
2400	3200	10	—
3200	4000	12	50
4000	4800	15	—
4800	6400	20	—
6400	8000	25	—
8000	9600	30	—
9600	11000	35	—
11200	12800	40	—
12800	14400	45	—
14400	16000	50	—

Od każdych dalszych 800 K. opłaca się o 2 K. 50 h. w a. więcej, przyczem resztę nie wynoszącą 800 K. za pełne 800 K. uważać należy.
(Ust. z 13-go grudnia 1862 L. 89 Dz. u. p.).

SKALA III.

powyżej koron	do koron	Należytość K	Należytość h.
—	20	—	14
20	40	—	26
40	60	—	38
60	100	—	64
100	200	1	26
200	300	1	88
300	400	2	50
400	800	5	—
800	1200	7	50
1200	1600	10	—
1600	2000	12	50
2000	2400	15	—
2400	3200	20	—
3200	4000	25	—
4000	4800	30	—
4800	5600	35	—
5600	6400	40	—
6400	7200	45	—
7200	8000	50	—

Od każdych dalszych 400 K. żpłaca się o 2 K. 50 h. w. a. więcej, przyczem resztę nie wynoszącą 400 K. za pełne 400 K. uważać należy.
(Ust. z 13 grudnia 1862 L. 89 Dz. u. p.).

Skala I. Według tej skali stemplować należy: *a*) weksle wystawione w Austryi lub Węgrzech, płatne w ciągu 6 miesięcy i weksle wystawione za granicą płatne w ciągu 12-tu miesięcy, oraz prolongaty takich weksli, o ile przedłużenie terminu nie przewyższa 6 względnie 12 miesięcy; *b*) indosy (żyra) na wekslach, podlegających stemplowi według skali II.; *c*) te kupieckie przekazy z terminem wyżej dni 8 i obligi kupieckie, które na równi z wekslami są uważane; *d*) obligi na zaliczki publicznych instytucyi kredytowych, udzielanych na papiery wartościowe państwowe i inne na czas 4 miesięcy.

Uwaga. Kupieckie przekazy z terminem niżej dni 8 ulegają stałej opłacie w wysokości 10 hal., jeżeli termin taki wyrażonym w treści przekazu. Weksle za granicą wystawione i za granicą płatne ulegają opłacie stemplowej wtedy, jeżeli puszczone zostaną w obieg w kraju. Od takich weksli i od prolongat zamieszczonych na wekslu w czasie, w którym obiegały kraj, należy uiścić należytość w wysokości 4 hal. w. a. za każde 200 kor. w. a. sumy wekslowej, przyczem każdą resztę niżej 200 kor. za pełne 200 kor. uważać należy. Gdyby następnie weksel taki uczyniono płatnym w kraju albo uczyniono z niego w kraju sądowy użytek, należy przy zmianie płatności wekslu lub przed wniesieniem do sądu opłaconą należytość uzupełnić według skali I. lub II. Wszelkie inne weksle zagraniczne stają się przez wniesienie ich do kraju obowiązanymi do opłaty stemplowej. Należytość powinna być przed puszczeniem w obieg lub przed wniesieniem do sądu takich weksli, a w każdym razie przed upływem 14 dni od wniesienia ich do kraju uiszczoną. Należytość stemplową od weksli uiszcza się albo przez zakupienie odpowiednich urzędowych blankietów wekslowych, albo przez przylepienie na wekslu odpowiednich stempli, które w urzędzie podatkowym stemplem urzędowym przed napisaniem odnośnego oświadczenia wekslowego przestemplowane być powinny.

Skala II. Według tej skali ulegają opłacie: *a*) dokumenty prawne, które nie podlegają ani skali I. lub III., ani stałej opłacie 1 K; *b*) weksle w Austryi lub Węgrzech wystawione, płatne po 6 miesiącach od daty i weksle wystawione za granicą, płatne po 12-tu miesiącach; *c*) poświadczenia odbioru (pour acquit) na wekslach ulegających tej skali. Jeżeli weksel stemplowany według skali I. po upływie 6 względnie 12 miesięcy ma być żyrowanym, należy oprócz należytości za żyro według skali I. uzupełnić należytość od wekslu samego do skali II. Indosy należy datować, gdyż w razie zaskarżenia wekslu po upływie 6 względnie 12-tu miesięcy, władze skarbowe zawsze uważają, że indos zamieszczonym został po upływie właściwego czasu. Stempli od samych weksli przepisywać nie wolno. Stemple na indosach i prolongatach można przepisywać.

Uwaga. Stałej opłacie stemplowej 1 K ulegają oprócz dokumentów w ustawie wyraźnie wymienionych także następujące: *a*) zezwolenia na wykreślenie hipoteczne kontraktów dzierżawnych i kaucyi dzierżawnych, jeżeli kontrakt wygasł przez upływ czasu; *b*) dokumenty o zmianach stopy procentowej od pożyczek; *c*) bezpłatne ustępstwa pierwszeństwa hipotecznego; *d*) oświadczenie, że zeznający zadawalnia się zastawem (hipoteką) mniejszej wartości jak pierwotna dla niezmienionego prawa, lub że odpowiedzialność ma być wykreśloną z jednego z ciał równocześnie obciążonych i zezwolenia na przeniesienie odpowiedzialności z obciążonego przedmiotu na inny do tej samej osoby należące; *e*) deklaracye ekstabulacyjne o pretensye, które zgasły w drodze konsolidacyi.

Skala III. Według tej skali ulegają opłacie: *a*) kontrakty kupna i sprzedaży oraz kontrakty o dostawy ruchomości; *b*) odpłatne cesye o inne przedmioty jak wierzytelności; *c*) kontrakty o najem usług; *d*) kwity na wygrane na loteryi liczbowej; *e*) kupna nadziei; *f*) obligi wymienione w poz. tar. 36 2; *g*) kontrakty spółek akcyjnych wymienione w poz. tar. 55 B 2 a i b; *h*) zrzeczenia się praw uważanych za ruchomości (z wyjątkiem wierzytelności).

Arkusz papieru z reguły, a więc o ile wyraźnie inaczej nie postanowiono, nie powinien mieć więcej powierzchni jak 1750□ centimetrów. Od arkusza o większej powierzahni należy opłacić podwójną należytość stemplową, jeżeli od zwykłego formatu opłaca się mniej jak 1 K; w innych przypadkach należy oprócz zwykłej należytośc dopłacić 1 K. Stemple powinny być zupełnie nieużywane. Stemple na dokumentach należy przepisywać pierwszym wierszem tekstu dokumentu. Dokument powinien być ostemplowanym przed podpisaniem. Przestemplowywanie stempli prywatnemi stampilami nie jest dozwolonem.

UBEZPIECZENIA.

Są różne rodzaje ubezpieczeń. Ubezpieczają się ludzie, aby po wielu latach dostać emeryturę dla siebie, żony i dzieci, ubezpieczają ojcowie dla posagu swoje córki, ubezpieczają pracodawcy swoich robotników na wypadek choroby lub nieszczęśliwego wypadku.

Inne ubezpieczenia odnoszą się do zabezpieczenia swego inwentarza, plonów, budynków, a więc ubezpieczenie bydła, koni, nierogacizny na wypadek padnięcia, ubezpieczenia plonów na polu na wypadek gradu, ubezpieczenia plonów w stodole na wypadek pożaru, ubezpieczenia budynków gospodarskich na wypadek pożaru.

Są też i inne, najrozmaitsze już dziś formy ubezpieczeń: od rabunku i kradzieży, ubezpieczenia losów loteryjnych i t. d.

Na razie ogromna większość ubezpieczeń jest w ręku prywatnych, a nie zawsze sumiennych towarzystw. Jest więc poważne wszędzie dążenie, aby sprawę ubezpieczenia wzięły w swoje ręce państwa albo kraje. Chodzi tu zwłaszcza o ubezpieczenia ludzi. Francya, Anglia, a w ostatnich czasach i Austrya żywo się temi sprawami zajęły.

U nas te sprawy są także żywotne. Poseł Aleksander Skarbek postawił w Sejmie wniosek, aby kraj założył krajowy zakład ubezpieczenia bydła i wydatną co roku dawał na to subwencyę. Statut już ministerstwo w lipcu 1912 r. zatwierdziło.

Trudniej stoi sprawa krajowego powszechnego ubezpieczenia od ognia, gradu itd., bo dotychczas istniejące towarzystwa, jak „Floryanka“, „Wisła“, „Dnister“, „Slavia“, „Dunaj“, „Fenix“ i t. d., mają wpływy potężne i nie łatwo zrzekną się swoich dochodów i swojej działalności.

To przecież stwierdzić trzeba, że na ogół ubezpieczenia są potrzebne i że nawet z tych, jakie już są, korzyść jest duża. Zwłaszcza dla rolników polecić trzeba zakładanie spółek ubezpieczenia bydła (statutów dostarczy Zarząd główny Kółek rolniczych, Lwów, ul. Kopernika) i ubezpieczenie budynków i plonów. Ubezpieczać je trzeba w polskich Towarzystwach ubezpieczeniowych.

O ile ktoś z rolników ubezpiecza siebie lub kogoś z rodziny — to także niechaj się zwróci kartką do Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ul. Basztowa, a ona przyśle albo agenta swojego, albo pisemnie rzecz załatwi.

INFORMACYE PRAKTYCZNE.

Przepisy pocztowe.

Do zakresu działania Zakładu pocztowego należy przyjmowanie, przewożenie (transportowanie) i doręczanie przesyłek pocztowych.

Do przesyłek pocztowych zaliczają się: **listy, kartki korespondencyjne, druki, gazety, pisma peryodyczne, próbki, towarów przekazy, przesyłki listów z pieniądzmi i papierami wartościowymi.** Dalej wysyłki pijawek, pszczół, królików i małych zwierząt ssących, dziczyzny niekrwawiącej, ptactwa żywego (śpiewaków i ozdobnego pokojowego), ptactwa domowego i dzikiego (z wyjątkiem łabędzi i pawi oraz ptaków drapieżnych), w końcu przesyłki innego rodzaju, jak butle plecione i blaszanki z płynami, corpora delicti, pudła, skrzynki z wiktuałami — masłem, kosze z owocami lub bitym drobiem, przesyłki raków, drożdży i t. p.

Warunkowo, to jest na odpowiedzialność nadawcy, przyjmuje Zakład pocztowy przesyłki z płynami, przedmioty z natury łatwo łamliwe i podlegające szybkiemu zepsuciu i zgniliźnie.

Nie mogą być wysłane pocztą przedmioty łatwo wybuchające, eksplodujące i łatwo zapalne, jako to: proch strzelniczy, dynamit, bawełna strzelnicza, kollodium, zapałki, ognie sztuczne, wyroby fosforowe i szerlakowe, dalej tłuszczona wełna, nafta, eter, nitro-gliceryna, kwas siarkowy, kwas saletrzany, kwas solny i t. d.

Poczta listowa.

Adres przesyłek powinien być dokładny, mianowicie: zawierać ma imię i nazwisko adresata (odbiorcy), miejsce jego pobytu i ostatnią pocztę, prowincyę (powiat) i kraj, w którym dana miejscowość leży.

W adresie przesyłki do miast większych musi być podaną nazwa ulicy i numer domu. Gdy nadawca listu nie może podać dokładnie ulicy i liczby domu, wtedy powinien przynajmniej bliżej określić charakter (zatrudnienie) odbiorcy i w ten sposób ułatwić poczcie doręczenie przesyłki, względnie usunąć możliwość mylnego jej doręczenia.

Listy „poste restante“. Często tak bywa, że dokładny adres osoby, do której mamy wysyłać list, kartkę korespondencyjną lub i inną przesyłkę, nie jest nam na razie znany, wiemy jednak to, że po pewnym czasie osoba owa będzie w tej lub owej miejscowości. Zdarza się to naprzykład, gdy rolnik, lub ktoś z jego rodziny, bądź ze znajomych, wyjedzie za zarobkiem do innego miejsca, do Prus, Ameryki lub innych krajów zagranicznych. Wtedy z ową osobą odjeżdżającą można się umówić, że po przybyciu na miejsce swego pobytu, zgłosi się na pocztę z zapytaniem, czy niema dla niej listu lub posyłki zwanej „poste restante“. Do każdej poczty bowiem można wysyłać listy, korespondentki i inne przesyłki, które czekają na odbiorcę, póki się sam po odbiór nie zgłosi. Adresuje się je, jak zwykłe listy, z tą różnicą, że podawszy miejscowość nie wymienia się ani ulicy, ani liczby domu, lecz zamiast tego dopisuje się „poste restante“. Można także zamiast imienia i nazwiska wypisać tylko umywione litery lub znaki np. zamiast Jan Brzoza, tylko J. B. albo 7—25, albo B—40). Odbiorca musi się zgłosić w urzędzie pocztowym i zapytać, czy pod jego adresem lub pod umówionymi znakami (szyframi) niema do niego listu. Listy „poste restante“ zwykłe mogą być oznaczone tylko pojedyńczemi literami lub liczbami, przy listach poleconych i przesyłkach pieniężnych „poste restante“ musi być podane imię i nazwisko adresata. Zaleca się, aby na odwrotnej stronie listu poleconego „restante“, podać imię i nazwisko i miejsce zamieszkania nadawcy. Listy „poste restante“ (bez zaliczki) mogą zalegać 1 miesiąc w urzędach pocztowych.

Waga listu zwykłego nie może przekraczać 250 gramów czyli pół funta.

Opłata listów. Za list zwykły w obrębie Austro-Węgier i do Niemiec płaci się:

do wagi 20 gramów . . . . . 10 h.
od 20 gramów do 250 gramów . 20 „

Za list za granicę państwa płaci się:

do wagi 20 gramów . . . . . 25 h.
za każde następne 20 gramów . 15 „

Za listy nieopłacone płaci odbiorca podwójną należytość; za listy niedostatecznie opłacone podwójną brakującą należytość. Adresat jednak może odmówić opłaty podwójnej należytości, a tem samem listu nie przyjąć.

Za listy urzędowe niefrankowane, (jeżeli one nie są wolne od opłaty pocztowej) opłaca nadawca pojedyncze porto, to jest 10 względnie 20 h.

Za uchwały sądowe miejscowe opłaca się bez względu na wagę 10 h.

Jeżeli zaś uchwała sądowa pochodzi z innej miejscowości, to jest z innego urzędu pocztowego, to opłata wynosi za uchwałę sądową do 50 gramów 10 h., nad 50 gramów 20 halerzy.

Co to są recepisy zwrotne. Przy wszystkich przesyłkach nadawanych za rewersem nadawczym (potwierdzeniem nadania) może nadawca przy nadaniu żądać recepisu zwrotnego. Recepis ten podpisany przez adresata zwraca urząd oddawczy odwrotnie do stacyi pocztowej nadawczej. Recepis zwrotny wydaje się nadawcy za zwrotem recepisu nadawczego. Za recepis zwrotny opłaca się 25 hal.

Karty korespondencyjne nakładu Zakładu pocztowego są 14 ctm. długie i 9 ctm. szerokie. Pojedyncza karta korespondencyjna kosztuje do wszystkich miejsc austryacko-węgierskiej monarchii i do Niemiec 5 h.

Oprócz kart korespondencyjnych pojedynczych są w użyciu karty korespondencyjne z odpowiedzią. Karta korespondencyjna z odpowiedzią do wszystkich miejscowości austryacko-węgierskiej monarchii i do Niemiec kosztuje 10 halerzy. Do innych miejscowości zagranicznych opłata karty korespondencyjnej pojedynczej wynosi 10 halerzy, a karty korespondencyjnej z odpowiedzią 20 halerzy.

Można także używać kart korespondencyjnych własnego lub prywatnego nakładu, jednak muszą one być tej samej wielkości jak rządowe.

Kwity na odpowiedź. Na międzynarodowym kongresie poczt. w Rzymie 1906 zaprowadzono pożyteczną nowość, mianowicie kwity na opłacenie odpowiedzi listowej z zagranicy. Obecnie jeżeli ktoś chce osobie, przebywającej zagranicą, opłacić odpowiedź listową, kupuje w urzędzie pocztowym kwit za 28 h. na opłacenie tej odpowiedzi i wkłada go do listu. Urząd pocztowy zagraniczny w miejscu zamieszkania adresata wymieni taki kwit na markę odpowiedniej wartości i tą marką opłaca się odpowiedź. W stosunkach z zagranicą polecamy czytelnikom korzystanie z tej nowości. Z państw europejskich nie przystąpiły do obrotu tymi kwitami tylko Rosya, Portugalia, Serbia, Czarnogóra i Turcya.

Co to jest przesyłka polecona? Listy kartki korespondencyjne, próbki i druki można rekomendować (nadawać za recepisem).

Za rekomendowane przesyłki ma nadawca oprócz zwykłej należytości pocztowej zapłacić należytość rekomendacyjną 25 h.

Listy polecone muszą być frankowane. Wyjątek stanowią Niemcy, do których można posyłać listy i karty korespondencyjne polecone niefrankowane.

Druki. Jako druki są dozwolone do przewozu gazety, pisma i dzieła peryodyczne, papiery z nakłutem pismem dla ślepych, broszurowane i oprawne książki, nuty, karty wizytowe, arkusze przeznaczone do korekty, manuskrypta, sztychy, fotografie, albumy fotograficzne, rysunki, plany i wogóle druki sporządzone drukiem, sztychem, litograficznie, autograficznie lub maszynowem pismem na papierze, pergaminie lub tekturze.

Do przesyłek druków nie można dołączać listów i prywatnych korespondencyi. Druki muszą być tak opakowane, aby łatwo zbadać można było zawartość przesyłki. Najlepiej wysyłać druki pod opaską. Opaski na druki są do nabycia po 4 hal. zą sztukę.

Druki muszą być frankowane przy nadaniu, a opłata wynosi do wszystkich miejscowości państwa austryackiego i do Niemiec:

do	50 gramów . . .	3 h
od	50 do 100 gramów	5 h
„	100 „ 250 „	10 „
„	250 „ 500 „	20 „
„	500 „ 1 klgr.	30 „

Do innych państw zagranicznych druki mogą być wysłane do wagi 2 klg. a opłata wynosi za każde 50 gramów lub część ich 5 halerzy.

Wielkość druków nie powinna przekraczać 45 cm. tak co do szerokości, jakoteż długości; jeżeli zaś mają być nadane w formie zwojów, długość ich nie może być większą jak 75 cm., zaś szerokość 10 cm.

Próbki towarów tylko do wagi 350 gr. w monarchii austryackiej, do Niemiec i innych krajów zagranicznych muszą być wysyłane w woreczkach lub skrzyneczkach i wogóle w takich osłonach, aby zawartość łatwo można było zbadać.

Wielkość przesyłek próbek towarów nie powinna przekraczać 30 cm. w długości, 20 cm. w szerokości, 10 cm. w wysokości. Jeżeli próbki towarów wysyła się w rolce, to wysokość jej nie może przekraczać 30 cm. a średnica 15 cm. Próbki towarów nie mogą przedstawiać żadnej wartosci.

Opłata za próbki towaru wynosi do wszystkich krajów austryackich i do Niemiec:

do wagi 250 gramów . .	10 h
nad 250 do 350 gramów	20 h

Do innych krajów zagranicznych do 100 gramów 10 h, a za każde następne 50 gr. 5 h.

Co to są listy polecone za zaliczką? Nadawca listu poleconego może obciążyć go zaliczką. Polecone listy za pobraniem są dozwolone wewnątrz państwa austryackiego do 1000 koron.

Na liście poleconym za zaliczką umieszcza nadawca dokładny swój adres i oznacza go mianem „zaliczka“, zaś do krajów zagranicznych słowem „Remboursment“. Obok tego oznaczenia na stronie adresowej musi być podana wysokość zaliczki w słowach i liczbach, w walucie, którą się posługuje kraj, do którego przesyłkę wysyłamy.

Listy polecone za zaliczką podlegają takiej samej opłacie jak listy polecone.

List zaliczkowy może być wykupiony do 7 dni, przyczem dzień nadejścia i przypadająca w ten okres czasu niedziela lub święto nie wlicza się. W obrocie z krajami zaeuropejskimi termin wykupna listu poleconego za zaliczką wynosi 15 dni.

Nadawca może żądać częściowego lub całkowitego zniesienia zaliczki ciężącej na poleconym liście zaliczkowym a to opłacając w urzędzie 25 h, jeżeli to zarządzenie ma nastąpić pisemnie; lub uiszczając należytość telegraficzną, jeżeli to zarządzenie ma nastąpić telegraficznie.

Co to są listy expressowe (pilne). Listy i kartki korespondencyjne, listy polecone i inne przesyłki w powyższych ustępach wymienione mogą być doręczone adresatowi natychmiast po nadejściu na miejsce przeznaczenia przez umyślnego posłańca. Takie listy nazywają się expressowe.

Nadawca musi oznaczyć taki list słowem „posłańcem“ lub „Express“. Za listy expressowe pobiera Zakład pocztowy oprócz należytości listowej, ewentualnie rekomendacyjnej, także należytość ekspressową 30 hal., którą nadawca uiszcza przy nadaniu, lub nalepiając na liście markę za 30 hal.

Jeżeli adresat mieszka po za siedzibą urzędu doręczającego, natenczas należytość posłańcza za list ekspressowy wynosi 1 koronę za każdą milę lub część tej odległości. W tym wypadku różnicę należytości posłańczej dopłaca odbiorca.

Co to są przekazy pocztowe?

Do wysłania pieniędzy można użyć asygnat pocztowych czyli przekazów. Blankiet przekazowy kostuje 3 hal. Są dwa formularze przekazów, a to jedne dla obrotu wewnętrznego czyli dla krajów Austro-Węgier, inne dla krajów zagranicznych.

W obrocie Austro-Węgier musi być kwota podana na przekazie w koronach. Do krajów zagranicznych należy na przekazie podać walutę kraju, w którym leży miejsce przeznaczenia przekazu.

W obrębie monarchii austro-węgierskiej można asygnaty pocztowe nadawać tylko do 1000 kor. Do Niemiec 800 marek. Dla krajów zagranicznych jest podana dopuszczalna wysokość kwot przekazowych w taryfie listowej z roku 1907 na stronie 96 do 110.

Przekazy telegraficzne i expressowe. Na życzenie nadawcy może być kwota przekazu przekazana w drodze telegraficznej, ale to tylko w tych i do tych urzędów pocztowych, w których jest stacya telegraficzna.

Tak jak dla listów, jest dozwolone nadawanie przekazów ekspressowych, których doręczenie uskutecznia się przez umyślnego posłańca.

Każdy przekaz musi być dokładnie według druku wypełniony, to znaczy, musi być podany dokładny adres odbiorcy oraz kwota przekazowa w słowach i cyfrach. Wszelkie przekreślenia lub wycierania na przekazie są zabronione. Na odcinku przekazu nadawca podaje dokładny swój adres i może tego odcinka użyć do prywatnej korespondencyi.

Na odcinkach przekazów do niektórych państw zagranicznych, jak n. p. do Anglii, Ameryki, Rosyi i t. d. nie można umieszczać prywatnej korespondencyi.

Należytość jaką nadawca musi opłacić przy nadaniu przekazu przez nalepienie marek pocztowych po prawej stronie blankietu wynosi w Austryi i do Węgier:

do 20 koron	10 h
nad 20 do 100 koron .	20 h
„ 100 do 300 „ .	40 h
„ 300 do 600 „ .	60 h
„ 600 do 1000 „ .	1 kor.

Za przekazy zagraniczne są opłaty różne, więc ich tu nie podajemy. Ile one wynoszą do poszczególnych państw, można dowiedzieć się w razie potrzeby na poczcie.

Za przekazy telegraficzne musi nadawca opłacić:
1) zwykłą należytość przekazową;
2) należytość za telegram;
3) należytość ekspressową (posłańczą).

Przy przekazach telegraficznych „poste restante“ nie opłaca nadawca należytości expressowej.

Przekazy telegraficzne wraz z przekazaną kwotą doręcza się adresatowi, jeżeli mieszka w siedzibie urzędu doręczającego, adresata po za okręgiem doręczeń uwiadamia się tylko o nadejściu przekazu telegraficznego.

Dla przekazów telegraficznych używa się umyślnie w tym celu przeznaczonych blankietów, które urzędy pocztowe wydają bezpłatnie, są dwa formularze, jeden dla Austro-Węgier, drugi za granicę.

Za granicę można także wysyłać pieniądze w drodze telegraficznej, ale nie do wszystkich

państw. Które państwa przyjmują przekazy telegraficzne, pouczy każdy urząd pocztowy. Przekazy telegraficzne za granicę wystawia się w monecie kraju przeznaczenia, a opłata wynosi jak za przekazy zwykłe i za telegram.

Listy pieniężne.

Listy z pieniądzmi. W obrocie wewnętrznym monarchii austryacko-węgierskiej i do Niemiec są dozwolone listy pieniężne do 250 gramów.

Do innych krajów niema ograniczenia ciężaru dla listów wartościowych.

W razie większej wagi, wysyła się przesyłki wartościowe jako skrzynki i pakiety wartościowe za dodaniem adresu przesyłkowego.

Listy pieniężne wysyła się w silnej kopercie, pięcioma pieczęciami zamkniętej. Jeżeli się do listów pieniężnych używa kopert urzędowych, to wystarcza zamknięcie z dwóch lakowych pieczęci. Koperty nie mogą być kratkowane i nie powinny być na nich żadne podkreślenia.

Listy pieniężne mogą zawierać banknoty, papiery wartościowe i t. p.

Monety kruszcowej wolno włożyć do listu pieniężnego 9 K. 99 h., ale tylko w obrębie monarchii austro-węgierskiej i do Niemiec; do innych państw zagranicznych monety takiej przesyłać nie można. Przy wysyłaniu należy ją w papier owinąć i przymocować lakiem wewnątrz koperty, ażeby się w kopercie nie rozsypała.

W Austryi i w obrocie z Węgrami można, jeżeli wartość listu pieniężnego przenosi 1000 koron, nadać go pod kontrolą urzędową, to znaczy nieopieczętowany tak, aby urzędnik mógł sprawdzić kwotę znajdującą się w nim. Po sprawdzeniu zawartości, opieczętowuje urzędnik list czteroma lub dwoma pieczątkami nadawcy i pieczęcią urzędową. Taki list nazywa się przeliczony.

Przy listach pieniężnych przeliczonych opłata musi być przy nadaniu uiszczona i wynosi więcej niż zwyczajna.

Skrzynki wartościowe nie mogą przekraczać 1 klg. i wymiaru 30 cm. długości, 10 cm. wysokości i szerokości.

Listy pieniężne zagraniczne mogą być wysyłane w kopertach z napisem „*Lettre de valeur*" lub jako skrzynki wartościowe „boite de valeur" i muszą być na miejscu nadania opłacone. Listy pieniężne, tak jak inne przesyłki można nadawać per express.

Ponieważ posyłanie pieniędzy w listach jest bardzo kłopotliwe, a przy dochodzeniu odszkodowanie jest wiele zachodu i często można nic nie dostać, dlatego lepiej jest posyłać pieniądze za pomocą przekazów tak wewnątrz kraju jak i zagranicę.

Poczta wozowa.

Pakiety jakoto pudła, skrzynki, kosze i t. d., należy dobrze opakować i osznurować, a podając wartość posyłki opieczętować. Opakowanie pakietów powinno być mocne i pewne.

Przedmioty mniejszej wartości, których przyciśnięcie nie szkodzi i które ani tłuszczu ani wilgoci ze siebie nie wydzielają, mogą być zawinięte w mocny i gruby papier pakunkowy i obwiązane sznurkiem. Przesyłki większej wartości, a szczególnie takie, które mogą być uszkodzone przez wilgoć, tarcie lub ciśnięcie (n. p. jedwabie), winny być pakowane w ceratę, pudełka kartonowe lub skrzyneczki, stosownie do wartości i odległości, jaką mają przebyć. Dziczyznę, jeżeli nic już nie krwawi, można pojedynczo posyłać (n. p. jedna sarna, zając), także bez opakowania. Więcej sztuk, dziczyzny i bite ptactwo, musi być opakowane w koszu, sitowiu lub chruście z jodły lub świerka.

Płyny i łatwo topliwe tłuszcze można wysyłać w blaszankach lub w butlach plecionkowych.

Flaszki, blaszanki i butle z płynami itp. należy opakować w skrzynki wypełnione wiórami lub trocinami z drzewa. słomą itp.

Beczułki z płynami powinny być mocne i dobrze obite obręczami. Owoce i raki można wysyłać w koszach. Pieczątki na przesyłkach powinny być dokładnie odbite i tak umieszczone, aby bez popsucia pieczątki wewnątrz przesyłki dostać się nie było można. Pudła mogą być zamknięte winietami. Skrzynki zabite gwoździami, kufry zamknięte, jeżeli wartość nie jest podana, mogą być bez opieczętowania nadane.

Niedostatecznie nadane przesyłki są od transportu wykluczone, względnie nadawcy celem sporządzenia należytego opakowania oddane. Jeżeli nadawca mimo złego opakowania domaga się przyjęcia przesyłki, czyni się zadość jego żądaniu, jednak pod warunkiem, gdy na adresie przesyłkowym zrobi dopisek „na własną odpowiedzialność".

Każdy pakiet winien być dokładnie i czytelnie zaadresowany. Adres pakietu ma zawierać imię i nazwisko adresata, miejsce przeznaczenia, prowincyę i kraj. Oprócz tego należy na pakiecie podać zawartość przesyłki.

Pakiety, tak jak listy, mogą być wysłane „poste restante". Wtedy muszą mieć napis „poste restante".

Adres musi być trwale do pakietu przymocowany (całą powierzchnią) lub bezpośrednio na pakiecie napisany.

Przyczepianie adresu lakiem, nie jest dozwolone.

Do każdej przesyłki pieniężnej pon

280 gr. i do pakietów musi nadawca dołączyć adres przesyłkowy. Adresy przesyłkowe nabywa się po 12 hal

W obrocie wewnętrznym monarchii austro-węgierskiej używa się adresów przesyłkowych koloru zielonego. Dla krajów zagranicznych listy przesyłkowe są koloru różowego.

Adres przesyłkowy musi zawierać te same równobrzmiące znamiona, które zawiera przesyłka. Na jeden adres przesyłkowy można wysłać do tego samego odbiorcy 3 pakiety, ale bez zaliczki i żadna z nich nie może mieć wartości ponad 100 K. Wartość każdej posyłki podaje się osobno, a nie wszystkich razem.

Wolne miejsce na odcinku adresu przesyłkowego służy do podania dokładnego adresu nadawcy i do prywatnej korespondencyi.

Do przesyłek za granicę musi być dodaną oprócz listu przesyłkowego wymagana ilość deklaracyi cłowych (deklaracye cłowe nabywa się po 1 hal. za sztukę) i deklaracya statystyczna.

Posyłki za pobraniem (za zaliczką) w obrębie monarchii do 1000 koron przyjmują i wydają wszystkie urzędy pocztowe. Przesyłając pakiet za zaliczką, musi się go zaopatrzyć w zaliczkowy adres przesyłkowy, który jest barwy niebieskiej, a za granicę barwy różowej i kosztuje 12 h.

Oprócz opłaty przewozowej, uiszcza się przy pakietach zaliczkowych jeszcze prowizyę zaliczkową, a mianowicie za każde 4 korony zaliczki po 2 hal. najmniej jednak 12 hal.

Pobraną należność doręcza urząd pocztowy nadawcy, jak pieniądze przesłane przekazem.

Opłata za posyłki. Opłata za posyłki jest obliczana według wagi, odległości i wartości, a nadto wysokość opłaty zależy od zawartości posyłki lub jej gatunku. Na przykład za posyłki zawierające szkła, płyny i przedmioty ulegające łatwo uszkodzeniu i wymagające ostrożnego obchodzenia się z nimi, lub też zajmujące zbyt wiele miejsca, dolicza się połowę należytości, przypadającej od wagi i odległości.

Taryfa pakietowa jest obliczana na podstawie specyalnych podręczników, więc jej tu nie podajemy. Zaznaczamy tylko, że najtaniej wypada przesyłka pakietów 5-kilogramowych, bo opłaca się za nie na odległość do 10 mil 30 hal., a na dalszą odległość 60 hal.

Przesyłki można nadawać nie opłacając ich, a wówczas dopłaca odbiorca do zwykłej należytości (przy nadaniu do 5 klg.) jeszcze 12 hal. dodatku. Tylko pakiety za granicę (z wyjątkiem Niemiec) muszą być przy nadaniu opłacone.

Za doręczenie pakietu zwykłego do wagi 5 klg. płaci się 10 hal., powyżej 5 klg. 20 hal.

Za pakiety doręczane przez umyślnego posłańca (per express) uiszcza nadawca przy nadaniu oprócz innych należytości 50 hal.

Jeżeli pakiet expressowy ma być doręczony poza siedzibą urzędu, (poza miejscowym okręgiem doręczeń) opłaca odbiorca dodatkową należytość, a mianowicie za każdą milę lub część tej odległości 1 koronę.

Jeżeli do jednego adresu przesyłkowego należy kilka pakietów expressowych, pobiera się opłatę posłańczą od każdego pakietu z osobna.

Przesyłki zwykłe jakoteż za pobraniem muszą być najdalej w ciągu 7 względnie 14 dni od dnia doręczania awiza przez adresata podjęte; przesyłki poste restante bez zaliczki w ciągu 30 dni; przesyłki z żyjącemi zwierzętami natychmiast, adresowane „poste restante“ do 48 godzin.

Czeki. Każdy może przystąpić do tak zwanego obrotu czekowego pocztowej kasy oszczędności, czyli stworzyć sobie konto czekowe w tej kasie.

Każdy posiadacz konta czekowego otrzymuje blankiety zielone, za pomocą których może ktokolwiek w jakimkolwiek urzędzie pocztowym złożyć na rzecz jego sumę nieograniczoną.

Sposobu tego używają wszystkie instytucye bankowe i handlowe, a jest on o tyle wygodniejszym od przekazów, że kosztuje taniej jak przekaz i można za pomocą czeku posłać sumę nieograniczoną. Na blankiecie takim, który na przykład jakiś bank wydaje bezpłatnie swemu dłużnikowi, pisze się kwotę, którą posyłamy, nadto imię i nazwisko płacącego. Blankiet ten oddaje się wraz z pieniądzmi na poczcie. Urzędnik potwierdza na kuponie odbiór pieniędzy, odcina go i wręcza nadawcy.

Kupon należy przechowywać, jak recepis, gdyż stanowi on dowód posłania pieniędzy.

Reklamacye.

Jeżeli nadawca chce dowiedzieć się o prawidłowem doręczeniu lub o losie przesyłki, nadanej za recepisem, musi wnieść reklamacyę.

Termin do wniesienia reklamacyi w Austryi i w obrocie z Niemcami wynosi 6 (sześć) miesięcy od dnia nadania przesyłki.

W obrocie z Węgrami i zagranicą wynosi termin reklamacyjny jeden rok.

Reklamacyę można wnieść w każdym urzędzie pocztowym, za okazaniem rewersu nadawczego, lub książki pocztowej nadawczej.

Także można wnieść reklamacyę pisemną lub ustną wprost do c. k. Dyrekcyi poczt

i telegrafów. Przy wniesieniu pisma reklamacyjnego do Dyrekcyi pocztowej, jest wskazanem dokładne podanie znamion i daty nadania przesyłki lub doręczenie dowodu nadania.

Za reklamacyę uiszcza się 25 halerzy.

Po nadejściu odpowiedzi na reklamacyę urząd pocztowy zawiadamia reklamanta osobnem pismem urzędowem o wyniku reklamacyi.

Reklamacye wnoszone do redakcyi czasopism są zupełnie bezpłatne. Można je wnosić na ćwiartce papieru, złożonej we dwoje lub w kopercie niezamkniętej.

Odpowiedzialność Zakładu pocztowego.

W razie zaginięcia listu poleconego przyznaje Zakład pocztowy nadawcy wynagrodzenie 50 koron, względnie za listy polecone zagraniczne 50 franków.

Wypłata odszkodowania następuje po stwierdzeniu zaginięcia listu poleconego do rąk nadawcy, który wykaże się dowodem nadania (recepisem nadawczym lub pocztową książką nadania) i który w przepisanym terminie list reklamował.

Nadawca i odbiorca winni przedłożyć oświadczenie, że listu reklamowanego nie otrzymali.

Wypłata wynagrodzenia za zaginiony list polecony może nastąpić do rąk adresata tylko wtedy, jeżeli nadawca legalną cesyą swe prawa przeleje na odbiorcę.

Ponieważ wypłata wynagrodzenia może nastąpić tylko za zwrotem recepisu nadawczego, zaleca się staranne przechowywanie tych dokumentów.

Zakład pocztowy nie przyjmuje odpowiedzialności za opóźnienia listów w transporcie lub doręczeniu, chociażby to opóźnienie wynikło z winy funkcyonaryuszów pocztowych.

Także nie odpowiada Zakład pocztowy za przesyłane w listach poleconych kwoty pieniężne.

W razie opóźnienia terminu reklamacyjnego traci nadawca prawo do żądania wynagrodzenia za przesyłkę poleconą.

Nadto przyznaje Zakład pocztowy wynagrodzenie za zaginiony, uszkodzony pakiet lub za ubytek zawartości jego i za listy wartościowe, do wysokości deklarowanej wartości.

Nie przyznaje się jednak odszkodowania za opóźnienie w transporcie lub doręczeniu pakietów i listów wartościowych.

W razie zaginięcia, uszkodzenia lub ubytku zawartości pakietu o niedeklarowanej wartości przyznaje za każdy kilogram 5 kor.

Przy wymiarze odszkodowania za zaginiony, uszkodzony lub za ubytek zawartości pakietu zawierającego wyroby masarskie, wiktuały, mięsiwo, bity drób, dziczyznę, raki i t. p., oblicza się odszkodowanie według cen targowych tej miejscowości, w której przesyłka nadana.

Przy uszkodzeniach przesyłek oszacowuje się szkodę przez rzeczoznawców. Strona może się domagać odszkodowania tylko za uszkodzoną część zawartości.

Jeżeli zaginięcie, uszkodzenie lub ubytek zawartości pakietu nastąpi z winy nadawcy, a mianowicie wskutek niedokładnego (nieczytelnego lub niewyraźnego) adresu, niedostatecznego opakowania, lub odpadnięcia nietrwale przytwierdzonego adresu, wtedy Zakład pocztowy nie przyznaje odszkodowania.

Za przesyłki z płynami, przesyłki z natury łatwo łamliwe i podlegające szybkiemu zepsuciu lub zgniliźnie, jak wyroby masarskie, dziczyznę, bity drób i t. p. nie przyjmuje Zakład pocztowy w razie zepsucia lub uszkodzenia ich zawartości, żadnej odpowiedzialności, czyli nie przyznaje odszkodowania.

Niedoręczalne przesyłki z przedmiotami podlegającymi szybkiemu zepsuciu lub zgniliźnie, sprzedaje Zakład pocztowy w drodze publicznego przetargu czyli licytacyi, na rzecz nadawcy.

Wypłata odszkodowania za pakiety następuje do rąk nadawcy, który wykaże się dowodem nadania.

Adresat wtedy tylko może żądać przyznania wynagrodzenia, jeżeli przyjmie uszkodzoną przesyłkę lub z ubytkiem zawartości, z zastrzeżeniem odszkodowania.

Za zaginioną przesyłkę może odbiorca domagać się wynagrodzenia na podstawie cesyi przekazującej prawa nadawcy na odbiorcę.

W razie zaginięcia listu wartościowego przyznaje Zakład pocztowy pełną deklarowaną wartość.

Jeżeli list wartościowy, zaginiony zawierał papiery wartościowe (weksle, książeczki Kasy oszczędności i t. p.) opiewające na pewne nazwisko, winien nadawca bezwłocznie spodować amortyzacyę (sądowe unieważnienie) zaginionych papierów, wtedy zwraca się mu tylko koszta amortyzacyjne.

Przepisy telegraficzne.

Przepisy ogólne. Depesze dopuszczalne są do wszystkich miejscowości. — Gdzie stacyi telegraficznej niema, tam może być depesza z ostatniej stacyi telegraficznej przesłana pocztą lub posłańcem.

Depesze powinny być zwięźle i jasno pisane, oprócz tego należy zachować następujące przepisy:

1. Depesze należy pisać atramentem, o ile możności najczytelniej łacińskiemi literami.

2. Na adresie depeszy wyrazić imię i nazwisko adresata, charakter, miejsce zamieszkania, ulicę i numer domu, w końcu miejsce przeznaczenia.

Taksowanie telegramów. Wszystko, cokolwiek nadawca napisze, bywa do telegramu wliczone i taksowane, z wyjątkiem znaków pisarskich jak: kropka, przecinek, średnik, znak pytania i t. p. Za jeden wyraz liczy się słowo najwyżej o 15 głoskach, powyżej zaś za dwa słowa. Wyjątek stanowią (tylko w adresie) nazwiska miast, krajów i t. p. Liczby w telegramie stanowią każda grupa z 5 cyfr jedno słowo; pojedyńcze głoski dodane do liczb, liczą się również za cyfrę. Taksa za telegram w monarchii austro-węg. składa się z należytości 6 hal. za każde słowo. Opłata oblicza się najmniej za 10 słów.

Telegram z opłaconą odpowiedzią. Nadawca może, jeżeli żąda od adresata odpowiedzi, zaraz ją przy nadaniu opłacić, ilość zapłaconych słów odpowiedzi jest nieograniczona. Przed adresem takiego telegramu należy napisać *RP.* i cyfrę oznaczającą ilość słów zapłaconych n. p. *RP. 8* Odbiorca otrzymuje równocześnie z telegramem asygnatę (blankiet czerwony) na odpowiedź bezpłatną o zapłaconej ilości słów, ważną przez 6 tygodni i mogącą służyć w którymkolwiek urzędzie telegraficznym do bezpłatnego nadania telegramu. Gdyby odpowiedź zawierała więcej słów, jak opłacono przy nadaniu telegramu pierwotnego, dopłaca się nadwyżkę nieopłaconych słów. W razie nieużycia asygnaty, zwraca się zapłaconą za odpowiedź kwotę, jeżeli ta asygnata przedłożoną zostanie c. k. Dyrecyi poczt. i tel. w przeciągu 3 miesięcy.

Telegramy z opłaconem zawiadomieniem o doręczeniu. Nadawca może żądać, by mu telegraficynie doniesiono, czy i kiedy nadany telegram adresatowi doręczony został, za co płaci prócz telegramu jeszcze należytość za telegram o 5 słowach. Przed adresem pisze się *PC.*

Telegramy pilne. Nadawca takiego telegramu osiąga tę korzyść, że telegram jego przed wszystkimi innymi telegramami prywatnymi wydanym i doręczonym być musi, chociażby później był nadanym. Należytość za telegram naglący równa się potrójnej należytości zwykłego telegramu. Przed adresem telegramu naglącego pisze się *D.*

Telegramy przesyłane po za obręb urzędu telegraficznego. Telegramy do miejsc nie połączonych siecią telegraficzną, mogą być wysyłane od najbliższej stacyi pocztą lub umyślnym posłańcem, w miarę tego, jak nadawca telegramu zarządził. Za doręczenie telegramu do miejscowości po za siedzibą urzędu telegraficznego umyślnym posłańcem należy się osobna opłata, stosownie do odległości. Opłatę tę uiścić może adresat, albo nadawca. Jeżeli nadawca życzy sobie uiścić należytość posłańczą, winien złożyć odpowiedni depozyt w stacyi nadawczej.

Telegramy takie oznacza się *XPP*, względnie *XPT*, jeżeli zawiadomienie ma nastąpić w drodze telegraficznej. W tym drugim wypadku należy złożyć oprócz depozytu należytość za telegram o 5 słowach (w Austryi 60 hal.).

Za telegramy, które z winy urzędu telegraficznego znacznie spóźnione, lub wcale na miejsce przeznaczenia nie doszły, zwraca zarząd poczt i telegrafów opłaconą należytość, jeżeli odnośna reklamacya w przeciągu trzech miesięcy od dnia nadania telegramu wniesioną zostanie.

Pocztowe Kasy oszczędności.

Urząd pocztowych kas oszczędności ma siedzibę we Wiedniu, lecz wszelkie czynności tegoż załatwiają wszystkie urzędy pocztowe w monarchii austr.-węg.

Kto chce złożyć pierwszą wkładkę do pocztowej Kasy oszczędności, udaje się do urzędu pocztowego, składa tam daną kwotę najmniej zaś 1 K., a urząd pocztowy zapisuje kwotę tę w książeczce wkładkowej, na imię podane opiewającej, potwierdza odbiór złożonej kwoty i wydaje książeczkę. Na książeczkę otrzymaną może właściciel każdego czasu sam lub przez kogo innego składać dalsze wkładki w każdym urzędzie pocztowym, gdyż książeczka pocztowej Kasy oszczędności nie jest ograniczoną tylko do pewnego oznaczonego miejsca; nikt nie może jednakże posiadać więcej nad jedną książeczkę na swoje imię.

Wkładający otrzymuje po złożeniu wkładki przekraczającej kwotę 100 K. najpóźniej do 14 dni potwierdzenie na złożoną kwotę z urzędu poczt. Kas oszczędności z Wiednia, gdyby zaś nie nadeszło lub zaszła

w niem omyłka, powinien włożyciel we własnym interesie natychmiast powiadomić o tem urząd pocztowych Kas oszczędności w Wiedniu. Na książeczce pocztowej Kasy oszczędności nie może nikt nabyć prawa zastawu. Gdyby właścicielowi książeczka pocztowej Kasy oszczędności zaginęła, nikt inny zrealizować jej nie może.

Każdy właściciel książeczki może sobie obrać przy pierwszej wkładce dowolne godło, które własnoręcznie na kontrakwicie zapisuje i które zawsze pamiętać jest obowiązany. Godłem tem może być jakikolwiek wyraz, łatwy do zapamiętania.

Aby ułatwić oszczędzanie kapitału mniejszemi nawet kwotami od 1 K., zaprowadzone są pocztowe karty oszczędności. Są to kartony białe, z wyciśniętą 10-hal. marką pocztową, sztuka po 10 hal.; gdy nalepi się na nim jeszcze dziewięć marek pocztowych po 10 hal., przedstawia karton ten podówczas wartość 1 K. i może być zaraz lub kika razem, najwięcej zaś trzy w jednym tygodniu, złożony w urzędzie pocztowym w celu wpisania kwoty 1 K., a względnie 3 K. do książeczki pocztowej Kasy oszczędności.

Oprocentowanie złożonych wkładek rozpoczyna się od 1. lub 16. każdego miesiąca w miarę tego, czy wkładka przed 1-szym lub 16-tym złożoną została, po 3 procent od sta. Z końcem grudnia każdego roku są procenta obliczane, na które każdy właściciel książeczki otrzymuje najwyżej po roku jego pierwszej wkładki od urzędu poczt. Kas oszczędności czerwoną kartkę, z którą udać się ma w przeciągu dwóch miesięcy do któregokolwiek urzędu pocztowego w celu wpisania procentów do książeczki, lub po upływie tego terminu winien książeczkę odesłać do urzędu pocztowych kas oszczędności do Wiednia, który po wciągnięciu procentów do książeczki, właścicielowi ją zwraca.

Jeżeli książeczka wkładkowa zostanie całkiem zapisaną, powinien ją właściciel wraz z książeczką do wypowiedzeń (żółtą) odesłać do urzędu poczt. Kas oszczędności do Wiednia, a otrzyma bezpłatnie nową.

Jeżeli właścicielowi książka wkładkowa zaginie, powinien natychmiast zawiadomić o tem urząd pocztowy, złożyć kwotę 20 h. w markach pocztowych i podać dokładny adres, godło i o ile możności kwotę na zagubioną książeczkę złożoną.

Wypowiedzenie i wypłata odbywać się może w dwojaki sposób, *a)* wypowiedzenie przez urząd pocztowych Kas oszczędności we Wiedniu, *b)* wypowiedzenie i wypłata do kwoty 40 K. w krótkiej drodze w którymkolwiek urzędzie pocztowym. W każdym wypadku, czy wypowiedzenie następuje przez urząd pocztowych Kas oszczędności w Wiedniu, czy w zwykłym urzędzie pocztowym, odbywa się to bez wielkich formalności i szybko.

Pocztowe Kasy oszczędności zalecają się tem, że ułatwiają składanie nawet bardzo drobnych kwot, bo od 10 hal. począwszy. Na książeczki Kas poczt. mogą składać dzieci: w ten sposób uczą się oszczędności i dochodzą z czasem do większych kwot pieniężnych.

Bliższe pouczenia o pocztowych Kasach oszczędności zawarte są w samych książeczkach składkowych.

Obecnie składanie oszczędności ułatwiają też bardzo Kasy raifeisenowskie, które istnieją po wszystkich niemal parafiach, a od oszczędności płacą procent wyższy, jak kasy pocztowe.

Objaśnienia o telefonach.

Jednym z nowszych a bardzo ważnych i dogodnych sposobów porozumiewania się są telefony. Za pomocą telefonu można się bowiem rozmówić z kimś drugim nawet na bardzo znaczną odległość, wynosząca nieraz setki a nawet tysiące kilometrów, przyczem na każde zapytanie ma się natychmiastową odpowiedź, telefonem bowiem rozmawia się prawie zupełnie tak samo, jak gdy dwaj ludzie rozmawiają, stojąc obok siebie. Siłą, która przenosi mowę ludzką na odległość, za pomocą odpowiednich aparatów czyli przyrządów, jest prąd elektryczny. We wszystkich większych miastach są urządzone stacye telefoniczne miejscowe, a nadto główniejsze miasta są ze sobą połączone telefonicznie, można więc rozmawiać np. między Krakowem a Lwowem, między Krakowem a Tarnowem, między Lwowem a Wiedniem i t. d. i t. d.

Kto chce być przyjętym do związku uczestników c. k. sieci telefonicznej, musi wnieść ostemplowane podanie do c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów, która rozstrzyga sprawę, ewentualnie może odmówić proszącemu bez podania powodów. Z dniem 1 lipca 1907 zniesiono opłatę należytości budowlanej, natomiast podwyższono roczną należytość abonamentową, robiąc ją zawisłą od miejscowości, jakości stacyi i ilości rozmów. Z galicyjskich sieci telefonicznych przydzielono Lwów i Kraków do grupy 4, a resztę sieci do grupy 6. W grupie 4 wynosi roczny abonament 145 K, 170 K, 215 K i 280 K, a w grupie 6-tej 115 K, 120 K, 170 K i 180 K, zależnie od ilości rozmów. Najniższa opłata

odnosi się tylko do stacyj urządzanych w ubikacyach, wyłącznie na mieszkania przeznaczonych, a roczna ilość rozmów ograniczona jest do 3000, względnie do 6000 i 1200. Za stacye uboczne w tym samym budynku, co stacya główna, opłaca się rocznie 40 kor., w przeciwnym razie opłaca się jeszcze nadto zależnie od długości linii dodatek. Rządowe władze i urzędy opłacają połowę rocznej należytości. Taką samą zniżkę mogą uzyskać na prośbę urzędy autonomiczne i gminne zakłady zaś i instytucye, służące publicznej użyteczności, mogą uzyskać 30% opustu.

Należytość abonamentowa płatną jest w półrocznych ratach z góry w pierwszej połowie stycznia i lipca. W razie zwłoki wyłącza zarząd poczt i telegrafów abonamenta ze związku sieci telefonicznej, przypadającą należytość zaś ściąga w drodze egzekucyi. Za pośrednictwem telefonu może uczestnik nietylko komunikować się z innymi uczestnikami, ale nadto nadawać i odbierać telegramy za uiszczeniem odnośnej należytości. Używanie stacyi telefonicznej może być wymówione tylko półrocznie z góry, od 1-go stycznia lub 1 lipca. Przyrządy telefoniczne należy chronić od uszkodzenia.

Dotychczas istnieją sieci telefoniczne we Lwowie, Krakowie, Białej, Bochni, Borynicach, Borysławiu, Brodach, Czerlanach, Drohobyczu, Gorlicach, Gródku Jagiellońskim, Jarosławiu, Jaśle, Jaworznie, Kalwaryi, Kołomyi, Lubieniu wielkim, Nisku, Nowym Sączu, Okocimie, Oświęcimie, Podwołoczyskach, Probużnie, Przemyślu, Przeworsku, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Sassowie, Schodnicy, Stanisławowie, Stryju, Szczakowej, Tarnopolu, Tarnowie, Truskawcu, Trzebini, Wieliczce, Zagórzanach, Zakopanem, Złoczowie i Żywcu.

Oprócz dwóch linij międzymiastowych Lwów-Wiedeń, do których są włączone miasta Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Rzeszów, Tarnów, Kraków, wybudowano także między Drohobyczem, Borysławiem a Schodnicą, między Krakowem-Wieliczką, między Żywcem-Bielskiem-Białą, między Lwowem-Gródkiem Jagiell.-Czerlanami a Lubieniem Wielkim, między Drohobyczem a Samborem, między Drohobyczem a Truskawcem, między Oświęcimem a Nowym Beruniem (Śląsk) między Szczakową a Katowicami (Śląsk) i między Trzebinią, Szczakową i Jaworznem międzymiastowe linie telefoniczne. Za rozmowy na międzymiastowych liniach telefonicznych opłaca się osobne należytości, które składa przed rozpoczęciem rozmowy zawsze wołający; wołany rozmawia bezpłatnie.

NAJWYŻSZY ZARZĄD PAŃSTWA

dla królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa w Wiedniu.

Wskazówki dla udających się do Wiednia na audyencye.

JEksc. minister spraw wewnętrznych: I. Wipplingerstrasse 11. Audyencye: codziennie w południe od godziny 12—2, jeżeli niema konferencyi ministrów.

JEksc. minister sprawiedliwości: I. Schillerplatz 4. Audyencye: w środę i niedzielę o godzinie 10 Przed południem.

JEksc. minister skarbu: I. Himmelpfortgasse 8. Audyencye: w niedzielę o godzinie 3 po południu.

JEksc. minister wyznań i oświaty: I. Minoritenplatz 7. Audyencye: w środę i sobotę od godziny 10—3.

JEksc. minister handlu: I. Postgasse 8. Audyencye: w poniedziałek i czwartek po godzinie 10.

JEks. minister rolnictwa: I. Liebiggasse 5. Audyencye: w środę i sobotę o godzinie 10½ przed południem.

JEksc. minister dla Galicyi: Maksymilianstrasse 14. Audyencye: codziennie od 11 przed południem.

JEksc. minister spraw zewnętrznych i cesarskiego domu I. Ballhausplatz 1. Audyencye codzienne od godz. 1 do 2½, jeżeli niema konferencyi ministrów.

JEksc. minister wspólnego skarbu: Johannesgasse 5. Audyencye: po zgłoszeniu codziennie w południe.

JEksc. minister wojny: I. Am Hof 17. Audyencye: we wtorki i biątki w południe od godziny 12—1, jeżeli niema konferencyi ministrów.

JEksc. minister dla obrony krajowej: I. Herrengasse 7. Audyencye: we wtorek i piątek po zgłoszeniu od godziny 1—2.

JEksc. minister kolei: Nibelungengasse 4.

Najwyższy trybunał państwa (Staatsgerichtshof): Wiedeń I. Schillerplatz 4.

Najwyższy trybunał administracyjny: Wiedeń I. Herrengasse 23.

Departament dróg, mostów i budowli wodnych dla Galicyi i Bukowiny: Wiedeń I. Salvatorgasse 12.

Departament dla kanałów i budowli wodnych: Wiedeń I. Dratgasse 2.

Najwyższy trybunał sądowy i kasacyjny: Wiedeń I. Szmerlingplatz 10.

SCHEMATYZM KOŚCIELNY.

Panujący Papież i święte kolegium kardynałów.

Papież 264-ty

Jego Świątobliwość Pius X.

Namiestnik Jezusa Chrystusa i Następca Księcia Apostołów; Patryarcha Zachodu, Prymas Włoch, Arcybiskup i Metropolita prowincyi rzymskiej, Biskup Rzymu, Głowa widzialna całego Kościoła, władca udzielny w dobrach i posiadłościach doczesnych Stolicy św. Józef Sarto, ur. w Riese 2-go czerwca 1835, wyświęcony na kapłana 18-go września 1858 r., jako biskup Mantuy prekanonizowany 10-go listopada 1884, patryarchą weneckim prekonizowany 15-go czerwca 1893 r., kreowany Kardynałem 12-go czerwca 1893 r., wybrany Papieżem 4-go sierpnia, koronowany 9-go sierpnia 1903 r.

XX. Arcybiskupi i XX. Biskupi na ziemiach polskich.

Kraków: X. Adam książę Sapieha, Książę-Biskup, członek austr. Izby panów i Sejmu krajowego.

X. Anatol Nowak, biskup tyt. irenopolski, scholast. kat. krak. Sufragan.

Lwów: J. E. X. **Józef Bilczewski,** Arcybiskup-metropolita obrz. łac. Dr. Teol., asystent tronu papieskiego, człon. austr. Izby panów i Sejmu kraj., rzecz. tajny radca J. Ces. i Król. Apost. Mości.

X. Władysław Bandurski, biskup tyt. cydoński, Sufragan lwowski obrz. łac.

X. Józef Teodorowicz, Arcybiskup-metropolita ormiańsko-katolicki, członek austr. Izby panów, Sejmu kraj. i Rady szkolnej krajowej.

Przemyśl: X. Józef Pelczar, Biskup ob. łac., Dr. Teol., asystent tronu pap., prałat dom. J. Świąt., członek Sejmu kraj.

X. Karol Fischer, Biskup tyt. malleński, kan. kat. przemyski, Sufragan ob. łac.

Tarnow: X. Leon Wałęga, Biskup, Dr. S. T., członek Sejmu kraj.

J. E. **X. Andrzej ze Szeptyc Szeptycki,** zak. Bazylianów, Arcybiskup-metropolita obrz. grecko-katol., członek austr. Izby panów i vice marszałek Sejmu kraj., rzecz. tajny radca J. Ces. i Król. Apost. Mości.

X. Konstantyn Czechowicz, Biskup ob. gr.-kat., asystent tronu pap. i prałat dom. J. Św., członek i b. vice-marszałek Sejmu kraj., oraz austr. Izby panów.

Stanisławów: X. Grzegorz Chomyszyn, Biskup ob. gr.-kat., członek Sejmu kraj.

Pod zaborem rosyjskim:

a) w Królestwie Kongresowem.

Arcybiskup-Metrop. Warszawski: **X. Wincenty Teofil Chościak Popiel.**

Sufragan Warszawski: **X. Kazimierz Ruszkiewicz,** biskup tyt. beryssenski.

Sufragan łowicki: *vacat.*

Biskup kielecki: **X. Augustyn Łosiński.**

Biskup kujawsko-kaliski: **X. Stanisław Kazimierz Zdzitowiecki.**

Biskup płocki: **X. Antoni Nowowiejski.**

Biskup lubelski: **X. Franciszek Jaczewski.**

Biskup sandomierski: **X. Maryan Ryx.**

Biskup sejneński: **X. Antoni Karaś.**

Sufragan sejneński: *vacat.*

Biskup podlaski czyli janowski: *vacat.*

Administrator apostolski: J. E. Biskup lubelski.

Biskup chełmski ob. gr. rus.: *vacat.*

b) na Litwie i Rusi.

Arcybiskup-Metropol. mohilewski: **X. Wincenty Kluczyński.**

Sufragan mohilewski: **X. Jan Cieplak.**

Biskup wileński: **X. Edward bar. Ropp.**

Biskup żmadzki: **X. Gaspar Felicyan Cyrtowt.**

Sufragan żmudzkr: *vacat.*

Biskup łucko-żytomierski: *vacat.*

Sufragan łucko-żytomierski: **X. Longin Żarnowiecki.**

Biskup miński: *vacat.*

Biskup tyraspolski: **X, Józef Kessler.**

Sufragan tyraspolski: *vacat.*

Biskup kamieniecki: *vacat.*

Administrator: Biskup łucko-żytomierski.

W zaborze pruskim.

Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański: *vacat.*

Sufragan poznański: **X. Edward Likowski,** biskup. tyt. aureliopiolski.

Sufragan gnieźnieński: *vacat*

Biskup warmiński: **X. Andrzej Tiehl.**

Sufragan warmiński: **X. Edward Hermann,** biskup tyt. cybistryjski.

Książę-Biskup wrocławski: **X. Jerzy Kopp** Kardynał św. Rzymskiego Kościoła.

Sufragan wrocławski: **X. Henryk Marx,** biskup tyt. kolesseński.

Biskup chełmiński: **X. Aug. Rosentreter.**

Sufragan chełmiński: **X. Jan Klunder,** biskup szlimbryjski.

Biskupi Polacy żyjący:

X. Karol Hryniewiecki, tytul. arcybiskup pergeński, b. wileński, kan. metr. lwowski.

X. Władysław Michał Zaleski, arcybisk. tytul. tebański, delegat, apost. Indyj wschod.

X. Franciszek Albin Symon, arcybisk. tyt. attallijski, b. biskup płocki, proboszcz kościoła Panny Maryi w Krakowie.

X. Paweł Rhode, biskup polski dla Stanów Zjednoczonych.

X. Stefan Denisewicz, bisk. tyt. klaudyopolski, mieszka w Petersburgu.

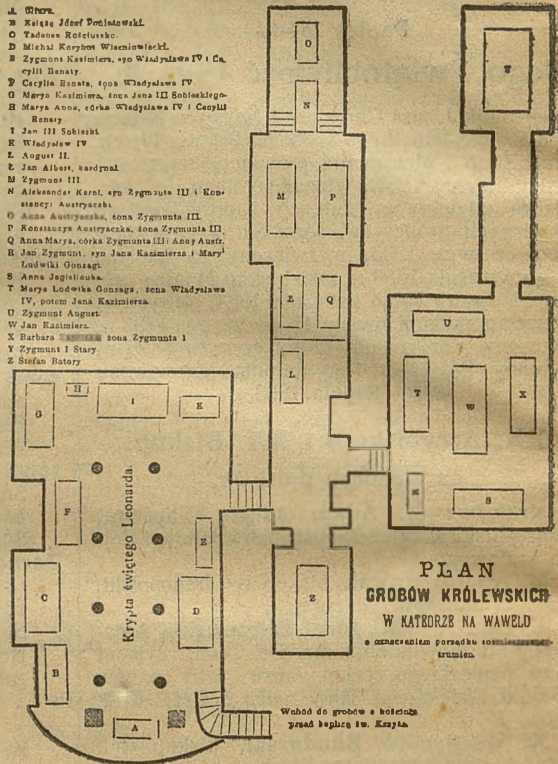
X. Józef Weber, biskup w Kanadzie.

Groby królów polskich w katedrze na Wawelu.

Groby królów polskich otwarte są dla zwiedzających codziennie w czasie wolnym od nabożeństw. Msze śś. w krypcie przed wzniesionym roku 1876 ołtarzem, odprawiają się w rocznicę zgonu kilku królów i ich żon, jak:

12 lutego za Stanisława Augusta, jako w dzień jego śmierci; oraz msza św. druga za Tadeusza Kościuszkę, jako w dzień jego urodzin.
1 kwietnia za Zygmunta Starego;
23 kwietnia za Zygmunta III;
8 maja za Barbarę Radziwiłłównę;
21 maja za Władysława Jagiełłę;
7 czerwca za Jana III i za Kazimierza Jagiellończyka;
7 lipca za Zygmunta Augusta;
9 września za Annę Jagiellonkę;
19 października za księcia Józefa Poniatowskiego;
11 listopada za Władysława Warneńczyka;
20 listopada za Bonę;
12 grudnia za Stefana Batorego;
16 grudnia za Jana Kazimierza i Maryę Ludwikę.

W dzień Zaduszny kler zamkowy schodzi do grobów na odśpiewanie tam Salve Regina; w tygodniu Zadusznym odprawiają się Msze śś. za wszystkich Królów. — Msze śś. odprawiane bywają przez ks. katedralnych o godz. wpół do 10-ej, w dniach wymienionych.



W grobach palą się trzy lampy: w krypcie — w kształcie korony Chrobrego (dar Rodziny hr. Zamoyskich w grobie Wazów renesansowa srebrna (dar ś. hr. Maryi Przezdzieckiej) — w grobie Zygmunta Starego w formie korony Kazimierza Wielkiego (dar księcia Władysława Czartoryskiego). Krzyż romański umieszczony przy ołtarzu (*crux processionalis*), przysłał J. Emin. Ks. Kardynał Ledóchowski. — Witraż św. Leonarda, sprawiony przez hr. Adamową Potocką wedle kartonu, który wykonał i ofiarował Matejko.

GRÓB ADAMA MICKIEWICZA.

Osobna krypta w katedrze na Wawelu, gdzie 4 lipca 1890 r. uroczyście złożono trumnę ze zwłokami Jego przywiezionemi z Montmorency.

GRÓB ZASŁUŻONYCH.

W krypcie pod kościołem na Skałce, spoczywają zwłoki **Jana Długosza, Lucyana Siemieńskiego, Wincentego Pola, Józefa Ign. Kraszewskiego, Teofila Lenartowicza, Adama Asnyka, Henryka Siemiradzkiego** i **Stanisława Wyspiańskiego.** Zwiedzać można ten grób zawsze za zgłoszeniem się do X. Przeora OO. Paulinów.

GRÓB X. PIOTRA SKARGI PAWĘSKIEGO.

W kościele św. Piotra, wyrestaurowany w r. 1883, można zwiedzać za zgłoszeniem się do zakrystyi. Dnia 27 września śpiewają tam OO. Jezuici *Salve Regina*.